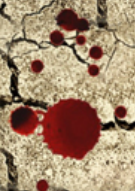




**DZIEWCZYNA,  
KTÓRA ZGINIE  
PIERWSZA**  
**VICTORIA  
JENKINS**



  
AMBER

**DZIEWCZYNA,  
KTÓRA ZGINIE  
PIERWSZA**

**VICTORIA  
JENKINS**

**Przekład  
MACIEJ PINTARA**



Redaktorka prowadząca serii kryminałów  
i thrillerów psychologicznych  
Małgorzata Cebo-Foniok

Redakcja stylistyczna  
Anna Tłuchowska

Korekta  
Renata Kuk  
Hanna Lachowska

Projekt graficzny okładki  
Małgorzata Cebo-Foniok

Zdjęcie na okładce  
© Lena Pan/Shutterstock

Tytuł oryginału  
The First One to Die

Copyright © Victoria Jenkins, 2017

All rights reserved.

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Żadna część tej publikacji nie może być reprodukowana  
ani przekazywana w jakiegokolwiek formie zapisu  
bez zgody właściciela praw autorskich.

For the Polish edition

Copyright © 2018 by Wydawnictwo Amber Sp. z o.o.

ISBN 978-83-241-6824-8

Warszawa 2018. Wydanie I

Wydawnictwo AMBER Sp. z o.o.  
02-954 Warszawa, ul. Królowej Marysienki 58

[www.wydawnictwoamber.pl](http://www.wydawnictwoamber.pl)

Konwersja do wydania elektronicznego  
P.U. OPCJA

# TERAZ

Zapomniała, że tamta dziewczyna trzyma nóż. Na moment wszystko się zatarło i znów tam była, poniżona, sama, bez nikogo po swojej stronie. Wyrzuciła ramię przed siebie i trafiła dziewczynę pięścią w skroń. Dziewczyna z nożem wrzasnęła, poleciała plecami na drzwi kuchni i zainkasowała drugi cios. Nóż upadł na podłogę. Okładała ją raz za razem, jej złość do świata znajdowała ujście w gwałtownym przypływie furii. Dziewczyna próbowała się bronić, ale ona była silniejsza, więc tamta tylko bezradnie przyjmowała ciosy. Osunęła się na podłogę, rozpaczliwie zasłaniając twarz ramionami, a ona waliła ją jak wariatka, jak ktoś opętany.

W końcu przestała. Czerwona mgła zniknęła, opadła na podłogę jak zerwana zasłona i odsłoniła ją. Teraz zobaczyła, co zrobiła. Cofnęła się. Zmasakrowała kogoś, kogo nie знаła. Zobaczyła, do jakiej przemocy jest zdolna; tamte wszystkie lata cierpień doprowadziły do tego niekontrolowanego wybuchu. Podniosła nóż. Dziewczyna patrzyła na nią, jej rozpaczliwe błagania były pełnym bólu i strachu bełkotem.

Wzięła zamach i wbiła nóż.

# 1

**D**owiedziała się tylko tyle, że ma spakować rzeczy na noc i wziąć coś do włożenia na kolację. Poza tym nie miała pojęcia, dokąd jada. Scott zabrał ją tuż po piątej, po pracy. Miała dzień wolny, leniwą niedzielę, którą spędzała beczynnym w ogrodzie za domem Alex, wykorzystując nietypowo ciepły czerwiec. Przez kilka ostatnich tygodni w przyrodzie panował taki bezruch, taka cisza, że Chloe, młoda, ale cyniczna, uważała za pewne, że coś czai się za rogiem, by zburzyć ten dziwny spokój.

Na razie starała się cieszyć tym, co jest.

– Z jakiej okazji jest ta tajemnicza podróż? – zapytała, kiedy położyła torbę z tyłu i usiadła w samochodzie obok Scotta. – Urodziny mam dopiero za sześć tygodni.

Uśmiechnął się.

– A musi być jakaś okazja?

– Zwykle tak.

– No dobrze... – powiedział. – Jest niedziela.

– I...?

Wzruszył ramionami i odjechał od krawężnika.

– To dzień, który kończy się na literę „a”.

Roześmiała się. Wiedziała, że nie sprawia wrażenia tak zrelaksowanej, jak chciała. Jej śmiech zabrzmiał sztucznie i wymuszenie, i była pewna, że on to wyczuje. Obawiała się tego wieczoru. Ich półroczny związek był jak dotąd bardzo spokojny i nic się w nim nie zmieniało: kolacja raz w tygodniu, czasem wyjście do kina w weekend (jeśli praca na to pozwalała) i popołudnia we wspólne wolne dni na kanapie u Scotta, kiedy jego współlokator pracował i mieli mieszkanie dla siebie.

Wszystko bardzo grzecznie.

Ale chociaż dobrze im się układało i chociaż bardzo go lubiła, Chloe zdawała sobie sprawę, że istnieje między nimi temat tabu. Nie uprawiali seksu. Pomyślała, że to śmieszne – tylko nastolatki i członkowie takich grup religijnych, z jakiej udało jej się uciec kilka lat temu, chodzą ze sobą przez pół roku bez uprawiania seksu. A jednak bez względu na to, jak bardzo chciała sypiać ze Scottem, nie potrafiła zapomnieć o przeszłości. Czuła, że dopóki nie znajdzie na to sposobu, będzie żyła jak zakonnica.

Często przychodziło jej do głowy, że większość mężczyzn już by zrezygnowała. Zerknęła na Scotta, kiedy wjeżdżał na autostradę M4 w kierunku zachodnim. Wydał jej się niesamowicie przystojny, bardziej niż wtedy, gdy zobaczyła go po raz pierwszy przed Gwiazdką, jak rozmawiał przy basenie z kimś z personelu w ośrodku rekreacyjnym, gdzie pracował. Tamtego dnia nie mogła oderwać od niego wzroku jak żadna miłośnica nastolatka, oczarowana nowym chłopakiem w szkole. Teraz wciąż nie mogła uwierzyć, że siedzi obok niego w jego samochodzie.

Coś musi pójść nie tak. Ale na razie nie ujawniła się żadna starannie ukrywana wada, żadna rysa na idealnie gładkiej powierzchni.

Życie stale przypominało Chloe, że jeśli coś wydaje się zbyt piękne, żeby mogło być prawdziwe, to zwykle tak jest. Ta myśl jej nie pomagała, a Alex wciąż jej powtarzała, że musi iść naprzód.

Kiedy przyjechali do hotelu, Chloe uświadomiła sobie, że wyprawa będzie kosztować majątek. Nigdy jeszcze nie mieszkała w hotelu, gdzie personel znosi bagaż gości do pokoju, i już po kilku chwilach spędzonych w holu poczuła się strasznie nie na miejscu.

– Wszystko w porządku? – zapytał Scott, wyczuwając jej wahanie.

Chloe zerknęła na swoje ubranie – sandały, legginsy i cienki bawełniany sweter z opadającym przez ramię dekoltem – i z ulgą pomyślała o sukience w walizce.

– Tak – skłamała.

Poszli do pokoju przebrać się do kolacji – Chloe zrobiła to w łazience, żeby Scott nie zobaczył ani kawałka jej ciała – i zeszli do restauracji. Czuła się trochę śmiesznie w sukience, którą wybrała: tak bardzo nie pasowała do niej, że nie

zdziwiłaby się, gdyby Scott pomyślał, iż z łazienki wyszła jakaś obca osoba. Zasadniczo była dumna ze swojej prezencji i na co dzień lubiła wyglądać elegancko i profesjonalnie, teraz jednak nie mogła pozbyć się wrażenia, że przypomina kogoś z obsady reality show w MTV. Kiedy już usiedli, nerwowo obciągała dół sukienki i zastanawiała się, czy nie za bardzo chciała pokazać, że się postarała, i czy aby nie wypadło to fatalnie.

– Pięknie wyglądasz – stwierdził Scott.

– Głupio się czuję.

Scott otworzył menu, żeby mieć pretekst do zignorowania tej uwagi.

– Na co masz ochotę? – zapytał, nie unosząc wzroku.

Kelnerka podeszła i przyjęła od nich zamówienie na drinki. Chloe udała, że studiuje menu, i założyła za ucho krótki kosmyk blond włosów. Do niedawna nosiła długie i tlenione włosy, ale teraz miała odrosty w naturalnym kolorze.

Kiedy kelnerka odeszła, Scott odłożył menu na stolik.

– Chcesz stąd iść?

– Nie – zaprzeczyła za szybko Chloe.

– Wyglądasz, jakbyś nie chciała tu być. Możemy wyjść, wziąć torbę chipsów, zamówić jedzenie na wynos... Nie musimy jeść tutaj.

– Jest dobrze – warknęła gwałtowniej, niż zamierzała.

Spojrzała w lewo na parę przy sąsiednim stoliku. Kobieta patrzyła na nich, nie próbując ukryć zainteresowania ich rozmową.

– Wezmę sałatkę z buraków – powiedziała Chloe, wybierając pierwsze wegetariańskie danie, jakie zobaczyła.

Scott wrócił do czytania menu. Kiedy kelnerka przyniosła drinki, zamówił jedzenie. Siedzieli w milczeniu, skrupowanie podkreślały okazjonalne uwagi na temat niezwykłego wystroju restauracji, a potem jedzenia.

– Dobrze? – zapytał Scott.

Chloe bezwiednie przekładała widelcem sałatkę na talerzu, dopóki jej nie przerwał. Zastanawiała się, co jest z nią nie tak. Jest w pięknej restauracji z uroczym mężczyzną, którego obchodzi to, czy smakuje jej jedzenie. Czy nie tego chciała?

– Super.

– Więc okaż to.

Powiedział to z uśmiechem, ale Chloe spostrzegła, że wygląda na zawiedzionego.

– Chodźmy – zaproponował w końcu, próbując zwrócić uwagę kelnerki. – Poproszę o rachunek.

W pokoju zaczął się usprawiedliwiać.

– To był głupi pomysł. Przepraszam.

Chloe usiadła na brzegu łóżka.

– Nie bądź śmieszny, to nie twoja...

Urwała, świadoma tego, co prawie powiedziała. Jasne, że to nie jego wina. To przez jej głupi brak pewności siebie, niechęć do zbliżenia z kimkolwiek, nieumiejętność pozbycia się wspomnień, nieustanną potrzebę karania się za popełnione w przeszłości błędy.

– Po prostu... no, wiesz... Wspominałaś, że czujesz się winna, że wciąż mieszkasz u Alex, a u mnie zawsze jest Ben, więc... – Scott ukrył twarz w dłoniach i westchnął. – Przepraszam.

– Przestań przeproszać.

Poklepała kołdrę obok siebie i natychmiast uzmysłowiła sobie, że zrobiła tak jak właścicielka wiernego psa, która go przyzywa. Zastanawiała się, czy sytuacja może być jeszcze bardziej niezręczna.

– Wszystko w porządku. Naprawdę.

Usiadł obok niej.

– Po prostu źle to oceniłem. Trochę tego za dużo, prawda?

Chloe przytaknęła.

– Mogę się przebrać?

– Oczywiście. Choć pięknie w tym wyglądasz.

Roześmiała się.

– Nie udawaj. Jestem jak sztuczna opalenizna w *Ekipie z Newcastle*.

Chciała wstać, ale Scott wziął ją za rękę i przytrzymał.

– Nie przywiozłem cię tu z zamiarem... no, wiesz. Nie o to chodzi.

– Właśnie że o to.

Powiedziała to, zanim zdążyła się zastanowić, jak zostaną przyjęte jej słowa. Scott wyglądał, jakby czymś w niego rzuciła: miał urażoną, stropioną minę, która



świadczyła o tym, że nie spodziewał się takiej szczerości.

– Daj spokój, Scott – powiedziała, zdecydowana rozluźnić coraz bardziej napiętą atmosferę. – Kolacja, pokój w hotelu... Chyba nie zaplanowałeś dla nas gry w scrabble?

Wpatrywał się w nią – nie wiedziała, czy z zaskoczeniem, czy z rozczarowaniem.

– Prawdę mówiąc, zapytałem kierowniczkę, czy mógłbym pożyczyć planszę do scrabble, ale już ją dała gościom z pokoju numer dwanaście.

Wyraz twarzy Chloe złagodniał i szturchnęła go łokciem w żebra.

– Przepraszam. To miłe, naprawdę. Po prostu... ja chcę, ale...

Odwróciła wzrok, zakłopotana słowami, których nawet nie wymówiła.

– Nie musisz niczego wyjaśniać.

Muszę, pomyślała. Robiła to już kilka razy – do momentu, aż miała dosyć dźwięku własnego głosu – ale bez względu na to, jak często próbowała mu wytłumaczyć, dlaczego fizyczne zbliżenie to taki problem, słowa brzmiały śmiesznie, a jej argumentacja wydawała się coraz bardziej absurdalna.

Scott ścisnął jej dłoń i nachylił się do niej, żeby ją pocałować.

– Kilka ulic stąd jest nadmorski bulwar – powiedział. – Przejdziemy się?

– Bardzo chętnie – odrzekła z uśmiechem.

## 2

Była ciepła, pogodna noc i przyjęcie przeniosło się kilka godzin wcześniej z domu na podwórze za rzędem szeregowców. W powietrzu czuło się elektryzujące podniecenie i ulgę, że sesja się skończyła. Ostatni egzamin był dwa dni wcześniej i wieczorna piątkowa impreza przeciągnęła się do niedzieli. Mieli tylko kilkugodzinną przerwę na sen i uzupełnienie zaopatrzenia, po czym zaczęli od nowa. Głuche dudnienie basów rozbrzmiewało w budynku jak nieregularne bicie serca i otępiało zmysły tych, co zostali w czterech ścianach. Na dworze, wokół plastikowego ogrodowego stolika, trwały pijackie gry, blat był zastawiony butelkami i szklankami. Przyjaciele przekazywali sobie skręty i opowiadali kiepskie dowcipy, a każda rozmowa miała seksualny podtekst.

Pociąg przemknął z hałasem: 23.14 z Cardiff Central do Ystrad Rhonddy, w tym momencie w połowie swojej godzinnej podróży z postojem niedaleko w Pontypridd. Z sypialni na pierwszym piętrze szeregowca w Treforest studenci, którzy tu mieszkali, często obserwowali jego przejazd – czasem w słoneczne popołudnie, czasem w taką noc jak ta, kiedy pomarańczowy blask w oknach pędzących wagonów tworzył niewyraźną plamę światła. Mogli się odciąć od zgiełku na dachu łazienki na parterze. Tam dzielili się tajemnicami i składali sobie obietnice. Byli młodzi – wiedzieli, że upływ czasu sprawi, że ich nie dotrzymają – ale niektórzy czynili w dobrej wierze.

Jamie Bateman stał w kuchni i patrzył przez okno na grupę nieznanym, którzy śmiali się hałaśliwie z czyjejs uwagi. Zastanawiał się, czy ktoś ze współlokatorów w ogóle zna tych ludzi, czy może tamci po prostu usłyszeli trwającą cały weekend imprezę i zwabił ich dostępny alkohol. Jamie ominął innych ludzi w kuchni i podszedł do tylnych drzwi. Zobaczył Leah; siedziała na murku na końcu podwórza z głową opartą o ścianę drewnianej szopy w rogu. Obojętnie

obserwowała pijacką grę przy stoliku, chociaż ludzie wokół niej byli coraz bardziej ożywieni. Długie włosy opadały jej na twarz, co potęgowało wrażenie, że jest pijana.

Zastanawiał się, dokąd poszli Keira i Tom. Im dłużej o nich myślał, tym wyraźniej uświadamiał sobie, że nie chce tego wiedzieć.

Jakaś dziewczyna wpadła na niego, przytrzymała się jego łokcia i wychichotała przeprosiny. Przyjrzał się jej: blada twarz, różowe wargi, duże i trochę za szeroko rozstawione oczy. Był ciekaw, co zobaczyła, kiedy na niego spojrzała. Co one wszystkie widzą. Kobiety patrzyły na niego tak, jakby go w ogóle nie było. Wszyscy patrzyli na niego właśnie tak. Przepraszającą minę dziewczyny szybko zastąpiła ciekawość. Dlaczego on się jej przygląda?

Jamie znów zerknął na podwórze, Leah podniosła na niego wzrok. Ciemne włosy opadały na jedną stronę, nogi podciągnęła do piersi, jakby w obronnym geście. Uciekła spojrzeniem w bok i wróciła do obserwacji stolika.

Jamie wszedł z powrotem do domu.

W pokoju od tyłu na pierwszym piętrze Tom i Keira siedzieli na dachu łazienki. Keira była zła, że Tom nigdy nie patrzy na nic z punktu widzenia innych. Na dachu zwykle panowała cisza i spokój, tego wieczoru tylko tu mogli uciec przed ciekawskimi.

– Myślałeś, że ludzie się nie dowiedzą? – warknęła.

Tom zaciągnął się papierosem i wypuścił wolno dym na lekki wieczorny wiatr, który bardziej było czuć tu, na górze, niż na dole na podwórzu.

– Jamie też wie – oznajmiła.

Tom wzniosł oczy do góry.

– Jamie nic nie wie. Zwykle nie wie nawet, jaki jest dzień tygodnia.

Keira westchnęła, rozdrażniona.

– I zabierz mi to sprzed twarzy.

Odepchnęła jego rękę, żeby dym z papierosa zmienił kierunek.

Odwrócił się do niej gwałtownie, zawsze porywczy, a już na pewno po alkoholu.

– Co jest dziś z tobą?

– Jezu. – Keira przerzuciła szczupłe nogi nad parapetem i weszła z powrotem do sypialni. – Po prostu myślałam, że jesteś inny, to wszystko.

– Dlaczego?

Tom poszedł za nią schylony, żeby jego wysoka postać zmieściła się w oknie.

– Co?

– Dlaczego myślałaś, że jestem inny? Inny niż kto? – zapytał z ironicznym uśmiechem, który miał sprowokować reakcję.

Boże, ale on jest wkurzający. Przez jakiś czas myślała, że go polubi – podobał jej się coraz bardziej w ciągu ostatniego półtora roku – ale kiedy zachowywał się tak jak teraz, kiedy był uparty jak osioł, czuła wobec niego tylko pogardę.

– Po prostu myślałam, że jesteś inteligentniejszy, to wszystko. Najwyraźniej się myliłam.

– Złapali mnie kiedyś? Nie.

– To fart, Tom, nie spryt. Szczęście kiedyś przestaniesz ci dopisywać, to tylko kwestia czasu. Zwłaszcza jak ludzie zaczną gadać.

Oparł się o ścianę i pociągnął łyk piwa z butelki.

– W weekend jadę do domu. Do września ludzie znajdą sobie inny obiekt plotek.

Keira westchnęła i usiadła na łóżku. Odgarnęła z twarzy ciemne włosy i popatrzyła na niego uważnie. Stał niedbale, jakby wszystko było w porządku. Pomyślała, że chyba go nienawidzi. Nie przypominała sobie, żeby kiedykolwiek kogoś nienawidziła – złość czy zawziętość nie leżały w jej naturze. Ale Tom potrafił wnerwiać.

A zresztą niedawne wydarzenia wszystko zmieniły.

– Nawet nie rozumiem, po co to robisz.

Znów uśmiechnął się ironicznie i jego mina rozwścieczyła Keirę.

– I nie zrozumiesz – powiedział. – Rozejrzyj się wokół siebie. – Uniósł rękę z butelką piwa i zatoczył nią szeroki łuk. – Spójrz na swoje życie.

– Nie wiem, o co ci chodzi – broniła się.

– Jasne, że nie wiesz – zadrwił i wypił następny łyk piwa. – To wszystko... jest dla ciebie normalne.

Pijackie gadanie, pomyślała Keira. Widziała już Toma zachowującego się po szańsku, sarkastycznie, arogancko i zarozumiale. Ale jeszcze nigdy nie był tak okrutny jak teraz. Specjalnie to robi? Jeśli tak, rani ją to bardziej, niż się spodziewała.

– Cokolwiek o mnie myślisz, nie masz prawa robić tego, co robisz. Pomyślałeś, jak to może wpływać na innych?

W jasnoszarych oczach Toma pojawił się tępy wyraz.

– Jesteś świętoszką, wiesz o tym, Keira? Musi być kurewsko zajebiście żyć w twoim świecie małej księżniczki.

– O, wielkie słowa, dobra robota – odgryzła się.

Odskoczyła na łóżku, kiedy rzucił butelką. Szkło rozprysło się na drobne kawałki, tanie piwo ochlapało ścianę.

– Właśnie o tym gównie mówię. Uważasz się, kurwa, za lepszą od wszystkich.

Podszedł i machnął jej ręką przed twarzą, żeby pokazać, o co mu chodzi.

Keira po raz pierwszy przestraszyła się go. Dowiedziała się o nim rzeczy, w które nigdy by nie uwierzyła. Nie chciała mieszkać z kimś takim. Do czego jeszcze jest zdolny?

– Mam dosyć wiecznego robienia ze mnie ciemnego typu – prychnął wściekle. – Jak chcesz wiedzieć, co naprawdę jest grane, zapytaj swojej kumpelki na dole.

Keira zmarszczyła czoło.

– Co to ma znaczyć?

Pokręcił głową.

– Przejrzyj na oczy, Keira. Życie to nie kreskówka Disneya. A przy okazji, wszyscy uważają tak samo jak ja. Jesteś małą, rozpieszczoną, bogatą suką.

Cofnął się i wypadł z pokoju. Keira wstała z łóżka i spojrzała na ochlapaną ścianę. Plama zaczynała już wysychać, spływające krople piwa wyglądały jak duże łzy. Mieli wrócić do tego domu we wrześniu, po letnich wakacjach, żeby zaliczyć ostatni rok studiów. Na początku było dobrze.

Zanim się lepiej nie poznaliśmy, pomyślała.

Zastanawiała się nad tym, co powiedział. Naprawdę tak o niej myśli? Wszyscy tak o niej myślą?

Otworzyła szeroko okno, usiadła na dachu łazienki, ich prowizorycznym balkonie, i sięgnęła po drinka, którego tam zostawiła. Zerknęła w dół na wąski pas podwórza. Dochodziły stamtąd głosy i śmiechy, ale czuła się, jakby była o wiele dalej niż dwie kondygnacje od ludzi w dole. To już nie było jej miejsce.

Wolałaby nie wiedzieć pewnych rzeczy. Podpisała już umowę najmu na następny rok, ale musi być jakiś sposób, żeby ją rozwiązać. Nie mogła tu teraz wrócić, sytuacja stała się zbyt skomplikowana.

Poczuła łzy w kącikach oczu. Pomyślała o swoich rodzicach. O swojej siostrze. Chciała pojechać do domu.

Usłyszała za sobą skrzypienie drzwi sypialni. Westchnęła i otarła oczy wierzchem dłoni, żeby ukryć łzy. Nie chciała się kłócić. Tom powiedział wszystko, co było do powiedzenia, nie musiała słyszeć więcej. Tak ją zdenerwował, że nie chciała nawet na niego patrzeć.

Ciekawe, czy mówił prawdę, czy rzeczywiście tak ją widzą wszyscy. Wiedziała, że jest szczęściarą, ale nigdy się tym nie chwaliła. A jeśli nawet, to niechęć. Nigdy się też nie wywyższała, uważała ich za swoich przyjaciół. Jeżeli wywoływała wrażenie, że jest lepsza, to nieświadomie.

Wyczuła go za sobą, a potem wszystko stało się bardzo szybko. Ręka na moment dotknęła jej pleców, zanim mocne pchnięcie zrzuciło ją z dachu. Próbowwała przerwać spadanie, obracała się rozpaczliwie, ale nie miała się czego złapać, nie było niczego, co mogłoby ją zatrzymać.

Jej samotny krzyk przeszył nocne powietrze.

### 3

Telefon obudził inspektor Alex King dwadzieścia po drugiej nad ranem. Mundurowi zostali wezwani do domu w Treforest, gdzie młoda kobieta spadła z dachu. Kiedy Alex tam przyjechała, na ulicy panowała upiorna cisza. Większość imprezowiczów odesłano już do domów, choć wyglądało na to, że opróżnianie miejsca zdarzenia przeprowadzono dość chaotycznie. Niektórzy uciekli, inni zostali, żeby się pogapić. Takie wypadki zwykle przyciągają tłumy ciekawskich. Ludzie tęsknili za widokiem nieszczęścia, bo urozmaicał ich bezbarwne życie. Przypominał im, że bez względu na to, jak frustrująca jest ich egzystencja, jakiegoś biedaka spotkało coś znacznie gorszego.

Według tego, co Alex usłyszała przez telefon, w domu na Railway Terrace wybuchła panika. Wielu uczestników balangi dało nogę, gdy tylko się zorientowali, co się stało. Inni zebrali się wokół ofiary i dyskutowali, co zrobić. Sąsiadów w przyległych szeregowcach obudziły krzyki świadków.

– Ile osób tu było? – zapytała Alex pierwszego z dwóch mundurowych. Wyglądał tak młodo, jakby dopiero skończył szkołę. Jego zmieszana mina wystarczyła jej za odpowiedź.

– Dokładnie nie wiemy.

– Dlaczego?

Policjant wzruszył ramionami, co zirytowało Alex bardziej niż jakiegokolwiek słowa.

– Dom był pełny.

Ratownicy medyczni oznajmili, że Keira North zginęła na miejscu. Jej współlokatorzy – dziewczyna i dwóch chłopaków – siedzieli milcząco na kanapie w salonie, jedno obok drugiego. Przechodząc obok, Alex zerknęła do pokoju i wokół trójki studentów zobaczyła bałagan. Plama z niebieskiego, prawie

fluorescencyjnego napoju na beżowej kanapie. Puste butelki i brudne szkło na lichym stoliku do kawy do samodzielnego montażu, pośrodku pokoju. Na imprezie najwyraźniej dużo się działo już na długo przed jej tragicznym zakończeniem.

Dziewczyna płakała, zdradzały to ślady rozmazanego makijażu na policzku i wypieki. Siedziała najbliżej drzwi, odwrócona niewygodnie od dwóch chłopaków, jakby próbowała się od nich odciąć i udawać, że ich nie ma.

– Jak się czują? – zapytała Alex policjanta, wskazując głową salon.

– Nieźle. Kiedy przyjechaliśmy, dziewczyna była pijana, ale wypadek chyba ją otrzeźwił.

Alex poszła za młodym mundurowym do kuchni. Otwarte drzwi prowadziły do małego niby-ogrodu w kształcie litery L. Podobnie jak w domu, panował tu bałagan. Potłuczone szkło wałało się na płytach patia, pety pokrywały każdą dostępną powierzchnię. Na ogrodowym stoliku pozostały dowody używania narkotyków.

Alex wyszła na podwórze. Mimo późnej godziny na dworze wciąż było ciepło. Drugi z policjantów czekał tam na nią.

– Technicy dochodzeniowi są w drodze – powiedziała.

Przyjrzała się leżącemu ciału. Dziewczyna miała odrzuconą do tyłu głowę i otwarte oczy. Patrzyła niewidzącym wzrokiem na buty Alex, z jej źrenic uszło życie. Była w czarnych legginsach i kraciastej koszuli z krótkimi rękawami, która podwinęła się podczas upadku. Długie włosy splątały się na twarzy i plecach.

– Dlaczego to wszystko tak długo trwało, do cholery? – zapytała niecierpliwie Alex. – Wezwanie było tuż przed północą. Prawie dwie i pół godziny temu.

Nie musiała mówić nic więcej, niewypowiedziane oskarżenie wisiało w powietrzu. Z rękami na wąskich biodrach świdrowała wzrokiem to jednego, to drugiego mężczyznę i czekała na jakąś ich reakcję.

Drugi funkcjonariusz zerknął niespokojnie na pierwszego.

– Zastaliśmy tu chaos. Dom był pełen ludzi. Staraliśmy się ich usunąć najszybciej, jak mogliśmy.

– Usunąć? Kogo... świadków? – Alex pokręciła głową i ugryzła się w język, zostawiając ochrzan na później. – Pokażcie mi pokój.

Ona i pierwszy mundurowy wrócili do domu. Zaprowadził ją na górę do sypialni Keiry. W pokoju panował porządek, wszystko na swoim miejscu. Podręczniki do



historii wypełniały półki nad zamkniętym laptopem na biurku. Z boku stała toaletka z równymi rzędami kosmetyków pod lustrem. Łóżko było pościelone, choć wgniecenia w kołdrze sugerowały, że niedawno siedziało na niej kilka osób.

Nad łóżkiem wisiał fotokolaż, zdjęcia chroniły przezroczyste foliowe koszulki. Alex podeszła do wezglowia i przyjrzała się im uważnie. Wiele fotografii zrobiono w tym domu i natychmiast rozpoznała twarze, które widziała na dole w salonie. Była też rodzina, przyjaciele szkolni, zbiór wspomnień młodej osoby.

O wypadek nietrudno, pomyślała Alex. Źle się stąpnie, coś lub ktoś odwróci uwagę, łatwo jest dać się zaskoczyć i potem ponosi się konsekwencję chwili nieostrożności.

– Ktoś wie, co tu się stało? – zapytała.

Potłuczone szkło na dywanie pod oknem wskazywało, że coś się wydarzyło w tym pokoju, zanim Keira North spadła i poniosła śmierć. Ktoś rzucił butelką piwa w ścianę, rozprysk spłynął strużkami. Alex podeszła do okna. Czuła na sobie wzrok młodego mundurowego, śledził każdy jej ruch. Sądząc po wcześniejszej wymianie spojrzeń między nim i jego kolegą, obaj wiedzieli, że są winni mnóstwa zaniedbań.

– Nie jesteśmy pewni. Tych troje na dole mówi, że nic nie wiedzą.

Alex odwróciła się gwałtownie.

– Weszliście tutaj? Kiedy?

Mundurowy zawahał się.

– Po jakim czasie? – powtórzyła.

Policjant spojrział na otwarte okno za nią.

– Po dziesięciu minutach – wymamrotał. – Może po piętnastu.

Mina wyrażała to, co Alex o tym myśli. Dziesięć minut wystarcza aż nadto, by zanieczyścić lub zmienić wygląd miejsca zdarzenia. Co ci dwaj robili przez ten czas, poza przepędzaniem ewentualnych świadków? Zacisnęła wargi. Później się nimi zajmie.

Odwróciła się do okna. Było dużą pojedynczą taflą szkła i otwierało się do wewnątrz. Umożliwiało wyjście z pokoju na dach, który studenci najwyraźniej wykorzystywali jako prowizoryczny balkon, co w oczywisty sposób naruszało zasady bezpieczeństwa. Tragiczne, że musiało dojść do śmierci młodej kobiety, żeby właściciel domu coś z tym zrobił. Prawdopodobnie zostanie oskarżony.

Uważając, żeby nie dotknąć okna, Alex wychyliła się na dwór, żeby ocenić wysokość. Powietrze było takie, jakby wyszła w letni wieczór z samolotu gdzieś nad Morzem Śródziemnym. Spokój na zewnątrz stanowił ostry kontrast z chaosem, jaki rozpętał się tu kilka godzin wcześniej. Okrucieństwo czasu, pomyślała. Kula ziemską obraca się nadal, zegar nadal tyka. Czas nie zatrzymuje się z powodu czyjejś tragedii. Jutro świat będzie funkcjonował tak, jakby Keira North nigdy nie istniała.

Betonowa półka biegła wzdłuż całej szerokości sypialni. Miała jakieś dwa i trzy czwarte metra długości i niecałe pół metra szerokości. Prowadziła na pochyły dach łazienki na parterze. Keira podobno spadła z tej półki. Co tam robiła? Miejsce nie wyglądało na niebezpieczne, choć Alex wyobrażała sobie, że po alkoholu dziewczyna zapomniała o ostrożności. Półka była za wąska, żeby na niej swobodnie stać, nie przejmując się wysokością; co najwyżej mogła służyć za stopień między parapetem okiennym a dachem łazienki. Uczestnicy przyjęcia widzieli podobno, jak Keira siedziała wcześniej na półce. Jeśli tak, to dlaczego spadła? Stracić równowagę po pijanemu na stojąco to jedno, utrata równowagi na siedząco wydawała się dużo mniej prawdopodobna, zwłaszcza jeśli się weźmie pod uwagę pozycję, w jakiej dziewczyna wylądowała na ziemi.

Alex cofnęła się od okna.

- Ktoś z nią był, kiedy spadła?
- Jej współlokatorzy mówią, że nie.
- Tamtych troje na dole?

Młody mundurowy przytaknął. Usłyszeli hałas przy drzwiach frontowych.

- Technicy dochodzeniowi – stwierdziła Alex.

Skinęła głową do policjanta i wyszła z powrotem na podest. Po drodze na dół usłyszała, jak współlokatorzy rozmawiają w salonie, ale ze szczytu schodów nie mogła rozróżnić szeptanych słów. Gdy była niżej, stopnie zatrzeszczały i rozmowa nagle ucichła.

Zatrzymała się przy salonie.

- Złożyliście zeznania? – zapytała.

Cała trójka przytaknęła jednocześnie, jakby to przećwiczyła.

Na podwórzu technik dochodzeniowa kucała przy ciele Keiry North i szukała na ziemi wskazówek.

– Skręciła kark? – spytała Alex, kiedy kobieta podniosła wzrok, żeby się z nią przywitać.

Kobieta przytaknęła.

– Najprawdopodobniej. – Wskazała dach łazienki. – Wygląda na to, że uderzyła w ten dach, zanim spadła. To musiał być straszny widok dla świadków.

Dużo straszniejszy dla biednej dziewczyny, która teraz tu leży, pomyślała Alex.

Zerknęła na podwórze i pomyślała o sypialni na górze. Minęły prawie trzy godziny, zanim dom uznano za miejsce przestępstwa. Ewentualnym świadkom pozwolono odejść. Jeśli się okaże, że nie był to nieszczęśliwy wypadek, ile kluczowych dowodów stracono przez ten czas? Znów spojrzała na leżącą na ziemi dziewczynę, na techników dochodzeniowych i starała się nie myśleć o tym, że to wszystko za mało, za późno.

## 4

Chloe i Alex poszły do pokoju przesłuchań numer dwa, gdzie siedział i czekał Tom Stoddard, jeden ze współlokatorów Keiry North. Alex wyglądała na zmęczoną, miała podkrążone oczy. Spróbowała zakryć ziewnięcie wierzchem dłoni, ale jej się nie udało.

– Przepraszam, że nie było mnie w nocy – powiedziała Chloe, widząc, że jej koleżanka usiłuje sprawiać wrażenie bardziej skoncentrowanej, niż jest. – Pojechałabym z tobą na to wezwanie.

Mieszkała u Alex od kilku miesięcy i obawiała się, że nadużywa jej gościnności, choć Alex nie dawała jej tego odczuć. Chloe uważała, że wspólny dom i praca nie zawsze są dobrym pomysłem. Lubiła ich przyjaźń. Nie chciała, żeby Alex przestało to odpowiadać, dlatego że ma już dosyć jej zużytych płatków kosmetycznych na parapecie okna w łazience.

– Nie musiałaś nocować w domu – odrzekła Alex. – A w ogóle, jak było?

– Dobrze.

– Tylko tyle mi powiesz?

Chloe uśmiechnęła się.

– Tak.

Alex wzniosła oczy do góry. Chloe dobrze wiedziała, co chce usłyszeć, i zamierzała zdać jej relację później – choć niewiele było do opowiadania – kiedy wrócą do domu. Chloe zbyt długo odmawiała sobie prawa do szczęścia, Alex stale jej o tym przypominała. Nadszedł czas, żeby to zmienić.

Alex pchnęła drzwi do pokoju przesłuchań i przytrzymała je, żeby Chloe mogła wejść pierwsza. Młody człowiek, który siedział tyłem do nich, wstał szybko, kiedy usłyszał, jak wchodzi. Ten nagły ruch nie pasował do leniwej miny. Popatrzył na nie obojętnie, szkliste oczy zdradzały, że jest na kacu.

Zgodnie z tym, co już ustalono, Tom Stoddard miał lat dwadzieścia i pochodził z Leeds. Studiował architekturę na Uniwersytecie Południowej Walii i twierdził, że znał Keirę North prawie od początku poprzedniego roku akademickiego.

– Może pan usiąść, panie Stoddard.

Młody człowiek osunął się z powrotem na krzesło z wyraźną pretensją, że musi tu być. Nie zachowywał się jak ktoś, kogo współlokatorka zginęła ostatniej nocy.

Alex wcisnęła przycisk na magnetofonie z boku biurka pod ścianą. Chłopak przyjrzał się sceptycznie urządzeniu, jakby się spodziewał, że się samoczynnie zapali.

– Przesłuchanie Toma Stoddarda rozpoczęte o jedenastej zero trzy w poniedziałek dwunastego czerwca. Obecne są śledcze: inspektor Alex King i posterunkowa Chloe Lane.

– Jestem aresztowany? – zapytał Tom ze wzrokiem nadal utkwionym w magnetofonie.

– Nie. Nagrywamy każde przesłuchanie na wypadek, gdybyśmy musieli wrócić do jakiegoś szczegółu. Jak długo znał pan Keirę North, panie Stoddard?

Tom w końcu spojrział na Alex. Miał jasnoszare oczy, przygaszone przez alkohol, który jeszcze z niego nie wyparował. Także jego ruchy były spowolnione z powodu picia przez cały weekend.

– Poznaliśmy się niemal na samym początku pierwszego roku, czyli chyba w październiku niecałe dwa lata temu.

– Jak pan ją poznał?

– Któregoś wieczoru na mieście z przyjaciółmi. Była z Leah, tak poznałem je obie.

– Z Leah Cross? Pańską drugą współlokatorką?

Tom skinął głową. Przypomniał sobie o nagraniu i powiedział:

– Tak.

– Dobrze się dogadywaliście, zaprzyjaźniliście się i postanowiliście zamieszkać wspólnie na drugim roku.

– Zgadza się.

– Jak wam się układało? – zapytała Chloe.

– Dobrze.

– A Jamie? Jego też już pan znał?

Tom pokręcił głową.

– On pracuje w firmie ubezpieczeniowej.

– Czy kiedykolwiek łączyło pana z Keirą North coś poza przyjaźnią?

– Nie.

Alex zerknęła na Chloe. Odpowiedział za szybko, jakby spodziewał się tego pytania. Jeśli z Keirą łączyła go nie tylko przyjaźń, to czemu kłamie? Gdy ktoś nie ma nic do ukrycia, powinien mówić prawdę o swoim związku.

– Chce pan nam coś powiedzieć o ostatniej nocy? – spytała Chloe.

Chłopak wyraźnie nie był tak spokojny, jakiego udawał. Mimo niedbałej pozy – opuszczonych ramion i rąk zwisających wzdłuż boków jak u małpy – jego mina zdradzała niepewność.

– Ktoś obecny na przyjęciu twierdzi, że widział, jak wchodził pan do pokoju Keiry około wpół do dwunastej w nocy, jakieś dwadzieścia minut przed jej upadkiem z dachu – powiedziała Alex. – Czy ta osoba się myli?

Tom splótł ręce na piersi jak zaporę przeciwko dwóm siedzącym na wprost niego kobietom.

– Nie. Wszedłem tam.

– Czy czas podany przez tę osobę się zgadza?

Wzruszył ramionami.

– Nie wiem. Chyba tak. Na imprezach traci się poczucie czasu.

Alex usiadła w takiej samej pozycji jak on, co wyraźnie wytrąciło go z równowagi.

– Słyszano kłótnię w sypialni. O co kłócił pan się z Keirą?

Pochylił się do przodu i oparł ręce na biurku.

– Kto to jest? – zapytał. – Ta osoba – dodał, powtarzając za Alex.

Alex po swoim wydeła wargi. Stwierdziła, że nie lubi tego chłopaka: zbyt pewny siebie, zbyt arogancki, skory do wykrętów. Jedna z jego współlokatorek zginęła, a on zachowywał się tak, jakby po prostu wyskoczyła na chwilę i wróciła później, jak zwykle. Obchodziło go tylko to, że ten zgon to dla niego niedogodność.

– Ostatniej nocy mieliście w domu pełno ludzi. Można śmiało przyjąć, że więcej niż jedna osoba widziała, jak wchodził pan lub wychodził z pokoju Keiry. Więc spróbujmy jeszcze raz. O co się kłóciliście?

– Keira spadła z dachu – stwierdził Tom. – To był wypadek, prawda? Dlaczego zadajecie mi te pytania?

– Musimy porozmawiać ze wszystkimi uczestnikami nocnej imprezy, żeby mieć pełny obraz zdarzeń, które doprowadziły do śmierci Keiry. O co się z nią pan kłócił?

– Byłem na dole, kiedy spadła – odparł, ignorując pytanie Alex. – W kuchni. Są ludzie, którzy to potwierdzą. Nie widziałem, jak spadała. Nie wiem, jak to się stało.

– Dziękuję – odparła Alex – ale nie pytałam o to.

Chłopak zerknął na Chloe, zanim znów spojrzał na Alex. Jeśli liczył na to, że ona doda mu otuchy, pomyślała Alex, to źle trafił. Chloe wyjątkowo nie lubiła kłamców.

– Niech pani posłucha – powiedział w końcu Tom. – Keira była trochę spięta, prawda? Niezadowolona, że tylu ludzi przewaliło się przez ten weekend, i świrowała z powodu bałaganu. To była tylko głupia sprzeczka, nic więcej. Pijackie gadanie.

Alex skinęła głową.

– Pijackie gadanie. Pana czy jej?

Tom wzruszył ramionami.

– Obojga.

Alex oparła się wygodnie i utkwiała w nim wzrok na tak długo, że wyraźnie poczuł się nieswojo.

– Jeśli przyjdzie panu na myśl coś jeszcze, panie Stoddard, proszę dać nam znać. Przypuszczam, że wybiera się pan do domu na lato?

– Owszem. Za parę dni.

Chłopak wstał, uznał, że może już iść. Alex znów pomyślała, że jest w nim coś aroganckiego, zbytńia pewność siebie, mimo wyraźnej nerwowości podczas przesłuchania.

Czy ten mężczyzna – właściwie jeszcze chłopak – zabił swoją współlokatorkę? A jeśli tak, to dlaczego?

## 5

Leah słyszała głosy w gabinecie Leightona, czekała więc na zewnątrz. Zdołała się powstrzymać od spacerowania po korytarzu. Nie spała nawet minuty. Spędzili pół nocy w poczekalni komendy policji, a drugie pół na kanapach w domach przyjaciół. Wciąż na nowo przeżywała śmierć Keiry, rozdzierający krzyk ciągle dźwięczał w jej uszach jak powtarzający się koszmarny sen. Była świadkiem jej upadku i nie mogła wymazać tego widoku z pamięci. Keira odbiła się od dachu łazienki jak szmaciana lalka, zanim jej ciało wylądowało na podwórzu z głuchym odgłosem, który zdawał się rozbrzmiewać echem wśród nocy.

Kiedy zamykała oczy, widziała przyjaciółkę leżącą bez życia na płytach patia. Zastanawiała się, czy ten obraz kiedykolwiek zniknie.

Na wydziale panowała cisza. Egzaminacje się skończyły i większość studentów myślała teraz o wyjeździe do domu, niektórzy już to zrobili. Leah kilka miesięcy temu postanowiła, że zostanie tutaj. W południowej Walii mogła spędzać czas produktywnie, zamiast lenić się w Devon – a wyjazd do domu i tak nigdy naprawdę nie wchodził w rachubę.

Ale teraz, po śmierci Keiry zastanawiała się, czy nie byłoby lepiej wynieść się stąd na trochę. Dom będzie pełen wspomnień o jej przyjaciółce, w każdym pokoju zostały echa jej głosu i śmiechu. Już ją to prześladowało. Nie wiedziała, czy da radę zostać tu sama.

Drzwi gabinetu otworzyły się gwałtownie i wyrwały Leah z zamyślenia. Jeden z opiekunów naukowych, który uczył ją na kursie współczesnej beletrystyki europejskiej, wyszedł z pokoju i spojrzał na nią przelotnie.

– Cześć – powiedziała.

Mężczyzna tylko skinął głową.



Leighton siedział za swoim biurkiem z niedojedzoną kanapką i kubkiem herbaty przed sobą. Podniósł na nią wzrok, a jego mina wyrażała, co myśli o tym, że znowu widzi ją w swoim gabinecie. Najwyraźniej uważał, że koniec egzaminów oznacza również koniec jej sprawy.

Westchnął.

– Chciałbym tę papierkową robotę skończyć przed Gwiazdką.

Odłożył długopis na biurko i popatrzył pytająco.

Leah zawahała się.

– Przepraszam... mam wyjść?

– Nie, w porządku. – Odepchnął krzesło od biurka. Nie wyglądało na to, że wszystko jest w porządku. – O co chodzi?

Leah skrzywiła się. Nie lubiła go takiego – zimnego, nieprzyjaznego, chociaż właśnie taki przeważnie był. A jednak im bardziej stawał się oschły, tym bardziej chciała się do niego zbliżyć. Traktował w ten sposób wszystkich swoich studentów i czasem zastanawiała się, co on tu w ogóle robi. Wydawał się nie lubić ani nauczania, ani studentów – przynajmniej większości z nich. Pomyślała, że może jest rozgoryczony. Nie po raz pierwszy zauważyła tytuły książek na półkach w jego gabinecie. Literatura klasyczna, której zapewne musiał uczyć przez całe lata na różnych kursach. Rozprawy naukowe o autorach, których najbardziej lubił. A wśród nich – niewidoczne, jeśli się ich nie szukało – jego własne powieści, których prawie nikt nie kupował, co musiało być frustrujące dla pewnego swych zdolności twórczych pisarza.

– Przypuszczam, że słyszałeś o ostatniej nocy. Chyba wszyscy już wiedzą.

Leighton odsunął kanapkę na bok i przeczesał ręką ciemne włosy.

– Owszem, złe wieści szybko się rozchodzą. To straszne. Wiadomo już, co się stało?

Leah usiadła na krześle naprzeciwko. Gdyby czekała na zaproszenie, stałaby tu całe popołudnie. Przyjrzała się uważnie jego twarzy w poszukiwaniu oznak łagodności pod surową miną. Wiedziała, że tam są.

– Ja wiem – odparła. – Widziałam, jak spadła.

Ani przez moment nie zakładała, że Leightona to zainteresuje, ale nie miała z kim o tym porozmawiać. Jamie poszedł do pracy po przesłuchaniu, a Toma wezwano do komendy później tego ranka. Zresztą i tak nie miała ochoty z nimi

rozmawiać. Już przed śmiercią Keiry atmosfera w domu była chłodna, teraz stała się lodowata.

Leah miała się stawić w komendzie za godzinę. Choć wszyscy złożyli w nocy zeznania, to przedtem pili, policja więc wezwała ich ponownie, tym razem trzeźwych. Leah wiedziała, że znów ich przesłuchają. Domyślała się, że w tych okolicznościach taka jest procedura.

Ale jakie to okoliczności? Keira spadła, no nie?

– To musiało być przerażające.

Nie cierpiała jego nieszczerości. Wkurzała ją. Piekła w żołądku jak kwas. Miał ją gdzieś. Miał gdzieś ich wszystkich. Nie obchodziła go wcześniej, dlaczego więc miałyby obchodzić go teraz?

– Było. Nie spałam całą noc... Nie mogę wyrzucić tego z głowy. Słyszałeś, jak ludzie mówią, że coś się działo w zwolnionym tempie, jak w filmie, albo było pozacielesnym doświadczeniem? Właśnie tak to wyglądało. Widziałam, jak spada i nie mogłam nic zrobić, żeby to powstrzymać. Czułam się bezradna – urwała. – Czułeś się tak kiedyś?

Leighton zmrużył oczy. Było oczywiste, że jej nie współczuje. Chciał tylko, żeby wyszła z gabinetu. Tacy mężczyźni jak on brali, co chcieli i kiedy chcieli, i nie mogli zrozumieć, dlaczego powinni być odpowiedzialni za swoje decyzje i czyny.

Chciała, żeby ją przytulił, ale wiedziała, że mają to już za sobą.

– Semestr się skończył – powiedział, jakby potrzebowała przypomnienia. – Nie powinno cię tu być.

Oparła się na biurku i poruszyła jego papiery.

– Tak? – zapytała, nie mogąc ukryć rozczarowania w głosie. – A co mam robić przez całe lato? Czekać, aż do mnie zadzwonisz?

Zdjęcie żony Leightona i jego dwóch córek, które stało na rogu biurka, przesunęło się razem z papierami i odwróciło do Leah, jakby z niej drwiło.

Widziała już to zdjęcie. Żona, atrakcyjna blondynka, i ich córki, Isobel i Olivia, młodsze wcielenia matki, obie jak z obrazka. Leah się zastanawiała, jak on może trzymać tutaj to zdjęcie – mieć co dzień przed sobą ich piękne twarze, skoro wie, że je zdradza.

– Tak chyba będzie najlepiej, nie uważasz?

Uznała to pytanie za retoryczne, ale nie zamierzała się na to zgadzać.

– Więc wszystko ma być na twoich warunkach?

– Leah, te budynki są w lecie jak wymarłe miasto. A ty stale się tu pokazujesz, ludzie zaczną coś podejrzewać. Chcesz tego?

Przygryzła wargę. Nie przejmowała się zbyt tym, że ludzie dowiedzą się prawdy. To on miał rodzinę. To on musiał co wieczór wracać do żony i kłaść się z nią do łóżka ze świadomością, że ją okłamuje. To on ryzykował, nie ona. Często o tym myślała i uznała, że nie ma nic do stracenia.

– Nie – zaprzeczyła. – Nie tego.

Wstała z krzesła i ostentacyjnie odwróciła zdjęcie z powrotem tak, jak stało. Leighton przyglądał się, jak to robi. Mógłby mieć choć tyle przyzwoitości, żeby udąć, że jest zawstydzony, zakłopotany, ale nie – był na to zbyt pewny siebie.

– Więc odezwiesz się do mnie?

Leighton przytaknął. Ktoś zapukał do drzwi. Osoba po drugiej stronie nie zaczekała na zaproszenie, tylko wparowała do pokoju i o mało nie wpadła na Leah.

Anna Stapleton, pisarka i opiekunka naukowa, była ubrana w swoim udającym boho stylu – miała na sobie kwiecistą spódnicę do ziemi i więcej taniej biżuterii niż w katalogu sklepów Argos. Zapach jej perfum dusił każdego, kto miał pecha podejść do niej zbyt blisko.

– O, przepraszam, nie wiedziałam, że masz towarzystwo.

– Leah właśnie wychodzi.

Anna uśmiechnęła się do niej. Leah odwzajemniła uśmiech.

– W takim razie zostawiam was – powiedziała niechętnie.

Wyszła z gabinetu i zamknęła drzwi za sobą. Poczekała chwilę na korytarzu i przemyślała sobie otrzymaną obietnicę. Wiedziała, że Leighton naprawdę się z nią skontaktuje.

Jak zawsze.

## 6

Alex zerknęła przez otwarte drzwi na małżeństwo, które czekało na nią w pokoju dla krewnych – teoretycznie jednym z przyjemniejszych w komendzie, jakby miękki dywan mógł w jakiś sposób złagodzić brutalną prawdę przekazywaną w tamtych czterech ścianach.

– Mogę pójść z tobą, jeśli chcesz – zaproponowała Chloe.

Alex pokręciła głową i nadal patrzyła na rodziców Keiry North. Oczywiście nie musiała już przekazywać im wiadomości, że ich córka nie żyje, bo policja w Devon została poinformowana o tragedii i dwoje funkcjonariuszy powiadomiło o niej rodziców młodej kobiety.

– To najgorsza część naszej roboty – powiedziała Alex. – A przynajmniej jedna z najgorszych.

Trudno jej było zapomnieć reakcje bliskich na taką wiadomość, wyraz ich twarzy i wydawane przez nich gardłowe dźwięki, często jeszcze bardziej przerażające niż miny. Wydobywające się z głębi ich wnętrz jęki długo pozostawały w jej pamięci i prześladowały ją.

– Ktoś musi pojechać z nimi do szpitala. Wolałabym, żebyś tu została. Leah Cross ma przyjść niedługo. Postaraj się dowiedzieć jak najwięcej.

– Nie wierzysz, że to był wypadek, prawda?

– Nie. – Alex sięgnęła do klamki drzwi. – Nie wierzę.

Chloe położyła jej dłoń na ramieniu.

– Będę na górze, gdybyś mnie potrzebowała.

Nie mogąc dłużej odwlekać tego, co nieuniknione, Alex weszła do pokoju dla krewnych i zamknęła za sobą drzwi. David North wstał z krzesła, trzymał żonę mocno za rękę.

Alex uścisnęła mu wolną dłoń i przedstawiła się.

Nie zdążyła powiedzieć nic więcej, bo Louisa North wybuchnęła płaczem. David North szybko usiadł i otoczył żonę ramieniem.

– Mówiłam ci. – Louisa zasłaniała twarz ręką, jakby zawstydzona, że ktoś obcy widzi jej łzy. – Mówiłam, że to się stanie.

Alex zajęła wolne krzesło obok Davida i posłała mu spojrzenie, które w jej zamyśle miało wyrazić wsparcie. Nie wiedziała, czy to pomoże. Jak, na Boga, ma wesprzeć rodziców, którzy właśnie stracili jedno z dzieci?

– Że co się stanie? – zapytała łagodnie.

Louisa North – drobna kobieta, która nie wyglądała na swoje czterdzieści siedem lat – otarła powieki koniuszkami palców, opuściła rękę i po raz pierwszy spojrzała na Alex.

– Powiedziano nam, że zdarzył się wypadek. Że Keira spadła. Więc dlaczego tu jesteśmy i rozmawiamy z panią? Inspektorzy policji zajmują się przestępstwami, prawda? Nie wypadkami.

Jej wcześniejszy pojedynczy szloch stał się teraz gwałtownym atakiem łkania. Alex sięgnęła po pudełko chusteczek higienicznych na jednej z półek i wręczyła je Davidowi. Patrzyła, jak wyciąga jedną z pudełka i wciska ją Louisie w rękę.

– Co my powiemy Natashy? – zaszlochała kobieta.

Natasha, ich młodsza córka, miała osiemnaście lat i była w klasie maturalnej. Siostry najwyraźniej były ze sobą zżyte tak bardzo, że Natasha rozważała studia w Cardiff, żeby być blisko Keiry.

– Nie znamy jeszcze dokładnie okoliczności śmierci państwa córki – odparła Alex – ale wiemy, że krótko przed upadkiem w jej sypialni odbyła się jakaś kłótnia. Nie chcemy wyciągać żadnych wniosków, dopóki nie ustalimy, co się stało. Została państwu przydzielona funkcjonariuszka do spraw kontaktów z krewnymi. Jest tu w komendzie, przedstawię państwa. Ze wszystkimi pytaniami czy problemami proszę się zwracać do niej. Jest tu po to, żeby państwu pomóc w miarę możliwości.

– A więc Keira została zamordowana, to chce nam pani powiedzieć, tak?

David North ścisnął rękę żony.

– Takie słowa nie padły, kochanie.

Głos mu drżał, zabarwiony smutkiem, którego prawdopodobnie jeszcze nie w pełni sobie uświadamiał. Jak długo będą czuli tę stratę z pełną siłą? Przez miesiąc? Przez rok? Alex wiedziała, że w wielu wypadkach żaden czas nie złagodzi

szoku. Ludzie po prostu jakoś znajdują sposób na przystosowanie się, ich organizmy nadal funkcjonują, ale umysły nie działają już tak samo. Życie toczy się dalej, ale inaczej.

– Wiem, jakie to dla państwa trudne, ale jedno z was musi dokonać oficjalnej identyfikacji. – Alex urwała, wiedząc, że to, co teraz powie, tylko pogłębi ich cierpienie. – Z powodu okoliczności śmierci państwa córki konieczna była sekcja zwłok.

David North zmrużył oczy i spojrzał na nią oskarżycielsko. Jego żona opuściła trzymane przy twarzy ręce. Miała czerwone, przekrwione oczy i wykrzywiła gniewnie usta, gotowa do ataku.

– Nikt nas nie poinformował – odparł spokojnie, prawie niedowierzająco David. Było oczywiste, że sens słów Alex jeszcze nie w pełni do niego dotarł.

– Sekcje zwłok trzeba robić szybko, w ciągu kilku pierwszych dni po śmierci. Zwłaszcza kiedy podejrzewa się zabójstwo, pomyślała Alex.

– Nie daliśmy pozwolenia – powiedziała Louisa. – Nikt nas nie pytał. Nie wyraziliśmy zgody.

Alex pochyliła się do przodu na krześle.

– Taka decyzja zawsze jest trudna, pani North. Mamy powód przypuszczać, że zdarzył się nieszczęśliwy wypadek i sekcja zwłok była pierwszym krokiem do ustalenia, co spotkało Keirę i dlaczego.

– Pokroiliście ją – odrzekła wolno Louisa, patrząc na Alex niewidzącym wzrokiem. – Moją małą córeczkę.

Ojciec Keiry zareagował gwałtownie na słowa żony. Usztywnił ramiona, jakby starał się utrzymać wyprostowaną pozycję, jego twarz wykrzywił grymas bólu i łzy omal nie popłynęły mu z oczu.

– Wiem, jakie to trudne, ale trzeba będzie oficjalnie zidentyfikować zwłoki.

Louisa North ścisnęła rękę męża i zwiesiła głowę.

– Była pijana, kiedy spadła? – spytał David.

Żona spojrzała na niego z wyrazem grozy na twarzy.

– Dlaczego o to pytasz? – Wyrwała dłoń z jego ręki i zacisnęła ją w pięść na podołku. – Po czyjej jesteście stronie?

David westchnął ze znużeniem. Dźwięk, który z siebie wydał, wypełnił pokój i wzbudził gniew jego żony. Alex nie chciała być świadkiem sceny małżeńskiej, ale

niestety było to częścią jej pracy.

– Nie chodzi o żadne strony – odparł David, starając się panować nad uczuciami.

Louisa nagle wstała, odwróciła się do ściany i splótła dłonie na brzuchu. Za jej plecami Alex widziała, jak kobiecie trzęsą się ramiona. David North patrzył błagalnie na żonę, ale unikała jego wzroku.

Alex wstała.

– Keira nie była pijana – powiedziała.

Louisa odwróciła się do męża.

– Widzisz – warknęła. – Była porządną, rozsądną dziewczyną. Nie jakąś idiotką, która upija się tak, że nie może ustać na nogach. Nigdy taka nie była. Jak w ogóle mogłeś tak pomyśleć? I co teraz? – dodała ze złością. – Rozcięliście ją tylko po to, żeby nam powiedzieć to, co już wiedzieliśmy. Moja córka nie żyje, a pani siedzi tutaj i rozmawia o tym, czy była pijana, czy nie. Jeśli pani uważa, że coś się za tym kryje, to czemu nic pani z tym nie robi? Dlaczego nie szuka pani tego, kto to zrobił mojej córce?

David North wyciągnął rękę i położył dłoń na rękawie żakietu żony, ale szybko ją strącił.

– Proszę pani, wiem, że to dla państwa trudne chwile i zdaję sobie sprawę, że to wszystko było szokiem, ale...

Przerwał jej szorstki, oschły śmiech. Louisa North nie przypominała już kobiety, która weszła do komendy godzinę wcześniej. Straciła panowanie nad sobą i stała się ucieleśnieniem własnych uczuć, z odsłoniętym każdym nerwem i każdą raną.

– Wie pani? – zapytała oskarżycielsko. – Wie pani, jak to jest stracić dziecko, a potem słuchać jakiejś głupiej kobiety, która nic nie robi, tylko mówi ci, że zdaje sobie sprawę, przez co przechodzisz?

Słowa Louisy North nie zaboląły Alex tak bardzo, jak jej spojrzenie. Pragnęła uwolnić tę kobietę od cierpienia, sprawić, że ono zniknie, odejdzie w zapomnienie i nigdy nie powróci. Pragnęła wskrzесиć Keirę, odwrócić wszystko, co spotkało tę rodzinę. Zamiast tego stała i nie robiła nic, jak powiedziała Louisa.

Myślała, że kobieta ją uderzy. Louisa wciąż zaciskała pięści, spięta i gotowa, na jej twarzy malował się taki gniew, że zdawał się na stałe wyryty w jej rysach. David North myślał chyba to samo. Znów wyciągnął rękę do żony, zacisnął palce na jej nadgarstku i pociągnął ją delikatnie na krzesło obok siebie.

– Daj spokój, kochanie – powiedział. – Daj spokój.

Jej gniew zniknął i zastąpił go smutek. Louisa North osunęła się bezwładnie na krzesło i wtuliła twarz w ramię męża. Kiedy się rozplakała – gardłowo, rozdzierająco, zwierzęcym głosem – jego rękaw stłumił dźwięk. Objął ją i kołysał jak dziecko.

Alex napotkała jego spojrzenie i pomyślała, że wreszcie się rozumieją, nawet gdyby nigdy nie miała się dowiedzieć, co przeżywali.

Wyszła z pokoju i zamknęła cicho drzwi za sobą.

Postanowiła zostawić ich samych na jakiś czas, zanim powie im, że ich córka była w ciąży.



# 7

**N**igdy nie wiesz, do czego jesteś zdolny, dopóki tego nie zrobisz.

Długo miałam złe myśli, ale nic więcej. To były tylko myśli i nie było nikogo, kto by mi powiedział, czy są dobre, czy złe. W ogóle nie było kwestii: dobre czy złe. To były tylko myśli. Myśl to nie zbrodnia; czyn nią jest. Kiedy zamieniasz myśl w czyn, wszystko się zmienia. Ja się zmieniłam. Pewnie powinnam się tego obawiać, ale jest w tym coś inspirującego.

Czekałam za nią, ale nie za długo, żeby się nie rozmyślić. Gdybym zwlekała, zaczęłabym się zastanawiać, a robiłam to już o wiele za długo. Zbyt wielu ludziom uchodzi na sucho to, co robią. Ale nie tym razem.

Kiedy podeszłam do niej, poczułam jej perfumy, mocne i drogie – tak mocne, że chyba się w nich wykapała. Dziwnie jest opisywać zapach jako woń samozadowolenia, ale taki właśnie był.

Nienawidzę jej. Nienawidzę ich wszystkich.

Jak łatwo się wtopić w tłum i być niezauważaną. Nienawiść można dobrze ukryć: jeśli chcesz, może nie mieć koloru, smaku, brzmienia. Przeżuwałam ją i przełykałam bardzo długo, przetrawiałam ze względu na innych, a w rzeczywistości chciałam ją wypluć, żeby każdy ją zobaczył i poznał obrzydliwą prawdę.

Wciąż słyszę jej krzyk. Powtarza się w mojej głowie, niepokojący, ale satysfakcjonujący. Brzmi jak bezradność. Jak rozpacz, dokładnie tak jak to, co czułam, ale przez cały czas dusiłam w sobie. Przeniosłam mój ból na kogoś innego i dobrze się czuję, gdy wreszcie się go pozbyłam.

Czy naprawdę myślałam, że jestem do tego zdolna? Nie.

Czy ona na to zasłużyła? Tak.

## 8

**A**lex stała z boku stołu, na którym leżało przykryte ciało Keiry North, i starała się nie patrzeć zbyt długo na rodziców dziewczyny. Nic nie mogłoby ich przygotować na widok córki w tym stanie. Zawodzenie, które wyrwało się z krtani Louisy North, brzmiało jeszcze bardziej poruszająco niż tamto w komendzie, kiedy Alex powiedziała im, że Keira była w ciąży.

Teraz Louisa odwróciła się gwałtownie do Alex. Miała zaczerwienione oczy i wyzywającą minę.

– Została zgwałcona. Na pewno. Nie dopuściłaby do tego.

David odsunął się od żony i wzdrygnął, jakby ta sugestia zadała mu fizyczny ból.

– Wątpię – odparł szybko.

Louisa odwróciła się do niego.

– A skąd wiesz? – warknęła. – Żadne z nas nic nie wie.

– Usunęłaby ciążę, prawda? I chyba komuś by powiedziała? Sam nie wiem.

David odwrócił się, nie mógł dłużej patrzeć na kształt ciała córki pod przykryciem. Alex wciąż miała przed oczami niewidzące spojrzenie dziewczyny, gdy leżała martwa na podwórzu za domem, gdzie zginęła. Usiłowała wyrzucić ten obraz z głowy. Widziała szwy na podbrzuszu Keiry, prymitywną próbę zamaskowania cięć, które zrobiono, żeby wyjąć jej dziecko z łona. Dziewczynkę, jak powiedziała patolog.

– Być może dowiemy się więcej z laptopa Keiry.

– Zabraliście go? – zapytała gniewnie Louisa.

Znów poczerwieniała i zacisnęła zęby, żeby pohamować wściekłość.

– Może znajdziemy w nim informacje, co wydarzyło się przed przyjęciem – wyjaśniła Alex. – Musimy ustalić, z kim się kontaktowała.

– Drugi raz naruszacie jej prywatność? – warknęła Louisa. – Nie wystarczy, że ją pokrajaliście, że...

Zerknęła z powrotem na córkę, ale szybko odwróciła wzrok. Nie mogła się zdobyć na to, żeby mówić o ciąży, żeby przyjąć do wiadomości jej istnienie.

David spróbował uspokoić żonę.

– Starają się tylko dowiedzieć prawdy.

– Prawda jest taka – parsknęła Louisa – że naszą córkę potraktowano jak kawał mięsa, a ty jesteś z tego zadowolony, tak? Dla ciebie jest w porządku, że stoisz i nic nie robisz?

Przepchnęła się obok niego i wyszła na korytarz, skąd po chwili dobiegł jej płacz. Zamiast pójść za nią, David przysunął się bliżej do córki.

– Przepraszam.

Alex nie wiedziała, czy powiedział to do niej, czy do Keiry.

Chloe i posterunkowy Daniel Mason siedzieli w jednym z pokoi przesłuchań w komendzie. Naprzeciwko nich płakała Leah Cross. Chloe przyniosła pudełko chusteczek i dziewczyna trzymała teraz jedną przy twarzy, jakby chciała ukryć za nią łzy.

– Przepraszam – powiedziała.

– Nie ma za co – westchnęła Chloe. – Musimy porozmawiać ze wszystkimi uczestnikami zeszłonocnego przyjęcia, więc dziękuję, że przyszałaś. Byłaś w ogrodzie za domem, kiedy Keira spadła, tak?

Leah przytaknęła. Zaszłochała głośno i zrobiła gwałtowny wdech, żeby się opanować.

– Przepraszam – powtórzyła. – To był straszny szok.

– Na pewno. Nie spiesz się.

Leah oparła się na krześle i opuściła chusteczkę. Trzymała ją na podołku i darła na cienkie paseczki.

– Byłam na podwórzu z tyłu, siedziałam na murku. Wszyscy się śmiali, pili... wie pani, normalka. Rozległ się krzyk... – Urwała na moment, żeby złapać oddech.

– Keira leżała nieruchomo na ziemi. Nie mogę się pozbyć tego widoku.

Dan spojrział na Chloe. Pomyślała, że on zawsze czuje się nieswojo, kiedy ktoś płacze, mimo że ma dwie młode córki. Powinien umieć sobie radzić z wybuchami

czyichś uczuć.

– Ty i Keira byliście bliskimi przyjaciółkami? – zapytała Chloe.

Młoda kobieta skinęła głową.

– Tak. Ona była naprawdę fajną dziewczyną. Nie mogę uwierzyć w to, co się stało.

– To będzie trudne pytanie, Leah – uprzedziła Chloe – ale może wiesz, czy Keira ostatnio miała z kimś jakiś zatarg, posprzeczała się o coś?

Dziewczyna spojrzała na nią z zaskoczeniem.

– Nie. To znaczy... Keira dobrze żyła ze wszystkimi. Dlaczego pani o to pyta?

– Tuż przed jej śmiercią słyszano kłótnię w jej pokoju – wytłumaczył Dan. – Tom się przyznał do sprzeczki. Orientujesz się może, o co mogło pójść?

Leah pokręciła głową.

– Przez większość wieczoru byłam na dworze. Poszłam tylko kilka razy do łazienki chłopaków na parterze. Prawie nie widziałam Keiry.

– Dlaczego? – spytała Chloe.

Leah wzruszyła ramionami.

– Przez kilka ostatnich tygodni była zamknięta w sobie. Nie wiem... po prostu nie była sobą. Chyba nie mogła się doczekać wyjazdu do domu. Nie zastanawiałam się nad tym.

– Miała chłopaka?

Leah pokręciła głową.

– Ale wiedziałabyś, gdyby miała?

– Oczywiście. To znaczy... tak, na pewno by mi powiedziała. Spotykała się z kimś krótko w lecie zeszłego roku, ale poznała go u siebie w domu i uznali, że nic z tego nie wyjdzie, skoro się rozjadą, bo studiują na różnych uniwersytetach. Od tamtej pory z nikim nie chodziła.

Zamilkła i przyjrzała się im podejrzliwie.

– Dlaczego o to pytacie?

– Keira była w ciąży – stwierdziła cicho Chloe.

Reakcja Leah świadczyła, że nie wiedziała o tym. Uniosła ręce z kolan, położyła je na stole przed sobą, a potem zacisnęła na jego krawędziach, jakby tylko to mogło ją utrzymać w pionie.

– Nie powiedziała ci? – zapytała Chloe.

Leah pokręciła głową.

– Nie. W którym miesiącu?

– W piątym. Nie orientujesz się, kto mógł być ojcem?

Leah znów pokręciła głową.

– Nic mi nie powiedziała. Myślałam, że jesteśmy ze sobą blisko, że wszystko mi mówi, ale najwyraźniej nie.

Zamilkła przygnębiona. Poruszyła ją wiadomość o ciąży, milczenie Keiry stawiało pod znakiem zapytania ich przyjaźń.

– Dlaczego mnie o to pytacie? – powtórzyła. – Uważacie, że to nie... – Urwała i skrzywiła się, gdy sobie uświadomiła przyczynę takich pytań. – Myślałam, że to był wypadek.

– Jeszcze nic nie wiemy – przyznała Chloe. – Dlatego musimy zebrać jak najwięcej faktów. Bardzo nam pomogłaś, Leah, dziękuję. Gdybyś przypomniała sobie jeszcze coś, nawet drobny szczegół, daj nam znać.

## 9

Było oczywiste, dlaczego Jamie wrócił późno z pracy tego wieczoru. Wtoczył się do domu około ósmej piętnaście i przewrócił rower Toma na kafelkową podłogę w korytarzu z hałasem, który obudziłby pozostałych, gdyby już spali. Tego popołudnia pozwolono im wrócić do domu. Leah była w prowizorycznej jadalni, wąskim przejściu między kuchnią a długim korytarzem. Ledwo mieścił się tam stół, przy którym teraz siedziała, ale nie lubiła jeść na górze, a salon zawsze zajmował Tom, który oglądał telewizję w samych bokserkach.

Był tam teraz, rozwalony na kanapie, i gapił się na jakiś ogłupiający szajs, przy którym Leah wysiedziałyby tylko wtedy, gdyby ktoś jej zapłacił za stracony czas. Próbowwała ułożyć jakiś plan. Miała przed sobą długie czternaście tygodni spokoju, kiedy nie będą jej rozpraszały zajęcia na uniwersytecie ani nic innego. A przynajmniej tak myślała. Po tym, co się stało, trudno się było skupić na czymś innym.

Teraz bardziej niż kiedykolwiek była zdecydowana zrobić coś produktywnego. Wszystko nagle wydawało się pilniejsze. Bardziej naglące. Nie chciała marnować czasu. Życie jest cenne, media społecznościowe stale jej o tym przypominały: „Korzystaj z chwili”, „Dzień dzisiejszy jest darem” – takie i inne bzdurne, rzekomo motywujące cytaty znajdowała za każdym razem w Internecie. Przypuszczała, że mówią prawdę, mimo kokieterii niektórych z nich.

Kiedy coś planowała, zapominała o zwłokach Keiry na płytach patia. Nie słyszała tamtego krzyku.

– Chryste, uważaj.

Leah odchyliła się do tyłu na krześle, żeby spojrzeć przez otwarte drzwi jadalni w głąb korytarza. Tom zdążył się już wyłonić z salonu – przynajmniej raz w T-

shircie – i oglądał uszkodzenia roweru. Jamie opierał się ramieniem o ścianę i patrzył na Toma z pogardą.

– Ty coś wiesz, tak?

Na dźwięk słów Jamiego Leah odepchnęła krzesło od stołu i weszła do korytarza. Tom oparł rower z powrotem o ścianę i chciał wrócić do salonu, ale Jamie zablokował drzwi.

– Jesteś pijany, Jay – powiedział Tom. – Z drogi.

Jamie był czerwony na twarzy. Nie umiał pić. Przekonali się wkrótce po tym, jak się wprowadził, że wystarczy parę drinków, żeby zaczął świrować, a zbyt wiele może się okazać katastrofalne, co zdarzyło się kilka razy. Leah wiedziała, że surowi rodzice wychowywali go pod kloszem, starali się, żeby młodzieńcze wybryki nie uchodziły mu na sucho i bardzo chcieli, żeby poszedł w ich ślady i prowadził rodzinną farmę, bez względu na to, co zamierzał robić w życiu. Przeniósł się z Carmarthen do południowej Walii, żeby od nich uciec, ale wyglądało na to, że samodzielność mu nie wychodzi.

– Zabieraj ode mnie swoje pieprzone łapy – warknął, kiedy Tom spróbował odepchnąć go na bok z wejścia do salonu.

– Jamie, daj spokój. Zrobię ci herbatę.

Leah spojrzała na niego błagalnie. Nie chciała, żeby konflikt się zaostrzył. Jamie miał łzy w oczach.

– Dlaczego policja chciała rozmawiać z tobą o Keirze? – zapytał, wciąż patrząc na Toma.

Tom westchnął głośno.

– Rozmawiali ze wszystkimi. Tak robią.

– Byłeś tam dłużej niż reszta z nas. Dlaczego?

Jamiemu drżał głos, z trudem formułował słowa. Leah przez chwilę prawie mu współczuła.

– Kurwa mać, przestań.

Tom walnął Jamiego barkiem, ale nie spodziewał się kontry. Jamie był wysoki i silny, ale Leah nigdy nie widziała, żeby to wykorzystywał. Pierwszy cios trafił Toma w brzuch i pozbawił go tchu. Tom zachwiał się, zatoczył do tyłu i wpadł na Leah. Wiedziała, że na tym się nie skończy. Nie było mowy, żeby Tom nie oddał

Jamieniu, choćby tylko w obronie swojej urażonej dumy. Odzyskał równowagę i rzucił się na niego.

Leah spróbowała ich rozdzielić i przerwać bójkę, zanim się zacznie, ale zainkasowała przeznaczony dla Toma cios w bok twarzy. Na chwilę odrętwiała, jakby zanurzyła głowę w lodzie, prawie całkowicie straciła czucie. Nie trwało to długo, po kilku sekundach skóra zaczęła ją przeraźliwie piec. Przyłożyła dłoń do policzka i nacisnęła lekko. Już puchł.

Jamie natychmiast otrzeźwiał.

– Boże, Leah, bardzo przepraszam. Nie chciałem...

Uniosła rękę na znak, że przyjmuje przeprosiny. Nie winiła jego, tylko Toma – to on zawsze szukał zaczepki, prowokował Jamiego. Nawet teraz, gdy twarz jej puchła, a mina wyrażała ból, uśmiechał się ironicznie i obchodziło go tylko to, żeby po raz kolejny okazać współlokatorowi lekceważenie.

– Pięknie, Jay – zadrwił. – Damski bokser z ciebie. Lepiej uważaj, jak zjawi się policja i będzie cię szukała. Uznają cię za głównego podejrzanego.

Twarz Jamiego wykrzywił grymas. Leah jeszcze nigdy nie widziała u niego tak skumulowanej agresji. Nie mogła się zmusić do spojrzenia na Toma. Jamie miał rację – o czym policja chciała rozmawiać z Tomem? Owszem, rozmawiali z nimi wszystkimi, ale ani jej, ani Jamiego nie trzymali tak długo jak Toma. Nigdy mu nie ufała. Teraz zaczęła się zastanawiać, czy jest z nim bezpieczna pod jednym dachem.

Położyła dłoń na ramieniu Jamiego.

– Idź do kuchni. Proszę. Zaraz tam przyjdę.

Jamie oderwał wzrok od Toma, wymamrotał coś pod nosem i ruszył korytarzem do jadalni, zostawiając Leah z Tomem.

– Jak możesz się tak ironicznie uśmiechać po tym, co się stało? – zapytała.

– Najlepsza przyjaciółka się znalazła – zakpił.

Leah zmierzyła go pogardliwym spojrzeniem. Przez moment miała ochotę wyrzucić z siebie to, co policja powiedziała jej tego popołudnia. Tom nie wspomniał o tym, wątpiła więc, że wie. Gdyby wiedział, wykorzystałby to, żeby jeszcze bardziej wkurzyć Jamiego. Postanowiła zachować to dla siebie do czasu, aż ta informacja będzie mogła wyrządzić największą szkodę. Jeśli ktoś na to zasługiwał, to na pewno Tom.



– Przespałeś się z nią, tak?

Tom się nie odezwał.

– Tylko po to, żeby go wnerwić?

Wskazała drzwi, w których zniknął Jamie. Brak odpowiedzi sugerował, że jej przypuszczenie jest słuszne.

– Uważam, że wszyscy musimy odpocząć od siebie – powiedziała. – Kiedy jedziesz do domu?

– W środę – odparł Tom.

Przepchnął się obok niej i poszedł na górę. Leah została sama, wpatrzona w pustą przestrzeń, którą przed chwilą wypełniała cała ta jego arogancja.

Aby do środy, pomyślała.

Przeszła przez jadalnię do kuchni, gdzie, tak jak mu kazała, czekał Jamie. Chłopak wyglądał żałośnie. Spojrzenie jasnyniebieskich oczu było mętne po alkoholu, jasne włosy potargane, jakby dopiero wstał z łóżka, a nie wrócił do domu. Robocze ubranie miał pogniecione, koszulę wyciągniętą ze spodni i krzywo zapiętą jak uczeń, którego rano wciąż musi ubierać mama.

– Bardzo przepraszam – wybełkotał.

Leah machnęła ręką, choć twarz nadal ją piekła.

– Nie ma sprawy. To nie twoja wina.

– Nie potrafię ogarnąć tego, co się stało.

Podszedł chwiejnie do zlewu i sięgnął po szklankę. Nalał do niej zimnej wody z kranu i wypił kilkoma głośnymi łykami.

– Wiem. Nikt z nas nie potrafi.

– On ma to gdzieś.

– Olej go. Nie jest taki wyluzowany, jakiego udaje. W każdym razie wyjeżdża za parę dni.

Jamie odwrócił się i przytrzymał blatu.

– Zostaniemy sami.

Leah obserwowała go przez chwilę, niepewna, czy to dobrze, czy źle.

– Tak – potwierdziła.

Usłyszeli, jak Tom zbiega po schodach. Chwilę później zatrzasnął za sobą drzwi wejściowe.

Jamie dopił wodę i wstawił szklankę do zlewu.

– Dlaczego nie jedziesz do domu?

Leah wzruszyła ramionami.

– Nie bardzo mam po co. W każdym razie... powinieneś chyba pójść do łóżka. Spróbuj się trochę przespać... rano sprawy będą wyglądały lepiej.

Nawet dla niej samej te słowa zabrzmiały pusto. Rano nic nigdy nie wygląda lepiej. Według jej doświadczenia sprawy zawsze wyglądały wtedy gorzej.

# 10

**A**lex stała w gabinecie nadinspektora Harry'ego Blake'a i starała się zachować spokój. To było trudne, bo wątpił we wszystko, co ona myślała na temat śmierci Keiry North. Dał już jasno do zrozumienia, że jego zdaniem po prostu zdarzył się wypadek.

– Chyba słyszałaś, co się stało w nocy? – powiedział. – Szesnastolatka jest w śpiączce po zażyciu czegoś w nocnym klubie.

– Wiem. Chloe i Dan jadą do szpitala porozmawiać z jej matką.

– Jej stan jest krytyczny – ciągnął Blake. – Musimy się tym zająć. Podobno wzięła jeden z tak zwanych imprezowych cukierków, które trafiają z rąk do rąk. Brygada antynarkotykowa w Cardiff pracuje nad tym od miesiący. Chcę dorwać gnoja, który jej to sprzedał.

Narkotyk zawierał ecstasy i dużą ilość kofeiny, żeby dawać kopa na całą noc i następny ranek. Swoją nieoficjalną nazwę zawdzięczał jaskraworóżowej barwie i temu, że najwyraźniej rozprowadzono go głównie wśród nastolatków. Nie wiedziano jeszcze dokładnie, jakie wywołuje skutki uboczne, ale stawało się to coraz bardziej oczywiste.

– Tak jest – mruknęła Alex bardziej do siebie niż do Blake'a. – I wiem, że musimy się tym zająć, to jasne. Ale sprawy tej dziewczyny i Keiry North są jednakowo ważne.

Nadinspektor westchnął. Alex nie po raz pierwszy pomyślała, że nie powinien tu być. Powinien odejść wiele miesięcy temu. Był w okresie remisji choroby, ale powrót do pracy utrudniał mu rekonwalescencję.

Był blady, wyczerpany i Alex wolałaby, żeby zaczął dbać o siebie. Doceniała to, że postanowił zostać, dopóki nie znajdą na jego miejsce kogoś odpowiedniego, ale

jednocześnie nie mogła się godzić na sposób, w jaki chciał pozamykać dochodzenia, żeby gładko zakończyć karierę.

Gdyby tylko życie było aż tak proste, pomyślała.

– Chyba nie muszę ci przypominać, że tamta dziewczyna jest ofiarą poważnego przestępstwa? – odparł Blake i Alex przez chwilę nie wiedziała, o której dziewczynie mówi. – Ci skurwiele wyszukują nastolatków, a my mamy obowiązek dopilnować, żeby żaden dzieciak nie wylądował na OIOM-ie. To trzecia nieletnia hospitalizowana w ciągu niecałych czterech miesięcy. Wiem, że to, co spotkało Keirę North, jest tragiczne, ale nic nie wskazuje, że to nie był wypadek.

Alex wytrzymała jego spojrzenie, usiłując nie wydymać warg. Jej frustracja zbliżała się do punktu wrzenia.

– Tylko dlatego, że wysłani na miejsce mundurowi kompletnie zawalili sprawę.

Nadinspektor uniósł brwi w oczekiwaniu na dalsze wyjaśnienia. Alex chętnie mu ich udzieliła.

– Ponad godzinę usuwali z domu ludzi, a tyle czasu aż nadto wystarczy, żeby wszystkie ewentualne dowody uległy zanieczyszczeniu. Wzięli dane kontaktowe tylko od połowy obecnych tam osób, nie znamy więc wszystkich świadków, którzy mogą coś wiedzieć o tym, co się wydarzyło w sypialni na górze. Więc rzeczywiście nie mamy nic konkretnego, ale chyba jest oczywiste dlaczego.

Przerwała. Ochrzaniła już tamtych mundurowych, dużo ostrzej niż mówiła teraz.

– Niedługo przed śmiercią Keiry w jej pokoju doszło do kłótni. Był dowód agresji, a według patologa, nie wylądowałyby w takim miejscu i w takiej pozycji, gdyby to był zwykły upadek. Chciałabym to upublicznić. Musimy porozmawiać z możliwie jak największą liczbą osób, które wyszły z tamtego przyjęcia bez złożenia zeznań. Może wiadomość o ciąży Keiry skłoni kogoś do przyjścia.

Alex zamilkła, żeby starannie dobrać kolejne słowa.

– Wiesz, że cię szanuję, ale czy na pewno osobista sytuacja nie ma wpływu na twoją ocenę tej sprawy?

Rysy Blake'a stężyły.

– To znaczy?

– Uznanie tego za wypadek byłoby łatwe. Zapewniłoby ci spokój na kilka ostatnich tygodni pracy.

Parę lat temu Alex nie przyszłoby do głowy, żeby tak odezwać się do szefa. Teraz sprawy wyglądały inaczej. Mieli wiele za sobą i zostało mało czasu. Blake odchodził na wcześniejszą emeryturę po zdiagnozowaniu raka, chemioterapii i ponownym rozważeniu, co jest dla niego priorytetem w życiu. Praca przestała być najważniejsza i Alex wiedziała o tym. Miał dwoje dzieci w takim wieku, że powinien im poświęcać więcej czasu, niż pozwalała mu na to kariera. Alex rozumiała to wszystko.

Ale on też musi zrozumieć, że ona nie ma takich problemów i że dla niej priorytetem jest szukanie prawdy.

– Tak mnie oceniasz? – zapytał ze smutkiem, i Alex poczuła się winna. – Po tylu latach uważasz, że idę na łatwiznę?

Alex westchnęła.

– Nie to miałam na myśli – odrzekła, wiedząc, że jej słowa zabrzmiały tak, jakby właśnie o to jej chodziło.

– Moim zdaniem za bardzo się w to angażujesz. Twój stosunek do tej sprawy zmienił się całkowicie, kiedy dowiedziałaś się, że ta młoda kobieta była w ciąży.

Alex wytrzymała jego spojrzenie.

– Keira – uściśliła, choć wiedziała, że nadinspektor dobrze o tym wie. – Miała na imię Keira.

– Prosisz o możliwość udowodnienia, że to nie był wypadek. Jak dotąd, mamy tylko przypuszczenia i pogłoski. Potrzebuję czegoś konkretnego, żeby uzasadnić prowadzenie tego śledztwa.

Alex wzniosła wzrok do góry.

– No tak, pieniądze. Jasne. Lepiej pomyślmy o budżecie, tak? Najwyraźniej jest ważniejszy niż czyjeś życie.

Blake zignorował to.

– Prosiłem cię o dowody. Znajdź je.

Keira North patrzyła na Alex ze zdjęcia na tablicy w pokoju koordynacyjnym w komendzie. Była niska, szczupła i miała twarz jak wiele dzisiejszych dziewczyn: podkreślone ołówkiem brwi, czarna kredka do oczu, wydatne wargi, błyszczący, uśmiech. Alex pomyślała, że w dzisiejszych czasach młode kobiety są tak mocno

umalowane, że nie wiadomo, jak naprawdę wyglądają. Dziwiło ją, że wszystkie chcą wyglądać tak samo.

Albo może ona po prostu się starzeje.

Zespół miał zebranie dotyczące śledztwa. Kłótnia słyszana niedługo przed upadkiem Keiry z okna i kawałki roztrzaskanej butelki na dywanie w sypialni młodej kobiety sugerowały, że jej śmierć nie była nieszczęśliwym wypadkiem. Przesłuchania jej współlokatorów wzbudziły dalsze podejrzenia, zwłaszcza w wypadku Toma Stoddarda. Kilkoro policjantów wysuwało teorię o samobójstwie, ale raport z sekcji zwłok, który leżał na stole, miał położyć kres dalszym podejrzeniom o to.

– No dobrze – zwróciła się do zespołu. – Zaczynamy. Część z was nie była dotąd zaangażowana w sprawę, więc wprowadzę was w temat. – Uniosła rękę i wskazała zdjęcie na tablicy poglądowej. – Keira North. W zeszłym miesiącu skończyła dwadzieścia lat. Studiowała historię na Uniwersytecie Południowej Walii, była na drugim roku. Jej rodzice mieszkają w Monmouthshire, już przyjechali do Pontypridd i oczywiście są zrozpaczeni z powodu śmierci córki.

Przerwała, żeby odchrząknąć. Czuła pod dłonią kopertę; była w niej informacja o ciąży, przekazana już rodzicom dziewczyny. Wiedziała, że nieprędko zapomni reakcję Louisy North na tę wiadomość.

– Według jej znajomych, Keira była inteligentna, sympatyczna i szczęśliwa. Na studiach dostawała same dobre oceny i przewidywano, że bez problemu zaliczy egzaminy. W nadchodzący weekend miała pojechać do domu, do Monmouthshire, gdzie miała załatwioną pracę na lato.

– Co wyklucza ewentualne samobójstwo – odezwał się posterunkowy Daniel Mason.

Siedział z przodu obok Chloe. Był w komendzie specem od informatyki i dowiódł swojej przydatności w kilku ostatnich śledztwach.

Alex uniosła rękę na znak, że się z nim zgadza.

– Samobójstwo jest coraz mniej prawdopodobne. Jak wspomniałam, Keira podobno była szczęśliwa. Miała plany. Taka osoba nie odbiera sobie życia. To bezsensowne.

Ton jej głosu się zmienił, mina też. Skierowała te słowa do paru członków grupy i pozostali wiedzieli, do kogo. Ci, którzy sugerowali samobójstwo wbrew

dowodom, dostawali wysypki na sam widok papierkowej roboty. Nie chcieli mieć problemu, a jeśli jego brak oznaczał brak prawdy, to trudno.

Chloe patrzyła gdzieś w przestrzeń, nie na zdjęcie Keiry na tablicy pogłądowej. Alex zastanawiała się, czy koleżanka myśli w tej chwili to samo, co ona. Ona lepiej niż ktokolwiek inny wiedziała, jak fatalny w skutkach może być fałszywy wniosek o samobójstwie.

– Ta śmierć jest podejrzana z kilku powodów. Po pierwsze, na krótko przed upadkiem Keiry z okna słyszano, jak kłóciła się z mężczyzną. Już wiemy, że był to Tom Stoddard.

– Jej współlokator? – zapytał któryś z posterunkowych.

– Jeden z trojga. Pozostali to Leah Cross i Jamie Bateman. Wszyscy mieszkali w jednym domu z Keirą od września zeszłego roku. Wszyscy byli na przyjęciu. Na dywanie w sypialni Keiry leżało potłuczone szkło – ciągnęła, wskazując inne zdjęcia na tablicy pogłądowej. – Po plamach na ścianie widać, że butelka nie upadła przypadkowo. Rzucono nią w ścianę. Tom Stoddard zaprzecza, że to zrobił. Twierdzi, że kłócili się o liczbę osób na przyjęciu.

Alex przerwała i zsunęła ze stołu kopertę z wynikiem sekcji zwłok.

– Najważniejsze w tej chwili jest to, że w momencie śmierci Keira była w piątym miesiącu ciąży. To podsuwa nam motyw. A oto reszta ustaleń patologa: na skutek upadku złamała kark i wbrew temu, co moglibyśmy przypuszczać, nie była pijana. Raport toksykologiczny stwierdza, że nie wykryto alkoholu.

– A narkotyki?

Alex pokręciła głową.

– Musimy sprawdzić, czy Keira chodziła do lekarza lub położnej i czy w ogóle powiedziała komuś o ciąży.

– Jej rodzice wiedzieli? – zapytał jeden z posterunkowych.

Alex znów pokręciła głową. Reakcja Louisy North na wiadomość o ciąży córki przeczyła temu. Upierała się przy tym, że Keira była rozsądną dziewczyną. Rozsądna czy nie, Keira miała dopiero dwadzieścia lat. Alex przypomniała sobie siebie i swoje przyjaciółki w tym wieku i pomyślała, że nawet najrozsądniejsze dwudziestolatki nie mają o niczym pojęcia.

– Ciąża była ledwo widoczna, najwyraźniej więc udawało jej się ukryć ją przed innymi – mówiła dalej. – Nikt ze współlokatorów nie wspomniał o tym, więc albo

to zatajali, albo naprawdę nic nie wiedzieli. Keira wybierała się wkrótce do domu, może wtedy zamierzała powiedzieć rodzicom. Tego już się nie dowiemy. Ale wydaje się nieprawdopodobne, że nie zwierzyła się nikomu. Trzeba mieć wielką siłę, żeby samotnie donosić ciążę, zwłaszcza w jej wieku i daleko od domu. Trudno uwierzyć, że nikt nie znał tajemnicy. Nie wierzę, że Keira North wypadła z tamtego okna przypadkowo. Kilkoro świadków widziało, jak przed śmiercią siedziała na półce; ona i inni mieszkańcy tamtego domu najwyraźniej robili to przedtem mnóstwo razy. Kiedy się tam jest, trudno zrozumieć, jak ktoś, kto tam siedział, mógł spać. Była trzeźwa. Ułożenie ciała po upadku nie wskazywało na to, że po prostu straciła równowagę. Uderzyła w dach łazienki w taki sposób, jakby ktoś ją popchnął od tyłu.

Alex spojrzała po zebranych, wiedząc, że połowa kolegów jest tak samo sceptyczna wobec jej podejrzeń jak Harry Blake. Większość z nich odfajkowałaby to jako wypadek i zapomniała o Keirze North i jej nienarodzonej córeczce. Alex pomyślała, że policja nie bez powodu uważa wszystko za podejrzane, dopóki nie okaże się inaczej, ale nie miałyby satysfakcji, wykorzystując śmierć Keiry do udowodnienia tego.

Chloe dostrzegła jej spojrzenie i skinęła pokrzepiająco głową. Alex potrzebowała tego gestu. Przynajmniej jedna osoba w pokoju nie uważa, że przesadza i widzi w tej sprawie coś więcej.

– Zamieścimy dziś w prasie oświadczenie – oznajmiła i znów popatrzyła na zdjęcia na tablicy. – A teraz, zadania do wykonania. Trzeba przesłuchać naocznych świadków, z którymi jeszcze nie rozmawialiśmy. Dan, wiem, że niedługo jedziesz z Chloe do szpitala, ale gdy dostaniemy laptop i telefon Keiry, będziemy musieli sprawdzić jej ostatnie mejle i kontakty, zwłaszcza poszukać czegoś o ciąży.

– Myślisz, że to miało coś wspólnego z jej śmiercią?

– Za wcześnie na wnioski – przyznała Alex. – Ale, jak powiedziałam, to podsuwa nam motyw. Może ktoś o tym wiedział i nie był zachwycony. Dopóki nie znajdziemy dowodu, że było inaczej, prowadzimy śledztwo w sprawie zabójstwa. Nie zapominajcie o tym.



# 11

Chloe i Dan stali na OIOM-ie przed pokojem dziewczyny. Widzieli jego wnętrze i kształt pod kocem na łóżku, ale twarz Amy Barker zasłaniały bandaż i rurki. Jej matka siedziała na krześle i trzymała w dłoniach rękę córki. Janet Barker miała spuszczoną głowę, jej twarz częściowo zasłaniały potargane włosy. Wyglądała na niewyspaną i zrozpaczoną. Nie od razu zauważyła dwójkę śledczych, wpatrzona w twarz swojego dziecka, które jedna mała tabletki i chwila lekkomyślności doprowadziły do takiego stanu.

Opiekujący się Amy lekarz spojrzął w swoje notatki. Odprowadził Chloe i Dana do okna, poza zasięg wzroku matki dziewczyny.

– Jej stan wciąż jest krytyczny – powiedział. – W tej chwili ma pięćdziesiąt procent szans na przeżycie. Następna doba będzie decydująca.

– Jest pan pewien, że wzięła jeden z tych imprezowych cukierków? – zapytał Dan.

– Tak. Miała klasyczne objawy reakcji na ecstasy w tabletki. Po początkowej gorączce, zauważonej przez osoby w klubie, doznała hipotermii, która spowodowała uszkodzenie nerek. Leczymy to teraz, ale jeszcze nie wiadomo, czy nie ucierpiał mózg. Okaze się to w ciągu najbliższej doby.

Chloe patrzyła na Janet Barker i jej nieprzytomną córkę. Nie potrafiła sobie wyobrazić, co przeżywa ta kobieta.

– Dlaczego, do cholery, dzieciaki chcą brać to gówno? – wymamrotał Dan, kiedy lekarz zostawił ich samych.

– Najwyraźniej jest sprzedawane dlatego, że zawiera kofeinę. Liczą na to, że dostaną po tym kopa na sześć godzin. Dilerzy oczywiście nie reklamują skutków ubocznych zażycia ecstasy. To o wiele mniej pociągające.

Umilkli, gdy matka Amy pojawiła się w drzwiach. Popatrzyła na nich niepewnie. Spodziewała się ich. Rozmawiała już z policjantami, gdy jej córkę zabrano z klubu do szpitala, ale była w takim stanie, że nie udało im się uzyskać od niej żadnych informacji.

Chloe przedstawiła siebie i Dana, po czym zaprowadziła Janet Barker korytarzem do pokoju dla krewnych. Był skąpo umeblowany i zbyt jasno oświetlony, co powodowało ból głowy.

– Lekarz poinformował nas o obecnym stanie Amy – zaczęła, kiedy Janet usiadła obok niej – wiemy więc, jakie to trudne chwile. Ale chcemy się dowiedzieć trochę więcej o ostatniej nocy, żeby zorientować się, co się działo z Amy, zanim wzięła narkotyki. Przepraszam, że muszę o to zapytać, ale czy pani córka zrobiła już kiedyś coś takiego?

Spodziewała się oburzenia – może wybuchu gniewu – kobiety, ale Janet wzruszyła tylko ramionami z niechęcią i znużeniem.

– Być może... nie wiem. Chciałabym móc zaprzeczyć, ale czy ktokolwiek wie o wszystkim, co robi jego nastoletnie dziecko? Ona ma szesnaście lat, nie mogę jej ciągle pilnować.

Ton głosu Janet stawał się coraz bardziej defensywny, jakby uważała, że policja wini ją za to, co stało się z jej córką. Chloe zastanawiała się, czy podświadomie – automatycznie – nie wyrobiła sobie opinii o tej kobiecie na podstawie poczynań córki.

– Nie jesteśmy tu po to, żeby wydawać wyrok, pani Barker.

– Panno – poprawiła ją Janet.

– Panno... przepraszam. Chcemy znaleźć tego, kto sprzedał pani córce narkotyki i dopilnować, żeby już nikomu nie zrobił krzywdy. Może wie pani, że od kilku miesięcy jest w mediach głośno o tym narkotyku?

Janet przytaknęła. Zacisnęła dłonie.

– Widziałam w wiadomościach. Amy nie jest pierwsza, prawda? I pewnie nie ostatnia. Nigdy się niczego nie uczą, cholera.

Westchnęła, oparła się na krześle, odchyliła głowę do tyłu i utkwiała wzrok w suficie. Wypuściła wolno powietrze, jakby pozbywała się napięcia ostatnich dwunastu godzin.

– To jest wszędzie – powiedziała jakby do siebie. – Każdy dzieciak o tym wie. Jeśli tego chcą, łatwo to dostają.

– Amy wspominała pani o tym wcześniej?

– Słyszałam, jak rozmawiała z przyjaciółkami. Zawsze myślałam, że będzie miała trochę więcej rozumu.

– Kto z nią był ostatniej nocy, panno Barker? To była impreza dla niepełnoletnich, tak?

Janet Barker potwierdziła. Chloe przyszło do głowy, że narkotyk sprzedał Amy prawdopodobnie jej rówieśnik lub ktoś z personelu nocnego klubu. A może to jakiś pracownik klubu rozprowadza narkotyki wśród szesnastolatków? Jaki człowiek tak robi?

Zażądali już od kierownika klubu nagrania z kamery monitoringu. Dan wyraził gotowość przejrzenia go po powrocie do komendy.

– Poszła tam ze swoją przyjaciółką Jade – powiedziała Janet. – Ona gdzieś tu jest.

– W szpitalu?

– Tak.

– Ma pani jej numer telefonu? – zapytał Dan. – Gdyby udało się pani ściągnąć ją tutaj, pogawędzilibyśmy z nią sobie.

– Choć niech pani lepiej o nas nie wspomina – dodała Chloe. – Mogłaby się wystraszyć.

Janet skinęła głową i wyjęła komórkę z kieszeni. Chwilę później rozmawiała z przyjaciółką córki. Zapytała ją, czy mogłaby wrócić na oddział. Chloe zastanawiała się, czy Jade też coś brała ostatniej nocy. A może obie dziewczyny spróbowały tego, co im sprzedano lub dano, i tylko Amy miała pecha?

– Jak Jade zachowuje się w stosunku do pani? – spytała Chloe, kiedy Janet skończyła rozmowę. – Musiało jej być trudno przyjść tutaj. Może się obwiniać.

Janet parsknęła głośno.

– Wątpię. One wszystkie są takie same. Ja, ja, ja. Nie sędzę, że Jade wie, co to jest poczucie winy. – Odwróciła na chwilę wzrok, najwyraźniej starając się ukryć gorycz. – Ale jest tutaj – dodała, jakby natychmiast pożałowała swoich gniewnych słów. – To już coś.

Opowiedziała trochę o zachowaniu córki w szkole – nie jest złą dziewczyną, jak to ujęła, ale i nie aniołkiem. Lubi przeciągać strunę. Ona w jej wieku była taka sama. Po chwili zamilkła, jakby się zaniepokoiła, że powiedziała za dużo i niechcący oskarżyła Amy o nadużywanie cierpliwości nauczycieli.

Drzwi otworzyły się i Jade weszła do pokoju. Była drobna jak na swój wiek, miała wiele kolczyków w uszach i wyglądała, jakby nadal nosiła makijaż z poprzedniego wieczoru. Najwyraźniej wpadła do domu, żeby się przebrać, bo była teraz w legginsach i za dużym T-shircie.

– Powiedzieli, że pani jest...

Urwała w pół zdania, kiedy zobaczyła, że Chloe i Dan siedzą z Janet. Zanim Chloe zdążyła wstać, dziewczyna wypadła z pokoju i zatrzasnęła drzwi za sobą.

– Szlag – zaklęła Chloe.

Rzuciła się w pogoń i pchnęła podwójne drzwi wyjściowe z OIOM-u. Zawołała dziewczynę na korytarzu, ale Jade tylko przyspieszyła – przydały jej się sportowe buty, w których przyszła. Zupełnie, jakby włożyła je właśnie w tym celu, pomyślała Chloe, dysząc.

Nie cierpiała biegania, a dziewczyna była szybsza. Wydawała się sfruwać po schodach i po kilku sekundach zniknęła. Chloe przystanęła i popatrzyła w dół na puste stopnie. Wyglądało na to, że każdy, kogo chcą przesłuchać, woli z nimi nie rozmawiać.

# 12

**A**lex zaparkowała przed domem na Railway Terrace. Ulica wyglądała inaczej w świetle dnia: szersza, brudniejsza, budynki zaniedbane, powietrze zabarwione szarością mimo przebijającego przez chmury letniego słońca. Zerknęła w lusterko wsteczne. David i Louisa Northowie zatrzymali się za nią. Zobaczyła, jak Louisa patrzy tępo na dom, gdzie zaledwie dwa dni temu poniosła śmierć jej córka.

– No to idziemy – powiedziała sama do siebie i sięgnęła do klamki.

Naprawdę była zawiedziona stosunkiem Harry’ego Blake’a do sprawy. Technicy dochodzeniowi zrobili swoje wczesnym rankiem w poniedziałek, ale po godzinach, które bezpowrotnie minęły. Pierwsi na miejscu posterunkowi popełnili błędy i budynek nie został dokładnie przeszukany. Przed świtem o mało nie uznano śmierci młodej kobiety za wypadek. Nadinspektor Blake też tak uważał i Alex nie wiedziała, czy da jej dość czasu na udowodnienie, że było inaczej.

Miała tylko nadzieję, że współlokatorzy Keiry nie wchodzili do jej pokoju i nie dotykali jej rzeczy. Rodzice dziewczyny już dość przeżyli. Tom Stoddard nie zrobił na Alex wrażenia wrażliwego, ale nie wiedziała, po co miałyby wchodzić do pokoju Keiry po jej śmierci. Chyba tylko po to, żeby coś ukryć.

Trójkę współlokatorów Keiry zawiadomiono, że policja i rodzice dziewczyny przyjadą do domu, i poproszono, żeby wyszli przed ich wizytą. Ostatnią rzeczą, jakiej potrzebowali David i Louisa, było przypomnienie, że pozostali młodzi ludzie, którzy mieszkali z ich córką, żyją sobie spokojnie dalej.

Alex wysiadła z samochodu, Louisa i David czekali niepewnie na chodniku przy swoim bmw, jakby nie chcieli się zbliżyć do domu.

– Mam w bagażniku walizki – powiedział David. – Mogę je wnieść?

Głos mu drżał.

Alex przytaknęła.

– Zabierzemy tylko ubrania i inne rzeczy – dodał niepotrzebnie, jakby chciał przerwać denerwujące milczenie. – Ktoś będzie musiał je przejrzeć.

Louisa North przygryzała dolną wargę, żeby się nie rozplakać. Wpatrywała się w chodnik i unikała jej wzroku. Alex pomyślała, że cokolwiek się teraz stanie, będzie głośne, okropne i okrutne. Rozpacz jest bezwzględna, ale nieprzewidywalna. Choć pewne reakcje są nieuniknione, nigdy nie wiadomo, jak się uzewnętrznia. Kiedy wejdą do domu, będą musieli przejść przez to razem z nią.

Wzięła od Davida jedną z walizek i pierwsza podeszła do drzwi frontowych. W środku panowała niemal nienaturalna cisza. Alex zauważyła jeszcze coś: dom wyglądał inaczej niż w poniedziałkowy wczesny poranek, kiedy tu przyjechała. Teraz był nieskazitelnie czysty i pachniał jakimś elektrycznym odświeżaczem powietrza. Dywany odkurzone, walające się na schodach śmiecie – stosy kopert, wyrzucone torby i foliowe koszulki – sprzątnięto.

Kiedy zajrzała do salonu, z trudem poznała pokój, gdzie przesłuchiwała trójkę współlokatorów Keiry. Jaskrawa niebieska plama na kanapie zniknęła – albo ją usunięto, albo odwrócono poduszkę na drugą stronę – w salonie też nie pozostał żaden ślad bałaganu, w pokoju był wzorowy porządek.

Postarali się, pomyślała Alex. Ze względu na kogo?

David North stał u stóp schodów i przyciskał do piersi drugą walizkę. Louisa trzymała się z tyłu, przy drzwiach, jakby nie wiedziała, czy na pewno chce wejść dalej.

– Byli tu już państwo? – spytała Alex.

David przytaknął.

– We wrześnie, kiedy się wprowadziła.

– Wnieśmy walizki do jej pokoju.

Wspięła się cicho po schodach, David i Louisa za nią. Na piętrze weszli do sypialni na tyle domu. Tutaj czas jakby się zatrzymał. Choć policjanci przeszukali pokój, wszystko leżało dokładnie tak, jak to Keira zostawiła: złożona piżama na poduszkach, książka na nocnym stoliku wygięta grzbietem do góry, rozłożona na ostatniej stronie, którą czytała.

Alex zauważyła, że pokój Keiry i jej rzeczy nie są takie, jak rzeczy przeciętnej studentki. W szafie było mnóstwo ubrań, wszystkie modne i z metkami drogich sklepów. Sądząc po samochodzie jej rodziców, Northom nie brakowało pieniędzy.

David North wszedł do pokoju jak duch, na jego twarzy malowała się rozpacz. Alex postawiła walizkę na podłodze, uważając, żeby niczego nie poruszyć.

– Gdyby mnie państwo potrzebowali – powiedziała – będę na dole.

Odwróciła się i zobaczyła, że Louisa patrzy na okno. Kobieta nie zwróciła na nią uwagi, kiedy ją mijała.

Zeszła na parter i stanęła w otwartych drzwiach sypialni jednego z chłopaków. Coś jej nie pasowało. Nie widziała wcześniej tego pokoju, ale wątpiła, że zawsze jest w takim stanie. Żadnych brudnych ubrań na podłodze, żadnych kubków ani talerzy, których można się spodziewać w sypialni studenta. Zbyt czysto, zbyt porządnie.

Weszła do środka i przejrzała kilka podręczników na półce. Mieszkał tu chyba Tom, nie Jamie. Wskazywały na to starannie ułożone stosy prac i Alex rozpoznała adidas, w których przyszedł na przesłuchanie poprzedniego dnia.

Wszystkie ewentualne dowody już zebrano, dlaczego więc studenci nie mieliby posprzątać? Może zrobili to z szacunku dla rodziców Keiry. Uniosła brwi. W młodości była cyniczna, teraz, w wieku czterdziestu czterech lat, we wszystkim doszukiwała się ukrytego motywu. Wiedziała, że nie jest to najlepszy sposób postrzegania życia, ale nic nie skłaniało jej do wyzbycia się tego przyzwyczajenia.

Stała z założonymi rękami i patrzyła na porządek w pokoju. Ktoś zepchnął Keirę z półki za oknem, była tego pewna. Dwoje ludzi pakujących jej rzeczy na górze zasługiwało na prawdę. A obowiązek jej odkrycia wydawał się spoczywać wyłącznie na niej.

Coś jej się nie podobało w Tomie Stoddardzie. Nie ufała mu. Jego współlokatorka zginęła, a on na przesłuchaniu zachowywał się nonszalancko; nie interesowało go, co spotkało Keirę. Leah i Jamie płakali w komendzie, byli w żałobie po mieszkającej z nimi młodej kobiecie, którą uważali za przyjaciółkę. Obojętność Toma na to, co się stało, wydawała się Alex dziwna. Podejrzewała, że albo chłopak jest niezdolny do emocji, albo jest inna, bardziej obciążająca go przyczyna.

Usłyszała podniesione głosy na górze. Wyszła na podest i wróciła na pierwsze piętro do pokoju Keiry. Louisa North siedziała na półce za oknem, gdzie jej córka spędziła ostatnie chwile życia. Mąż wychylał się przez okno i usiłował ją namówić do powrotu.

– Louiso, przestań, proszę cię.

Alex uspokoiła go. Nie miała pojęcia, co zrobi Louisa, ale wszystko było możliwe. Dopiero zaczynała cierpieć. Potem nadejdą dalsze stadia rozpacz, które będą prawdopodobnie najgorszym okresem w życiu tego małżeństwa – a to było tylko preludium.

– Louiso – powiedziała cicho, uważając, żeby w jej głosie nie zabrzmiała panika, wywołana irracjonalnym zachowaniem kobiety. – Czy może pani wrócić do środka, porozmawiać ze mną?

Louisa odtrąciła rękę męża, potem odwróciła się i weszła przez okno do pokoju.

– Myślałeś, że rzucę się z dachu? – zapytała drwiąco. – Teraz? Zanim znajdą zabójcę mojej córki?

Jej słowa były jak policzek wymierzony mężowi. Nie zdołał powstrzymać łez, mokre oczy kontrastowały z brakiem wyrazu na bladej twarzy żony.

– Ona nie spadła z tamtej półki, prawda? – wycedziła Louisa przez zaciśnięte zęby, nie patrząc na żadne z nich. – Ktoś zabił moją córkę.



# 13

Leah stała w drzwiach pokoju Keiry i patrzyła na puste miejsca po jej rzeczach. Ściana, na której wisiał fotokolaż, wydawała się dziwnie duża bez zdjęć, odsłonięta tapeta była tam jaśniejsza – kwadrat niestosownego optymizmu. Biurko Keiry i półki wyglądały bezdusznie, straciły charakter po ich opróżnieniu.

Leah się zastanawiała, co rodzice Keiry zrobią z jej rzeczami. Raczej ich nie zatrzymają – byłoby to dziwaczne, nawet upiorne.

Jej wzrok przyciągnęła komoda, z której zniknęły rzędy kosmetyków. Choć coś zostało. Wzięła to i odwróciła. Mały złoty wisiołek miał kształt dwóch zachodzących na siebie gwiazdek. Nie widziała go wcześniej. Odłożyła go tam, gdzie leżał, i podeszła do okna.

Czy Keira rzeczywiście została zepchnięta? Siadali tam wiele razy w ciągu ostatnich dziewięciu miesięcy i żadne z nich nie uważało, że to niebezpieczne. Gdyby tak było, Keira by tam nie wychodziła. Zawsze zachowywała się jak należy, nigdy nie ryzykowała, nie postępowała lekkomyślnie. Kiedy odkryli to, co potem nazywali balkonem, Keira poprosiła o ten pokój. Lubiła siadać nocą na dachu łazienki i obserwować świat. Wszyscy się zgodzili, bo była miła. Reszta z nich potrafiła się pokłócić o wszystko – kto zostawił mleko na dworze, kto ubłocił dywan na schodach, który z chłopaków korzystał z łazienki dziewczyn – ale nikt nigdy nie ściał się z Keirą. Leah uważała ją za swoją przyjaciółkę.

Ale najwyraźniej nie były ze sobą tak blisko, jak myślała.

Dlaczego jej nie powiedziała, że jest w ciąży?

Wydawało się to nieprawdopodobne, ale okazało się faktem. Jeśli miałyby się to komuś przytrafić, to większość osób zapewne przypuszczałaby, że to Leah zajdzie w ciążę już na studiach. Nawet ona sama uznałaby to za możliwe. Nikt by nie

podejrzewał, że spotka to Pannę Rozsądną. Leah nie wiedziała nawet, że Keira z kimś sypia.

Zastanawiała się, dlaczego nie wzięła pigułki dzień po. Może zażyła pigułkę antykoncepcyjną bez obawy, że może nie zadziałać? Stałoby się tak nie pierwszy raz. Leah uświadomiła sobie, że zgadywanie nic teraz nie da. Uważała, że zna Keirę, ale najwyraźniej nic o niej nie wiedziała.

Usłyszała kroki na parterze i wyszła na podest. Chwilę później na dole pojawił się Tom. Przystanął przy drzwiach swojego pokoju, spojrzał w górę i zobaczył ją.

– Byli? – zapytał.

Leah przytaknęła i zeszła po schodach. Tom wyglądał na bardziej zmęczonego niż zwykle, miał podkrążone oczy. Niesforne włosy splątały się na czole, jakby biegł. Wyraźnie potrzebował prysznica, porządnego posiłku i tygodnia snu.

– Byłaś tu, kiedy przyjechali?

– Nie.

Otworzył drzwi do swojej sypialni i zajrzał do środka.

– Nie wiesz, czy tu wchodzili?

– Jej rodzice czy policja?

Tom spojrzał na nią z sarkastycznym uśmiechem.

– Policja, oczywiście.

Leah wzruszyła ramionami.

– Nie wiem. Zabrałeś wszystko?

– Jasne.

Wszedł do pokoju i zdjął adidas. Leah wpakowała się za nim bez zaproszenia. Stanęła przy drzwiach i popatrzyła na nietypowy porządek w jego sypialni.

– Gdzie byłeś w nocy?

Odwrócił się do niej gwałtownie i zmrużył oczy.

– A co ci, kurwa, do tego?

Wytrzymała to spojrzenie, zastanawiając się, dlaczego zawsze jest taki wkurzony. Nie sądziła, że ktoś taki jak Tom, może mieć poczucie winy, ale chyba nieoczekiwanie go to dopadło. Myślała, że zna go dobrze i że wie, do czego jest zdolny. Teraz zdała sobie sprawę, że mogła nic nie wiedzieć.

Gnębiła ją świadomość, że Keira – jej rzekomo najlepsza przyjaciółka – nie zwierzyła się jej, że jest w ciąży. Chciała wiedzieć, kto był ojcem i czy był nim

Tom. Nie mogła znieść myśli, że mógł być bliżej z Keirą niż ona. Nie powinno tak być.

– Ona była w ciąży.

– Zaszła?

Leah poczuła, jak jej serce wali.

– Nie obchodzi cię nikt poza tobą?

– Nie dramatyzuj. Jest mi przykro z powodu tego, co się stało, ale to był wypadek, Leah. Pogódź się z tym.

Leah wściekła się. Rzuciła się na niego i zaczęła go walić pięściami. Niespodziewany atak sprawił, że Tom zatoczył się i upadł na łóżko, gdy próbował utrzymać równowagę.

– Jeśli coś jej, kurwa, zrobiłeś...

Nie zdążyła dokończyć zdania, Tom chwycił ją za nadgarstki i odepchnął tak, że przeleciała przez pokój. Dopadł ją, złapał za ramiona i przygwoździł do ściany.

– To co, Leah? – parsknął. – Jeśli coś jej zrobiłem, to co?

Uśmiechnął się drwiąco i czekał na odpowiedź, ale oboje wiedzieli, że jej nie będzie. Leah czuła, jak jego palce wbijają się w jej skórę.

– Otóż to, Leah, nic. Nic nie zrobisz i oboje wiemy dlaczego, prawda? – Znów przycisnął ją do ściany, a potem puścił. – Nie tknąłem jej.

Leah starała się złapać oddech, poczuła strach. Jak dobrze tak naprawdę zna Toma?

Jak dobrze oni wszyscy się znają nawzajem?

# 14

Posterunkowy Daniel Mason siedział w głównym pokoju koordynacyjnym z otwartym laptopem Keiry North na biurku. Na razie uzyskał dostęp do jej profili w mediach społecznościowych i konta mejlowego. Nigdzie nie znalazł nic interesującego, tylko mnóstwo automatycznych powiadomień o kryteriach dla zadawanych na uniwerku prac i ostatecznych terminach ich składania, nieusunięte spamy i profile pełne selfie z nocnych wypadów i tekstów w rodzaju „moje życie jest takie gorączkowe”.

Ale pewne sprawy w historii internetowych poszukiwań Keiry okazały się ciekawe. Dan wywołał Alex z gabinetu, żeby jej pokazać, na co natrafił. W drodze do pokoju koordynacyjnego zatrzymała się przy automacie do kawy i wręczyła mu czarną z podwójnym cukrem.

– Trafiałaś – stwierdził, kiedy wypił łyk. – Skąd wiedziałaś, że tyle słodzę?

Alex przyciągnęła sobie krzesło.

– Nie na darmo jestem śledczą. I pracujesz tu wystarczająco długo.

Dan wskazał laptop Keiry.

– Widziałaś to? Microsoft Surface Book. Nie jest tani.

– Ile kosztuje?

– Piętnaście setek na wyprzedaży. Starzy muszą mieć trochę kasy.

– Znalazłeś w nim coś?

Dan odwrócił laptop do Alex.

– Jedno jest pewne: Keira North zdecydowanie wiedziała, że jest w ciąży. Szukała wózków dziecięcych, porad, jakiego jedzenia unikać w ciąży... nawet imion dla dziecka.

Alex spojrzała na swoją kawę, potrzebowała chwili wytchnienia.

– Czegoś jeszcze?

Dan zrobił wydech.

– Informacji o zasiłkach dla studiujących rodziców. Forów doradzających takim osobom. Uważasz, że jest jakiś związek między jej śmiercią i ciążą, tak?

– Nie wiem.

Powiedziała prawdę: wciąż nie miała pewności. Ale była przekonana, że śmierć Keiry to nie był wypadek. Reszta pozostawała zagadką – im dłużej to trwa, tym mniejsze są szanse na odkrycie prawdy o tym, co się stało.

Dan oparł się na krześle i założył ręce za głowę.

– Żałuję, że nie mogę bardziej pomóc. Na razie nie ma tu niczego, co mogłoby się nam przydać do ustalenia, co jej się przydarzyło i dlaczego.

Alex popatrzyła ze smutkiem na ekran komputera. Jedno młode życie zgasło, drugie skończyło się, zanim się zaczęło, a trzecie – Amy Barker – wisiało na włosku na OIOM-ie w szpitalu, zaledwie kilka kilometrów dalej. Alex pomyślała, że życie jest bezcenne, z czego nie zawsze zdawała sobie sprawę. Żałowała, że nie myślała o tym wcześniej, choć wiedziała, że żal ten jest daremny.

Jej uwagę zwróciło zdjęcie dwójki dzieci Dana na jego biurku. Trzymał fotografię tuż obok komputera, jego córki zawsze mogły mieć go na oku. Alex zastanawiała się, co on pamięta z ciąż swojej żony, zwłaszcza z pierwszych miesięcy, kiedy przyszłych rodziców dręczą różne obawy. Czy on i jego żona odliczali czas do każdego USG, nie sypiali po nocach, gdy nasilały się irracjonalne lęki, i niepokoiли się, że coś pójdzie nie tak i rozwieje ich nadzieje i marzenia w nagły i brutalny sposób?

Wyglądało na to, że Keira przechodziła przez to wszystko sama.

– Chyba robiła, co mogła – stwierdziła Alex, przeglądając notatki Dana.

Odwrócił się do niej na obrotowym krześle.

– Wiesz, że nie lubię się mieszać do polityki w komisariacie – powiedział – ale chcę, żebyś wiedziała, że jestem z tobą.

Alex uśmiechnęła się smutno. Dobrze było wiedzieć, że nie wszyscy koledzy uważają, że reaguje przesadnie na okoliczności śmierci Keiry North. Wsparcie innych podnosiło na duchu, a jednak zdawała sobie sprawę, że gdyby Dan znał stanowisko Harry’ego Blake’a, on też mógłby nie być taki pewien jej motywacji.

Nie mogła zapomnieć o słowach nadinspektora.

Wskazała laptop nieżyjącej dziewczyny.

– Spójrz na to. Troszczyła się o to dziecko, cała ta historia poszukiwań w Internecie jest tego dowodem. Nie spadła z tamtej półki. Była trzeźwa i najwyraźniej siadała tam mnóstwo razy. Nie wierzę, że uważała to za niebezpieczne.

– Nadal myślisz, że Tom mógł mieć z tym coś wspólnego?

Alex wzruszyła ramionami.

– Przecież właśnie to wydaje się najbardziej prawdopodobne, nie sądzisz? Klócili się i okłamał nas, że nic go z nią nie łączyło. Czy twoim zdaniem ucieszyłaby go wiadomość, że zostanie ojcem? To chyba oczywiste, że mogli się klócić właśnie o to.

Nadinspektor miał rację: kiedy się okazało, że Keira North była w ciąży, sprawa stała się dla Alex prawie osobista. Według niej ten, kto zepchnął dziewczynę z półki, popełnił podwójne zabójstwo. Z punktu widzenia prawa – nie, ale z jej punktu widzenia – tak. I wiedząc to, zamierzała dociec prawdy o tym, co wydarzyło się w niedzielą noc.

– Musimy się dowiedzieć, kto jeszcze był na przyjęciu – powiedziała, żeby uwolnić się od swoich myśli. – Ktoś musi coś wiedzieć. Jak poszło w szpitalu?

Dan oderwał wzrok od ekranu komputera.

– Amy Barker wciąż jest w stanie krytycznym. Lekarz daje jej pięćdziesiąt szans na przeżycie. To chyba jeszcze nie dociera do jej matki. Była tam jedna z przyjaciółek dziewczyny, uciekła na nasz widok.

– Ma coś do ukrycia?

– Nie wiem. Była z Amy w nocnym klubie. Pewnie się boi. Może myśli, że zostanie oskarżona o posiadanie narkotyków.

– Albo uznana za winną tego, co się stało z Amy – podsunęła Alex. – Złapaliście ją?

Dan pokręcił głową.

– Wstąpiliśmy do domu jej ojca w drodze powrotnej; jej matka uważała, że może tam być. On podobno jej nie widział. Jej komórka stale się przełącza na pocztę głosową. Poprosiłem tego ojca, żeby się z nami skontaktował, gdy tylko córka się pojawi.

– Daj mi znać, jak się odezwie. Mamy już nagranie z kamery monitoringu w klubie?

– Właśnie je dostałem – odrzekł Dan. – Jest następne na mojej liście rzeczy do zrobienia.

– Weź Jake’a do pomocy.

Posterunkowy Jake Sullivan był jednym z najmłodszych śledczych w zespole. Błady i piegowaty, wybuchał krótkim, ostrym śmiechem, czasem w nieodpowiednich momentach. Niedawno awansował, bywał zbyt rozentuzjasmowany i chodził za Danem jak nadpobudliwy, niewytresowany szczeniaczek.

Dan potrzebował pomocy. Miał jeszcze do przejrzania resztę zawartości laptopa Keiry oraz rozmowy i esemesy w jej komórce. Pod względem znajomości techniki był najlepszy w komendzie, ale to zadanie przekraczało możliwości jednego człowieka, zwłaszcza że czas gonił.

Alex wstała.

– Szefowo?

– Tak?

Dan posłał jej półuśmiech.

– Powiedziałem, że na razie nic tu nie ma, ale to nie znaczy, że nie będzie.

Alex odwzajemniła uśmiech, choć nie potrafiła ukryć wątpliwości. Trudno jej było wyobrazić sobie, co mogłoby ich przybliżyć do wyjaśnienia sprawy śmierci Keiry North.

# 15

**A**lex zamknęła delikatnie drzwi pokoju matki i stała przez chwilę na korytarzu, starając się ogarnąć miniony dzień. Nigdy nie mogła się zdobyć na to, żeby przed zamknięciem drzwi spojrzeć za siebie, mimo poczucia winy. Śmierć już się zadomowiła w tym pokoju. Towarzyszyła im od miesiący. Usadowiła się w kącie i czuwała przez wszystkie godziny, które Alex i jej matka spędzali razem. Miała własny zapach, szary kolor, i dzwoniła przenikliwie w jej głowie, nie pozwalając zapomnieć o swej obecności.

Alex oparła się o ścianę, odetchnęła głęboko i zamknęła oczy, żeby uśmierzyć ból w skroniach. Brzęczyk dźwięczał gdzieś w głębi korytarza i odkryła, że jeśli skoncentruje się mocno na białym szumie w mózgu, to brzęczyk stanie się tak odległy, jakby już wyszła z budynku. Kręciło jej się w głowie, czuła się trochę jak w stanie nieważkości z powodu wyczerpania w ciągu ostatnich kilku tygodni. Wiedziała, że zbliża się nieuniknione.

– Alex?

Otworzyła gwałtownie oczy. Dyżurna pielęgniarka stała obok niej i uśmiechała się z przymusem.

– Wszystko w porządku?

Alex przytaknęła i wyprostowała się. Niezgrabnie odgarnęła włosy do tyłu, żeby lepiej wyglądać.

– Lekarz był dziś rano?

Pielęgniarka skinęła głową.

– Przejdziemy do biura?

Alex poszła za nią. Zaproszenie do biura zawsze oznaczało złą wiadomość, ale wiedziała, że nie może spodziewać się niczego innego. Zła wiadomość czaiła się w każdym kącie.



Od ponad roku przyglądała się, jak jej matka umiera. Części jej umysłu wyłączały się jak gasnące kolejno światła w szklanym biurówcu po dniu pracy. Obserwowanie tego było bolesne. Choć stosunki między nimi nie układały się dobrze, tylko ona pozostała Alex z rodziny. Jej śmierć oznaczała utratę jedynej więzi z przeszłością. Kiedy ona odejdzie, co pozostanie?

Szła korytarzem za pielęgniarką, wiedząc, co usłyszy po zamknięciu drzwi. To, że wiedziała, nie oznaczało, że będzie jej łatwiej to przyjąć.

Ilekczo się bała, mówiono jej, że musi się przygotować, ale tym razem czuła, że coś się zmieniło. Dotąd – jak w grze komputerowej – dostawały dodatkowe życia i wszystkie już wykorzystają.

Jak zwykle żałowała, że nie mogą cofnąć słów, które wypowiedziały lata temu, i spróbować postępować inaczej, lepiej.

– Infekcja dróg oddechowych nie ustępuje tak, jak mieliśmy nadzieję – oznajmiła pielęgniarka, zamykając drzwi.

Alex skinęła głową. Nie wiedziała, co jeszcze może zrobić. Pielęgniarka wskazała jej krzesło i Alex w milczeniu usiadła.

– Wiesz, że od dwóch tygodni leczymy twoją matkę inaczej.

Znów skinęła głową. W tym tygodniu widziała się z lekarzem i on przygotował ją na to, co nadchodziło. Nie owijał niczego w bawełnę i była mu za to wdzięczna. Nie potrzebowała kłamstw, nawet wypowiedzianych w najlepszej wierze.

Jej matka wegetowała, bo nie można było tego nazwać życiem. Dużo spała, a kiedy się budziła, przeważnie cierpiała. Miała demencję i halucynacje. Widziała obcych ludzi obok siebie w łóżku, patrzące z okiennego parapetu dzieci, zwierzęta na telewizorze. Przez większość czasu kłóciła się z wyimaginowanymi osobami, jadła bardzo mało i nie sprawiało jej to przyjemności. Co to za życie, żeby się go kurczowo trzymać?

– Infekcja zawsze powoduje nasilenie objawów demencji – ciągnęła pielęgniarka. – Sama to widzisz od kilku tygodni. Lęk, dezorientacja... to wszystko się potęguje.

– Nie wyjdzie z tego, tak?

Pielęgniarka otworzyła usta, żeby coś powiedzieć, ale zrezygnowała. Pokręciła głową.

– Przykro mi. Naprawdę robimy, co możemy. Lekarze zmienili leki jakiś czas temu, ale jej stan szybko się pogarsza. Antybiotyki po prostu już nie skutkują.

– Nie musisz się usprawiedliwiać.

Alex po raz pierwszy naprawdę tak uważała. Akceptacja nie przyszła jej łatwo. Schyłek życia jej matki był powolny i bolesny, bezlitosny i poniżający, najgorszy ze wszystkiego, co kiedykolwiek widziała. Nie życzyła tego nikomu. Miesiącami szukała winnego, kogoś odpowiedzialnego za to, co się dzieje, jakby znalezienie go mogło jakoś złagodzić ból. Ale teraz zdała sobie sprawę, że to by nie pomogło.

I po raz pierwszy uświadomiła sobie, że dla jej matki będzie najlepiej, jeśli pozwolą jej odejść.

– Ile czasu jej zostało? – zapytała.

Pielęgniarka zawahała się. Alex zatrzymała jej spojrzenie. Chciała szczerzej odpowiedzieć.

– Lekarz uważa, że dni... najwyżej parę tygodni. Naprawdę bardzo mi przykro.

Alex wstała. Nie było już o czym rozmawiać, i gdyby tu została, tylko utrudniłaby sprawę im obu. Podziękowała pielęgniarce, wysłuchała jednym uchem jej zapewnień, że jest zawsze do dyspozycji, gdyby Alex kiedykolwiek jej potrzebowała, opuściła biuro i poszła prosto do wyjścia. Wstukała kod do zamka na klawiaturze przy drzwiach, sama wypuściła się z budynku i wyjechała z parkingu, nie oglądając się za siebie.

Dopiero kiedy zatrzymała samochód kilka ulic dalej, pozwoliła sobie na łzy. Rzadko to robiła – ostatnio miesiące temu – ale czasami musiała dać upust temu, co w sobie dusiła. I nagle uświadomiła sobie, że opłakuje to, co w rzeczywistości nigdy nie istniało. Ona i matka nigdy nie były ze sobą blisko, czasami wręcz się nie lubiły i obie otwarcie to przyznawały. Matka nigdy jej nie wybaczyła, że nie walczyła o swoje małżeństwo, a ona nigdy nie wybaczyła matce, że się do tego przyczyniła. Przez ostatnie lata czuły do siebie niechęć i omijały się niezdarnie, żeby uniknąć spojrzenia prawdzie w oczy.

A jednak przez ostatni rok Alex opłakiwała matkę. Opłakiwała to – teraz sobie uświadomiła – że kiedyś nie była z matką w takich stosunkach, w jakich by chciała.

# 16

**B**ył wczesny wieczór. Od tygodnia świeciło słońce, a koniec dnia był taki ciepły, że Leah zapomniała wziąć kurtkę, kiedy wychodziła. Nie myślała jasno, gdy zamykała drzwi domu w Treforest. Głowę zaprzętała jej Keira, Leighton, Tom: wszystkie sprawy, na które przestawała mieć wpływ. Wszystko wokół niej rozpadało się na kawałki i nie mogła tego powstrzymać.

Złapała pociąg do dzielnicy Llandaff w Cardiff i poszła ze stacji przez park. Tego dnia roiło się tam od rodzin i przyjaciół, którzy wykorzystywali ostatnie ciepłe godziny letniego wieczoru. Rowerzyści, biegacze, spacerowicze z psami, rodzice pchający wózki dziecięce... Mijała mnóstwo ludzi, a jednak nigdy nie czuła się bardziej samotna. Zastanawiała się, jak by zareagowali, gdyby powiedziała do nich:

– Moja przyjaciółka umarła w niedzielę. Uważają, że została zamordowana. Brakuje mi jej.

Czy kogoś by to obeszło?

Nikogo, w tym rzecz. Każdy zajmował się swoim życiem, swoją karierą, swoją rodziną, i nikt tak naprawdę nie miał czasu dla kogoś innego, nawet jeśli udawał, że jest inaczej. Leah była zdana na siebie, choć wyglądało na to, że tylko ona, bo każdy wydawał się członkiem jakiejś grupy. Ludzie byli jakoś związani ze sobą, ale Leah czuła się wyizolowana, Nie należała nigdzie i do nikogo.

Zawsze uważała, że po prostu tego nie chce, ale się oszukiwała.

Wyszła z parku na główną ulicę, gdzie panował duży ruch. Celowo wybrała długą okrężną drogę, żeby nabrać odwagi przed dotarciem do celu. Od jakiegoś czasu wiedziała, gdzie mieszka – adres znalazła na prawie jazdy w jego portfelu, gdy kiedyś wyszedł z pokoju – ale jeszcze nigdy nie czuła takiej potrzeby, żeby pójść do jego domu, jak teraz.

Dom wyszukała na Google Maps. Był mniej więcej taki, jak się spodziewała: duży bliźniak z podjazdem i zadbanym ogrodem, który wyglądał tak, jakby ktoś inny zajmował się nim za pieniądze. Żona Leightona, Melissa, nie sprawiała wrażenia osoby, która lubi brudzić sobie ręce. Leah wiedziała, że mają pieniądze, prawdopodobnie dużo. Dość, by zatrudnić ogrodnika. I sprzątaczkę. Leighton dobrze zarabiał jako wykładowca na uniwersytecie i dostał trochę za powieści, choć Leah przypuszczała, że nawet w przybliżeniu nie tyle, na ile liczył. Podejrzewała, że gdyby było inaczej, już by odszedł z uniwersytetu.

Poza tym miał jeszcze inne domy, wynajmował je studentom. Kiedyś słyszała, jak rozmawiał o tym z żoną. Kłócili się przez telefon o niezapłacony czynsz i konieczność wymiany drzwi po pijackiej awanturze między dwoma lokatorami, która zakończyła się wezwaniem policji. Leighton nie wiedział, że Leah stała przy drzwiach jego gabinetu i podsłuchiwała. Zastanawiała się wtedy, czy on kocha swoją żonę. Nadal była tego ciekawa.

Melissa prowadziła w centrum miasta salon piękności, który należał do małej południowowalijskiej sieci. Ona i Leighton musieli być razem trochę wari. Leah wybrała się kiedyś do salonu, zapisała na strzyżenie. Na miejscu w ostatniej chwili zmieniła zdanie. Melissa rozmawiała z następną klientką w kolejce. Leah siedziała na fotelu i obserwowała je w lustrze. Markowe ciuchy, ładny makijaż, drogie perfumy. Ich zapach unosił się w powietrzu długo po wyjściu tamtej kobiety. Jakie one mają zmartwienia? – pomyślała. Żadnych. Zamierzała pewnego dnia być taka jak one.

Dom rozpoznała z daleka – fasadę z czerwonej cegły i staromodną dachówkę. Ta część Llandaff była jak z innego świata: żadnych graffiti na murach ani przewracanych śmietników na kółkach, tylko drogie sportowe samochody i kupowane bez sensu SUV-y, których nikt mieszkający w mieście tak naprawdę nie potrzebował. Poczula znajome skurcze i palenie w żołądku, takie same, jakie miała przez większość życia.

Zastanawiała się, czy obie córki Leightona i Melissy mieszkają z nimi. Młodsza miała szesnaście lat, przypuszczalnie więc chodziła jeszcze do szkoły. Starsza była mniej więcej w wieku Leah, a więc to, co kiedyś robił Leighton, było tym bardziej podłe.

Poczuła dreszcz. Jeszcze nigdy nie była tak blisko jego domu, rodziny. A jednocześnie lekkie podniecenie i lęk, ale głównie nudności – nie miała już odwrotu.

Przeszła na drugą stronę ulicy, na której stał dom. Wyobrażała sobie przez chwilę, jak naciska klamkę drzwi frontowych i zastaje je niezaryglowane, wchodzi przez hol do kuchni, gdzie rodzina je kolację. Siada obok żony Leightona, przedstawia się i mówi:

– Pani mnie nie zna, ale...

Ciekawe, jakie mieliby miny – zwłaszcza on – gdyby zdemaskowała go przy rodzinie. Ta myśl ją rozgrzała, zapomniała o dreszczu i zdenerwowaniu.

Przystanęła na widok skręcającego na podjazd samochodu. Prowadziła go kobieta, ładna blondynka, Melissa Matthews. Leah ruszyła wolno, żeby kobieta zdążyła wysiąść z auta. Przyglądała się przez chwilę, jak Melissa podchodzi do bagażnika i otwiera go, a potem wyciągnęła komórkę z kieszeni i przyspieszyła.

Zatrzymała się na skraju podjazdu i popatrzyła na dom, a potem znów na swój telefon. Tak jak miała nadzieję, Melissa wyczuła jej obecność i odwróciła się. Zmagała się z ciężką torbą z zakupami, ale poradziła sobie z nią: dźwignęła ją na krawędź bagażnika, a potem opuściła na ziemię.

Kiedy znów się odwróciła, Leah wciąż tam stała.

– Mogę w czymś pomóc?

– Czy to numer sześćdziesiąt trzy? – zapytała Leah.

Melissa przytaknęła. Zostawiła zakupy i przeszła kilka kroków po podjeździe. Leah poczuła, jak serce zaczęło jej walić.

– Szukam Sary Davies – skłamała, zerkając na telefon, jakby sprawdzała nieistniejący adres, który niby przesłała jej wymyślona przyjaciółka. Miała nadzieję, że w żadnym z sąsiednich domów nie mieszka nikt o tym nazwisku, i pożałowała, że nie wybrała mniej pospolitego. Czuła, jak Melissa przygląda się jej twarzy, a właściwie siniakowi na policzku po ciosie Jamiego.

Podniosła wzrok i napotkała spojrzenie kobiety.

– Acorn Drive sześćdziesiąt trzy – powiedziała.

Melissa uśmiechnęła się. Jest ładna, pomyślała Leah, bardzo ładna. Ma twarz, za którą oglądają się mężczyźni i kobiety. Dlaczego mu nie wystarcza? Niektórzy

ludzie, niezależnie od tego, co mają, zawsze chcą więcej. Leighton najwyraźniej jest jedną z takich osób.

Poczuła znajome ukłucie zazdrości.

Skupiła uwagę na telefonie, i udając, że pisze esemesa do nieistniejącej przyjaciółki, wysłała mu wiadomość: „Jestem przed twoim domem. Masz miłą żonę”.

– To jest Acorn Way – odrzekła niemal przeproszająco Melissa, jakby czuła się winna, że Leah źle trafiła.

Leah przewróciła oczami.

– Ale idiotka ze mnie – parsknęła i wskazała na telefon. – Zaraz zadzwonię do niej i dowiem się, gdzie źle poszłam.

Spojrzała ponad ramieniem Melissy. Leighton stał jak skamieniały na progu drzwi. Obserwował ich rozmowę. Leah posłała mu uśmiech i odwróciła się z powrotem do Melissy:

– Dzięki. Przepraszam, że przeszkodziłam.

I poszła z powrotem w kierunku, z którego przyszła. Stawiała energicznie kroki z nową pewnością siebie. Potrafi dużo więcej, niż ludzie myślą. Nie doceniają jej. Zawsze tak było.

Nie da mu zapomnieć o sobie.

Kiedy oddaliła się od domu, przystanęła i napisała esemesa: „Powiedz jej, albo ja to zrobię”.

# 17

**W**rócili do domu Alex około dziewiątej wieczorem. Scott zabrał Chloe na kolację, przekonawszy ją, że bez względu na nawal pracy musi znaleźć czas na jedzenie. Samochodu Alex nie było w zwykłym miejscu i Chloe ogarnęło niecierpliwe podniecenie, bo wiedziała, że tego wieczoru jej sam na sam ze Scottem może się skończyć tylko w jeden sposób. Przez większą część dwudziestosześcioletniego życia spoglądała za siebie i koncentrowała się na przeszłości tak bardzo, że nie dostrzegała, co dzieje się wokół niej. Była zła na siebie za to, że nie spodobał się jej pobyt w hotelu w piątkową noc. Zastanawiała się, gdzie może być Alex, choć znała odpowiedź. Pewnego dnia będę starszą panią, pomyślała. Jeśli tego dożyję, to nie chcę żałować, że czegoś nie zrobiłam.

W domu zaproponowała Scottowi filiżankę herbaty, choć była pewna, że odmówi. Mieli przed sobą wspólny krótki wieczór i oboje wiedzieli, czego chcą, picie herbaty byłoby stratą czasu.

Pozbywszy się wcześniejszych oporów, wzięła go za rękę i zaprowadziła na górę do sypialni. Zaciągnęła zasłony, żeby odgrodzić się od resztek wieczornego światła, ujęła jego twarz w dłonie i przyciągnęła go do siebie. Pocałowała go szybko i przywarła do niego całym ciałem. Poczwała jego twardnienie i po raz pierwszy zdołała skoncentrować się na nim bez myśli, że przeszłość zaraz wszystko zepsuje.

Popchnęła go lekko na łóżko, a potem usiadła na nim okrakiem i znów go pocałowała. Przesunęła się niżej i rozpięła mu guziki szortów. Poczwała, jak lekko ściska jej ramię.

– Jesteś pewna?

Zignorowała go i ściągnęła mu szorty. Myśli zaczęły ją znowu dręczyć, ale odpędziła je od siebie, jedną po drugiej, i pożądanie wzięło górę. Przestało się liczyć to, co robiła kiedyś i kim była. Pragnęła tego mężczyzny. Jeszcze mu tego

nie powiedziała – i zamierzała się z tym wstrzymać – ale była pewna, że go kocha. A jeśli to nie było miłością, to wątpiła, czy kiedykolwiek ją pozna.

Żałowała, że jej niepewność zepsuła im weekend, ale miała to już za sobą.

Scott przycisnął głowę do poduszki i z jego ust wyrwał się mimowolny jęk.

Usiadł i otoczył ją ramieniem w talii. Drugą rękę zanurzył w jej włosach z tyłu głowy.

– Boże, jesteś piękna.

Pocałował ją, potem zepchnął z siebie, położył ją na łóżku i nakrył swoim ciałem.

Kiedy godzinę później usłyszeli drzwi frontowe i wołanie Alex, naciągnęli kołdrę na głowy i leżeli pod nią, chichocząc jak para przyłapanych na gorącym uczynku nastolatków. Nie chciało jej się wstawać z łóżka. Było w nim bezpiecznie, ciepło, i przez ostatnią godzinę mogła się obyć bez swojego życia tak samo, jak bez ubrania. Zrzuciła z siebie obowiązki związane z zawodem i stylem życia.

– Powinnaś do niej zejść – powiedział Scott i sięgnął po szorty, leżące na dywanie. – Niegrzecznie jest chować się tutaj.

Przyciągnęła go do siebie na ostatni pocałunek. Nie chciała, żeby wstawał, ale miał rację: nie wypadało leżeć w łóżku, kiedy Alex była na dole. To w nim lubiła – jego takt i wzgląd na innych.

Obserwowała, jak się ubiera, a potem wstała niechętnie z łóżka, podniosła swoje rzeczy z dywanu i przyjrzała się sobie w lustrze na wewnętrznej stronie drzwi szafy. Scott objął ją z tyłu i odwrócił na ostatni pocałunek.

– Dobra – powiedział i podszedł do drzwi sypialni. – Lewa strona mniej skrzypi, tak?

Uśmiechnęła się, wyszła za nim i zeszła po schodach. Wymknął się z domu jak włamywacz i Chloe wygładziła ubranie, zanim poszła do kuchni na tyłach domu. Alex stała przy zlewie i zmywała naczynia.

– Cześć.

– Cześć.

Alex wskazała garnek na kuchence.

– Ugotowałam zupę, jeśli masz ochotę.

Strząsnęła wodę z dłoni i odwróciła się do Chloe. Wyraz jej twarzy się zmienił, gdy spojrzała na nią. Chloe zrozumiała dlaczego: trudno to było ukryć. Choć



pobieżnie zaczesła włosy do tyłu, zdradziły ją rumieńce.

– Jadłam kolację, ale dzięki.

Alex uniosła brwi.

– Scott już poszedł?

Chloe zaczerwieniła się, gdyby się nie połapała, że Alex ją podpuszcza.

– Tak.

Alex uśmiechała się pod nosem, gdy nalewała chochlą zupę.

– Jeszcze mi nie opowiedziałaś, jak było w ten weekend – przypomniała.

Chloe uśmiechnęła się i usiadła przy kuchennym stole. Nie przeszkadzało jej, że Alex chce wiedzieć więcej, niż ona wyjawiałaby bez skrupowania. Było jej miło, że ktoś się nią interesuje, że kogoś obchodzi jej szczęście. Początkowo to było dziwne. Chloe nie była przyzwyczajona do życzliwości, choć wszystko się zmieniło w ciągu ostatnich sześciu miesięcy. Po raz pierwszy czuła się tak, jakby miała coś w rodzaju rodziny. Zawdzięczała to Alex i Scottowi.

Alex usiadła naprzeciwko niej i postawiła talerz na stole.

– Nie chcę pikantnych szczegółów – dodała. – Wystarczy „tak” lub „nie”.

– Tak – odrzekła powiedziała Chloe.

– Jasna cholera, dzięki Bogu! Super. Ekstra. Dobra, zmiana tematu.

Chloe poczuła się winna. Starannie ukrywała przed Alex swoje na nowo odnalezione szczęście, choć wiedziała, że Alex się tego nie spodziewała. W zeszłym roku Alex związała się ze swoim byłym mężem. Trwało to kilka miesięcy i skończyło katastrofą. Poza tym zdrowie jej matki szybko się pogarszało, o czym Alex mówiła rzadko i dopiero niedawno wyznała to Chloe. Do tamtej pory udawało jej się oddzielać życie prywatne od zawodowego. Była pod ogromną presją, choć Chloe wiedziała, że nigdy by się do tego nie przyznała. Słuchanie o Scotcie i o tym, jak dobrze im się układa, było ostatnią rzeczą, jakiej potrzebowała.

– Byłaś dziś u matki?

Alex przytaknęła.

– Jak się czuje?

Alex puściła łyżkę i zostawiła ją w zupie. Chloe zgaśniła się w duchu, że nie wybrała innej sprawy, żeby zmienić temat.

– Dobrze. To znaczy, niedobrze. Tak, jak można się spodziewać.

Chloe obserwowała, jak Alex grzebie łyżką w zupie, żeby nie patrzeć jej w oczy, i wiedziała, że rozmowa jest skończona.

# 18

**N**astępnego ranka Alex i Chloe dorwały Jade Richards, dziewczynę, która była z Amy Barker w nocnym klubie w poniedziałek wieczorem. Od tamtej pory nie pokazała się w domu, choć jej ojciec nie wydawał się tym szczególnie zaniepokojony. Okazało się, że jest przyzwyczajony do niezależności córki. Wyglądało na to, że wręcz oddycha z ulgą, kiedy jej nie ma.

– Lepiej obstawcie oba końce korytarza – doradził. – Jak was tu zobaczy, znowu da nogę.

Chloe spojrzała na Alex. Nie uśmiechał jej się następny sprint w pogoni za dziewczyną. Związek ze Scottem uszczęśliwiał ją, ale nie poprawiał kondycji fizycznej. Jadła za dużo dobrych rzeczy i za mało się ruszała, nie była do tego przyzwyczajona. Obawiała się, że jak tak dalej pójdzie, do Gwiazdki nie zmieści się w żadne ze swoich ubrań.

Alex wskazała głową drzwi frontowe. Sama poszła korytarzem do kuchni. Stała tam i czekała, zerkając przez ramię na zegar na przeciwległej ścianie.

– Tato!

Na górze rozległo się kilka głuchych odgłosów, potem parę przekleństw, wreszcie stawiane z ociąganiem kroki na podeście. Ojciec Jade ruszył za nią, zapewne zadowolony, że tym razem ją osaczyli.

Alex i Chloe brały pod uwagę ewentualność, że Jade uciekła ze szpitala, bo sama dostarczyła narkotyki przyjaciółce i czuje się winna, ale im dłużej Alex myślała o tym, tym mniej prawdopodobne się to wydawało. Dziewczyna miała dopiero piętnaście lat i choć w tym wieku można się wplątać we wszystko, Alex nie wierzyła, że akurat ta nastolatka jest do tego zdolna. Czy odwiedziłaby Amy w szpitalu, żeby zobaczyć ją w śpiączce, podłączoną do aparatury medycznej, gdyby to przez nią przyjaciółka tam trafiła?

A nawet jeśli zdobyła narkotyki, to od jakiegoś diler. Alex miała nadzieję, że łańcuch dostawców nie okaże się zbyt długi.

– Tato! – krzyknęła dziewczyna, tym razem głośniejszym głosem, gdy zobaczyła Chloe przy drzwiach frontowych. Wydała dziwny dźwięk, który przypominał rozpaczliwe wycie zwierzęcia w klatce, i dalej schodziła niechętnie na dół, wiedząc, że tym razem nie ucieknie.

– Dlaczego wczoraj w szpitalu uciekłaś przede mną, Jade?

Chloe weszła za dziewczyną do salonu. Jade opadła na kanapę i splótła ręce na piersi tak gwałtownie, że o mało nie uderzyła się w twarz.

– Jade – powiedział ojciec ostrzegawczo.

Nie poskutkowało. Córka posłała mu spojrzenie, które mówiło, że chce, żeby sobie poszedł i odczepił się od niej. Ojciec odpowiedział spojrzeniem o podobnej wymowie.

– Nic ci nie grozi, jeśli tego się obawiasz – zapewniła ją Alex.

Dziewczyna odwróciła głowę i wzniosła wzrok do góry. Takie chwile od czasu do czasu – choćby na moment – uspokajały Alex, że bezdzietność niekoniecznie trzeba uważać za osobistą tragedię. Nastolatki wydawały się istnieć jako całkowicie odrębny gatunek: niegrzeczny, niewdzięczny i bezczelny. Może los oszczędził jej tego.

Jednak nawet widząc strach Jade Richards, wciąż w to wątpiła. Poczła znajomy ucisk w żołądku i spróbowała uwolnić się od tego.

– Ja nic nie wiem.

– Przecież tam byłaś, Jade – przypomniała Alex.

Tym razem dziewczyna nie spojrzała na nią. Pochyliła się do przodu, rozplotła ręce, oparła łokcie na kolanach i ukryła twarz w dłoniach, jakby kipiała ze złości.

Ale potem usłyszały stłumione łkanie. Alex usiadła na drugim końcu kanapy, w bezpiecznej odległości od Jade, żeby znów jej nie wystraszyć.

– Nikogo nie obwiniamy... z wyjątkiem osoby, która dostarczyła Amy narkotyki. Wiesz, kto to był, Jade?

Jade pokręciła głową, nie odsłaniając twarzy.

– Z Amy jest bardzo niedobrze, wiesz o tym. Jeśli coś jej się stanie, ktoś będzie za to odpowiedzialny, już jest odpowiedzialny. Wiem, że się martwisz o swoją przyjaciółkę, bo inaczej nie poszłabyś wczoraj do szpitala. Pomyśl tylko, co się

stanie, jeśli jeszcze ktoś weźmie to, co połknęła Amy. Nikt nie zasługuje na to, co ją spotkało. Chyba tego nie chcesz?

Alex zerknęła na Chloe z nadzieją, że przełamią opory dziewczyny. Może Jade wcale nie jest taka zła, może większość nastolatków nie jest zła. Przypomniała sobie siebie w tym wieku. Czasami była wściekła na cały świat zupełnie bez powodu, mimo że mieszkała w wygodnym domu i wychowywała się we względnym spokoju. Może to po prostu skutek uboczny dorastania.

– Nie wiem, kto to był – powiedziała w końcu dziewczyna. – Widziałam go pierwszy raz. Podszedł do nas na dworze, kiedy stałyśmy w kolejce. Amy z nim flirtowała.

Zerknęła ze skrzepowaniem na ojca i Alex domyśliła się, że to ona flirtowała, nie Amy.

– Dał wam narkotyki na dworze?

Jade pokręciła głową.

– Nie w kolejce. – I po raz pierwszy spojrzała na Alex bez buntowniczej miny. – Wspomniał, że je ma, ale dookoła było za dużo ludzi. Amy wyszła po nie później. Ja miałam to wziąć pierwsza, zgodziłam się pod warunkiem, że ona je przyniesie. Myślałam, że to będzie fajne. – Głos zaczął się jej łamać. – Ale nie połknęłam tego. Włożyłam pod język i wyplułam, kiedy Amy nie patrzyła. Kilka minut później upadła na podłogę.

Jade rozplakała się, tym razem nie starając się ukryć łez.

Alex spojrzała na jej ojca. Był czerwony ze wstydu za córkę albo z gniewu, że okazała się taka naiwna. A może z obu powodów.

– Powiedziałaś, że wyszła na dwór – odezwała się Chloe – ale on nie sprzedał wam tego, kiedy czekałyście w kolejce do wejścia. Więc gdzie, Jade?

– Przy toaletach – odparła. – Z tyłu klubu jest wyjście przeciwpożarowe. Prowadzi na takie... jakby podwórze, gdzie można wyjść na szluga. Jeden chłopak ze szkoły dostał tam prochy w zeszłym tygodniu i powiedział nam, że jak się tam pójdzie, to zwykle można zastać kogoś, kto je sprzedaje.

Chloe spojrzała na Alex. Obie pomyślały to samo: te narkotyki są przeznaczone dla nastolatków, to część nagłej podaży imprezowych cukierków, rozprowadzanych w nocnych klubach dla nastolatków w Cardiff. Dystrybucja rozprzestrzenia się

poza miasto, sięga coraz dalej w doliny i dociera do Pontypridd. Kto to tutaj przywozi?

– W jakim był wieku? – zapytała Alex. – W waszym? Starszy od was?

– Trochę starszy – wychlipała Jade. – Ale chyba niedużo. Około dwudziestki...

Nie wiem.

– No dobrze – stwierdziła Alex. – Będzie nam potrzebny rysopis. Podasz go nam?

Jade zerknęła na ojca, który wciąż stał w drzwiach i patrzył na nią z taką miną, jakby chciał wytrzeć nią podłogę, gdy tylko wyjdą policjantki. Skinęła niechętnie głową.

– Tak.

# 19

**N**a biurku posterunkowego Daniela Masona jak zwykle panował porządek, choć stosik papierowych kubków piętrzył się obok komputera – pozostałość po kawach, dzięki którym mógł godzinami przeglądać pozornie niekończące się nagranie z kamery monitoringu w nocnym klubie, gdzie Amy Barker straciła przytomność. Wideo z takiego miejsca nigdy nie było łatwe do przeanalizowania, bo jasne światła zniekształcały obraz i utrudniały rozróżnienie poszczególnych twarzy. Dan dostał rysopis podany przez Jade Richards, ale mógł on pasować do wielu osób. Nie było w nim żadnych charakterystycznych cech – ani blizn, ani tatuaży, które pomogłyby odnaleźć diler. Jedyne porządne ujęcia Amy, jakie zdołał znaleźć Dan, pokazywały ją wyłącznie w towarzystwie jej przyjaciółki Jade i mnóstwa bezimiennych imprezowiczów. Nie wiedział, czy to wystarczy.

Chloe przyciągnęła krzesło do niego. Nieruchomy obraz pokazywał niepełną postać jakiejś dziewczyny w ciemnym kącie przy lewej krawędzi kadru.

Dan wskazał ekran.

– Wyjście przeciwpożarowe. Z tyłu na parterze tuż przy toaletach. Zobacz.

Włączył odtwarzanie. Dziewczyna była teraz w pełni widoczna. Trzymała za ramię inną.

– Amy i Jade? – upewniła się Chloe.

Dan przytaknął. Obserwowali, jak dziewczyny rozmawiają przez chwilę. Jedna wydawała się popychać drugą do wyjścia przeciwpożarowego. Potem jedna z nich – trudno było stwierdzić, która, ale jaśniejsze włosy nasunęły Chloe przypuszczenie, że Amy – otworzyła drzwi przeciwpożarowe i zniknęła.

To się zgadzało z relacją Jade.

Nic dziwnego, że Jade uciekała przed policją, pomyślała Chloe. Ma wyrzuty sumienia. Nakłoniła przyjaciółkę do wyjścia na dwór i kupna narkotyków, a potem

patrzyła, jak Amy je bierze, sama zbyt przestraszona – albo może zbyt sprytna – żeby też to zrobić. Woląca nie ryzykować kupna ani połknięcia, ale pozwoliła na to Amy bez względu na ewentualne konsekwencje.

Amy wróciła do klubu i znów pojawiła się na nagraniu. Wyraźnie coś przekazała czekającej przyjaciółce. Zamknęła za sobą drzwi przeciwpożarowe i obie zniknęły z widoku.

– Poszły do toalet – wyjaśniła Chloe. – Amy myślała, że Jade wzięła swoją działkę, zrobiła więc to samo. – Pokręciła głową. – Przyjaciółki... Jest jakieś nagranie z zewnątrz?

Dan pokręcił głową.

– Przy drzwiach jest kamera, która filmuje wchodzących, kiedy są sprawdzani przez ochronę, ale dziewczyny musiały się spotkać z tym facetem, zanim weszły. Nic nie ma.

– A co z Keirą North? Znalazłeś jeszcze coś w mejlach?

Dan klepnął stertę papierów na biurku.

– W mejlach nie, ale w telefonach, owszem. Są bardziej interesujące. Miałem z tym kupę roboty. Alex pewnie będzie chciała zaprosić naszego przyjaciela Toma Stoddarda na następną pogawędkę.

– Tak? Dlaczego?

Dan przerzucił parę kartek na wierzchu sterty papierów i wyjął z niej kilka z zakreśleniami zrobionymi mazakiem fluorescencyjnym.

– Przeczytaj to – powiedział. – Chyba znaleźliśmy ojca dziecka Keiry.

Chloe wprowadzała Alex w temat wymiany esemesów, kiedy jechały audi Alex do domu w Treforest. Keira i Tom pisali do siebie półtora miesiąca temu, kilka tygodni przed śmiercią Keiry.

– „Nie mów nikomu o ostatniej nocy” – przeczytała.

– To Keira czy Tom?

– Keira. Potem Tom zapytał: „Wstydzisz się mnie?”. Zakończył mrugającym emotikonem. Dalej jest spora przerwa i wreszcie jej odpowiedź: „Po prostu nie chcę, żeby ktokolwiek wiedział”.

– Co on na to?

– „Okej. Sprośne sekrety zawsze są najlepsze”. Na co ona odpisała: „Poważnie. Proszę”.



– Czarus z niego, co? – Alex pokręciła głową. – Sama nie wiem... Wygląda to na jednorazową przygodę. Keira była już wtedy w czwartym miesiącu ciąży. To niczego nie dowodzi. Wręcz wskazuje na to, że Tom nie był ojcem dziecka, a więc raczej nie zepchnął jej z dachu. – Westchnęła. – Zbyt wiele osób twierdzi, że widziały go na dole, kiedy spadła.

– Co nie znaczy, że nie jest za to odpowiedzialny.

– Jak to?

Chloe wzruszyła ramionami.

– Ktoś inny mógł wykonać dla niego brudną robotę.

Alex zdobyła się na uśmiech.

– Ty i Scott oglądacie za dużo kryminałów.

Chloe uśmiechnęła się szeroko.

– Ale jest jeszcze coś. Kilka dni przed śmiercią Keiry Tom wysłał jej to:

„Obiecuj, że nikomu nie powiesz. Po prostu potrzebuję trochę więcej czasu, żeby się ogarnąć”.

– Dziwny tekst – stwierdziła Alex i zwolniła przed światłami. – O co mu chodziło? O czym miała nikomu nie mówić? Odpowiedziała coś?

– Nie. Może rozmawiali o tym dalej w noc jej śmierci. Może o to się kłócili.

– W sposób oczywisty nas okłamał – odparła Alex. – Uważam, że w jego wypadku, używając terminologii komputerowej, trzeba stosować ustawienie domyślne.

Zaparkowała przed szeregowcem i obie wysiadły z samochodu. Drzwi frontowe były uchylone. Kiedy podeszły, z głębi domu usłyszały krzyki, gwałtowną wymianę zdań między kobietą i mężczyzną.

– Uspokój się! – wrzasnęła kobieta.

– Nie rozkazuj mi! – odkrzyknął mężczyzna. – Nikt mi nie będzie mówił, co mam robić.

Rozpoznały głos Toma. Wyglądało na to, że ma zwyczaj kłócić się ze wszystkimi.

Alex pchnęła nogą drzwi i otworzyły się szerzej. Duża sportowa torba stała tuż za progiem. Nacisnęła dzwonek i krzyki nagle ucichły. Tom Stoddard pojawił się na końcu korytarza. Był czerwony z wściekłości i skrzywił się na widok Alex i Chloe.

Alex wskazała torbę.

– Wybierasz się gdzieś?

Tom westchnął i spojrzał w sufit, żeby uniknąć wzroku policjantek.

– Niestety będziesz musiał odłożyć podróż.

Alex poczuła, jak Chloe delikatnie naciska palcami dół jej pleców. Odwróciła się i wtedy Chloe wskazała głową stopy Toma. Alex spojrzała na jego adidas. Dopiero po chwili zorientowała się, o co chodzi.

Przypomniała sobie zeznanie Jade Richards.

Chciały porozmawiać z Tomem Stoddardem o Keirze, ale wyglądało na to, że nie tylko o niej muszą pogadać.

## 20

**N**ie tak miało być. Kiedy ją zobaczyłam na przyjęciu, siedzącą na tamtej półce tyłem do mnie, nie mogłam uwierzyć we własne szczęście. Będę mogła zrobić to bez wysiłku: bez trudzenia się, bez brudzenia sobie rąk. Uda mi się z tego wywinąć. W najgorszym razie będzie to wyglądało na wypadek, w najlepszym – ktoś inny zostanie uznany za winnego jej śmierci.

Już nie doznaję tego, co w tamtym pierwszym momencie. To był przyptyw adrenaliny, poczucie zwycięstwa, świadomość, że wreszcie ktoś poniósł karę za swoje grzechy. Zło stanie się dobrem. Byłam niemal w euforii. Długo wzbierająca uraza doszła do punktu wrzenia. Kiedy ją popchnęłam, to jakby uniosło się wieko, ciśnienie we mnie opadło. Poczułam się uwolniona.

Teraz, kiedy tamta chwila już minęła, znów czuję przyptyw nienawiści. Nadchodzi falami, uderza we mnie nieoczekiwanie. Zwłaszcza w nocy. Nienawiść staje przy moim łóżku, odwiedza mnie jak dawno niewidziany przyjaciel, szydzi ze mnie, nie daje o sobie zapomnieć.

Czasami jej miejsce zajmuje panika. Odczuwam straszny brak równowagi, mam wrażenie, że świat znów się przechyla w jedną stronę, a ja nie mam siły odepchnąć go z powrotem. Ale teraz wiem, że mam. Raz już to zrobiłam i mogę zrobić znowu.

Nie tak miało być. Wszystko poszło źle i jest tylko jeden sposób, żeby to naprawić.

*I tylko ja mogę to zrobić.*

*Ktoś jeszcze musi umrzeć.*

## 21

**G**dyby Leah wiedziała, że to on, nie otworzyłaby drzwi. Myślała, że to Tom. Wcześniej tego dnia miał wyjechać do domu do Leeds, ale jego rzeczy wciąż były przy drzwiach i jeszcze nie wrócił, odkąd policja zabrała go na przesłuchanie. Chyba nie trzymają go tak długo w komendzie? Im dłużej tam siedział, tym bardziej była podejrzliwa wobec niego.

Nie zdążyła w porę zamknąć drzwi i zanim zdołała go powstrzymać, władował się do środka i zatrzasnął je za sobą.

– Jamie jest na górze – ostrzegła, jakby to mogło go odstraszyć.

Uświadomiła sobie, że to na nic. Leighton był czerwony ze złości. Widziała go już wściekłego, ale nie aż tak.

– To dobrze – warknął. – Dowie się, jaka z ciebie podstępna suka.

Otworzyła usta, żeby zawołać Jamiego, ale Leighton był szybszy. Złapał ją za ramię, a drugą ręką zasłonił jej usta. Zatoczyła się do tyłu i uderzyła w słupek poręczy schodów. Ból przeszył jej kręgosłup. Leighton zacisnął palce na jej ramieniu i odciął krążenie krwi. Znała go wystarczająco dobrze, by wiedzieć, że jest porywczy, ale jeszcze nigdy tak się nie zachowywał. Po raz pierwszy przestraszyła się go. Przyciskał dłoń do jej ust, jego palce wbijały się jej w twarz.

– Nie zawołasz go. Pójdiesz ze mną – powiedział, wskazując w głąb korytarza – i wysłuchasz wszystkiego, co mam do powiedzenia. Jasne?

Skinęła głową, nie widząc innego wyjścia. Pociągnął ją korytarzem, choć wcale nie musiał, poszłaby z nim dobrowolnie. Tak naprawdę nie chciała, żeby Jamie to widział, choć Leighton nie mógł o tym wiedzieć.

W jadalni zamknął drzwi nogą, bo ręce wciąż miał zajęte – jedną trzymał ją za ramię, drugą zasłaniał jej usta. Myślała, że puści ją w kuchni, ale widocznie jej nie ufał i obawiał się, że krzyknie. Uwolnił jej ramię i poczuła, jak krew napływa

z powrotem do nadgarstka i ręki. Ból się przemieścił, gdy chwycił ją za koński ogon i szarpnął jej głowę do tyłu.

– Posłuchaj, przebiegła suko – zaczął i popchnął ją na blat kuchenny. – Masz się trzymać z daleka od mojej rodziny. Nie zbliżaj się do mojej żony i dzieci. Dotarło?

Leah skinęła głową na tyle, na ile mogła, bo wciąż trzymał ją za włosy. Spróbowała błagać, żeby ją puścił.

– Nie krzykniesz?

Pokręciła głową. Puścił ją. Sięgnęła do bolącej szyi i pomasowała ją.

– Co z tobą, kurwa? – wysapała, nabierając haustami powietrze, żeby złapać oddech.

– Ze mną? – Nadal wyglądał tak, jakby chciał ją uderzyć, i nie miała pewności, że tego nie zrobi. – Co to był za numer z przyjściem do mojego domu?

– Chciałam tylko zobaczyć, gdzie mieszkasz.

Popatrzył na nią z niedowierzaniem.

– To nie twoja sprawa, bo...

Poczuła łyzy w kącikach oczu i rozzłościła się, że wygląda żałośnie – na słabą i bezradną – ale dawno już wiedziała, że w końcu się pojawią i zdradzą ją. On nie rozumiał tego, co ona zawsze uważała za oczywiste. Po prostu chciała z nim być.

– To jest moja sprawa. To twoja wina.

– Nie moja – odburknął. – To ty nie chcesz zostawić mnie w spokoju.

– Więc nie zrobiłeś nic złego?

Wzdrygnął się, bo wiedział, że nie może się uważać za niewinnego. Miał wybór. Dokonał go. Leah dążyła tylko do tego, żeby się pogodził z konsekwencjami.

Sięgnął do tylnej kieszeni i wyjął grubą kopertę. Położył ją na blacie kuchennym obok niej.

– To koniec.

Leah zerknęła na kopertę.

– Spłacasz mnie?

– A czemu nie? Tego chciałaś, prawda?

Rozpłakała się, nie mogąc dłużej powstrzymać łez. Nie próbowała ich ukryć, a on nie udawał, że tego nie widzi. Wyglądał, jakby był zniesmaczony jej smutkiem. Przeniósł wzrok z niej na kopertę.

– Przestań – powiedział. – Weź pieniądze i trzymaj się ode mnie z daleka.

Ruszył do drzwi. Złapała kopertę i zastąpiła mu drogę.

– Odsuń się.

– Nie rób tego. Proszę. – Ścisnęła mocno jego ramię. – Nie odtrącaj mnie.

– Zejdź mi z drogi, Leah.

Nie ustąpiła. Stała przed nim i patrzyła wyzywająco.

– Nie możesz mnie spłacić. Nigdzie się nie wybieram.

Wepchnęła mu kopertę za marynarkę. Przestała się przejmować. Mógł sobie myśleć, że ją zna, że wie, czego ona chce, ale tak nie było. Już nie.

Wyjął pieniądze i znów położył je na blacie.

– Weź to i skończmy z tym.

Wytrzymała jego spojrzenie. Nie zamierzała go słuchać. Wszystko było na jego warunkach, a teraz miała po prostu zniknąć na jego rozkaz. Tak nie będzie.

– Nie.

Jego gniew był wręcz namacalny, czuła go w powietrzu. Atmosfera gęstniała i jakby oddalała ich od siebie.

– Zrób to, Leah, bo...

– Bo co?

Zacisnął szczęki. Złapał ją za ramiona i odepchnął w głąb kuchni, żeby utorować sobie wyjście i drogę ucieczki. Tym razem nie pobiegła za nim i nie próbowała go zatrzymać. Po chwili usłyszała trzaśnięcie drzwi frontowych.

Poszła do jadalni, usiadła przy stole i cicho załkała. Nie wiedziała, kiedy wszystko zaczęło iść źle.

## 22

**T**om Stoddard czekał w komendzie w jednej z cel. Nie chciał adwokata z urzędu ani wody i tylko powtarzał w kółko, że nie miał nic wspólnego ze śmiercią Keiry North.

W głównym biurze Alex i Chloe wróciły do rysopisu dilera, który sprzedał narkotyki Amy Barker, podanego przez Jade: „Okolo dwudziestki, dość wysoki – jakiś metr osiemdziesiąt wzrostu – potargane ciemne włosy. Czarna kurtka, spodnie joggery i jasnoniebieskie adidas z żółtym V z boku”.

– Powiedziała, że jego buty rzucały się w oczy, tak?

Alex spojrzała na Chloe sceptycznie.

– Teraz nie wiem. To wydawało się mieć sens, kiedy widziałyśmy je u niego w domu, ale jeszcze nigdy nie zidentyfikowałam podejrzanego na podstawie opisu adidasów. Choć chyba zawsze jest ten pierwszy raz.

Adidasy zdecydowanie się wyróżniały. Alex zwróciła na nie uwagę podczas pierwszego przesłuchania Toma i teraz przypominała sobie, że widziała je potem w jego sypialni w dniu, kiedy przywiozła rodziców Keiry. Ale nie skojarzyła faktów, gdy Jade podała jej rysopis. Widocznie nie była skoncentrowana, a nie mogła sobie na to pozwolić. Zerknęła na Chloe, wdzięczna, że naprawiła jej błąd.

– Takie adidas są dość popularne. Pewnie mnóstwo młodych ludzi w południowej Walii nosi podobne.

Chloe przytaknęła z rozczarowaną miną. Usiłowała dyskretnie stłumić ziewanie, ale Alex zauważyła to.

– Jesteś przepracowana – powiedziała tonem matki.

– Po prostu trochę zmęczona. To nie ma wpływu na moją pracę.

Alex uniosła brwi.

– Nie chciałam powiedzieć, że ma.

Chloe długo czekała na to, żeby być szczęśliwa. Alex nie odmawiała jej prawa do tego i wręcz jej zazdrościła. Czasami z trudem potrafiła sobie przypomnieć, jak to jest być młodą i zakochaną. Ale to było już tak odległe, że coraz bardziej zacierało się w pamięci.

Chloe skupiła się z powrotem na Tomie Stoddardzie.

– Reszta rysopisu pasuje. Może zrobimy wirtualną identyfikację?

Alex przez chwilę stuknęła w biurko, zamyślona.

– Gdzie jest Dan?

– Chyba wyszedł z mundurowymi.

– Znalezienie kilku osób podobnych do Toma nie powinno zająć dużo czasu. Gdybyś mogła załatwić przygotowanie i wysłanie mu tego, zaczęłabym przesłuchiwać Toma w sprawie Keiry i tamtych esemesów. Poproś Dana, żeby pojechał prosto do domu Jade Richards, jeśli może.

W pokoju przesłuchań Tom Stoddard miał tak samo niedbałą minę, jak poprzednim razem. Wpatrywał się w ścianę za Alex, jakby unikając jej spojrzenia, mógł ukryć swoją winę. To nie wystarczyło, żeby uwierzyła, że go nic nie obchodzi. Miała już pewność, że jest kłamcą. Musiała go tylko przycisnąć, żeby pękł.

– Muszę zdążyć na pociąg – powiedział, nadal unikając kontaktu wzrokowego.

– Ten pewnie już ci uciekł – odrzekła Alex. – Będzie następny.

Tom westchnął, zsunął się niżej na krześle i wyciągnął długie nogi. Albo udaje nonszalanckiego, albo rzeczywiście jest arogancki, pomyślała. Tak czy owak, zamierzała położyć temu kres.

– Chciałabym wrócić do naszej poprzedniej rozmowy o Keirze.

– Okej, choć nie wiem po co. Wszystko już powiedziałem.

– Czyżby? – zapytała Alex i wyjęła z akt na biurku transkrypt esemesowej korespondencji między Keirą i nim. – Podobno z Keirą nie łączyło cię nic poza przyjaźnią. Na pewno?

Tom milczał. Alex zaczęła czytać esemesy, które Chloe cytowała jej w samochodzie.

– To mi nie wygląda na samą przyjaźń, Tom.

Tom znów westchnął, odchylił głowę do tyłu i spojrzał na sufit.



- Przespałem się z nią raz. Jakies sześć tygodni temu. To wszystko.
- To dlaczego nie powiedziałeś nam o tym poprzednim razem?
- Bo wiedziałem, na kogo wyjdę.
- Na kogo?

Opuścił głowę i spojrział na Alex, ale nie odpowiedział.

- Jeśli nie miałeś nic wspólnego ze śmiercią Keiry, to nie masz nic do ukrycia.

Chłopak zrobił wyzywającą minę, zacisnął szczęki i wpatrywał się w nią intensywnie szarymi oczami. Mógł się uważać za twardziela, ale Alex przypuszczała, że nim nie jest i w obliczu niezbitych dowodów straci pewność siebie. Musieli je szybko zdobyć.

- Gdzie byłeś w poniedziałek wieczorem?

Tom odwrócił wzrok. Winny, pomyślała Alex.

- A bo co?

Wzruszyła ramionami.

– Pytam z ciekawości. Poniedziałek musiał być trudnym dniem dla was trojga, tuż po śmierci waszej współlokatorki.

- Byłem w domu.

Alex skinęła głową.

- I co robiłeś?

– Nie wiem... oglądałem telewizję.

- A co konkretnie?

Tom zmrużył oczy.

- Nie pamiętam.

Alex zrobiła wydech.

- Leah lub Jamie będą mogli to potwierdzić?

Ktoś zapukał do drzwi i uratował Toma przed koniecznością odpowiedzi na to pytanie. Chloe zajrzała do pokoju i wywołała Alex gestem na korytarz.

- Dan widział się z Jade? – zapytała Alex, zamykając drzwi za sobą.

Chloe przytaknęła.

- Podobno od razu go rozpoznała.

– Zarozumiały gówniarz – powiedziała Alex i spojrzała na drzwi pokoju przesłuchań. Przypomniała sobie niewyjaśniony esemes Toma do Keiry: „Obiecuj, że nikomu nie powiesz”. Chodziło o jego handel narkotykami?

Keira odkryła, że jest dilerem, i ktoś zepchnął ją z półki, żeby była cicho?

Tom spojrział podejrzliwie na dwie kobiety, kiedy weszły do pokoju. Był wyraźnie zaniepokojony.

– Co się dzieje?

– W poniedziałek na pewno oglądałeś telewizję? – spytała Alex.

– Tak.

– W ogóle nie wychodziłeś z domu? Nie wyskoczyłeś gdzieś?

– Nie... już mówiłem. Co się dzieje, do cholery? Myślałem, że chodzi o Keirę.

– Pewna dziewczyna leży w szpitalu, Tom. Szesnastolatka. W poniedziałek wieczorem wzięła tabletkę i teraz jest w śpiączce. Musiałeś to widzieć w wiadomościach, skoro oglądałeś telewizję.

– A co to ma wspólnego ze mną? – zapytał Tom zmienionym, przerażonym głosem. Przenosił wzrok z jednej kobiety na drugą, szukając wsparcia. Bezskutecznie.

– Byłeś w nocnym klubie Synteza?

Wzruszył ramionami.

– Chyba tak. W zeszłym roku.

– A w poniedziałek wieczorem?

– Nie.

– Chodzi o to, że widziano, jak ktoś odpowiadający twojemu rysopisowi proponował Amy Barker kupno narkotyków, po których wylądowała w szpitalu.

Tom nagle przestał być spięty i rozluźnił ramiona.

– No dobra – odparł – ale ilu facetów w moim wieku odpowiada mojemu rysopisowi?

– Słuszna uwaga – przyznała Alex, wzmacniając jego pewność siebie skinieniem głowy – tyle że rozpoznano właśnie ciebie.

Tom otworzył usta, żeby coś powiedzieć, ale nie wydał z siebie głosu. Znow przeniósł wzrok z Alex na Chloe z taką miną, jakby zwątpił, że się z tego wywinie.

Wyciągnął się na krześle.

– Chcę się zobaczyć z adwokatem.

– Wszystko w swoim czasie. Tomie Stoddard, jesteś aresztowany za posiadanie i rozprowadzanie substancji psychoaktywnej kategorii A. Masz prawo do...

– Co?!

– ...milczenia, ale może to zaszkodzić potem twojej obronie...

– Nie, to idiotyczne.

– ...w sądzie, jeśli powołasz się na fakty, o których nie wspomniałeś podczas przesłuchania. Wszystko, co powiesz, może być wykorzystane jako dowód.

– Dobra, byłem tam w poniedziałek wieczorem. Ale nie dałem nikomu prochów.

– Czyli przyznajesz się do tego, że byłeś na imprezie dla nastolatków, tak? – spytała Chloe. – Jesteś po dwudziestce. Po co kręciłeś się przy nastoletnich dziewczynach? – Uniosła brwi i odwróciła się do Alex. – Coraz lepiej, nie?

Insynuacja dotarła do Toma i panika odmalowała się na jego twarzy. Unikając kontaktu wzrokowego z obiema kobietami, poszedł w milczeniu za Chloe do aresztu, gdzie zamknęła go w celi.

– Zawiadomimy cię, gdy przyjedzie adwokat – powiedziała Chloe.

Małe zwycięstwo, pomyślała. Pewnie Alex odczuwa to tak samo. Ale wiedziała, że Tom Stoddard to tylko płotka. Oskarżenie go o rozprowadzanie narkotyków nie przybliży ich do rzeczywistych sprawców, głównych dostawców, którzy przywożą towar do południowej Walii i dostarczają go dilerom.

Pozostawała sprawa Keiry North. Stoddard siedział w areszcie, ale nie z tego powodu, z jakiego chciały go zamknąć. Jeśli nie zdołają powiązać go ze śmiercią Keiry, upiecze mu się przynajmniej jedno z jego przestępstw.

## 23

Hywel Moss, obrońca z urzędu, siedział obok Toma Stoddarda w pokoju przesłuchań. Chłopak najwyraźniej został poinstruowany pod nieobecność śledczych, bo znów wyglądał na pewnego siebie, przynajmniej na razie. Ironiczny uśmiezek błąkał się mu na wargach i Alex miała ochotę wyciągnąć się przez biurko i wymierzyć mu policzek.

– Opowiedz nam trochę więcej o Keirze – zażądała. – Twierdzisz, że przespałeś się z nią tylko raz, około sześciu tygodni temu.

Tom przytaknął.

– Do nagrania, proszę.

– Tak. Tylko wtedy.

– Więc nie ma szans, żebyś mógł być ojcem jej dziecka?

Tom splótł ręce na piersi.

– To było sześć tygodni temu – odparł. – A ona była w piątym miesiącu ciąży, tak? Łatwo to obliczyć.

Alex wyduła wargi.

– Mogę wiedzieć, co śmierć Keiry North ma wspólnego z oskarżeniem pana Stoddarda o handel narkotykami? – zapytał Hywel Moss.

– Zadajemy te pytania po to, żeby uzyskać na to odpowiedź – odparła Alex z niechęcią. – Czy na przyjęciu w waszym domu w niedzielną noc były narkotyki?

– To jest dom dla studentów – powiedział. – Tak, były. Ale to nie jest pytanie do mnie.

Chloe uniosła brwi.

– A do kogo?

– Do Leah.

Chloe zerknęła na Alex.

– Dlaczego?

Tom westchnął ciężko, rozplótł ręce i opuścił je niedbale.

– Każdy, kto tamtej nocy brał narkotyki, albo przyniósł je ze sobą, albo dostał je od Leah – oznajmił. – Ja nie miałem z tym nic wspólnego.

– Więc przyznajesz się do tego, że handlujesz nimi sporadycznie? – zapytała Alex. – I że nie robiłeś tego na przyjęciu w ostatni weekend?

Tom spojrział na adwokata w poszukiwaniu podpowiedzi. Moss pokręcił lekko głową.

– Bez komentarza – odparł Tom.

Alex zgromiła wzrokiem Hywela Mossa. Był u nich stałym obrońcą, znanym z tego, że znajdował luki nawet w niezbitych dowodach przeciwko podejrzanym. Alex najbardziej drażniło w nim to, że zawsze wyglądał na zadowolonego z siebie.

– To sprawia wrażenie rozpaczliwej próby wywinięcia się ze wszystkiego, Tom – powiedziała. – Zostałeś rozpoznany jako ten, kto sprzedawał narkotyki Amy Barker, a poza tym przyznałeś się już do tego, że byłeś w klubie w poniedziałek. Oszczędzilibyśmy mnóstwo czasu i energii, gdybyś zaczął mówić prawdę.

Tom znów spojrział na adwokata w poszukiwaniu wsparcia.

– Powiedziałem, że tam byłem, a nie że sprzedawałem jej narkotyki, bo tego nie zrobiłem. To nie ja.

Alex wyjęła zdjęcie Amy Barker i położyła je na stole.

– Spodziewam się, że zobaczysz to zdjęcie w telewizji. Zaprzeczasz, że widziałeś Amy Barker w poniedziałek wieczorem?

Tom zawahał się.

– Nie. Widziałem ją w kolejce przed klubem. Gadaliśmy przez chwilę i to wszystko.

– Dlaczego? Znałeś ją? Dlaczego się zatrzymałeś, żeby z nią porozmawiać?

– Była z koleżanką. Zagadała do mnie, więc pogawędziliśmy. Niecałą minutę, coś koło tego, potem poszedłem.

– Dokąd? – spytała Chloe.

– Do kumpla.

– W ogóle nie wszedłeś do klubu?

– Nie.

– Wracając do wymiany esemesów między tobą i Keirą – powiedziała Alex – napisałeś do niej: „Obiecuj, że nikomu nie powiesz”. Wysłałeś to zaledwie kilka dni przed jej śmiercią. O co chodziło, Tom? Czego miała nikomu nie mówić?

Jego mina wyraźnie się zmieniła.

– Nie wiem, nie pamiętam.

– Ten esemes wygląda tak, jakbyś się czegoś obawiał. Trudno mi uwierzyć, że nie możesz sobie przypomnieć.

Chłopak milczał. Zerknął na zegar ścienny jakby z żalem, bo teraz już na pewno musi odłożyć podróż do Leeds.

– Keira dowiedziała się, że handlujesz narkotykami? – zapytała Alex. – O tym miała nikomu nie mówić? Ale nie odpisała ci, prawda? Nie obiecała, że nikomu nie powie. To dla ciebie wygodne, że zginęła zaledwie kilka dni później.

Tom podniósł na nią wzrok.

– Nie tknąłem jej. Nie byłem w tamtym pokoju, kiedy spadła.

Alex zakończyła przesłuchanie. Ona i Chloe wyszły na korytarz i zostawiły Toma z adwokatem.

– Nie znoszę tego faceta. Co za gnida.

– Wierzysz mu? – spytała Chloe. – Tomowi. W sprawie Leah.

Alex zerknęła na zegar.

– Nie wiem. Porozmawiamy z nią jutro jeszcze raz i zobaczymy, co powie. To mógł być on, ale próbuje nas wykołować.

– Chcesz go przetrzymać przez noc? – zapytała Chloe.

– Nie. Za mało na niego mamy, słowo Jade przeciwko jego, a ona przyznała, że nie widziała, jak sprzedawał Amy narkotyki. Tylko przypuszczała, że to on. Wierz mi – dodała Alex na widok zawiedzionej miny Chloe – że niczego nie chciałabym bardziej, niż oskarżyć tego aroganckiego gnojka. Dobra, leć. Nie musisz tu dłużej sterczeć, znasz lepsze miejsca.

Chloe uśmiechnęła się.

– Nie wrócę późno.

Alex uniosła brwi.

– Przestań. Nie musisz mi mówić, o której będziesz w domu. Przez ciebie czuję się stara.

Patrzyła, jak Chloe sprężystym krokiem odchodzi korytarzem. Zastanawiała się, czy szczęście zapuka jeszcze kiedyś do jej drzwi. Na razie w to wątpiła.

## 24

Leah zaczęła pić już w domu. Po weekendowym przyjęciu zostało mnóstwo alkoholu, więc zanim wyszła, wypła prawie butelkę wina i parę koktajli w puszkach, które znalazła w głębi lodówki. Sama nie wiedziała, dokąd idzie i nie obchodziło jej to. Chciała przynajmniej na kilka godzin zapomnieć o Keirze, Leightonie – o wszystkim. Z pierwszego pubu – zwykle pełnego studentów, ale teraz, na początku lata, dziwnie cichego – ruszyła dalej w kierunku Pontypridd. Mijała szybko grupki nastolatków pod sklepami i trzymające się za ręce pary na przystankach nocnych autobusów.

Wieczorne powietrze wzmagало działanie alkoholu i kiedy weszła do drugiego pubu, zamówiła szklanekę wody do kieliszka wina, żeby się trochę nawodnić przed następną kolejką. Nie chciała wytrzeźwieć. Chciała wymazać z pamięci wszystko, choćby na parę godzin. Usiadła przy barze, wypła wodę w rekordowym tempie i stwierdziła, że musi pójść do toalety. Poprosiła barmana, żeby przypilnował jej drinka.

W damskiej łazience oparła się na umywalce i przyjrzała swojemu odbiciu w lustrze. Wiedziała, że nie jest nikim wyjątkowym. Nigdy nie była ani najinteligentniejsza, ani najładniejsza, ani najelegantsza. Żaden z tych przymiotników nie nadawał się do jej opisu. Ale znalazła sposoby, jak być ładniejszą i sprytniejszą, i z wiekiem coraz lepiej je wykorzystywała.

Wiedziała, jak zdobyć to, czego chce.

Wytarła rozmazany pod lewym okiem makijaż i wróciła do baru. Kiedy szła do swojego stołka, poczuła na sobie czyjś wzrok. Odwróciła się i spojrzała na obserwującego ją mężczyznę. Siedział z grupą rówieśników, oglądali w telewizji powtórki najważniejszych momentów meczów piłkarskich. Był przystojny



w subtelny, nierzucający się w oczy sposób i sporo starszy od niej, ale to jej nigdy nie przeszkadzało. Nie interesowała się facetami w swoim wieku.

Posłała mu uśmiech, który natychmiast odwzajemnił. Po chwili zostawił kolegów i dołączył do niej przy barze.

– Jesteś sama?

– Nie – zaprzeczyła, świadoma, że nawet to jedno słowo zabrzmiało bełkotliwie.

– Po prostu wszyscy moi przyjaciele są niewidzialni.

Mężczyzna uśmiechnął się, najwyraźniej rozbawiony sarkazmem.

– Mogę się przysiąc?

– To wolny kraj.

Przysunął sobie stółek barowy i postawił swojego drinka obok jej szklanki, obserwując ją niesamowicie niebieskimi oczami.

– Zły dzień?

– Nie.

Jej kiepski nastrój najwidoczniej go nie zraził. Wydawał się traktować go jako wyzwanie, które przerwie monotonię wieczoru.

– Mam na imię Eddie – powiedział i czekał, aż Leah też się przedstawi. Kiedy tego nie zrobiła, dopił swoje piwo i zamówił następne. – Chcesz? – zapytał, wskazując jej wciąż do połowy pełny kieliszek wina.

Pokręciła głową.

– Nie jesteś zbyt rozmowna.

– A o czym mamy rozmawiać? – spytała. – O pogodzie? O wynikach meczów piłkarskich?

Przysunął się do niej.

– Jesteś bardzo seksowna, jak się złościsz.

Uśmiechnęła się.

– Masz ochotę na seks?

Na moment stracił pewność siebie. Nie spodziewał się takiego pytania i chyba nie wiedział, jak ma zareagować. Pewnie się zastanawia, czy go nie podpuszczam, pomyślała Leah, i czy potem nie narobię mu obciachu przed kumplami.

– To podchwytliwe pytanie?

Leah wzruszyła ramionami.

– Zależy, jak ci pasuje.

Eddie uśmiechnął się szeroko, teraz chętny do flirtu.

– Chcesz pójść do mnie, żebym ci pokazał, jak mi pasuje?

– O, nie – zadrwiła Leah. – Nigdzie nie idę. Nawet cię nie znam. Może tutaj?

Wskazała głową w kierunku toalet. Eddie spojrzał na nią z niedowierzaniem, że tak mu się pofarciło. Nie będzie go to kosztowało nawet drinka, nie mówiąc o taksówce do domu.

Wstała ze stołka i zachwiała się.

– Daj mi kilka minut. Będę w damskiej.

W toalecie usiadła w kabinie i wzięła się za głowę. Czuła ból w skroniach i widziała niewyraźnie, jakby miała początek migreny. Podciągnęła sukienkę powyżej ud i pogładziła się po nich. Chciała coś poczuć, ale sama nie wiedziała co.

Po minucie czy dwóch usłyszała drzwi toalety. Była tu sama, i kiedy Eddie otworzył kabinę, odsunęła się na bok, żeby wpuścić go do środka. Złapał ją w talii i spróbował pocałować, ale odwróciła się tyłem do niego i oparła przedramieniem o ścianę. Drugą ręką podciągnęła sukienkę. Usłyszała, jak Eddie rozpiną suwak spodni.

– Jezu – powiedział. – Ale świntucha z ciebie.

– Zrób coś dla mnie – odparła. – Przestań gadać.

Jej słowa tylko go bardziej podnieciły. Przywarł do niej i wbił się w nią. Przestała myśleć o Leightonie i Keirze. Przestała cokolwiek czuć. Teraz mogła być kimkolwiek, gdziekolwiek. A im on był gwałtowniejszy, tym silniej reagowała, przyciskała się do niego i zatracala w rytmie jego pijackiego zapachu.

– Wzięłaś pigułkę? – wystękał w jej kark.

– Nie.

– Kurwa mać.

Wyszedł z niej nagle i dokończył ręką, a potem zwałił się na nią całym ciężarem i unieruchomił ją przy ścianie. Czuła gorący oddech na nagiej szyi. Dyszał ciepłem w jej ucho. Po seksie stał się odrażający jak wszyscy faceci.

Wyprostowała się i odepchnęła go łokciami.

– Co dalej? – zapytał bez sensu, gdy oparł się o ścianę kabiny i próbował złapać oddech.

Leah poprawiła bieliznę i obciągnęła sukienkę.

– Możesz wrócić do kolegów – odparła.

Cofnęła się, żeby wyszedł pierwszy. Przez chwilę patrzył na nią podejrzliwie, jakby się zastanawiał, czy nie wytnie mu jakiegoś numeru, nie wyjmie ukrytej kamery, którą wszystko nagrała, żeby wrzucić to do sieci. Kiedy uniosła brwi, jakby pytała, dlaczego jeszcze nie wyszedł, wygładził ubranie i zostawił ją samą z białym szumem myśli, które powróciły.

## 25

**T**om Stoddard wyszedł z komendy policji i przeciął szybko główną ulicę w kierunku centrum miasta. W areszcie stało się dla niego więcej niż jasne, że nie może pójść do więzienia. Jeśli tamta dziewczyna obudzi się ze śpiączki i powie policji, że to on sprzedał jej narkotyki, nikt mu nie uwierzy, że tak nie było. Wszystko się spieprzy. Wyrzucą go z uniwersytetu, rodzice dostaną świra. Trafi do kartoteki przestępców i nigdy nie znajdzie porządnej roboty.

Zajrzał do portfela. Miał dość drobnych, żeby wypić parę piw i przemyśleć wszystko w spokoju. Minał punkty bukmacherskie i sklepy monopolowe w śródmieściu, przeszedł na drugą stronę głównej ulicy i wszedł do pubu Wetherspoon. Przy barze zrezygnował z piwa i wybrał coś mocniejszego, kiedy stwierdził, że stać go na podwójną whisky. Alkohol zapiekł go w gardle i wywołał uczucie pustki w żołądku. Przypomniawszy sobie, że nic nie jadł od poprzedniego poranka.

Zerknął na komórkę. Mógłby się założyć, że policja sprawdziła jego esemesy i historię poszukiwań w Internecie. Zastanowił się, co mogli znaleźć. Przypuszczał, że to już nie ma znaczenia. Ktoś najwyraźniej rozpoznał w nim tego, kto sprzedał narkotyki Amy Barker. Był tam, ale czy to wystarczy? Amy jest w szpitalu, wciąż w śpiączce, nie mogła podać policji rysopisu. Musiała to zrobić tamta gówniara, która z nią była, pomyślał. Suka. Dlaczego im powiedziała, że to on?

Tom zadzwonił do Leah, bo myśl o jednej suce przypomniawszy mu o drugiej. Usłyszał pocztę głosową. Przerwał połączenie w połowie nagranej wiadomości i spróbował jeszcze raz.

– Gdzie jesteś? – zapytał. – Muszę z tobą pogadać. Oddzwoń, kurwa.

Nacisnął klawisz „Zakończ”, zablokował telefon i schował go z powrotem do kieszeni. Poczł wściekłość. Kiedy tak stał przy barze i dopijał whisky, wyobrażał

sobie, co zrobi Leah, jak ją dorwie. Załatwiła go jak idiotę. Nie wiedział, na kogo jest bardziej wkurzony: na nią czy na siebie.

Zapłaci mu za to.

Dokończył drinka, wyszedł z pubu i pomaszerował do domu w Treforest, nie zauważając mijanego po drodze świata. Dwadzieścia minut po opuszczeniu centrum Pontypridd był na Railway Terrace. Żołądek bolał go z głodu, był zmęczony i czuł się brudny, ale nie było mowy, żeby wziął prysznic, dopóki nie porozmawia z tą przebiegłą krową.

Usłyszał hałas na ulicy za sobą i odwrócił się. Kiedy jego wzrok przyzwyczał się do ciemności, dostrzegł Leah. Szła, zataczając się, w jego kierunku. Ogarnęła go wściekłość. Spędził większość dnia w komendzie policji, gdzie przesłuchiowano go w sprawie czegoś, czego nie zrobił, a ona zabawiła się, jakby w ciągu ostatnich kilku dni nic się nie wydarzyło. Jakby wszystko było normalnie.

Złapał ją za ramię i potrząsnął.

– Gdzie się, kurwa, włóczyłaś?

Zwaliła się na niego, niezdolna utrzymać się na nogach.

– Nie teraz, Tom. Niedobrze mi.

Leah czuła nasilający się, tępy ból głowy, który zaczął się w pubie i teraz przyprawiał ją o mdłości. Coraz jaśniejsze światła pulsowały jej w mózgu i błyskały w oczach niczym lampy stroboskopowe. Ulica przed nią wirowała, chodnik zdawał się rozszerzać, a potem zwężać i wyginać. Przystanęła na chwilę, odsunęła się od Toma i oparła o latarnię, starając się odzyskać zdolność widzenia.

Tom znów coś mówił, ale nie mogła rozróżnić słów.

Powlokła się chwiejnie dalej, usiłując pozbyć się Toma, ale nocne powietrze i alkohol spowalniały ją. Oddalił się, gdy światła pojaśniały i oślepiły ją. Widziała dom o jakieś pięć budynków przed sobą, ale wiedziała, że tam nie dojdzie. Ostre światła skierowały się prosto na nią. Ulica stała się biała i Leah przestała widzieć.

## 26

**M**inęła ósma trzydzieści wieczorem, kiedy Alex przyjechała do domu opieki. O tej porze w budynku panowała prawie nieziemaska cisza. Było zupełnie inaczej niż w ciągu dnia, wśród krzątania, hałasów, zapachów i ciągłych przypomnień o niedołęstwie pensjonariuszy. Nocny bezruch mógł sprawiać na niedoświadczonym odwiedzającym wrażenie spokoju. Ale Alex wiedziała, że tak nie jest. Przyjeżdżała tu od roku, odkąd matka zaczęła potrzebować całodobowej opieki. Przedtem jakoś dawały sobie radę w domu – Alex łączyła pracę z opieką nad matką i zatrudniała pomoc na czas swojej nieobecności.

Teraz były na etapie pampersów, przecierów na obiad, zagęszczonych napojów i krótkich, nieskładnych rozmów.

Alex wcisnęła kod na klawiaturze przy drzwiach frontowych i zaczęła, aż brzęczyk elektronicznego zamka oznajmi, że może wejść. Korytarze były ciche i puste. Doszła do pokoju matki i otworzyła delikatnie drzwi, żeby jej nie obudzić. W pokoju pachniało stęchlizną – charakterystyczną dla tego miejsca – podeszła więc do okna i uchyliła je cicho. Owionęło ją ciepłe nocne powietrze. Matka leżała na wznak, cienkie jak piórka siwe włosy tworzyły na poduszce wachlarz wokół jej głowy. Rękę trzymała na kołdrze. Skórę miała tak bladą, że prawie przezroczystą, tak delikatną, że Alex bała się jej dotknąć, żeby nie pękła.

Gillian otworzyła oczy i spojrzała na córkę.

– Cześć, kochanie. Myślałam, że dziś nie przyjdiesz.

Minęły tygodnie, odkąd matka mówiła to zrozumiale, i Alex nie bardzo wiedziała, jak zareagować. Usiadła na krześle obok łóżka i wzięła ją za rękę.

– Cześć, mamo.

Gillian zmrużyła oczy. Chuda twarz ściągnęła się jeszcze bardziej, gdy przyglądała się uważnie Alex.

– Jesteś moją siostrą?

Alex poczuła nerwowy skurcz żołądka, jak zawsze w takich momentach. Bywała siostrą, bratem, matką, mężem. W ostatnich tygodniach ani razu córką.

– Nie, mamó – zaprzeczyła ze świadomością, że to bezcelowe. – To ja... Alex.

Matka wysunęła dłoń z jej ręki i położyła ją na kołdrze daleko od niej.

– Nie znam cię – stwierdziła, zamknęła oczy i odwróciła głowę do ściany.

Jej słowa zaboląły Alex, choć wiedziała, że powinna się do tego przyzwyczaić. Matka straciła orientację, ale czasami Alex zastanawiała się, czy Gillian nie udaje, że nie wie, kim ona jest.

Spróbowała nie myśleć o tym, tylko o pracy. Oskarżenie Toma Stoddarda byłoby zwycięstwem, choć dość niewielkim i bezowocnym. Zidentyfikowanie jednego dilerów to nie jest sukces, bo ilu jeszcze ich jest? W południowej Walii z narkotykami jest podobnie jak w całej Wielkiej Brytanii: są tak rozpowszechnione, że policja nie panuje nad sytuacją. Stoddard to płotka. Bał się w czasie przesłuchania. To głupi chłopak, wplątał się w sprawę, która go przerosła. Ale jeśli się okaże, że sprzedał narkotyki Amy Barker, to znaczy, że dobrze wiedział, co robi. Może być idiotą, ale żaden idiota nie jest aż tak głupi, żeby nie wiedzieć, jak są niebezpieczne. Ile takich Amy będzie jeszcze, zanim ludzie czegoś się nauczą?

Choć gdy chodziło o narkotyki, Alex podejrzewała że ludzie niczego się nie nauczą.

Do pokoju matki weszła opiekunka. Była to jedna ze stałych opiekunek, młoda – ledwo po dwudziestce. Alex знаła ją.

– Późno pani przyjechała – zauważyła.

– Długo pracowałam.

Dziewczyna uśmiechnęła się.

– Napije się pani herbaty?

– Chętnie, dzięki. Pójdę z panią, żeby nie musiała jej pani przynosić tutaj.

Razem poszły korytarzem do kuchni.

– Mama jest w dobrych rękach – zapewniła dziewczyna, jakby czytała w myślach Alex.

Alex wiedziała jednak, że to nie robi żadnej różnicy. Choroba postępowała tak szybko, że nikt i nic nie mogło już tego zmienić.

– Wiem.

Zaczekała na korytarzu, kiedy opiekunka weszła do kuchni zrobić herbatę. Zastanawiała się, czy matka chciałaby ją widzieć, gdyby wiedziała, co się dzieje. Rozczarowywała ją od szkoły po wybór zawodu, a potem znowu, gdy nie udało się jej założyć rodziny. Matka uważała, że córka za długo odwleka sprawy, aż w końcu straci możliwość wyboru.

Może miała rację, pomyślała Alex.

Opiekunka wyszła z kuchni z filiżanką herbaty.

– Dzięki.

– Mogę coś zaproponować? – zapytała dziewczyna.

– Proszę bardzo.

– Niech pani wypije herbatę i jedzie do domu. Rano wszystko będzie wyglądało lepiej.

Alex uśmiechnęła się na ten młodzieńczy optymizm. Zanim dziewczyna będzie w jej wieku, przekona się, że rano sprawy rzadko wyglądają lepiej.

Została jeszcze trochę w sypialni matki, słuchając równego chrapliwego oddechu. Obserwowała, jak klatka piersiowa staruszki unosi się i opada, regularny ruch był niemal hipnotyzujący. Kiedy powieki zaczęły jej ciążyć, poddała się i wyszła.

Mieszkała o dziesięć minut jazdy przy małym ruchu. Kiedy wróciła, w domu było ciemno, więc domyśliła się, że Chloe jest gdzieś ze Scottem. Może w końcu zdecydowała się spędzić noc u niego.

Wzięła prysznic, przebrała się i poszła do salonu. Leżała na kanapie i zmieniała kanały telewizyjne, nie zwracając uwagi na to, co ogląda. Myślała o minionym dniu i o tym, co ją czeka jutro. O matce i o sytuacji, w jakiej się znalazły.

Nie chciało jej się iść na górę do łóżka. Dawne małżeńskie łoże, do którego wracała później ze swoim byłym już wtedy mężem, wydawało się dziwnie obce, jakby samotność odpychała ją od niego. W końcu zasnęła na kanapie, owinięta kocem i z włączonym telewizorem.

Obudził ją telefon. Leżał na dywanie obok kanapy, nadal wyciszony od wizyty w domu opieki. Miała tak lekki sen, że same wibracje wystarczyły, żeby się obudziła.

– Halo?



- Szefowo... przepraszam, że dzwonię tak wcześnie.
- Odsunęła telefon od ucha i zerknęła na zegar. Była za dwadzieścia piąta.
- O co chodzi? – zapytała.
- Wygląda na to, że ktoś próbował zabić Leah Cross.

## 27

**Ż**aden z was nie widział Leah dziś wieczorem?

Mundurowy, który stał w salonie, przyglądał się obu ze zniecierpliwieniem i uniesioną pytająco lewą brwią. Jego kolega czekał przy drzwiach, jakby spodziewał się, że jeden z nich spróbuje ucieczki. Jamie zastanawiał się, dlaczego są tak traktowani, choć gdy tylko ta myśl przyszła mu do głowy, zrozumiał, jaki jest naiwny. Oczywiście, że są podejrzani. Najpierw Keira, a teraz Leah.

Usiadł na kanapie i oparł podbródek na rękach. Chciało mu się płakać, ale nie mógł pozwolić, żeby Tom to zobaczył.

– Ja jej nie widziałem. Wróciłem z pracy, zjadłem kolację, pooglądałem trochę telewizję i poszedłem do łóżka.

– A ty? – zwrócił się policjant do Toma, który był wyjątkowo milczący od przyjazdu policji.

– Cały dzień byłem w komendzie policji.

– W sprawie?

– Keiry, oczywiście.

– O której wyszedłeś z komendy? – zapytał policjant.

– Około wpół do dziesiątej.

– I wróciłeś prosto tutaj?

Tom pokręcił głową.

– Wstąpiłem na trochę do pubu. Potem przyszedłem do domu.

– O której?

– Około jedenastej.

Policjant podszedł do okna od frontu i odsunął zaciągnięte zasłony.

– Po powrocie nie widziałeś Leah?

– Nie.

– Co z nią? – zapytał Jamie. – Nic jej nie będzie?

– Nie mamy jeszcze żadnej informacji ze szpitala – odpowiedział policjant, który stał przy drzwiach. – Ale trafiła tam w złym stanie.

Jamie przycisnął palce do skroni, obserwując Toma jednym okiem. Tom kłamał – jak zawsze – choć Jamie nie wiedział, co ukrywa, i nie rozumiał dlaczego. Dostał mdłości. Tom kłócił się z Keirą tuż przed jej śmiercią. Stosunki między Leah i Tomem były ostatnio napięte i Jamie nie sądził, że tylko z powodu tego, co się stało w niedzielę. Przypomniawszy sobie teraz, że trwa to od kilku tygodni.

– Wiecie już, kto prowadził samochód, który ją potrącił? – spytał.

Wstał i zakreśliło mu się w głowie ze zmęczenia i zdenerwowania. Zerknął tylko na Toma, nie chcąc patrzeć na niego zbyt długo.

– Jeszcze nie.

– Możemy coś zrobić?

– Na razie nie – odparł pierwszy policjant i odszedł od okna. – Ale jeśli coś wam przyjdzie na myśl, dajcie nam znać. Możecie zadzwonić rano do szpitala, powiedzą wam, co z nią jest.

Jamie odprowadził policjantów do drzwi frontowych i wrócił do salonu.

– Widziałeś Leah dziś w nocy. Dlaczego ich okłamałeś?

Tom wstał z kanapy. Stanął przed Jamiem tak blisko, że ten poczuł alkohol w jego oddechu.

– Cały dzień byłem w komendzie.

– Dlaczego tak długo? – rzucił wyzywająco Jamie w nieoczekiwanym przystępie brawury. – Co zrobiłeś Keirze? Zepchnąłeś ją z tej półki?

Tom złapał go za ramiona i odepchnął na bok.

– Jesteś żaloszny, kurwa. Ciągle marudzisz o niej. Chyba wiesz, że miała cię gdzieś?

– A co ty wiesz? – wybełkotał Jamie.

Tom odwrócił się i znów go popchnął. Chwycił go za gardło i przyparł do ściany. Jamie stracił odwagę.

– Nie przejmowała się tobą, jak mnie ujeżdżała półtora miesiąca temu.

Uniósł pięść i wziął zamach. Jamie wzdrygnął się i odruchowo zamknął oczy w oczekiwaniu na cios. Ale Tom nie uderzył go. Zamiast tego walnął pięścią w ścianę tuż obok jego głowy.

Jamie popatrzył bez tchu, jak Tom wychodzi z pokoju i zatrząskuje za sobą drzwi. Jak w wielu momentach swojego życia pożałował, że nie jest odważniejszy i że nie podjął walki.

Nigdy nikogo nie nienawidził tak jak Toma. Drwiące słowa dźwięczały mu w uszach. Czy Keira przespałaby się z Tomem? Jamie nie wiedział. Tom miał jakiś sposób na to, żeby dostawać to, czego chce, a jego, Jamiego, spotykały w życiu same rozczarowania. Cokolwiek zaszło między nimi, Jamie był teraz pewien jednego: Tom zabił Keirę. I prawdopodobnie odpowiada też za to, co przytrafiło się Leah, choć Jamie nie potrafił rozgryźć, jak to zrobił.

Opadł na kanapę, gdy przyszła mu do głowy inna myśl. Czy on będzie następny?

## 28

Zdjęcia Keiry North i Leah Cross wisiały obok siebie na tablicy poglądowej w głównym pokoju koordynacyjnym w komendzie. Otaczała je galeria twarzy: Toma Stoddarda, Jamiego Batemana i mnóstwa uczestników domowego przyjęcia w niedzielną noc. Zespół został wezwany na poranną odprawę w sprawie Keiry North i Amy Barker, która wciąż znajdowała się w krytycznym stanie w szpitalu.

Alex i Chloe przyjechały do komendy wcześniej. Siedziały same w pokoju i w skupieniu przyglądały się twarzom na tablicy poglądowej.

- Wyglądasz na wykończoną.
- Bo jestem – odrzekła Alex i związała ciemne włosy w krótki koński ogon.
- Nie powinnaś odpocząć? Spędzić trochę czasu z mamą?
- W połowie śledztwa w sprawie zabójstwa? Nie przyszłoby mi to do głowy.

Chloe zaczerwieniła się i przygryzła wargę. Alex rzadko odzywała się do niej – czy do kogokolwiek – w ten sposób, co wskazywało, że coś jest nie tak.

Alex siedziała z założonymi rękami i wzrokiem utkwionym w zdjęciach. Nie odwróciła się do Chloe, choć musiała czuć na sobie jej spojrzenie. Oczy miała podkrążone, białka przekrwione. Wyglądała tak, jakby płakała.

Choć zawiadomiono ją o wypadku Leah Cross nad ranem, Chloe była pewna, że jej koleżanka nie spała już wcześniej.

– Jedno nie żyje – podsumowała Alex – drugie handluje narkotykami, trzecie potrącił samochód. Założę się, że Harry będzie próbował mi wmówić, że to też był wypadek.

Przez następne dziesięć minut zespół zbierał się w pokoju koordynacyjnym. W końcu nadinspektor pojawił się w drzwiach i Alex zaczęła odprawę.

– Część z was już wie – zwróciła się do siedzących najbliżej niej członków zespołu – że dziś nad ranem Leah Cross trafiła do szpitala. Jakiś samochód potracił ją przed domem w Treforest, w którym mieszka, tym samym, gdzie, jak wiemy, w niedzielę poniosła śmierć Keira North. Jej stan jest stabilny, ale ciężki, nie odzyskała jeszcze przytomności. Po naszym spotkaniu pojedę do szpitala. Musimy ustalić, co się dzieje w tamtym domu. Tom Stoddard został wczoraj aresztowany za handel narkotykami, po których Amy Barker wyładowała w szpitalu. Wyszedł bez oskarżenia, choć Jade Richards, przyjaciółka Amy, rozpoznała go.

Jak się spodziewała, zebrani zareagowali na tę wiadomość. Większość zespołu skończyła pracę, zanim Tom Stoddard został przesłuchany, nie wiedzieli więc, że go zwolniono bez postawienia zarzutów. Był teraz ogniwem, które łączyło obie sprawy, choć Alex nie potrafiła jeszcze powiązać ich ze sobą.

– Dlaczego nie został oskarżony? – zapytał posterunkowy Jake Sullivan.

– W tej chwili mamy tylko słowo Jade przeciwko jego słowu. Dziewczyna mówi, że widziała go przed klubem, ale przyznaje, że nie sprzedał Amy narkotyków na jej oczach. Tom twierdzi, że to Leah jest dilerką. Oczywiście będziemy chcieli porozmawiać z nią o tym, kiedy dojdzie do siebie.

– Jeśli dojdzie do siebie.

Alex zacisnęła wargi.

– Dziękuję, Jake.

– Może Tom po prostu próbuje ratować własny tyłek – podsunął Dan.

– Możliwe. Wytrąciliśmy go z równowagi, więc jest szansa, że wyciągniemy z niego więcej. Jak wszyscy wiecie, brygada antynarkotykowa w Cardiff prowadzi szeroko zakrojone śledztwo w sprawie wzrostu liczby incydentów związanych z narkotykami. Wiemy, że koncentrują się na dwóch nieruchomościach w dzielnicy Canton jako na ewentualnych ogniwach. Oficjalna nazwa narkotyków, które nazywamy imprezowymi cukierkami, to MDP. Jeszcze kilka miesięcy temu nie były one dostępne w południowej Walii. Wciąż czekamy na ustalenie, czy Amy Barker faktycznie wzięła jeden z nich. Reakcja jej organizmu wydaje się sugerować, że tak. To może nie mieć związku z tym, co się dzieje w Cardiff, ale jeśli ma, możemy być na tropie jakiejś dużej sprawy. Dystrybucja jest dobrze zorganizowana, ktoś jest mózgiem tej operacji. Oczywiście nie mówię o naszym Tomie Stoddardzie, ale mógł się wplątać w coś, czego się nie spodziewał.

– Może za bardzo się boi, żeby podać nazwiska – zauważyła Chloe.

– Możliwe. Ale jest też taka ewentualność, że nie ma pojęcia, w co się wpakował.

– A jak do tego wszystkiego pasują te dziewczyny? – zapytał Dan.

– Właśnie tego musimy się dowiedzieć. Czy ten, kto zepchnął Keirę North z dachu, miał coś wspólnego z wypadkiem Leah? Czy Leah jest zamieszana w handel narkotykami, a jeśli tak, to czy kierowcę, który ją potrącił i uciekł, łączy coś ze śledztwem w Cardiff? Cardiff przysłało nam listę osób objętych dochodzeniem. Nie liczę na to, że ktoś na tych zdjęciach jest bezpośrednio powiązanych ze sprawą Amy Barker, ale może uda nam się znaleźć jednego z dilerów. Czy Keira też handlowała narkotykami? Wiem, że to wydaje się nieprawdopodobne – dodała Alex na widok miny Dana – ale w tej chwili nie powinniśmy wykluczać niczego. Mamy mnóstwo pytań bez odpowiedzi i jak zawsze czas działa na naszą niekorzyść.

Dan, chciałabym, żebyś pojechał z Chloe do domu w Treforest z nakazem rewizji. Reszta z was będzie mi na razie potrzebna tutaj. Mamy zeznanie świadka nocnego potrącenia samochodem, ale wymaga ono potwierdzenia; podobno mężczyzna, który widział odjeżdżające auto, był tak pijany, że nie wiadomo, czy w ogóle coś widział. Jest też nagranie z kamery monitoringu sklepu monopolowego na Railway Terrace, kawałek od domu; kamera mogła coś wyłapać, trzeba to sprawdzić. Chcę być natychmiast informowana o wszelkich nowych szczegółach.

Alex skinęła głową na znak, że zebranie jest zakończone. Od pięciu minut czuła na sobie badawczy wzrok nadinspektora. Miała dosyć tłumaczenia się z każdej swojej decyzji. Jeśli znów zamierzał ją zaatakować, była gotowa do obrony własnego zdania.

## 29

**A**lex stała na korytarzu przy pokoju, gdzie Leah Cross leżała podłączona do aparatury medycznej. Kilka budynków dalej, na OIOM-ie, Amy Barker wciąż walczyła o życie. Gdyby, jak twierdził Tom Stoddard, Leah naprawdę była zamieszana w handel narkotykami, Alex chętnie powłokłaby ją korytarzem i pokazała, jakiego cierpienia jest sprawczynią. Nie tylko nieszczęsnej Amy. Może powinna zostawić Leah w rękach matki dziewczyny, żeby panna Barker zdecydowała, co z nią zrobić.

Ale pomyślała, że może wyciąga pochopne wnioski. Miała tylko słowo Toma Stoddarda, a na tym nie można było polegać. Na razie – do chwili znalezienia dowodu przeciwko niej – Leah była ofiarą. Tak jak Keira. Wydawało się całkiem możliwe, że Tom próbuje pogrzyźć swoją współlokatorkę, żeby odwrócić uwagę od siebie. Powinni być przyjaciółmi, ale Alex wątpiła, że słowo przyjaźń znaczy cokolwiek dla Toma.

– Obudziła się już? – zapytała jedną z pielęgniarek, otyłą i groźnie wyglądającą, której szorstkość i zaczerwienione oczy sugerowały, że zaczęła dyżur poprzedniej nocy i dawno powinna być w domu. Oddychała ciężko i głośno, uniform pękał w szwach na obfitym biuście, rżęzenie dochodziło z jej klatki piersiowej za każdym razem, gdy nabierała powietrza. Raczej nie jest dziewczyną z plakatu służby zdrowia, pomyślała Alex.

– Jeszcze nie.

– A w jakim jest stanie?

– Ma stłuczenia tułowia, popękane oraz połamane żebra i uraz głowy – odrzekła pielęgniarka – choć lekarz jeszcze nie wie, na ile poważny. Wiecie już, kto ją potrafił?

Alex zignorowała pytanie kobiety i spojrzała na drzwi pokoju Leah.



– Zawiadomiliście rodzinę?

Pielęgniarka pokręciła głową.

– Ona chyba nie ma do nich żadnych kontaktów. Policjanci, którzy tu byli w nocy, nie mogli znaleźć w jej telefonie żadnego numeru oznaczonego „Dom” czy „Mama”, ani nic takiego.

Alex skinęła głową.

– Zajmę się tym.

– Będę na końcu korytarza, gdybym była potrzebna.

Pielęgniarka zostawiła ją samą. Alex pchnęła drzwi i usiadła na twardym fotelu obok łóżka. Dziewczyna najwyraźniej spała, powieki miała opuszczone i oddychała równo. Siniak pod jej lewym okiem wydawał się za stary i wyglądał raczej na skutek bójki niż potrącenia samochodem. Prawa ręka spoczywała na szpitalnym kocu, na bladej skórze ramienia widniały inne, zabarwione na zielono, delikatne sińce. Ślady palców.

Alex przysunęła się bliżej i przyjrzała im. Co przydarzyło się tej dziewczynie, zanim w nocy potrącił ją samochód?

Wróciła myślami do Toma Stoddarda. Zdolny do handlu narkotykami? Tak. Zdolny do przemocy? Tak. Bez wątpienia. Czy to on prowadził w nocy tamten samochód? Nie ma auta, ale ma prawo jazdy i mógł wziąć czyjś samochód. Wyszedł z komendy późnym wieczorem, ale od jego zwolnienia do potrącenia Leah minęło kilka godzin. Tylko dlaczego miałby to zrobić? I czy to się wiąże ze śmiercią Keiry North?

Trzeba ustalić, gdzie i z kim była Leah poprzedniego wieczoru, zanim wróciła na Railway Terrace. Naoczny świadek, który wyszedł ze sklepu na tamtej ulicy tuż przed wypadkiem, zeznał, że szła w kierunku domu, co sugerowało, że raczej skądś wracała, niż dokądś się wybierała.

Alex spojrzała na śpiącą dziewczynę z mieszaniną ciekawości, współczucia i frustracji. Pamiętała, jak Leah opłakiwała Keirę podczas przesłuchania w komendzie w poniedziałek. Wydawała się całkowicie bezbronna, a jednak lokatorzy tamtego domu nie wzbudzali w Alex zaufania. Tom i Leah kłócili się poprzedniego dnia, krótko przed tym, jak Alex i Chloe zabrały Toma do komendy. Chodziło o narkotyki? I jeśli ona wie o jego dilowaniu, to czy zna również prawdę o śmierci Keiry North?

Dwie dziewczyny były przyjaciółkami, a przynajmniej Keira tak uważała. Fotokolaż na ścianie nad jej łóżkiem tworzyły zdjęcia dziewczyn obejmujących się i uśmiechających do obiektywu. Gdyby Leah wiedziała coś o śmierci przyjaciółki, nie ukrywałyby chyba tego przed policją?

Alex wstała z fotela. Jeśli Leah ich okłamała, musi się dowiedzieć dlaczego.

Wyszła z pokoju dziewczyny, a potem ze szpitala na parking. Uniwersytet był zaledwie kilka kilometrów od komendy – postanowiła tam wstąpić w drodze powrotnej do Pontypridd. Uczelnia wydawała się właściwym kolejnym przystankiem. Może tamtejsze biuro będzie w stanie rzucić nieco światła na przeszłość Leah. Ktoś musi mieć jej adres domowy i numer kontaktowy.

Południowa Walia wciąż była skąpana w nietypowo jasnym blasku słońca. Kiedy Alex jechała ze szpitala w Llantrisant z powrotem w kierunku Pontypridd, czuła się prawie uspokojona przez wszechobecne ciepło. Było zwodnicze, wywoływało fałszywe wrażenie, że na świecie wszystko jest w porządku. Zerknęła na ekran Bluetooth na desce rozdzielczej, Zegar pokazywał 11.10. Zastanawiała się, czy matka się obudziła, lub czy w ogóle się obudzi tego dnia.

Pomyślała, że może powinna zadzwonić. Ale nie zrobiła tego.

Włączyła się do ruchu na trasie A470, którą miała dojechać do kampusu uniwersyteckiego na obrzeżach Pontypridd. Uczelnia przeszła ostatnio reorganizację – dawny Uniwersytet Glamorgan połączył się z Uniwersytetem Walijskim w Cardiff i powstał nowy Uniwersytet Południowej Walii z kampusami w Cardiff, Newport i Treforest. Kompleks w Treforest był widoczny z głównej obwodnicy. Tworzyły go stare i nowe budynki, z charakterystycznym rzędem wielkich białych bloków na zboczu wzgórza, które wyglądały jak ogromne klocki Lego. Alex skręciła z dwupasmówki w lewo, dojechała do ronda w Upper Boat i skierowała się w stronę nowej drogi do kampusu.

Sekretarka w głównej recepcji wskazała jej drogę do Wydziału Anglistyki w jednym ze starszych budynków. O tej porze roku w kampusie panowała cisza, większość studentów wyjechała już na lato. W holu wydziału znajdowała się niewielka recepcja. Alex nacisnęła dzwonek i zaczęła, aż przyjdzie ktoś z biura. Przedstawiła się, wylegitymowała i wyjaśniła, że szuka kontaktu do domu i rodziny studentki, którą potrącił samochód.

– Wyjdzie z tego? – zapytała kobieta.

– Za wcześnie, żeby coś powiedzieć.

– Mam nadzieję, że wydobrzeję. Chce pani wejść?

Kobieta wstukała kod, żeby wpuścić Alex do biura. Alex usiadła na wskazanym krześle i zaczęła, aż urzędniczka zaloguje się do wydziałowej bazy danych.

– Ten system działa strasznie wolno – powiedziała sekretarka bardziej do komputera niż do Alex. Cmokała z niezadowoleniem, czekając, aż strona się otworzy. – No dobrze. Leah Cross, mówi pani?

Alex przytaknęła i kobieta wpisała nazwisko dziewczyny do paska wyszukiwania.

– Jest.

Odwróciła monitor, żeby Alex lepiej widziała. Na ekranie widniało zdjęcie Leah, zrobione zapewne w dniu rejestracji na wydziale na początku poprzedniego roku akademickiego.

– Wydrukować to pani?

– Poproszę.

Alex zerknęła na adres na ekranie, kiedy urzędniczka zabrała się do wykonania zadania. Newton Abbot, Devon. Słyszała nutę akcentu w głosie dziewczyny, choć niezbyt silną.

Kobieta przechyliła się niewygodnie przez biurko, żeby wyjąć kartkę z drukarki.

Alex wstała.

– Dzięki. To chyba wszystko, ale jeśli będzie coś jeszcze, skontaktuję się z panią.

– Proszę bardzo. Mam nadzieję, że nic jej nie będzie.

Alex wyszła z budynku i wyjęła komórkę z kieszeni. W drodze powrotnej na parking wybrała numer telefonu z wydruku i zadzwoniła dopiero wtedy, gdy wsiadła do samochodu. To był telefon stacjonarny i dzwonił przez chwilę, zanim ktoś odebrał. Usłyszała damski głos.

– Halo? – powiedziała Alex. – Mówi inspektor Alex King z wydziału kryminalnego południowowalijskiej policji. Chciałabym rozmawiać z panem lub panią Cross, jeśli są osiągalni.

Na linii zapadła cisza i Alex przez chwilę myślała, że połączenie zostało przerwane.

– Halo?

– Halo? – odezwała się kobieta. – Przykro mi, ale nie ma tu nikogo o tym nazwisku.

Alex zerknęła na wydruk.

– Dzwonię w sprawie Leah Cross.

– Przykro mi – powtórzyła kobieta – nie znam tego nazwiska. To chyba pomyłka.

Alex przeprosiła i zakończyła rozmowę. Porównała numer, który wpisała do telefonu, z tym na wydruku. Nie popełniła błędu, były identyczne.

Dlaczego Leah podała uniwersytetowi fałszywy kontakt?

## 30

**R**uch ze śródmieścia Pontypridd odbywał się w ślimaczym tempie. Dan i Chloe utknęli za autobusem pełnym nastolatków w szkolnych mundurkach. Jechali jednym z radiowozów, co przyciągało do nich niepożądaną uwagę uczniów. Wydawało się, że cała klasa klęczy na tylnym siedzeniu i robi do nich głupie miny.

Dan przycisnął głowę do zagłówka.

– Nie możemy włączyć syreny i ominąć ich?

Chloe zerknęła na niego. Wyraźnie miał ochotę pokazać środkowy palec chłopakom w autobusie.

– Nie powinniśmy – stwierdziła.

Dan westchnął i Chloe przyznała mu w duchu rację; przecież czasem trzeba złamać przepisy. Co za sens być w policji, skoro nie można z tego mieć nawet drobnej korzyści?

– Twoje dzieci też się tak zachowują? – zapytała, wskazując chłopaka, który lizał tylną szybę. Język nastolatka przywierał groteskowo do szkła.

Dan posłał jej urażone spojrzenie.

– Też coś.

Chloe uśmiechnęła się. Zabębniła palcami w kierownicę i westchnęła, kiedy chłopak, który wcześniej lizał szybę, złapał teraz jedną z koleżanek i zaczął lizać jej policzek. Dziewczyna wierciła się z udawanym oburzeniem i wyraźnie zachwyconą miną.

– Chrzanić to.

Chloe włączyła syrenę i koguty i wyjechała z korka. Pojazdy usuwały się na boki, żeby ich przepuścić.

– Czuję się potężna jak Mojżesz – powiedziała do Dana z sarkastycznym uśmiechem.

Roześmiał się.

– To ci odpowiada.

Uniósł rękę i pokazał środkowy palec szkolnemu autobusowi.

– Myślisz, że ktoś tam będzie? – zapytał.

Chloe wzruszyła ramionami i zjechała na prawy pas.

– Jeśli nikogo nie będzie w domu, możemy skoczyć za róg i wziąć klucze od Jamiego Batemana. Pracuje w firmie ubezpieczeniowej na Broadway.

Ruch zmalął, Chloe wyłączyła syrenę i odetchnęła z ulgą, nie cierpiała tego dźwięku. Nigdy nie wróżył nic dobrego.

– Kim jest tamten naoczny świadek, o którym wspomniała rano Alex?

– Miejscowy pijaczek – odparł Dan. – Wyszedł z monopolowego na drugim końcu ulicy i właśnie dochodził do sklepu blisko miejsca zdarzenia, żeby uzupełnić zapas browaru.

Chloe wzniosła oczy do góry.

– Bardzo wiarygodny.

– Może nie taki zły, jak nam się wydaje. Okazuje się, że próbował zapisać numer rejestracyjny. Tyle że udało mu się to bez dwóch ostatnich cyfr.

Chloe zaczęła, aż zapali się zielone światło i skręciła w prawo. W szkole podstawowej przy głównej ulicy najwyraźniej trwała przerwa, bo na dziedzińcu roilo się od wymachujących ramion w krótkich rękawkach i nóg w szarych szortach, a popołudniowe powietrze przeszywały podekscytowane wrzaski.

– Czarna terenówka – powiedziała Chloe, powtarzając opis, który usłyszała tego ranka – bez dwóch ostatnich cyfr numeru rejestracyjnego. To zawęzi zakres poszukiwań. Ciekawe, ile pojazdów w południowej Walii będzie pasowało do tego opisu?

– Miejmy nadzieję, że niedużo – odparł Dan.

Chloe podziwiała jego optymizm. Miał anielską cierpliwość do badań i analiz, nigdy nie narzekał na to, że godzinami musi przeglądać nagrania z kamer monitoringu, mejle i połączenia telefoniczne. Był w tym wyjątkowo dobry, więc starsi stopniem funkcjonariusze często zlecali mu taką robotę, ale on chyba to lubił. Najwyraźniej monotonię trwających całymi dniami poszukiwań wynagradzało mu odkrycie jednego drobnego szczegółu, który ktoś inny mógłby przeoczyć.

– Z inspektor King wszystko w porządku? – zagadnął.

Chloe skręciła w lewo w Railway Terrace, zastanawiając się nad odpowiedzią. Najwidoczniej nie tylko ona zauważyła, że Alex wydaje się spięta i zmęczona, ale krępować się rozmawiać o tym z kimkolwiek.

– O ile wiem, tak.

Poczuła na sobie wzrok Dana, oczywiście jej nie uwierzył.

– Jest chyba trochę zestresowana.

Chloe zaparkowała przed domem i wyłączyła silnik. Niebieski fiat punto Jamiego Batemana stał na ulicy. Jeśli chłopak nie poszedł do pracy pieszo, to mieli szczęście.

– Moim zdaniem Alex uważa, że ma mnóstwo do udowodnienia w tej sprawie – powiedziała, odpinając pas. – Blake niedługo odchodzi... Sama nie wiem, może się mylę. Chodzi o to, że jest we wszystkim, co robi, bardzo dokładna.

Dan też odpiął pas.

– Myślisz, że awansuje?

– Na nadinspektora? Alex? Nie. Tylko że im wyżej jesteś, tym więcej siedzisz za biurkiem. To nie dla niej. Ona chce być w terenie, działać. To robi najlepiej.

Chloe uświadomiła sobie, że zaczyna mówić, jakby broniła przyjaciółki przed jakimś niewypowiedzianym oskarżeniem. Wsiadła z samochodu i zatrzasnęła za sobą drzwi w nadziei, że ciekawość Dana na tym się skończy. Nie mogli rozpraszać się w pracy. Spojrzała na dom, gdzie zginęła Keira North, i na pas betonu tuż przed nimi, gdzie Leah Cross została potrącona przez jakiś samochód.

Cokolwiek dzieje się z Alex, pomyślała, ma rację. Za zamkniętymi drzwiami tego domu rozgrywa się coś, o czym nie wiemy. Musimy to ustalić, zanim komuś jeszcze stanie się krzywda.

# 31

**A**lex zadzwoniła do komendy i połączyła się z głównym pokojem koordynacyjnym zespołu śledczego. Posterunkowy Jake Sullivan odebrał telefon.

– O, szefowa. Jest coś nowego?

– Jeszcze nie. Mógłbyś coś dla mnie zrobić? – zapytała, zastanawiając się, jakim cudem potrafi być taki podekscytowany nawet wtedy, kiedy odbiera telefon. – Sprawdź Leah Cross w Niche.

W bazie danych Niche znajdował się rejestr wszystkich aresztowań dokonanych w ciągu ostatnich kilku lat, jak również szczegółowe dane wszystkich osób, które miały kontakt z policją. Kiedy Alex wychodziła z budynku Wydziału Anglistyki, przyszło jej do głowy, że Leah mogła się już zetknąć z policją, a jeśli tak, to bardzo ułatwiłoby to zadanie zespołowi śledczemu. Nie po raz pierwszy zaczęła być podejrzliwa w stosunku do rzekomej ofiary.

Zaczekała, aż Jake wpisze dane dziewczyny i zobaczy wynik.

– Przykro mi... nic.

– Okej.

Irytujące, ale niezaskakujące. Leah nie zrobiła na niej wrażenia dziewczyny, która pakuje się w kłopoty z policją, choć doświadczenie mówiło jej, że pozory mylą.

– Urodziło się coś nowego?

– Owszem... wydział komunikacji się odezwał.

– Ile?

– Sześćset trzy.

Sześćset trzy pojazdy w południowej Walii miały taki sam kolor, podobny wygląd i numer rejestracyjny o pięciu pierwszych cyfrach odpowiadających tym, które podał świadek zdarzenia. Znalezienie poszukiwanego samochodu wydawało



się zadaniem beznadziejnym, choć Alex zdawała sobie sprawę, że mogło być gorzej. Prowadziła już śledztwa o dużo mniejszych szansach na powodzenie, ale zawsze udawało się ustalić prawdę. Teraz też się uda.

– Spróbuj znaleźć jakieś powiązanie – poleciła. – To nie był wypadek.

Alex była pewna, że człowiek, który prowadził ten samochód ostatniej nocy, znał Leah. Potrącił ją, żeby udzielić jej ostrzeżenia? Miało to coś wspólnego z tym, że Tom Stoddard handlował narkotykami? Czy Tom powiedział prawdę, że Leah jest w to zamieszana? Leah jest ofiarą potrącenia. Trzeba się skupić na ustaleniu, kto siedział za kierownicą samochodu, to najważniejsze. Ale wyjaśnienie otaczającej ją tajemnicy zaczynało mieć dla Alex znaczenie pierwszoplanowe.

Z braku czegokolwiek w bazie danych wróciła do wydruku od sekretarki Wydziału Anglistyki, Wyjęła swojego iPada ze skrytki w desce rozdzielczej, wprowadziła kod dostępu do Internetu i wpisała otrzymany adres do wyszukiwarki. Znalazła niewiele więcej niż przeciętne wartości rynkowe i obecne ceny sprzedaży domów, poszukała więc telefonu lokalnych władz. Została przekierowana do rejestru wyborców dystryktu Teignbridge i podała adres, który dostała na uniwersytecie.

– Chwileczkę – rzucił urzędnik.

Alex czekała i słuchała grającej w tle muzyki, jaką kiedyś puszczano w dyskontowych supermarketach, które odwiedzała z matką – keyboardowych wersji popularnych piosenek, tak kiepskich, że prawie nie do rozpoznania. Muzyka wywołała wspomnienia tamtych miejsc, podobnie jak zapach grillowanego bekonu zawsze przypominał jej sobotnie poranki, kiedy ojciec, śpiewając razem z radiem, smarował masłem grube kromki ręcznie krojonego chleba. Nigdy nie kroił ich prosto, a na widok warstwy masła, jaką na nie nakładał, kardiolog wpadłby w panikę, ale kanapki z bekonem i kubki słodkiej herbaty w sobotnie poranki zawsze jej smakowały.

Alex na chwilę ogarnął smutek.

– Halo?

Wróciła do terażniejszości, gdy muzyka nagle ucichła i głos pracownika rejestru zabrzmiał na drugim końcu linii.

– Mam dla pani te nazwiska.

Alex wyjęła długopis z kieszeni w drzwiach samochodu i zanotowała podane przez mężczyznę nazwiska. Jonathan i Carol Brooks, oboje czterdziestopięcioletni, mieszkali pod obecnym adresem od trzynastu lat.

– Macie ich status zatrudnienia? – zapytała.

– Tak – odrzekł urzędnik i nie odzywał się przez chwilę, kiedy szukał dla niej tych informacji. – Jonathan Brooks jest internistą, a Carol Brooks pracuje na własny rachunek jako opiekunka do dzieci.

– Nikt z nimi nie mieszka? Żadne dzieci?

– Nie, są sami.

– Dziękuję, bardzo mi pan pomógł.

Alex rozłączyła się i odpaliła silnik. Popatrzyła na adres na wydruku i znów zastanowiła się, dlaczego Leah Cross podała uniwersytetowi fałszywe dane. Jeśli rzeczywiście tak było. A może rozmawiała wcześniej z Carol Brooks i ta kobieta skłamała, że nie zna Leah? Dotarcie do prawdy będzie zapewne trudne, jeśli będą liczyli, że to Leah ją wyjawia.

Ruszyła z parkingu, wróciła na główną drogę i pojechała na północ w kierunku śródmieścia Pontypridd. Prawie natychmiast telefon zaczął dzwonić. Nazwa domu opieki jej matki wyświetliła się na ekranie Bluetooth na desce rozdzielczej.

– Halo?

– Alex, tu Romy z Park View.

Choć Alex wiedziała, kto dzwoni, na dźwięk głosu pielęgniarki poczuła strach. Nigdy do niej nie telefonowali, chyba że działo się coś złego. Uświadomiła sobie, że spodziewała się tego telefonu. Wiedziała, że go usłyszy w niezbyt odległej przyszłości.

– Wezwaliśmy lekarza. Stan twojej matki trochę się zmienił przez noc.

Trochę się zmienił, pomyślała Alex. Zastanawiała się, co to dokładnie znaczy, choć nie mogło to wróżyć niczego dobrego.

– Alex?

– Jestem, jestem, przepraszam. Lekarz jeszcze tam jest?

– Tak.

– W porządku. – Alex skręciła w prawo na następnych światłach, żeby pojechać inaczej. – Jestem w drodze.

## 32

**J**amie Bateman był jeszcze w piżamie: w szarych flanelowych szortach i górze z długimi rękawami i komiksowym superbohaterem. Miał za krótkie włosy, żeby mogły się zmierzwić, ale Chloe pomyślała, że taki opis pasowałby do jego twarzy. Cerę miał prawie szarą, i gdyby nie zarost na podbródku, wyglądałby na czternaście lat.

– Co z Leah?

– Za wcześnie, żeby coś powiedzieć. – Chloe weszła za nim do domu. – Nie widziałeś jej ostatniej nocy?

Jamie pokręcił głową i przetarł dłonią twarz, jakby chciał zetrzeć z niej zmęczenie.

– Całą noc byłem u siebie w pokoju. Nikogo nie widziałem. Policja przyjechała tu wczesnym rankiem. Wiecie już, kto ją potracił?

Chloe pokręciła głową. Czuła obok siebie obecność Dana, którego uwagę rozpraszał salon.

– Zostałeś potem tu na dole? – zwrócił się do Jamiego. – Po wyjściu policji.

Chloe weszła do salonu, obaj mężczyźni za nią. Kołdra leżała na kanapie, a obok niej przewrócona pusta szklanka.

Jamie przytaknął.

– Nie mogłem zasnąć. Powiedzieli nam, żebyśmy jeszcze nie jechali do szpitala. Co się dzieje? Najpierw Keira, a teraz Leah.

Chloe zauważyła, że imię Keiry utkwilo mu w krtani i wymówił je zduszonym głosem. Spuścił wzrok, jakby zażenowany tym, że okazał emocje.

– Jeszcze nie wiemy – odparła Chloe – ale może to nam coś da. – Sięgnęła do kieszeni żakietu i wyjęła nakaz rewizji. – Musimy się jeszcze raz rozejrzeć.

Rozległo się pukanie do drzwi frontowych i Dan poszedł wpuścić policjantów, którzy mieli pomóc w przeszukaniu domu. Jamie spojrział z zakłopotaniem na Chloe, gdy mundurowy dołączył do nich w salonie, najwyraźniej po to, żeby mieć go na oku, kiedy reszta będzie robiła swoje.

– Nie masz nic przeciwko temu? – spytała Chloe.

Jamie pokręcił głową.

Dan, który stał w drzwiach, usunął się z widoku i pokazał gestem picie. Ma rację, pomyślała Chloe i wyszła za nim do holu. Jamie cuchnął alkoholem. Poczowała to, kiedy otworzył im drzwi. Musiał się nawalić w nocy, a może i wcześniej.

– Zaczniemy na górze, a potem zejdziemy na dół? – zapytał Dan.

Chloe przytaknęła.

– Na piętrze są pokoje dziewczyn, ja je sprawdzę. Chłopaki mieszkają na parterze. Spotkamy się gdzieś pośrodku. Wy zaczniacie na dole – poleciła dwóm pozostałym policjantom.

Dan wszedł za nią na schody.

– Co o nim myślisz? – spytał, kiedy oddalili się od salonu.

Chloe wzruszyła ramionami.

– Chyba jest niegroźny.

– Myślisz, że wplątał się w coś nieświadomie?

– Nie wiem – przyznała Chloe. – Jest wyraźnie zdenerwowany. Nie sędzę, że udaje. Jeśli coś ukrywa, to dobrze mu to wychodzi. Zobaczmy, co znajdziemy.

Na piętrze weszła do dawnej sypialni Keiry na tyłach domu. Meble stały tam nadal. Łóżko było gołe, szafa pusta, z toaletki zniknęły wszelkie ślady obecności młodej kobiety. Wzięła z komody wisiołek w kształcie dwóch gwiazdek, zastanawiając się, do której z dziewczyn należał. Pokój pachniał już nieprzyjemnie, nieświeżo, jak każde nieużywane pomieszczenie.

Za szybko, pomyślała Chloe. A może tylko mi się zdaje.

Zamknęła za sobą drzwi, minęła łazienkę dziewczyn i weszła do pokoju Leah od frontu. Nie była tu jeszcze. Sypialnia o neutralnym wystroju miała kremowe ściany i jasnoszare zasłony. Beżowa plama w rogu wskazywała na rozprzestrzeniającą się wilgoć. W pokoju było czysto, choć mógł to być efekt wiosennych porządków, które współlokatorzy postanowili zrobić przed wizytą rodziców Keiry. Poza

kilkoma kosmetykami na parapecie okiennym i parą butów przy drzwiach, pokój wydawał się pusty.

Chloe wyjęła z kieszeni lateksowe rękawiczki i wciągnęła je na dłonie. Podeszła do nocnej szafki, standardowego mebla do samodzielnego montażu, która najprawdopodobniej – jak wszystko inne – już tu była, gdy studenci zaczęli wynajmować dom. Otworzyła dolną szufladę i zobaczyła pełno papeterii, długopisów, naklejek samoprzylepnych, pinezek i spinaczy biurowych w nieotwartych jeszcze pudełkach. W środkowej szufladzie znalazła stos papierów: głównie paragony za ubrania i parę wyciągów bankowych. Wyjęła stertę i położyła na łóżku obok siebie. W górnej szufladzie leżał zestaw do makijażu, szczotka do włosów i tanie perfumy.

W komodzie po drugiej stronie pokoju były tylko ubrania, więc Chloe zajrzała do szafy. Na metalowym drążku wisały sukienki i płaszcze, ale zainteresowało ją to, co zauważyła pod nimi. Laptop Leah stał obok jej butów, kabel zasilający leżał zwinięty na nim. Chloe przeniosła komputer na łóżko i skupiła uwagę na dnie szafy. Odsunęła na bok buty Leah i zaczęła szukać czegoś innego.

Usłyszała głuchy odgłos, który wydało dno szafy. Postukała dwa razy w cienką sklejkę. Pod nią była jakaś przestrzeń.

Uklękła na dywanie i zaczęła wyjmować buty z szafy.

– Chloe.

Odchyliła się do tyłu. Dan stał w drzwiach sypialni i trzymał końcami palców w rękawiczce torebkę białego proszku.

– Niestety wystarczy tego tylko do osobistego użytku.

– Szlag. Przydałoby się coś więcej. Możesz mi pomóc?

Dan schował torebkę do kieszeni i ukucnął, żeby zobaczyć, co robi. Chloe przesunęła dłońmi wzdłuż boku dna szafy w poszukiwaniu szpary.

– Coś jest pod spodem – powiedziała.

Dan wsunął rękę w wąską szczelinę pod szafą, Chloe szukała dalej w środku.

– Jest – oznajmiła, gdy znalazła otwór w rogu. – Zaczekaj moment.

Wetknęła palec do dziury i pociągnęła. Kawałek drewna tylko wygiął się w połowie. Kiedy szarpnęła jeszcze raz, uniósł się, ale o mało nie straciła koniuszka palca.

– Szlag.

Włożyła palec do ust i possała paznokiec, żeby nie zsiniał. Dan wyjął kawałek drewna z szafy i odsłonił skrytkę pod nim. Była pusta. Jeśli ktoś coś tam kiedyś trzymał, już to zabrał.

Chloe wstała.

– Widziałeś już kiedyś coś takiego w szafie?

– Nie. Wygląda na domową robotę.

– No właśnie.

Chloe usiadła na łóżku i zaczęła przeglądać papiery z szuflady nocnej szafki. Przerzuciła paragony: 12,99 funtów za top z New Look, 25 funtów za parę dżinsów z Top Shop, dowód zwrotu sukienki do sklepu. Nic nadzwyczajnego dla dziewczyny w wieku Leah. Przebiegła wzrokiem wyciąg bankowy. Stałe zlecenia płatnicze i zakupy w supermarketach, nic niezwykłego.

Jej uwagę zwróciła górna część wyciągu. Pokazała to Danowi.

– Twoim zdaniem to normalne? – zapytała.

## 33

**M**imo otwartego okna w gabinecie pielęgniarki było za gorąco. Powietrze stało, na domiar złego w małym pokoju tłoczyło się kilka osób. Jakaś pracownica siedziała przy biurku w rogu, przeglądała dokumenty kogoś z pensjonariuszy i udawała, że nie słucha rozmowy za jej plecami. Pozorowana obojętność kobiety graniczyła z brakiem szacunku i Alex miała ochotę powiedzieć jej, żeby wyszła i zajęła się czymś pożyteczniejszym, zamiast siedzieć tu i słuchać o nieszczęściu innych.

Alex nie skorzystała z propozycji, żeby usiadła. Towarzyszyła jej Romy, pielęgniarka dyżurna, i doktor Carter, którego widziała już mnóstwo razy od chwili przyjęcia tutaj matki rok temu.

– Rozmawialiśmy już o tym – mówił lekarz. – To naprawdę było tylko kwestią czasu.

Słowa nie docierały do Alex, ledwo je słyszała. Doskonale wiedziała, że powinna zareagować w jakiś określony – spodziewany – sposób, ale wciąż nie była do końca pewna w jaki. Przez chwilę w ogóle nie potrafiła zareagować.

– Każda infekcja może spowodować nieodwracalne szkody, i antybiotyki, które podajemy twojej matce, po prostu nie działają. Próbowaliśmy...

– Ile czasu jej zostało? – przerwała lekarzowi.

Romy spuściła wzrok, jakby zakłopotana pytaniem. Alex nie rozumiała dlaczego. Ludzie umierali tu codziennie, po to tu przebywali. Dom opieki mógł sobie upiększać, jak chciał, swoją mantrę o „jakości życia”, ale nikt, kogo tu przyjmowano, nie opuszczał tego miejsca inaczej niż w karetce pogotowia lub karawanie pogrzebowym. Alex nie pojmowała, dlaczego pielęgniarka z dwudziestoletnim stażem uważa tę prostą prawdę za krępującą.

– Prawdopodobnie kilka dni.

Alex doceniała szczerłość lekarza. Opiekunki i pielęgniarki nieustannie starały się wzbudzić w niej fałszywy optymizm opowieściami o pensjonariuszach, którzy wbrew słowom lekarzy, że zostało im niewiele czasu, żyli jeszcze dwa lata. Nie potrzebowała anegdot i wypowiedzanych w dobrej wierze frazesów, tylko szczerości. I w końcu się z nią spotkała. Zastanawiała się, dlaczego tylko on jest szczerzy.

Myśl, że może to jest odpowiedni moment, zaskoczyła ją i wywołała u niej poczucie winy. Nie chciała, żeby matka umarła. Ale jednocześnie nie mogła znieść myśli o jej dalszej wegetacji: przykutej do łóżka, najczęściej rozkojarzonej, nękaniej przez niewidzialnych intruzów w wyniku tej strasznej choroby. To wydawało się nieludzkie. Gdyby zwierzę domowe utrzymywano przy życiu w takich warunkach, ludzie uważaliby to za okrucieństwo.

Skinęła głową.

– Jeszcze coś? Bo jeśli nie, to pójdę do niej.

Lekarz zaprzeczył. Alex wyszła z gabinetu, Romy za nią.

– Bardzo mi przykro.

Alex odwróciła się do niej.

– Dlaczego?

Nie chciała, żeby pielęgniarka poczuła się jeszcze bardziej zakłopotana, ale jej pytanie najwyraźniej wywołało odwrotny skutek. Romy przez chwilę patrzyła w przestrzeń, żeby uniknąć kontaktu wzrokowego.

– Wiem, że to musi być dla ciebie trudne – powiedziała. – Gdybyś czegoś potrzebowała, wiesz, gdzie jesteśmy.

Nikt nie mógł wiedzieć, jakie to trudne, chyba że sam to przeżył. Nikt nie mógł rozumieć, co to znaczy obserwować, jak ktoś zmienia się drastycznie na twoich oczach, a w końcu zostaje z niego pusta skorupa, która w niczym nie przypomina tej osoby.

Alex była w żałobie już od półtora roku. I choć pielęgniarka miała dobre intencje, bardzo wątpiła, że może to rozumieć.

Wymamrotała podziękowanie i ruszyła korytarzem do pokoju matki.



## 34

Po powrocie do komendy Dan i Chloe poszli do głównego biura, gdzie Jake przywitał ich wiadomością, że wydział komunikacji przysłał listę właścicieli samochodów odpowiadających opisowi tego, który poprzedniej nocy potrafił Leah Cross.

– Czy ktoś widział Alex? – zapytała Chloe. – Próbowałam się do niej dodzwonić, ale telefon od razu się przełącza na pocztę głosową.

– Rozmawiałem z nią wcześniej – odrzekł Jake. – Myślałem, że jest w drodze tutaj, ale to było jakiś czas temu.

Chloe chciała powiedzieć Alex o wyciągu bankowym, który znalazła w sypialni Leah. Ani jej, ani Danowi nie przychodziło na myśl żadne legalne źródło, z jakiego studentka drugiego roku uniwersytetu mogła mieć na koncie ponad trzydzieści tysięcy funtów, chyba że pochodziłaby z bogatej i hojnej rodziny. Ale nawet wtedy pieniądze nie leżałyby raczej na bieżącym rachunku bankowym. Rodzinę Leah trzeba dopiero znaleźć. Oskarżenie Toma Stoddarda zaczynało wyglądać coraz bardziej przekonująco.

Dan zerknął na przyslaną przez wydział komunikacji listę samochodów.

– Można spokojnie założyć, że tamto w nocy to nie był wypadek – zwrócił się do Chloe. – Czyli szukamy powiązania z Leah Cross, tak?

Przytaknęła.

– Chcesz, żebym się tym zajęła? Ty pożyteczniej spędzisz czas tutaj. – Postawiła przed nim laptop Leah i uśmiechnęła się przeprasząco. – Przecież to uwielbiasz.

Dan wziął z blatu biurka kartki faksu z wydziału komunikacji i wręczył je Chloe.

– Na przeprosiny możesz mi przynieść kawę – podsunął. – Poproszę z podwójnym cukrem.

– Załatwione.

Chloe minęła swoje biurko, położyła notatki obok komputera i wyszła na korytarz. Przy automacie do kawy wybrała białą americano i zaczęła, aż maszyna kliknie i zawarczy. Wyciągnęła z kieszeni komórkę i sprawdziła, czy Alex nie dzwoniła lub nie przysłała esemesa, choć wiedziała, że niczego nie przegapiła. Zaczynała się niepokoić. Alex nigdy nie wyłączała telefonu, nawet w weekendowe wieczory. Chloe zastanawiała się, co się stało.

Wyjęła z automatu papierowy kubek americano i nacisnęła przycisk czarnej kawy. Wróciła z kubkami do biura i podeszła do Dana.

Podniósł wzrok znad otwartego laptopa.

– Dzięki – powiedział. – Czego szukamy?

– Zaczynaj od pulpitu i mejli.

Dan skinął głową.

– Daj mi znać, jeśli coś znajdziesz na liście z wydziału komunikacji.

– Dobra. – Chloe wskazała laptop. – Ty też.

W drodze do biurka przystanęła obok Jake'a.

– Alex mówiła coś, kiedy z nią rozmawiałeś?

Spojrzał na nią bystrymi niebieskimi oczami.

– O czym?

– O czymkolwiek. Jakie sprawiała wrażenie?

Wzruszył ramionami.

– Normalne. Powiedziałem jej o liście samochodów z wydziału komunikacji i stwierdziła, że zobaczymy się tutaj. To wszystko.

Chloe skinęła głową. Wróciła do biurka z rosnącym niepokojem. Alex od kilku dni nie była sobą, coś wyraźnie nie grało. Jej niechęć do rozmowy sprawiła, że Chloe wyobrażała sobie różne rzeczy.

Czuła coraz większą presję – chciała znaleźć coś konkretnego, żeby dowieść, że to śledztwo ma sens. Nadinspektor Blake wciąż chyba uważał, że nie ma. Na razie pozostało jej wierzyć, że pieniądze na koncie bankowym Leah Cross są tym ważnym tropem, który był im potrzebny. Jeszcze nie wiedziała, dokąd ich to może zaprowadzić, ale udowodnienie powiązań dziewczyny z rozpracowywanym przez policję w Cardiff środowiskiem dilerów byłoby wynikiem, jakiego kilka dni temu żadne z nich nie potrafiłoby przewidzieć.

Musiła to zrobić dla Alex. Po tym wszystkim, co Alex zrobiła dla niej, chciała wesprzeć przyjaciółkę bez względu na to, co się może okazać – przynajmniej tak mogła się jej odwdzięczyć.

Skupiła się na notatkach. Pierwszą i główną sprawą była śmierć Keiry North. Chloe uważała, że zidentyfikowanie jej zabójcy oznaczałoby znalezienie brakującego kawałka układanki, który był im pilnie potrzebny. Wiedziała, że Alex uważa tak samo.

Zaczęła się przekopywać przez listę samochodów. Zazdrościła Danowi jego zapachu do takich zadań. Czuła się tak, jakby musiała czegoś dowieść. Chciała mieć coś istotnego, kiedy w końcu zobaczy się z Alex.

## 35

**T**om stanął na podwórzu za domem i zaciągnął się mocno skrętem. Narkotyk wypełnił płuca i odprężył go na chwilę. Tuż przed nim było miejsce, gdzie zginęła Keira. Patrzył na ziemię i starał się wymazać z pamięci echo tamtego krzyku. Kiedy w nocy zamykał oczy, wciąż wyraźnie ją widział. To echo wracało do niego, prześladowało go każde słowo, jakie padło podczas kłótni w jej sypialni. Powtarzało się w kółko coraz głośniejsze.

Teraz widział tylko to, jak Leah potrąca tamten samochód. W oczach miał blask reflektorów, który pojawił się jakby znikąd i oślepił go. Przyprawiał go o ból głowy. Wściekły pisk opon, głucho uderzenie metalu w ciało, trzask kości – na pewno sobie tego nie wyobraził.

Dał wtedy nura w cienie żywopłotów przed domami i skradał się do tyłu, żeby zniknąć z pola widzenia. Patrzył, jak samochód cofa się, skręca i odjeżdża, zostawiając Leah na pewną śmierć na chodniku. Potem sam zrobił to samo. Rozejrzał się, zawrócił i wszedł do domu z alejki za budynkiem.

Nie chciał, żeby kierowca go zobaczył. Najpierw Keira, teraz Leah... Leah wplątała się w coś, nad czym nie panowała, i wciągnęła w to jego. Ciekawe, czy jej dostawcy o nim wiedzą. Czy znają już jego nazwisko? A jeśli nie i jeśli Leah się ocknie, to czy im je poda?

Oparł się o ścianę domu i znów zaciągnął się skrętem. Wyobraził sobie Leah leżącą na wznak w szpitalnym łóżku i podłączoną do aparatury, która pika i warczy. Wyobraził sobie siebie w jej pokoju, stojącego przy niej, zaledwie centymetry od przycisków i przełączników urządzeń, które utrzymują ją przy życiu.

Zgasił skręta na ścianie domu i już wiedział, co musi zrobić. Nie ma wyboru. Wyjął z kieszeni komórkę i spojrzał na ekran. Do końca pory odwiedzin zostało

jeszcze mnóstwo czasu. Nikogo nie zdziwi wizyta zatroskanego przyjaciela u młodej kobiety w śpiączce.

Wszedł z powrotem do domu, zamknął za sobą drzwi kuchenne i przekręcił klucz w zamku. Nagle poczuł, jak ostry ból przeszywa mu dół pleców, i poleciał na szybę. Otworzył usta, ale wydał tylko cichy, zduszony szloch. Złapał się krawędzi blatu kuchennego, żeby nie upaść. Zdołał się odwrócić twarzą do napastnika i znów otworzył usta, ale ból odebrał mu głos. Kiedy nóż po raz drugi wszedł w jego ciało, teraz w pierś, osunął się pod tylne drzwi i poczuł, jak wraz z przesączającą się przez jego T-shirt krwią uchodzi z niego życie. Ktoś wyciągnął z niego ostrze, wbił je po raz trzeci i tym razem pozostawił w jego piersi.

## 36

Chloe zerknęła na zegar. Wskazywał 16.40. Większość zespołu wybierała się już do domu, ale ona nie miała szansy na wyjście z komendy przy takiej masie roboty. Lunch składał się z torby chipsów i kartonu sosu curry do podziału. W ten sposób ona i Dan starali się zmniejszyć grzech obżarstwa, ale teraz tak burczało jej w brzuchu, że żałowała, że nie zjadła wszystkiego sama.

Przekopywała się metodycznie przez listę, sprawdzała każde nazwisko w bazie danych Niche południowowalijskiej policji oraz w głównym komputerze policyjnym i równoległe prowadziła poszukiwania w Internecie na wypadek, gdyby gdzieś było coś interesującego. Dotychczas odhaczyła 212 z 603 nazwisk przysłanych przez wydział komunikacji. Wiedziała, że dziś nie zrobi całej listy i jutro też będzie tu uziemiona, ale nie chciała jeszcze kończyć.

Jak dotąd, znalazła niewiele nazwisk w głównym komputerze policyjnym i zgrupowała je oddzielnie razem z przestępstwami, które te osoby popełniły. Zamierzała sprawdzić z Danem, czy w laptopie Leah są ślady komunikowania się z którąś z tych osób. Sączyła kawę i starała się nie myśleć o tym, ile tych kaw wypija już tego dnia. Zapał do kontynuowania poszukiwań zawdzięcza w takim samym stopniu kofeinie, jak czemuś innemu.

Wpisała następne nazwisko do bazy danych Niche. Natychmiast się zgodziło. Pochyliła się do przodu i przeczytała szczegóły na ekranie, a potem wróciła na otwartą stronę internetową i wpisała nazwisko do wyszukiwarki. Wyświetliła się informacja, gdzie ten mężczyzna pracuje. Kiedy przewinęła w dół, stało się jasne, że ma kilka posad.

Odstawiła kawę na biurko i kliknęła na jeden z linków: „Wykładowca uniwersytecki przesłuchany w związku z oskarżeniem o molestowanie seksualne”.

„Studentka z Pontypridd oskarżyła pracownika Wydziału Anglistyki Uniwersytetu Południowej Walii o molestowanie seksualne. Dziewczyna, której nazwisko nie może być tu podane z przyczyn prawnych, twierdzi, że wykładowca Leighton Matthews, lat 43, zalecał się do niej, dotykał ją niestosownie i proponował jej dobre oceny w zamian za usługi seksualne. Matthews, który wykłada na uniwersytecie od chwili jego otwarcia, został w tym tygodniu aresztowany, ale zwolniony bez postawienia zarzutów. Zaprzecza oskarżeniom. Policja prowadzi dochodzenie”.

Chloe wróciła do listy przeszukiwania, a potem weszła na stronę internetową uniwersytetu z profilem Leightona Matthews. Na zdjęciu miał poważną minę i wyglądał młodo, przypuszczała, że sfotografował się, kiedy podejmował pracę na wydziale. Z jego profilu wynikało, że zrobił licencjat z anglistyki na Uniwersytecie Leicester i magisterium na Uniwersytecie Cardiff. Zatrudnił się tam po uzyskaniu dyplomu magistra – wcześniej uczył w liceum – a potem przeniósł na Uniwersytet Południowej Walii. Według profilu pisał również książki. Zdjęcie dwóch okładek z jego nazwiskiem widniało pod fotografią.

Chloe otworzyła inną stronę internetową i weszła na witrynę Amazon UK.

Wpisała „Leighton Matthews” do paska wyszukiwania książek i znalazła dwie powieści. Jego debiut miał 316 recenzji i przeciętną ocenę 3,5 gwiazdki; druga książka miała tylko 81 recenzji i przeciętną 3.

Zminimalizowała stronę, napiła się kawy i skrzywiła, że taka gorzka. Dan wyszedł już; wspomniał o tym, że ma zaprowadzić jedno z dzieci na gimnastykę, choć większość jego słów Chloe puściła mimo uszu. Tak ją pochłaniało jej zajęcie, że nawet gdyby się przyznał, że to on siedział za kierownicą samochodu, który potracił Leah Cross, nie zwróciłyby na to uwagi.

Wróciła do profilu Leightona Matthews na stronie uniwersytetu, usiadła wygodnie i przyjrzała się jeszcze raz jego zdjęciu. Potem zerknęła na zegar i uświadomiła sobie, że wiele już dziś nie robi. Musiała porozmawiać z Alex. Leah Cross studiowała anglistykę na Uniwersytecie Południowej Walii, a wygląd i część numeru rejestracyjnego samochodu jednego z pracowników tego wydziału zgadzały się z tym, co podał świadek potrącenia. W dodatku ten wykładowca był wcześniej przesłuchiwany przez policję w związku z oskarżeniem go przez dawną studentkę uniwersytetu o molestowanie seksualne...

Może nie trzeba sprawdzać danych żadnego innego kierowcy, przynajmniej na razie.



## 37

Chloe udało się w końcu złapać Alex. Wyszła z komendy o siedemnastej trzydzięci i dopiero niedawno wróciła do ich wspólnego domu w Caerphilly, bo utknęła w korku na A470. Zrobiła sobie kanapkę z serem i jadła ją na patiu na jednym z rdzewiejących krzeseł ogrodowych Alex. Chciała wreszcie pobyc trochę na słońcu, z którego dotąd mało korzystała, i chociaż na pięć minut odciąć się od otaczającego ją zwykle zgiełku i ruchu.

Ogród Alex mógłby wyglądać pięknie, ale zmagania z przerośniętymi krzakami i gąszczem chwastów na dawnych kwietnikach wymagałyby zamiłowania do tego. Chloe wiedziała, że przyjaciółka ma ograniczone umiejętności ogrodnicze – i jeszcze mniej zapału – przypuszczała więc, że to mąż Alex zajmował się kiedyś pracami ogrodowymi. Albo jej matka.

Alex tylko raz opowiedziała Chloe o swojej matce, pół roku temu, kiedy wyszły wieczorem na miasto tuż przed Gwiazdką. Przy trzecim kieliszku wina rozgadała się na dobre. Następnego dnia wyraźnie tego żałowała. Chloe dowiedziała się, że matka Alex zamieszkała z nią krótko przed zdiagnozowaniem u niej demencji, gdy jej coraz bardziej nieprzewidywalne zachowanie zaczęło sprawiać, że nie mogła bezpiecznie mieszkać sama. Alex i Rob byli już wtedy w separacji, ale ze słów Alex wynikało, że przeprowadzka matki do niej utrwaliła ten stan rzeczy. Mówiła to z nietypową dla niej, ale wyraźną goryczą w głosie.

Chloe nie osądzała jej. Za mało wiedziała.

Skończyła kanapkę i znów zatelefonowała do Alex. Spodziewała się, że jej komórka nadal jest wyłączona, ale Alex odebrała po trzecim dzwonku.

– Wszystko w porządku? Próbowałam się do ciebie dodzwonić przez całe popołudnie.

– Tak, wszystko w porządku.

Ton jej głosu wskazywał na to, że jest odwrotnie. Gdzie była przez całe popołudnie? Chloe przypuszczała, że coś się mogło stać jej matce, ale skoro Alex nie chciała z nią o tym rozmawiać, nie zamierzała poruszać tego tematu. Kiedyś spróbowała i nie spotkało się to z najcieplejszym przyjęciem.

– Możesz ze mną porozmawiać, jeśli czujesz taką potrzebę – zaproponowała.

– Wszystko w porządku – powtórzyła szorstko Alex. Chloe zrozumiała i przestała nalegać. – Nie jesteś już w komendzie?

– Wróciłam do domu jakieś dwadzieścia minut temu. Mamy coś nowego.

– Czy to może poczekać do naszego spotkania? Jestem w drodze powrotnej. Co planujesz na wieczór?

– Pysznic, telewizję, łóżko.

– Nie umówiłaś się ze Scottem?

– Pewnie ma mnie dosyć na tydzień.

– Leah Cross odzyskała przytomność. W szpitalu mówią, że minie trochę czasu, zanim będą w stanie ocenić zakres ewentualnego uszkodzenia mózgu. Zamierzam tam wrócić i zobaczyć się z nią. Miałaś długi dzień, więc nie przejmuj się, jeśli...

– O, nie – przerwała jej Chloe. – Jadę z tobą. Wyjaśnię ci to, jak tu dotrzesz.

– Dobrze. Wpadnę po ciebie za piętnaście minut.

Chloe została w ogrodzie jeszcze pięć minut, żeby spędzić resztkę wolnego czasu na powietrzu. Czasami czuła się jak uwięzione zwierzę, zwłaszcza w te dni, gdy tkwiła w komendzie. Spojrzała na swoje nagie ramiona. Pomyślała, że takiej bladej skórze przydałoby się trochę opalenizny. Miała nadzieję, że może w niedalekiej przyszłości uda się jej i Scottowi wyjechać na jakieś wakacje. Wszystko jedno dokąd, byle było ciepło.

Podniosła talerz z ziemi i weszła z powrotem do domu. Pięć minut później Alex czekała na nią na ulicy.

– Mów, co macie nowego – przynagliła, kiedy Chloe zapinała pas bezpieczeństwa.

– Po pierwsze – zaczęła Chloe – Leah Cross ma na koncie bankowym ponad trzydzieści tysięcy funtów.

Alex wrzuciła jedynekę i ruszyła od krawężnika.

– Niezłe oszczędności jak na studentkę.

– Właśnie. Wzięliśmy jej laptop, Dan przeglądał go po południu. Jutro z samego rana powinniśmy mieć więcej szczegółów na temat jej konta. Następna sprawa to sprawdzanie samochodów. Zrobiłam dopiero jakąś jedną trzecią, ale...

– Już?

Chloe wzruszyła ramionami.

– Czas działa na naszą niekorzyść, tak?

– Zawsze. Przepraszam, przerwałam ci.

Jechały teraz Caerphilly Road, obok ogromnych betonowych budynków GE Aviation. Na wprost biegła znajoma trasa A470. Upał sprawiał, że wszystko było lepkie.

– Jeden z samochodów na tamtej liście należy do wykładowcy uniwersyteckiego z Wydziału Anglistyki.

Alex zerknęła na nią.

– To może być przypadek. Pamiętaj, że mamy tylko pięć pierwszych cyfr numeru rejestracyjnego.

Chloe poczuła się zawiedziona. Nie takiej reakcji oczekiwała. Miała nadzieję, że inspektor uzna, iż to odkrycie może szybko popchnąć śledztwo naprzód, a tymczasem Alex od razu to odrzuciła.

– Ale chyba warto się tym zająć?

– Pewnie.

Alex skręciła z ronda w prawo. Milczały, atmosfera w samochodzie była chłodna mimo ciepłego wieczoru. Nastawienie Alex mogło obrazić Chloe, ale znała ją wystarczająco dobrze, by wiedzieć, że powód jej zachowania jest inny i nie zdradzi go bez perswazji. Alex włączyła radio i ciszę wypełniła piosenka, którą wszystkie główne stacje puszczały od paru tygodni. Nic nie mogło wyraźniej zasygnalizować, że nie chce rozmawiać.

Niedaleko szpitala Chloe postanowiła przerwać krępujące milczenie.

– A ty masz dziś coś nowego?

– Leah Cross podała uniwersytetowi fałszywe informacje – odparła Alex.

– O czym?

– Dane kontaktowe do jej domu. Pojechałam wcześniej do szpitala, ale była jeszcze nieprzytomna. Spróbowałam na uniwersytecie w nadziei, że uda mi się

skontaktować z jej rodzicami, ale podali mi numer telefonu kobiety, która twierdzi, że nigdy nie słyszała o Leah.

Chloe odgarnęła włosy z twarzy i związała je w krótki koński ogon. Do niedawna były na to za krótkie, ale w ciągu ostatnich kilku tygodni urosły tak, że teraz mogła to zrobić.

– Dlaczego tak zrobiła?

– Nie mam pojęcia. Albo kłamie, albo kobieta, z którą rozmawiałam przez telefon, okłamała mnie, że jej nie zna.

Chloe westchnęła.

– Zdaje się, że Leah ma mnóstwo tajemnic – powiedziała i zerknęła z ukosa na przyjaciółkę.

Alex skręciła na wjazd do szpitala. Jeśli wyłapała insynuację Chloe, nie dała tego po sobie poznać. Chloe po raz ostatni spróbowała nakłonić ją do rozmowy o matce i znów się nie udało.

– Co myślisz o tym koncercie bankowym? – zapytała Chloe, kiedy szły szpitalnym korytarzem. – Oskarżenia Toma są teraz bardziej przekonujące, prawda?

– Może. Nie wiem. Mogła te pieniądze dostać, nie wyciągajmy pochopnych wniosków. Staram się mieć otwarty umysł, dopóki z nią nie porozmawiamy, ale ona z pewnością tego nie ułatwia.

– Czego? Rozmowy czy tego, żeby mieć otwarty umysł?

– Jednego i drugiego.

Alex pomyślała, że musi porozmawiać z kimś z uniwersytetu. Coś się nie zgadzało, chyba że rodzice Leah przeprowadzili się w ciągu tego półtora roku, odkąd studiowała. Uniwersytet wysyłałby wstępną korespondencję na jej domowy adres. Jeśli zawsze mieli ten, który podali Alex, to listy przychodziłyby tam.

Otworzyła drzwi pokoju Leah. Łóżko było puste, pościel zniknęła. Skórzane sandały, które stały pod oknem, kiedy wstąpiła tu wcześniej, również zniknęły.

– Mogę w coś pomóc?

Jakaś nieznana pielęgniarka stała w drzwiach.

Alex przedstawiła się i wylegitymowała.

– Szukamy Leah Cross – wyjaśniła.

– Wyszła – odrzekła kobieta.

– Kiedy?

Pielęgniarka zerknęła na zegar ścienny.

– Jakąś godzinę temu.

– Ale chyba nie była w takim stanie, żeby tak po prostu stąd wyjść?

– Przykro mi – powiedziała defensywnie kobieta. – Dopiero zaczęłam dyżur.

Musiałyby pani porozmawiać z kimś, kto ją widział.

Alex zerknęła przepaszająco na Chloe. Jeśli któraś z nich miała nadzieję, że pójdzie wcześniej spać, to właśnie ją straciła.

## 38

**W** domu panowała cisza. Kołdra leżała na jednej z kanap w salonie i telewizor był włączony. Leah przypuszczała, że chłopaki przyjdą niedługo, gdziekolwiek są. Miała mało czasu. Poszła na górę do swojej sypialni, starając się nie patrzeć na pokój Keiry, kiedy go mijała. Wyciągnęła spod łóżka sportową torbę i spakowała trochę ubrań i bielizny. Zdjęła zakrwawioną sukienkę, w której była ostatniej nocy, i włożyła legginsy i T-shirt. Potem wepchnęła sukienkę do torby, żeby pozbyć się jej jak najszybciej.

Usiadła na brzegu łóżka i skrzywiła się z bólu. Czuła się tak, jakby ktoś bił ją w klatkę piersiową, ale wiedziała, że mogło być dużo gorzej. Sięgnęła do dolnej szuflady nocnej szafki, wyjęła pudełko paracetamolu i wycisnęła dwie tabletki z blistera. Połknęła je bez popijania i zamknęła oczy z bólu, który pulsował w jej głowie. Często miewała kaca, ale ten nie ustępował.

Słyszała, jak o niej rozmawiali, kiedy leżała w szpitalu. Nie pamiętała mnóstwa rzeczy. Nie wiedziała, co się wydarzyło między chwilą, gdy jasne światła skierowały się prosto na nią, a momentem, kiedy się ocknęła i usłyszała głosy przy łóżku. Wiele z tego, co się działo wcześniej, też pozostawało niewyraźne. Uważała, żeby nie otworzyć oczu. Nie chciała, żeby lekarze, pielęgniarki i tamta śledcza wiedzieli, że jest przytomna. Gdyby zobaczyli, że się ocknęła, natychmiast zaczęliby zadawać pytania.

Starając się ignorować ból w ciele, Leah podeszła do szafy i otworzyła ją. Od razu zorientowała się, że coś jest nie tak. Jej buty stały inaczej niż wtedy, gdy ostatni raz je widziała: adidas z przodu, a nie w rogu, gdzie je wepchnęła. Wpadła w panikę. Gdzie jest jej laptop?

Wyrzuciła buty z szafy i sięgnęła do małej skrytki w głębi. Ktoś przy niej majstrował. Ktoś tu był.

Tom. Na pewno on, pomyślała. Ale dlaczego zabrał laptop?

A potem przysłała jej do głowy inna myśl. Policja tu była.

Przerażona, wstała i zostawiła wszystko tak, jak było: buty rozrzucone na dywanie i drewniane wewnętrzne dno szafy oparte o otwarte drzwi. Chwyciła torbę, zeszła na dół i poszła do kuchni. Na szczęście wyjęła wcześniej z szafy pieniądze od Leightona. Na razie jej wystarczą.

Pchnęła drzwi kuchni i stanęła jak wryta. Tom leżał pod tylnymi drzwiami, rękojeść kuchennego noża wystawała mu z piersi, ostrze tkwiło tak głęboko, że było niewidoczne. Leah przytrzymała się drzwi, bo dostała mdłości. Czuła metaliczny, rdzawy zapach kałuży krwi pod nieruchomym ciałem Toma. Przyłożyła dłoń do ust i cofnęła się. Nie mogła oderwać od niego wzroku. Oczy miał szeroko otwarte i patrzył niewidząco przez kuchnię. Na jego twarzy zastygł wyraz strachu i dezorientacji.

Jego widok przywołał wspomnienie poprzedniego wieczoru. Leah wiedziała, że nie będzie mogła o tym zapomnieć. Tom był na ulicy, kiedy potrącił ją tamten samochód, ale rano podsłuchiwała, jak jakaś pielęgniarzka mówiła drugiej, że przywieziono ją samą. Tom zostawił ją na pewną śmierć.

Przełknęła żółć, wyszła szybko z domu i zamknęła cicho frontowe drzwi. Doszła do końca rzędu szeregowców, skręciła w wąską alejkę za nimi i weszła tylną furtką na podwórze. Z walącym sercem, zmagiła się przez chwilę z kłódką na szopie ogrodowej, zanim ustawiła pokrętłami czterocyfrowy szyfr. Kiedyś przez jakiś czas udawała zainteresowanie ogrodnictwem, jakby coś można było zrobić z gównianą wąską betonową przestrzenią, którą nawet najbardziej przekonujący agent nieruchomości z trudem zdołałby opisać jako ogród. Kupiła wtedy rośliny doniczkowe i podstawowy sprzęt: małą łopatę, widły i rękawice. Miała pretekst do uznania szopy za swoją.

W środku był mały regał z narzędziami i wiadrami malarskimi poprzednich mieszkańców domu. Na dolnej półce, w czarnym worku na śmieci, stała skrzynka. Tak jak szopa, miała szyfrową kłódkę. Leah ustawiła kombinację cyfr i otworzyła skrzynkę. Wyjęła z niej zrolowane banknoty i komórkę na kartę i wepchnęła wszystko na dno sportowej torby pod ubrania. Pustą skrzynkę zostawiła otwartą na półce.

Zamknęła drzwi szopy, ale nie na kłódkę, i wymknęła się z powrotem przez furtkę w alejkę. Nie mogła przestać myśleć o Tomie. Widok noża i zapach krwi już ją prześladowały. Nie miała pojęcia, dokąd ma pójść. Chyba do jakiegoś pensjonatu albo sieciowego hotelu w Cardiff, gdzie zniknie i pozostanie niezauważona, dopóki nie wymyśli, co ma zrobić, do cholery?

Doszła do głównej ulicy i skierowała się w stronę stacji kolejowej. Ramię wciąż ją bolało, paracetamol na razie nie pomógł na łupanie w głowie. Szybkie oddechy przypominały o stłuczonych żebrach. Kiedy tak maszerowała przed siebie, starała się nie myśleć o wszystkim, co będzie musiała zostawić.

Cóż, pomyślała, na pewno jedno będę musiała zostawić. To jedno, jedyne, co się teraz liczy.

Nie po raz pierwszy tego dnia zastanawiała się, czy to on siedział za kierownicą samochodu. Wcześniej tak myślała, ale to, co się stało z Tomem, wszystko zmieniło. Teraz nie była już taka pewna. Chciała się z nim zobaczyć i nic nie mogło jej od tego odwieść.

Musi z nim porozmawiać, zanim zrobi to policja.



## 39

**T**ej nocy Alex nie mogła spać. Co dwie minuty patrzyła na telefon, choć leżała na poręczu kanapy tuż za nią z ustawionym głośno dźwiękiem. Sprawy z reguły wyglądały najgorzej w nocy, jej lęki wypełniały otaczającą ciemność i jakby drwiły z niej. Dziś było jeszcze gorzej. Bezwład matki w łóżku w domu opieki, cienka jak papier skóra na jej rękach i bladość twarzy zdawały się być z nią teraz, ucieleśnione przez rzeczy, których starała się unikać, ale zawsze wiedziała, że w końcu ją dopadną.

Laptop stał na kanapie obok niej, na ekranie wyświetlał się krótki artykuł w Internecie o zarzutach przeciwko Leightonowi Matthewsowi. Nie miał kryminalnej przeszłości, nie było wystarczających dowodów na poparcie twierdzeń studentki. Alex musiała się dowiedzieć, kto prowadził dochodzenie w tej sprawie i co się wtedy wydarzyło. Brak oskarżenia niekoniecznie oznaczał brak winy.

Czy Leightona Matthewsą łączyło coś z Leah Cross, i czy to on potrafił ją samochodem poprzedniej nocy? Dlaczego? Być może groziła, że ujawni ich związek, lub że powie żonie. Czy Keira odkryła coś, czego nie powinna wiedzieć? Jej śmierć pozostawała najważniejszą częścią tej sprawy, Alex była tego pewna. Ale bez podejrzanego oddalała się od wyjaśnienia, co stało się na dachu. Potrzebowała pilnie czegoś konkretnego, żeby Harry nie zamknął śledztwa.

Z zamyślenia wyrwał ją rozziewający krzyk, który przeszył ciszę w domu. Znała to. Chloe przez poprzednie pięć miesięcy – odkąd zamieszkała u niej – miewała koszmarne sny. Teraz mniej regularnie niż wtedy, ale skutek zawsze był taki sam.

Alex odepchnęła laptop na bok i poszła na górę. Rozległ się drugi krzyk, stłumione słowa były niespójne, Chloe walczyła gwałtownie z mężczyzną, który ją nawiedzał w snach. Dobrze sobie radziła z tym, co ją spotkało wcześniej; w każdym razie w dzień. Jej zwyczaj robienia dobrej miny do złej gry sprawiał, że

lęki ujawniały się w godzinie duchów, kiedy podświadomość żywo i realistycznie odtwarzała rzeczy, jakie Chloe dusiła w sobie w ciągu dnia. A odmowa rozmawiania o tym, co się wydarzyło, powodowała, że zżerało ją to od środka jak pasożyt.

Alex otworzyła drzwi pokoju Chloe i uświadomiła sobie niestosowność swoich myśli. Czyż ona nie robi dokładnie tak samo?

– Chloe – powiedziała zdecydowanie i położyła rękę na ramieniu przyjaciółki. – Obudź się.

W ciągu poprzednich kilku miesięcy przekonała się, że to najlepszy sposób na koszmary. Najpierw nie miała pewności, jak należy spowodować przejście ze snu do rzeczywistości. Doświadczenie nauczyło ją, że powinna obudzić Chloe jak najszybciej.

Chloe otworzyła oczy jak w transie. Kiedy jej wzrok przyzwyczał się do ciemności, Alex zobaczyła, że Chloe wie, gdzie jest. Wie, że jest bezpieczna. Zaczęła wolniej oddychać i usiadła.

– Szlag. Bardzo przepraszam. Obudziłam cię?

– Nie, nie spałam.

Chloe sięgnęła po telefon, otworzyła go i nacisnęła jakiś klawisz, żeby mogła zobaczyć zegar. Było dwadzieścia po pierwszej.

– Dlaczego jeszcze nie spałaś?

Alex wzruszyła ramionami.

– Nie mogłam zasnąć. Ten sam sen?

Chloe przytaknęła. Wzięła szklankę wody z nocnego stolika i upiła kilka łyków.

– Przepraszam – powtórzyła.

– Przestań przeproszać i posłuchaj. Uważam, że powinnaś z kimś porozmawiać. Wiesz, że zawsze możesz pogadać ze mną, ale moim zdaniem musisz się zwrócić do jakiegoś specjalisty, do kogoś, kto będzie wiedział, jak ci pomóc z tego wyjść.

Chloe przetarła oczy.

– Nic mi nie jest. To tylko sny. Są bez znaczenia.

Alex była innego zdania. I nie wierzyła, że Chloe rzeczywiście tak myśli. Ona sama nie bez powodu nie mogła spać, częściowo sprawiały to niepożądane sny. Nie chciała być w tych miejscach, które jej się śniły. Sny nie zawsze są bez znaczenia. Czasami wskazują, że coś jest nie tak.

– Przynajmniej dobrze to rozważ.

Chloe skinęła głową.

– A kiedy ty zamierzasz porozmawiać z kimś o tym, co się dzieje z tobą?

Alex skrzyżowała ręce na piersi w automatycznym geście obronnym.

– Pozwolę ci jeszcze pospać. Jutro wcześniej wstajemy.

Chloe zignorowała tę próbę zmiany tematu.

– Chodzi o twoją mamę, tak? – zapytała. – Co się stało?

Alex utkwiała wzrok w dywanie, zakłopotana troską Chloe.

– Nic niespodziewanego.

– Wszystko w porządku?

Alex pokręciła głową.

– Ona umiera. No wiesz, jest tak od dawna, ale teraz lekarz uważa, że to nie potrwa już długo.

Chloe odrzuciła kołdrę i wstała z łóżka. We wzorzystej piżamie nie wyglądała na swoje dwadzieścia sześć lat.

– Dlaczego nikomu nie powiedziałaś? Powinnaś powiedzieć Blake’owi, wziąć trochę wolnego.

– Teraz? To niezbyt dobry czas.

Chloe schyliła się i podniosła skarpetki z podłogi.

– Alex, nic nie jest ważniejsze od tego – odrzekła, usiadła na brzegu łóżka i włożyła skarpetki. – Powinnaś być z mamą.

Alex westchnęła.

– Nawet się nie lubimy. Od lat jesteśmy w złych stosunkach.

– Więc tym bardziej teraz trzeba wszystko naprawić, nie uważasz? Choćby tylko dla własnego dobra. – Chloe znów wstała. – Chodź, nastawię wodę.

## 40

Później tego ranka Alex i Chloe zaparkowały przed bliźniakiem w Llandaff, który należał do Leightona Matthews'a i jego żony. Ta bogata dzielnica Cardiff charakteryzowała się dużymi domami i rozległymi ogrodami. Na szerokim podjeździe stał kabriolet mini, ale pierwszą rzeczą, jaką obie zauważyły, był brak terenówki.

Chloe wskazała dom.

– Ładny. Nie przypuszczałam, że wykładowcom tak dobrze płacą.

– Chyba to żona dobrze sobie radzi. Ma trzy salony piękności.

– Może ufarbowałabym sobie odrosty, skoro tu jesteśmy – powiedziała Chloe i wysiadła z samochodu. Była zmęczona po niespokojnej nocy, ale starannie nałożony rano makijaż dobrze ukrywał niewyspanie. Warto było nie spać, żeby w końcu nakłonić Alex do mówienia.

Poszły podjazdem i nacisnęły dzwonek. Chwilę później drzwi otworzył Leighton Matthews. Był wysoki i dobrze zbudowany, wyglądał zupełnie inaczej, niż sugerowały zdjęcia, które Alex i Chloe widziały w sieci. Miał na sobie modne ubranie, na które wydał się Chloe trochę za stary. Ale zaraz zadała sobie pytanie, co właściwie powinien nosić czterdziestokilkulatek? Czy w pewnym wieku mężczyzna jest skazany na sensowne półbuty i sztruksowe spodnie?

– Inspektor King – przedstawiła się Alex. – A to posterunkowa Chloe Lane. Ma pan chwilę?

Leighton Matthews nie ruszył się z drzwi. Najwyraźniej nie zamierzał wpuścić ich do domu.

– Teraz? Jestem akurat trochę zajęty.

– Czym? – spytała Alex. – Semestr się skończył, prawda?

Matthews wyglądał na speszzonego jej uwagą i zaniepokojonego, że mają o nim dość informacji, by wiedzieć, jaką pracę wykonuje.

– A o co chodzi?

– Prowadzimy dochodzenie w sprawie potrącenia przez samochód poprzedniej nocy. Po prostu rozmawiamy z ludźmi, żeby wyeliminować ich z kręgu podejrzanych.

Alex zerknęła w kierunku parkanu między podjazdem Matthews'a a następnym. Sąsiad stał przy pojemniku na surowce wtórne, trzymał pokrywę do połowy otwartą i przysłuchiwał się ich rozmowie. Skinęła mu głową i odwróciła się z powrotem do Matthews'a.

– Możemy zostać tutaj, jeśli pan chce, ale może woli pan porozmawiać bez świadków?

Matthews cofnął się niechętnie i wpuścił je za próg. W środku dom wyglądał jak wyjęty żywcem z katalogu projektów wnętrz. Wszystko w neutralnych kolorach, od białych ścian po jasnoszare meble. Wystrój był skąpy, światło wpadało do holu przez wielkie okno na szczycie szerokich schodów. Dom nie sprawiał wrażenia zamieszkanego, tylko pokazowego. Elektryczne odświeżacze powietrza pachniały tak mocno, że Chloe dusiło w gardle.

Poszły za Matthewsem do kuchni, gdzie stała nastolatka w kusych piżamowych szortach i podkoszulku bez rękawów i czekała, aż woda się zagotuje. Zerknęła na śledcze, na chwilę zatrzymała wzrok na ubraniu Chloe i wróciła do robienia herbaty.

– Moja córka – wyjaśnił Matthews, choć dziewczyna nie zwracała na niego uwagi. – Młodsza.

Nastolatka wyszła, patrząc podejrzliwie na dwie kobiety, i poszła na górę z filiżanką herbaty. Matthews podszedł do stołu, gdzie najwyraźniej pracował. Otwarty laptop stał obok sterty papierów.

– Następna książka? – spytała Chloe.

Spojrzał na nią, zaskoczony.

– Tak, to znaczy... w tej chwili to dopiero notatki, ale taką mam nadzieję.

Znów wydał się zaniepokojony, że tyle o nim wiedzą.

– Co pan pisze?

– Fikcję literacką.

Chloe uniosła brwi, ale nie odezwała się. Była ciekawa, czy ktoś biegły w tym zajęciu potrafi dobrze kłamać.

Matthews splótł ręce na piersi.

– A właściwie dlaczego panie przyszły? Nic nie wiem o żadnym potrąceniu przez samochód.

– Zna pan Leah Cross? – zapytała Alex.

Jego reakcja wystarczyła za odpowiedź. Na dźwięk nazwiska dziewczyny wzdrygnął się.

– Jest studentką uniwersytetu. A dlaczego?

– W środę w nocy potrącił ją samochód.

Matthews milczał przez chwilę.

– Ach, tak. Cóż... przykro mi to słyszeć. – Bezsensownie odepchnął na bok stertę papierów. – Stało jej się coś?

– Żyje – powiedziała Alex. – Mógłby nam pan powiedzieć, gdzie pan był w środę w nocy? Między dwudziestą trzecią a pierwszą.

– Tutaj – odparł bez wahania. – W łóżku.

– Pana żona była w domu?

– Tak.

Alex skinęła głową, przyglądając się szczegółom kuchni: wielkiej lodówce w amerykańskim stylu, chromowanym armaturom i składanym drzwiom, które wychodziły na rozległy wypielegnowany ogród za domem.

Usiadła przy stole.

– Rzecz w tym, panie Matthews, że widziano, jak samochód tej samej marki i tego samego koloru, co pański, odjeżdżał w środę w nocy z miejsca zdarzenia.

– Takich samochodów jak mój są setki. Może tysiące.

– Mamy naocznego świadka. Numer rejestracyjny częściowo zgadza się z pańskim.

– Częściowo. Czyli niecałkowicie, tak?

– Gdzie jest pana samochód? – zapytała Chloe.

Matthews się zawahał.

– W serwisie.

– Dlaczego?

Przeniósł wzrok z Chloe na Alex.

– Zgasł mi ostatnio kilka razy, więc oddałem go do sprawdzenia.

– Kiedy? – zapytała Alex.

– Wczoraj.

– Aha. – Spojrzała na Chloe. Matthews odstawił samochód do serwisu rano po nocnym zdarzeniu. Muszą go obejrzeć, zanim znikną dalsze dowody, o ile już nie jest za późno. – Który to serwis?

– Lockleya, na Western Avenue. – Matthews zerknął na wielki zegar ścienny nad zlewem. – Coś jeszcze? Bo naprawdę jestem bardzo zajęty.

Alex usiadła wygodnie na znak, że jej się nie śpieszy.

– Nie wydaje się pan zbyt przejęty stanem swojej studentki.

Położył ręce na oparciu krzesła i spojrzał na nią.

– Podobno nic jej nie jest.

– Jak dobrze zna pan Leah Cross?

Matthews zrobił wydech.

– Tak dobrze jak każdego studenta. Przychodzi na moje wykłady, pisze eseje, ja je oceniam. Nikogo z nich nie znam dobrze.

– A Siobhan O’Leary? – spytała Chloe. – Dobrze ją pan znał?

Na moment zrzędała mu mina. Po chwili wyraz zaskoczenia zastąpił gniew. Zacisnął dłonie na oparciu krzesła przed sobą.

– W swoim czasie powiedziałem wszystko, co było do powiedzenia. Nie postawiono mi żadnych zarzutów, bo ona po prostu kłamała. Wszyscy wiedzieli, że z tamą dziewczyną coś jest nie tak.

– To znaczy?

– Miała urojenia. Obsesje. W jej twierdzeniach nie było ani źdźbła prawdy. Skończyliśmy?

Alex wstała.

– To będzie zależało od wyniku oględzin pańskiego samochodu. – Umilkła na dźwięk swojej komórki i odebrała. – Inspektor King – powiedziała, wyszła do holu i słuchała przez dłuższą chwilę. – Dobra, już jedziemy. – Wróciła do kuchni. – Będziemy w kontakcie, panie Matthews. – Dała znak Chloe, że wychodzą.

– Co się stało? – zapytała Chloe, kiedy drzwi domu Matthewsów zamknęły się za nimi.

– Tom Stoddard został zamordowany.

# 41

Leah wyłączyła telewizor. Włączyła go wcześniej w nadziei, że odwróci jej uwagę od rozmyślań i bólu w ciele, i pogłodziła, gdy mieszkańcy sąsiedniego pokoju wpadli z powrotem do hotelu na hałaśliwy południowy seks. Kiedy skończyli i znów wyszli, uświadomiła sobie, że oglądanie telewizji nic jej nie daje. Nie mogła przestać myśleć. Co teraz zrobi? Dokąd pójdzie?

Stała na chwilę przy oknie i popatrzyła na miasto. Niekończące się sznury samochodów ciągnęły główną ulicą, dojeżdżający do pracy i zakupowicze omijali rowerzystów. Świat w dole poruszał się w zalewie kolorów, pełen życia. Każdy miał jakiś cel. Każdy miał dokąd pójść. Każdy miał kogoś.

Nieruchome miny kamiennych zwierząt przycupniętych na murze zamku na wprost okna Leah zdawały się z niej drwić. Na ich kamiennych pyskach malowała się mieszanina strachu i smutku: hiena szczyrzyła zęby, ale miała przerażone oczy, lew, który powinien wyglądać majestatycznie, wydawał się dziwnie bezbronny, zastygły na krzywiźnie muru jakby za karę.

Pomyślała, że wie, jak on się czuje.

Nie tak miało być. Ułożyła solidny plan, który wymagał wielu przygotowań i nie uwzględniał tego, co wydarzyło się w ciągu ostatniego tygodnia. Nie jest złą osobą, ale kto teraz w to uwierzy?

Podeszła do łóżka, usiadła na kołdrze i skrzywiła się z bólu. Słyszała, jak pielęgniarki omawiały jej obrażenia, ale żadne stłuczenie ani złamanie nie dokuczało jej tak, jak strach przed tym, co może ją spotkać. Odciągnęła suwak torby i poszukała komórki. Chciała sprawdzić w Internecie, czy są jakieś wiadomości o Amy Barker. Kiedy była w szpitalu, myślała o tym, żeby ją odwiedzić, ale miałyby trudności z wyjaśnieniem, kim jest i co tam robi. Wpisała nazwisko dziewczyny w Google i przejrzała wyniki.



„Nastolatka, która przedawkowała, nadal w śpiączce”.

Zamknęła stronę internetową, otworzyła zdjęcia w telefonie i poszukała kilku ostatnich z Keirą. Uśmiechnięte selfies z przyjęcia urodzinowego Keiry sprzed paru miesięcy dokumentowały godziną po godzinie całą noc. Gdyby przejrzała je szybko, mogłaby je ożywić, zrobić kinetograf, jak dzieciaki w szkole, które rysują strzelających gole piłkarzy i spadające z urwisk patykowate ludziki, ginące w kałuży czerwonego atramentu na ostatniej kartce.

Gdyby zrobiła to dość szybko, mogłaby wskrzesić Keirę.

Oderwała wzrok od zdjęć. Łzy napłynęły jej do oczu i dostała mdłości. Keira była jej przyjaciółką bez względu na to, co się teraz mówi.

Nie może zostać w hotelu dłużej niż kilka nocy – najwyżej trzy. Przejrzała listę kontaktów. Nie chciała tego robić, ale po prostu nie miała innego wyjścia. Gdyby się pokajała – przełknęła dumę i poprosiła o przebaczenie, choć chyba ją to dobiło – być może przyjęliby ją z powrotem.

Być może.

Wybrała numer. Po kilku dzwonekach odebrała Carol.

– Halo?

– To ja, Leah. Proszę, nie rozłączaj się.

Cisza.

– Wiem, że nadal jesteś na mnie wściekła, i wcale ci się nie dziwię – wyrzuciła z siebie szybko. – Żałuję tego, co zrobiłam, wiesz o tym.

– Żałujesz, że dałaś się przyłapać, o to ci chodzi – odparła Carol.

Leah przycisnęła komórkę do ucha i podciągnęła nogi pod siebie.

– Chcę wrócić do domu – powiedziała głosem małego dziecka.

Milczenie. Słyszała tylko oddech Carol. Pamiętała tamto ostatnie popołudnie. Jeszcze nigdy nie widziała Carol w takim stanie – spokojna, życzliwa Carol przeistoczyła się we wrzeszczącą czerwoną wiedźmę. Przez nią.

– To nie jest twój dom.

Leah wyczuła wahanie w jej słowach. Wiedziała, że Carol z natury nie jest podła ani okrutna, nawet wobec kogoś, kto jej zdaniem na to zasługuje. Starła się widzieć w każdym dobro, czego Leah nigdy nie potrafiła zrozumieć ani naśladować. Jednak zabolą ją to, co usłyszała, i łzy napłynęły jej do oczu.

– Proszę – powiedziała łamiącym się głosem. – Nie mam dokąd pójść.

– Powinnaś pomyśleć o tym wcześniej – odrzekła zdecydowanie Carol. – Nawiasem mówiąc, policja tu dzwoniła. Szukają cię. Pewnie o to ci naprawdę chodzi.

Leah naciągnęła na siebie kołdrę, bo nagle poczuła zimno. Dlaczego policja dzwoniła do Carol? Skąd wiedzieli, gdzie mieszka?

– Nie sprowadzisz więcej kłopotów na ten dom – powiedziała Carol. Zabrzmiało to bardziej jak stwierdzenie niż ostrzeżenie.

Leah otworzyła usta, ale za późno: Carol rozłączyła się. Pomyślała, że zadzwoni jeszcze raz, ale wiedziała, że najpewniej usłyszy sygnał zajęcia. Wyłączyła komórkę. Nie mogła dłużej tu zostać. Weszła pod kołdrę, dotknęła bolących miejsc i rozpłakała się. Szlochała, póki nie zasnęła.

## 42

Odgrodzony front domu na Railway Terrace otaczali gapie. Kiedy Alex i Chloe przyjechały na miejsce, mundurowi właśnie usiłowali rozproszyc tłum. Jeden z nich uniósł taśmę policyjną, żeby dwie śledcze mogły dać pod nią nura. W salonie jakaś funkcjonariuszka siedziała z Jamiem Batemanem. Chłopak był trupioblady, miał łzy na policzkach i wyglądał tak dziecinnie jak nigdy przedtem. Spojrzał na dwie kobiety, gdy weszły do pokoju, ale jakby ich nie widział.

– Co się stało, Jamie?

Alex usiadła obok niego na kanapie i pokazała głową policjantce, że jest wolna i żeby pomogła pozostałym funkcjonariuszom.

– On jeszcze jest... jest tam... tam... – odezwał się nieskładnie chłopak.

– Jamie, weź głęboki oddech i zacznij od początku. Tom jest w kuchni, tak?

Chłopak przytaknął, powstrzymując łzy. Najwyraźniej nadal był w szoku. Alex i Chloe nie widziały jeszcze ciała, ale z telefonu, który dostała Alex, wynikało, że widok nie jest przyjemny.

– Ty go znalazłeś? – zapytała Alex. – Kiedy?

– Ra... – Jamie urwał, nie mógł mówić. Zrobił kilka szybkich wdechów, żeby złapać oddech. – Rano.

– Nie nocowałeś tutaj?

Jamie pokręcił głową.

– Chciałem stąd uciec. To wszystko z Keirą, a potem z Leah... Nie chciałem tu być.

Alex zerknęła na Chloe. Co się tu, do cholery, dzieje? Dwoje współlokatorów nie żyje, trzecia zniknęła. Siedzący obok Alex chłopak wyglądał żałośnie, bezradnie, ale wiedziała, że nie wolno dać zwieść się pozorom.

– Gdzie spałeś? – spytała Chloe.

– U kolegi z pracy. On wie, co się dzieje, zaproponował mi nocleg na kanapie, gdybym chciał. – Jamie pochylił się do przodu i ukrył twarz w dłoniach. – Boże, było tyle krwi – powiedział łamiącym się głosem.

Alex ruchem głowy pokazała Chloe, że wychodzi.

– Zostań z nim pięć minut – poleciała – niech się trochę uspokoi. Pójdę zobaczyć się z patologiem.

Poszła do jadalni i stanęła w drzwiach, gdzie technik dochodzeniowy rozpylał proszek daktyloskopijny. Opuścił maskę, którą miał na twarzy, i wręczył jej ochraniacze na buty.

– Patolog już jest? – zapytała.

Mężczyzna przytaknął.

– W kuchni.

Alex przeszła przez jadalnię, przygotowując się na to, co zobaczy. Podczas siedemnastu lat pracy w policji widziała różne straszne rzeczy, ale zawsze liczyła się z tym, że może trafić na coś jeszcze gorszego. Wszelkie koszmarne wizje, jakie podsuwała jej wyobraźnia, ktoś gdzieś makabrycznie urzeczywistniał.

Tom Stoddard leżał oparty o szybę tylnych drzwi. Jego skóra przybrała jasnoszary kolor i prawie stapała się z T-shirtem. Przód koszulki poplamiała krew, która wyciekła z piersi na podłogę. Alex wiedziała od razu, że bez względu na ilość krwi, nie zapomni jego przerażonych niewidzących oczu, wciąż patrzących na to, co zobaczył jako ostatnie: na zabójcę.

– Co najmniej trzy rany kłute. Więcej będę w stanie stwierdzić, kiedy trafi do laboratorium.

Alex przeniosła wzrok z ciała Toma na Helen Collier, patolog ze szpitala Uniwersytetu Walijskiego, która pojawiła się obok niej jak duch, ubrana od stóp do głów w biały strój ochronny. Alex nie zwróciła wcześniej uwagi na trzy osoby w kuchni: Helen i dwóch techników dochodzeniowych, zajętych zbieraniem ewentualnych dowodów.

– Gdzie jest trzecia? – zapytała.

Dwie rany kłute w piersi Toma uwidaczniały plamy krwi na T-shircie. Nóż wciąż tkwił w ciele, ale drugie dźgnięcie wskazywała struga krwi, która spłynęła z lewej strony tułowia na podłogę z paneli.

Helen Collier ukucnęła obok zwłok i wskazała miejsce, gdzie chłopak był oparty o róg szafki kuchennej.

– Ta kałuża krwi pochodzi z jego pleców.

– Od jak dawna nie żyje?

– Wstępnie oceniam, że od dwunastu do osiemnastu godzin. Jak powiedziałam, więcej będę w stanie stwierdzić po zabraniu go do laboratorium.

Alex wyszła z kuchni i wróciła do salonu. Chloe stała w drzwiach i starała się nie patrzeć na Jamiego, który wciąż siedział z twarzą ukrytą w dłoniach.

– Będziesz musiał pojechać z nami do komendy i złożyć zeznanie, Jamie. Czujesz się na siłach?

Chłopak podniósł wzrok i przytaknął.

– A co potem? Nie mogę tu wrócić.

– Gdzie mieszkają twoi rodzice?

– W Carmarthen. Nie pojedę tam, żeby usłyszeć od nich: „A nie mówiliśmy?”. Nie chcieli, żebym wyjechał.

– A co z kolegą, u którego nocowałeś? – zapytała Chloe. – Mógłbyś pomieszkać u niego przez jakiś czas?

Jamie wzruszył ramionami.

– Co tu się dzieje, co cholery? – spytał ze strachem w głosie. – To jakiś koszmar.

– Leah odezwała się do ciebie? – zapytała Alex.

– Leah? Nie. Myślałem, że jest w szpitalu. Obudziła się?

Alex zignorowała jego pytanie.

– Chodź. – Wskazała ruchem ręki korytarz. – Zabierzemy cię do komendy.

## 43

**A**lex i Chloe zawiozły Jamiego na policję, zostawiły go z Danem, żeby złożył zeznanie, i pojechały na Uniwersytet Południowej Walii. Śmierć Toma Stoddarda jeszcze bardziej skomplikowała sprawę, a Leighton Matthews pozostawał na razie jedyną osobą powiązaną ze studentami.

W gabinecie Anny Stapleton panował bałagan. Alex zastanawiała się, jak można pracować w takim nieładzie. Stosy dokumentów piętrzyły się tak wysoko, że zapewne jedno kichnięcie mogłoby je przewrócić. Książki i magazyny ilustrowane zaścięłały podłogę, niedokończone jedzenie i zapomniane kubki po kawie porastały pleśnią na każdej dostępnej powierzchni.

Alex zerknęła na Chloe. Młodsza koleżanka zbladła na widok niedojedzonej kanapki z szynką, która wyglądała tak, jakby coś już się w niej zaległo.

Anna machnęła lekceważąco ręką.

– Nie zwracajcie uwagi na ten bajzel.

Sama nie wyglądała lepiej niż jej pokój. Potargane włosy miała wysoko upięte mnóstwem metalowych wsuwek, za długa spódnica przekręciła się w talii tak, że suwak zahaczył o luźną bluzkę. Anna Stapleton sprawiała wrażenie kobiety, która ma za sobą długi i ciężki semestr letni, i powinna się regenerować przez kilka następnych miesięcy, zamiast wciąż tkwić na uniwersytecie.

– Chciałybyśmy porozmawiać z panią o studentce nazwiskiem Leah Cross – powiedziała Alex.

Anna oczyściła dwa krzesła, spychając z nich stertę gratów zamaszystym ruchem ramienia. Wskazała je Alex i Chloe, żeby usiadły, co Chloe zrobiła z ociąganiem.

– Leah. Tak. Była na moim kursie pisarskim.

– Dobra studentka?

Anna przechyliła głowę.

– A są jeszcze takie? – zapytała bardziej siebie niż którąś z siedzących naprzeciwko niej kobiet. – Częścią mojej pracy stało się pilnowanie punktualności. Mam parę osób, które się przykładają, ale uważam, że większość z nich jest tutaj po to, żeby przez trzy lata imprezować.

– Łącznie z Leah Cross? – spytała Chloe.

– Nie znam jej zbyt dobrze – przyznała Anna. – Nie bardzo się angażuje, jest zamknięta w sobie.

– Jakie ma oceny?

Anna założyła nogę na nogę i wygładziła pogniecioną spódnicę.

– Dobre. Zaskakująco dobre jak na kogoś, kto chyba niewiele pracuje.

Alex uchwyciła spojrzenie Chloe. Pomyślały to samo. Z Leightonem Matthewsem coś się nie zgadzało, zwłaszcza w świetle tego, czego się dowiedziały w serwisie samochodowym. Wbrew twierdzeniu Matthews'a, że gasł mu silnik, okazało się, że auto nie tylko umyto i wyczyszczone w środku, lecz również naprawiono wgnieciony przedni zderzak.

Dlaczego Leighton Matthews miałby chcieć zrobić krzywdę Leah? Gdyby udało się im ustalić, co zaszło między tą parą, może znaleźliby jakieś powiązanie z Keirą. A jaką rolę odegrał w tym wszystkim Tom? Alex zaczynała się zastanawiać, czy ich początkowe przypuszczenie jest słuszne. Czy to Tom zepchnął Keirę z dachu, a jeśli tak, to czy Leah uciekła ze szpitala, żeby się na nim zemścić?

Alex starała się nie dopuszczać do głosu zbyt wielu teorii. Mnóstwo osób widziało Toma na parterze w chwili upadku Keiry, poza tym nic nie wyjaśniało, dlaczego Leah potrącił w środę samochód. Alex nie mogła też wykluczyć Jamiego Batemana, choć jego udział w tym wszystkim nie wydawał się prawdopodobny. Będą musieli poczekać na wyniki sekcji zwłok Toma i efekty pracy techników dochodzeniowych.

– A teraz Leighton Matthews – powiedziała Alex. – Kilka lat temu studentka uniwersytetu oskarżyła go o molestowanie.

– Fałszywie – odparła szybko Anna. – Przeprowadzono śledztwo i nie znaleziono żadnych dowodów.

– Co niekoniecznie oznacza, że jest niewinny – wtrąciła Chloe.

– Winę trzeba udowodnić.

W idealnym świecie, pomyślała Alex. A my działamy w świecie dalekim od idealnego. W perfekcyjnym scenariuszu nadinspektora śmierć Keiry zostałaaby uznana za wypadek i wszyscy mogliby szybko przestać zajmować się tą sprawą. Z całą pewnością miał nadzieję, że sekcja zwłok wykaże wysoki poziom alkoholu w organizmie dziewczyny i będzie to można zaliczyć do wypadków po pijanemu. Alex nie mogła zaakceptować stosunku Harry'ego do śmierci młodej kobiety. Graniczył z obojętnością.

Anna Stapleton zaczerwieniła się. Wyglądała na urażoną insynuowaniem winy Leightonowi, jakby chodziło o nią, a nie o jej kolegę.

– Leighton ma twórczy umysł. Jest artystą w prawdziwym znaczeniu tego słowa – powiedziała i podeszła do regału z książkami. Wyjęła jakiś egzemplarz w miękkiej oprawie i wręczyła go Alex. – Czytała to pani?

Alex przyjrzała się książce. Na czarnej przedniej okładce widniało białe ptasie pióro i tytuł *Zmartwychwstanie*.

– Nie miałam przyjemności.

– Proszę to wziąć – zachęciła Anna. Sarkazm Alex wyraźnie jej umknął. – Mam jeszcze kilka egzemplarzy. To naprawdę znakomite dzieło. Naturalne. Znaczące.

– Prowadzimy śledztwo w sprawie podejrzanej śmierci – przypomniała jej Alex. Omawianie zdolności literackich człowieka pozornie zagniewanego na cały świat mogłoby być fascynujące, tyle że Alex nie miała na to czasu. I nie zamierzała go marnować na słuchanie, jak Anna Stapleton uchyla się od udzielania informacji.

Wyraz twarzy Anny zmienił się. Usiadła wygodniej i trochę spuściła z tonu.

– Wiem, tamtej biednej dziewczyny. Była w ciąży, tak?

Alex zignorowała pytanie. To, że Keira North była w piątym miesiącu ciąży, podano do publicznej wiadomości. Po ujawnieniu szczegółów jej śmierci tajemnica dziewczyny przestała być wyłącznie jej sekretem.

– Rozumiem, że chce pani być lojalna wobec kolegi, ale to nie czas na zatajanie przed nami informacji. Wygląda pani na osobę, która jest szczerą i mówi prawdę. A tylko o to prosimy.

Anna poruszyła się niespokojnie na krześle.

– Kwestionowałam niektóre oceny Leah – wyznała – bo...

Alex uniosła brwi.

– Niech pani mówi – przynagliła.



– Rozmawiałam już o tym z Leightonem, ale za późno.  
– O czym pani z nim rozmawiała? – naciskała Alex z rosnącą niecierpliwością.  
– Za jeden ze swoich esejów dostała piątkę – odrzekła Anna z wahaniem, unikając wzroku Alex.

Dlaczego nie chce mówić o swoim koledze?

– I? – zapytała Alex.

– Po prostu uważam, że jej praca nie zasługuje na to.

– To Leighton ocenił ją bardzo dobrze, czy tak? – spytała Chloe.

– Tak, ale...

– Poproszę o kopię eseju – przerwała Alex.

Anna znów się zdenerwowała.

– Teraz?

– Tak, teraz.

Anna wstała i zaczęła grzebać w jednej z szafek na dokumenty w końcu pokoju. Kiedy stała tyłem do nich, Alex uniosła otrzymaną książkę i wzniosła wzrok do góry. Chloe uśmiechnęła się.

– A jak pani myśli, po co Siobhan O’Leary fałszywie oskarżyła Leightona, jeśli rzeczywiście tak było? – zagadnęła Alex.

Anna odwróciła się od szafki.

– Nie mam pojęcia.

Alex nie wierzyła. Zastanawiała, dlaczego Anna przyjęła postawę obronną, i co w Leightonie Matthewsie przyciąga kobiety, bez względu na to, jak źle je traktuje? Spotkała w życiu mnóstwo osób, które miały wrodzoną zdolność do unikania konsekwencji swoich czynów, ale z opisów charakteru Matthews’a wynikało, że on uczynił z tego główną życiową umiejętność.

– Na pewno? – zapytała. – Bo mam wrażenie, że jest wprost przeciwnie.

Anna znów się zaczerwieniła. Odeszła od szafki i usiadła.

– Pewnie i tak się pani dowie – westchnęła. – Kilka lat temu Leighton był w związku ze studentką.

Alex westchnęła. To wszystko zaczynało mieć sens. Ale im więcej się dowiadawali, tym wyraźniej uświadamiała sobie, że okłamywali ją ci ludzie, którzy najbardziej mogli im pomóc w ustaleniu, co właściwie wydarzyło się na dachu.

– Zaskoczyła mnie pani. Słucham.

– Nie robił nic nielegalnego.

Chloe wyrwało się parsknięcie.

– Mnóstwo legalnych rzeczy jest wątpliwych moralnie – zauważyła. – To była jego studentka. Nie nadużywał swojej pozycji?

– Wiem – odparła Anna – i nie twierdzę, że pochwalam to, co robił.

– Dlaczego pani uważa, że ten związek, jak to pani ujęła, jest istotny dla oskarżeń Siobhan O’Leary o molestowanie seksualne?

– Bo sprawił, że Leighton stał się łatwym celem. Pewnie myślała, że ta historia uwiarygodni jej kłamstwa. Widziałam, że uwielbiała być w centrum uwagi. Niektóre dziewczyny potrafią być bardzo wyrachowane. Siobhan dostrzegła okazję i wykorzystała ją. Leighton głupio zrobił, że się związał z taką dziewczyną, ale to nie znaczy, że jest złym człowiekiem.

Głupio, pomyślała Alex. Można to i tak nazwać.

– Podejrzewanie go o przestępstwo jest niedorzeczne – stwierdziła stanowczo Anna.

Alex wstała.

– My to ocenimy. A teraz poproszę o ten esej.

## 44

Leighton Matthews siedział w jednym z pokoi przesłuchań w komendzie i wyglądał, jakby wolał być gdzie indziej. Taką minę miała w tym pokoju większość ludzi, łącznie z policjantami i obrońcami z urzędu. Jedynymi zadowolonymi z pobytu tutaj, jakich Alex kiedykolwiek widziała, byli ci, którzy ponownie popełniali wykroczenia – zwykle przed Gwiazdką – w nadziei że trafią z powrotem za kratki, gdzie będą mieli zapewnione ogrzewanie i dwudaniowy obiad. Niestety takich zdarzeń przybywało i pewne twarze stawały się coraz bardziej znajome.

– Rozmawialiśmy z serwisem samochodowym – powiedziała. – Musieli naprawić wgniecenie w przednim zderzaku.

Przyglądała mu się uważnie w oczekiwaniu na odpowiedź. Matthews miał spuszczoną głowę i wzrok utkwiony w stole. Przycisnął długie palce do skroni. Alex zerknęła z ukosa na Chloe. Jej koleżanka była zwykle bardzo spostrzegawcza, gdy chodziło o mowę ciała, i Alex zastanawiała się, co teraz odczytuje.

– Czy miał pan kiedykolwiek jakiś kontakt z Keirą North?

Na dźwięk nazwiska młodej kobiety Matthews podniósł wzrok.

– Nie.

– W porządku. – Alex otworzyła akta przed sobą i wyjęła kopie mejli, które Dan znalazł w laptopie Keiry. – Ale ona miała kontakt z panem. Czwartego kwietnia wysłała panu wiadomość dotyczącą jednego z esejów Leah. Mówi to panu coś?

Matthews przeczesał ręką ciemne włosy i poprawił się na krześle.

– Nie.

– Odpisał pan?

– Nie wiem – odparł podniesionym głosem. – Może. Dostaję mnóstwo mejli od mnóstwa studentów. Nie jestem w stanie pamiętać wszystkich.

– „Szanowny panie” – zaczęła czytać Alex. – „Uczy pan moją przyjaciółkę i współlokatorkę, Leah Cross. Powiedziała mi wczoraj wieczorem, że przeoczyła ostateczny termin złożenia pracy zaliczeniowej i wydział już jej nie przyjmie. Szkic tej pracy, eseju na temat postmodernistycznej beletrystyki amerykańskiej, został dostarczony tydzień przed ostatecznym terminem. Wiem to, bo sama zostawiłam go w pana gabinecie, gdyż Leah była chora. Nie zastałam pana i położyłam szkic na pańskim biurku, jedna z pracownic wydziału powiedziała mi, że mogę tak zrobić. Proszę pozwolić Leah złożyć esej, ona się bardzo denerwuje, że to może mieć wpływ na jej ocenę na koniec roku, a jeśli nie dostał pan szkicu, to tylko z mojej winy. Dziękuję. Keira North”.

Położyła kartkę na blacie i spojrzała wyczekująco na Matthewsą. Odwzajemnił spojrzenie, ale jego mina nie wyrażała już niepokoju, tylko irytację.

– Nie rozumiem – powiedział. – Sprowadziliście mnie tutaj, żeby zapytać o jakiś mejl?

– Nie. Żeby zapytać pana o zabójstwo. I o prawdopodobne usiłowanie zabójstwa. Nie potrąca się kogoś samochodem bez zamiaru zrobienia mu krzywdy.

– Sugerujecie, że poszedłem na przyjęcie do studentów i zepchnąłem dziewczynę z dachu? – zapytał. – Wszyscy wiedzą, co spotkało Keirę, to było tragiczne. Ale to, co pani sugeruje, jest śmieszne. Gdybym był na tym przyjęciu, widziałoby mnie mnóstwo osób. Rzuciłbym się w oczy, prawda? I w ogóle co bym tam robił, do cholery?

Chloe uniosła brwi.

– Niech pan nam powie.

Niewypowiedziana insynuacja zawisła w powietrzu i w pokoju na chwilę zapadło milczenie.

– A środowa noc? – spytała Alex. – Co stało się wtedy? Mamy opis samochodu, który pasuje do pańskiego, a poza tym tak się wygodnie złożyło, że następnego ranka oddał pan auto do serwisu, gdzie umyło je i wyczyszczono w środku. A przy okazji nie wspomniano o żadnej usterce silnika. Powiedzieli nam, że naprawiali wgniecenie w zderzaku. Jak pan to wytłumaczy?

Matthews wytrzymał jej spojrzenie.

– Uszkodziłem go dawno temu.

– Gdzie?

Zawahał się.

– Nie pamiętam. Minęło dużo czasu.

– Wygodnie.

– Na jakiejś wąskiej drodze. Teraz sobie przypominam. Skręciłem, żeby ominąć owce.

– Jasne – odparła Chloe. – I co jeszcze?

Matthews zignorował ją i z powrotem skupił uwagę na Alex.

– Macie dowody na poparcie tych oskarżeń? – zapytał.

Jeszcze nie mieli, ale Alex nie zamierzała mu tego mówić. Potrzebowali czegoś konkretnego, żeby powiązać Leightona Matthewsą z miejscem potrącenia samochodem. Sprytny skurwiel kazał umyć auto, żeby zniknęły wszelkie ślady krwi Leah lub włókna z jej ubrania, które mogliby znaleźć na masce.

Matthews przeniósł wzrok z Alex na Chloe i z powrotem.

– Nie mam nic wspólnego z tym wszystkim – powiedział. – Chciałbym porozmawiać z moim adwokatem.

Alex odepchnęła krzesło do tyłu i wstała.

– W porządku. Choć jeśli jest pan niewinny, nie powinien się pan niczego obawiać.

## 45

**P**przed przyjazdem adwokata Alex i Chloe poszły do pokoju koordynacyjnego porozmawiać z resztą zespołu. W pokoju wrzała praca, ludzie siedzieli przy biurkach i przeglądali nagrania z kamer monitoringu oraz sprawdzali kontakty. Nadinspektor Blake – jak zwykle w milczeniu – nadzorował wszystko.

– Wiecie już o śmierci Toma Stoddarda – zaczęła Alex. – Poprosiłam, żeby sekcję zwłok zrobiono w pierwszej kolejności. Wiecie też, że Leah Cross uciekła ze szpitala, jej poszukiwania proszę traktować priorytetowo. Musimy porozmawiać z jak największą liczbą osób z Railway Terrace, może ktoś widział ją między piątą po południu wczoraj a dziesiątą rano dzisiaj. Leighton Matthews został sprowadzony na przesłuchanie. Czekamy na jego adwokata. Okazało się, że wczoraj rano odstawił samochód do serwisu, do umycia i wyczyszczenia w środku. Naprawiono tam również wgniecenie w przednim zderzaku. Leighton twierdził, że oddał auto do sprawdzenia, bo silnik mu gasł, ale serwis nie znalazł na to dowodu.

Rozległy się pomruki.

– Wystarczy, żeby go przyskrzynieć? – zapytał posterunkowy Jake Sullivan.

– Nie – odparła Alex. – W najbliższym czasie nie usłyszymy przyznania się do winy, musimy więc przejrzeć więcej nagrań z kamer monitoringu w tamtym rejonie, sprawdzamy za mały teren. Musimy zlokalizować jego samochód w promieniu kilometra od domu Leah Cross. Zastanówmy się, którądy mógł dojechać do Treforest. Nie jest głupi... prawdopodobnie zaplanował to z wyprzedzeniem.

– Wygląda na to, że samochód czekał – dodała Chloe. – Matthews nie mógł wiedzieć, kiedy Leah będzie w domu, musiał więc czekać na jej powrót. Jak długo? Może sprawdzamy zbyt późne nagrania.

Alex zwróciła się do Jake'a:

– Chciałabym, żebyś pojechał porozmawiać z Melissą Matthews, żoną Leightona. On twierdzi, że był z nią cały środowy wieczór. Ciekawe, czy ona to potwierdzi. Mamy powód, by podejrzewać, że Matthews mógł mieć romans z Leah Cross. Wiemy od jego koleżanki z uniwersytetu, Anny Stapleton, że kilka lat temu coś łączyło go z byłą studentką. Poza tym znamy oskarżenie innej studentki, skierowane przeciwko niemu.

– Przyznał się do romansu z Leah? – zapytał Dan.

Alex pokręciła głową.

– Nie zamierza nic mówić do przyjazdu adwokata. Był już w takiej sytuacji, zna zasady.

– Zakładamy więc, że Matthews potrącił Leah Cross samochodem, bo miał z nią romans i chciał ją uciszyć?

Pytanie to zadał nadinspektor Blake, którego wzrok Alex czuła na sobie od kilku minut. Jego sceptycyzm był bardzo wyraźny.

– W tej chwili, tak. Samochód badają technicy, może zdołają coś znaleźć.

– A w jaki sposób wiąże się to ze śmiercią Keiry North?

W pokoju na moment zapadło milczenie, obecni dostrzegali napięcie panujące między tymi dwojgiem. Alex wytrzymała spojrzenie nadinspektora. To byli jej ludzie. Po jego odejściu zamierzała pracować z nimi dalej i nie mogła pozwolić, by ktoś podkopywał przy nich jej autorytet – ani on, ani nikt inny.

– Właśnie tego musimy się dowiedzieć – odparła. – Keira mogła odkryć, że Leah i Matthews coś łączy. Jeśli tak się stało, to on mógł chcieć uciszyć również ją. Ujawnienie następnego romansu mogłoby doprowadzić do rozpadu jego małżeństwa i skompromitowania go na uniwersytecie. Trzeba też pamiętać, że Tom Stoddard handlował narkotykami. Jeszcze nie wiemy, czy miało to związek z jego śmiercią albo z tym, co spotkało dziewczyny. Być może wszystkie trzy zdarzenia są ze sobą powiązane. Na przesłuchaniu Tom oskarżył Leah o organizowanie handlu narkotykami. Keira mogła się nieświadomie w to wplątać, ale uważam, że była niewinna. Wmieszała się w coś, w co nie powinna, i przypłaciła to życiem.

Blake po raz pierwszy odwrócił wzrok. Alex nie chciała, żeby ich stosunki zawodowe zakończyły się źle, ale jego postawa sprawiała, że było to trudne do uniknięcia.

– Przyjęcie stworzyło komuś doskonałą okazję do zabójstwa. Mnóstwo ludzi, hałas, morze alkoholu i najwyraźniej narkotyki. Jej śmierć mogła być łatwo uznana za wypadek.

Blake musi wiedzieć, że jej ostatnie słowa były skierowane do niego.

– Nic nie wskazywało na włamanie do domu na Railway Terrace dziś rano – ciągnęła. – Jamie Bateman nocował u kolegi, co zostało potwierdzone.

– Chyba sprawczynią tego wszystkiego jest Leah? – odezwała się Chloe.

– Oczywiście. Wczoraj uciekła ze szpitala. Wiem, że macie już za sobą długi dzień, ale spróbujmy się zająć jej wyciągami bankowymi. Dan, musimy ustalić, jak wpłacano pieniądze. Gotówką czy przelewami? Jeśli przelewami, to skąd? Namierzmy jej telefon. Postarajmy się znaleźć ją jeszcze dziś. Proszę.

– Mogła pojechać do domu? – zapytał Jake. – To znaczy, do rodziców?

Alex westchnęła.

– Dodatkowe punkty dla tego, komu uda się dowiedzieć, gdzie jest jej „dom”. Podała uniwersytetowi fałszywy adres. Mieszkająca tam kobieta twierdzi, że jej nie zna, jedna z nich kłamie. Musimy ustalić dlaczego. I ktokolwiek pierwszy będzie rozmawiał z Leah, niech pamięta, że jest coraz bardziej prawdopodobne, że nie możemy wierzyć żadnemu słowu tej dziewczyny.

Przerwał jej Stuart, jeden z sierżantów dyżurnych, który wszedł do pokoju.

– Szefowo, właśnie dostaliśmy telefon ze szpitala – zameldował. – Amy Barker się obudziła.



## 46

**M**am teraz krew na rękach. Jest brzydka i prawdziwa. Nie tak miało być. Kiedy zamykam oczy, widzę, jak patrzy na mnie. Wyraz szoku i strachu powraca i prześladowuje mnie. Wiem, że długo mnie nie opuści. Ale on musiał umrzeć. Jeśli zachowam spokój i opanowanie, nic nie będzie do mnie powracało. Nadal ktoś może jeszcze za to zapłacić. A kiedy to nastąpi, sprawiedliwości w końcu stanie się zadość.

Policja koncentruje się na dwóch osobach, które zasługują na to najbardziej na świecie. Jeśli ona przeżyje tamto potrącenie samochodem, będę musiała znaleźć inny sposób, żeby ją uciszyć. Chciałam ją zabić, ale może tak jest lepiej. Jaką krzywdę jej wyrządziłam? Ile będzie musiała przecierpieć z powodu tego, co zrobiłam? Być może ta kara będzie bardziej sprawiedliwa niż śmierć.

Ona jest niebezpieczna; bardziej niż się spodziewałam. Ale nauczyłam się, jak być złą. To się rozwinęło we mnie jak choroba. Jeśli się mocno skupię, czuję, jak to narasta. Uczyłam się na dobrych przykładach.

Kiedy to wszystko się skończy, wyjadę z południowej Walii. Nic już tu dla mnie nie ma. Zacznę gdzieś od nowa, będę żyła inaczej. Nikt niczego nie zniszczy ani nie sprawi, że będę się czuła tak, jak czuję się od dawna. Może wyzbędę się tego gniewu, zapomnę o urazie. Zostawię je tutaj, z dawną mną.

Muszę ją znów zobaczyć i wiem, jak ją ściągnąć do siebie.

Zadanie jeszcze nie jest wykonane. Dopóki nie będzie, nie ruszę się stąd.

## 47

**A**dwokatem Leightona Matthews'a okazała się tęga, ostrzyżona na boba tleniona blondynka, której zachowanie sugerowało, że uważa wizytę w komendzie za stratę czasu. Matthewsowi najwyraźniej udawało się nabierać kobiety, że jest niewinną ofiarą okoliczności. Inteligentne, wykształcone kobiety, takie jak jego koleżanka Anna Stapleton i adwokatka Frankie Piper, zdawały się w to wierzyć.

Alex obserwowała go przez stół. Patrzył na nią wilkiem i ukradkiem zerkał na zegar na przeciwległej ścianie.

Może na tym polega jego urok, pomyślała.

– Chciałabym wrócić do mejla, który wysłała do pana Keira North.

Frankie odgarnęła włosy z twarzy.

– Zdaje się, że mój klient już o tym mówił.

– Owszem – przytaknęła Alex – ale chciałabym porozmawiać o tym jeszcze raz.

Twierdzi pan, że nie widział eseju, który Keira zostawiła w pańskim gabinecie.

Leighton Matthews pokręcił głową.

– Keira napisała w mejlu, że zostawiła go na pańskim biurku. Często zostawia pan swój gabinet niezamknięty na klucz?

– Pracuję na uniwersytecie, nie w więzieniu.

Alex sięgnęła po akta na stole i wyjęła kopię eseju Leah Cross, którą dostała od Anny Stapleton.

– A co z tym? Poznaje pan to?

Alex przeczytała już pracę dziewczyny. Był to początek powieści, nastrojowy i pełen głębokiego niepokoju, bardziej tyrada niezadowolonej nastolatki niż utwór studentki literatury. Przeczytała też połowę rozdziału książki Leightona Matthews'a *Zmartwychwstanie*, którą dostała od Anny Stapleton. Najwyraźniej chodziło w niej

o to, że jakiś mężczyzna popada w szaleństwo. Jej wystarczył wstęp, by uznać, że ona też straci rozum, jeśli będzie czytała to dalej.

Nie znała się na literaturze – czytała głównie profile podejrzanych i akta śledztw – ale była całkiem pewna, że wysiłek Leah Cross nie zasługiwał na piątkę.

Matthews spojrział na esej.

– Oczywiście, że poznaję. Oceniałem to.

– Zaopiniował pan to pozytywnie, prawda?

Nie odpowiedział. Frankie Piper spojrzała na Alex pytająco.

– Nie rozumiem, jakie to ma znaczenie.

– Jest sugestia, że wystawił pan Leah Cross zawyżoną ocenę.

– To śmieszne. – Leighton Matthews odsunął się do tyłu i przeszył Alex wściekłym wzrokiem. – Przywlekliście mnie tu po to, żeby kwestionować moje oceny? Jestem aresztowany?

– Nie.

– A więc mogę iść?

– Pańskie auto jest jeszcze u techników dochodzeniowych – przypomniała Alex i uśmiechnęła się do niego. – Nawet najlepsi czyściciele pojazdów czasami coś przeoczą.

Matthews już miał wstać, ale zrezygnował i westchnął ciężko.

– Współpraca z nami jest w pańskim interesie. Usiłujemy ustalić, co spotkało Keirę North i kto potrafił Leah Cross tak, że trafiła do szpitala. Jeśli wykaże pan dobrą wolę, może będziemy w stanie wykluczyć pana szybciej ze śledztwa.

Ani przez moment nie wierzyła w to, co mówi. Podejrzewała, że Matthews coś ukrywa. Musieli się tylko dowiedzieć co. Wyobrażała sobie, że przez większą część dorosłego życia wychodził cało z bałaganu, który sam stwarzał, i nigdy nie musiał ponosić konsekwencji swoich czynów. Gadka, że samochód zgasł mu kilka razy w ciągu ostatnich tygodni, była kolejnym kłamstwem, wypowiedzianym tak swobodnie, jak zapewne wszystkie jego kłamstwa.

– Czy żona wiedziała o pana romansie z pańską studentką Natalie Sanderson?

Pytanie wyraźnie wytrąciło Matthews'a z równowagi. Spodziewał się, że policja będzie miała dostęp do szczegółów oskarżeń Siobhan O'Leary przeciwko niemu, ale najwidoczniej sądził, że nie wiedzą o jego związku z inną studentką,

Zerknął z zakłopotaniem na Frankie.

– Mogą o to pytać?

Wzruszyła ramionami.

– Mogą. Nie musisz odpowiadać. Ale jeśli chcesz dowieść swojej niewinności, proponuję, żebyś porozmawiał o tym teraz.

Frankie Piper najwyraźniej wiedziała o tym romansie, choć Alex wątpiła, że był tylko ten jeden. Zastanawiała się, ile razy Matthews wzywał adwokatkę na pomoc. Jedno wydawało się pewne: już nawet pani Piper zaczynała wątpić w jego prawdomówność.

– Tak, wiedziała o tym – odparł niechętnie Leighton. – To znaczy, nie wtedy, kiedy to trwało, nie od razu. Dowiedziała się później.

– Jak?

– Nadal nie rozumiem, jakie to ma znaczenie. Nigdy nie spotkałem Keiry North, a Leah Cross znam z moich zajęć. To wszystko. Drepczemy w miejscu.

Rozległo się pukanie do drzwi i posterunkowy Daniel Mason zajrzał do pokoju.

– Przepraszam, że przeszkadzam, szefowo... Można na chwilkę?

Alex wyszła na korytarz i zamknęła za sobą drzwi.

– Nic z niego nie wyciągnę – powiedziała. – To jest jak wyrywanie zębów.

– Może nie będzie potrzeby – odparł Dan.

Poszła za nim na górę do głównego pokoju koordynacyjnego.

– Sygnalizacja świetlna blisko College Arms w Treforest – wyjaśnił. – Sześć po dwunastej, przypuszczalnie pięć minut po tym, jak Leah potrącił samochód.

Alex spojrzała na nieruchomy obraz na ekranie. Zdjęcie zrobiła kamera monitoringu przy przejściu dla pieszych ze światłami blisko pubu. Pokazywało czarnego forda kugę, który jechał na południe w kierunku Cardiff. Numer rejestracyjny był doskonale widoczny, tym razem cały. Zgadzał się z tym na samochodzie Leightona Matthews.

Uśmiechnęła się do Dana z wdzięcznością.

– Ciekawe, jak spróbuje się z tego wymigać.

## 48

Leighton Matthews podniósł wzrok znad zdjęcia z kamery monitoringu, które leżało przed nim na blacie.

– Tak, pojechałem tam. Ale nie potrąciłem jej.

Zerknął na Frankie Piper, jakby sprawdzał, czy adwokatka jeszcze mu wierzy. Alex wątpiła w to.

Chloe dołączyła do nich wcześniej na drugą część przesłuchania. Siedziała cicho obok Alex i przyglądała się przerażonej minie Matthews'a po pokazaniu mu dowodu przeciwko niemu.

– To pana samochód, tak?

– Tak.

– Po co pan tam pojechał? Po co wybrał się pan do domu jednej ze swoich studentek? Oczywiście, o ile nie...

Alex urwała i insynuacja zawisła w powietrzu. Godzinę wcześniej Frankie Piper stanęłaby w obronie swojego klienta. Teraz wydawało się, że nie ma na to ochoty. Ona też patrzyła i czekała na wyjaśnienie.

Zignorował pytanie Alex.

– Nie potrąciłem jej – powtórzył. – Pojechałem tam, ale się rozmyśliłem. Nie byłem u niej, nie widziałem się z nią.

– O której pan tam dojechał?

Matthews wyglądał na coraz bardziej zdenerwowanego.

– Nie wiem. Około jedenastej.

– Dojechał pan do jej domu, posiedział w samochodzie i wrócił do siebie?

Zawahał się.

– Tak, mniej więcej.

– Po co pan tam pojechał?

Znów nie odpowiedział.

Alex popchnęła zdjęcie w jego stronę.

– Ta kamera sfotografowała pana samochód na światłach blisko College Arms w Treforest sześć minut po północy. To tylko kilka minut jazdy od domu Leah. Jeśli dojechał pan do Treforest około jedenastej i był tam krótko, tak jak pan twierdzi, to czas się nie zgadza, prawda?

Usiadła wygodnie i czekała na jego reakcję. Na widok dowodu zbladł i przestał być arogancki. Wpatrywał się w zdjęcie na blacie, wiedząc, że go osaczyli.

– Jak się nazywa tamta ulica? – zapytała Alex.

– Co?

– Ulica, na której mieszka Leah. Jak się nazywa?

Spojrzał kolejno na każdą z kobiet, wyraźnie zdezorientowany.

– Nie... nie pamiętam – wymamrotał.

– Proszę ją opisać, panie Matthews.

Popatrzył błagalnie na swoją adwokatkę, wyraźnie spanikowany.

– Pojechałem tam w nocy. Było ciemno. Są tam... są tam szeregowce.

Alex usiadła wygodnie i przyjrzała mu się uważnie.

– Ma pan, lub kiedykolwiek miał, romans z Leah Cross?

– Nie.

– Mamy dowód, że pana auto było niedaleko miejsca, gdzie Leah potrącił samochód, odpowiadający opisowi pańskiego samochodu, a mimo to powiedział nam pan dziś rano, że był pan z żoną w łóżku w środę o północy. Jaki mógł pan mieć powód, żeby być w tym rejonie – postukała w zdjęcie przed sobą – jeśli nie wizytę u Leah? Czym panu groziła, Leighton? Zamierzała ujawnić uniwersytetowi, że pomagał jej pan zaliczyć przedmiot? Czy też próbował pan z nią zerwać? Rozzłościła się, że zakończy pan romans? Ostrzegła, że powie wszystko pana żonie? Przyznał pan już, że pańska żona wiedziała o pana poprzednim związku... ten na pewno przebrałby miarkę. Postanowił pan uciszyć Leah, zanim zdąży pana wydać?

– Nie!

Walnął pięścią w blat. Hałas szybko zastąpiło krępujące milczenie całej czwórki. Frankie Piper nie potrafiła dłużej ukrywać pogardy pod maską profesjonalnego stoicyzmu. Uniosła umalowane brwi, ale Matthews unikał jej wzroku.

Alex zastanawiała się, co Tom Stoddard miał z tym wszystkim wspólnego. Wiedział o związku Leah z wykładowcą? Czy Matthews zabił go, żeby milczał?

– Wiemy, że pan kłamie, Leighton. Jeśli coś się działo między panem i Leah, to nie sądzi pan, że ona nam o tym powie?

On nie wie, że Leah uciekła ze szpitala, pomyślała Alex, chyba że dziewczyna skontaktowała się z nim. Trzeba to sprawdzić w jego telefonie. Czy ona wie o tym, że to on potracił ją samochodem? Jest w nim zakochana lub przynajmniej tak jej się wydaje? Może z powodu źle pojmowanej lojalności wobec niego będzie próbowała go chronić, nawet jeśli wie, że jest winny.

Musieli ją znaleźć, a najlepszym, bo najpewniejszym sposobem na dotarcie do niej było wykorzystanie do tego Matthews'a.

– Straciłby pan wszystko, prawda, Leighton? Żonę, rodzinę, dom, pracę. Łatwiej było po prostu ją uciszyć.

Kręcił głową ze spuszczonego wzrokiem. Wyglądał teraz na przybitego, stracił całą pewność siebie i przestał być arogancki.

– Źle rozumiecie to wszystko.

– Miał pan romans z Leah Cross? – zapytała Alex.

Spojrzał w górę i napotkał jej wzrok.

– Nie – zaprzeczył spokojnie. – Leah to moja córka.

## 49

Zanim Leightona wypuszczono z komendy policji, minęła dziesiąta wieczorem. Oddano mu klucze do jego domu, odłączone od kluczyków do samochodu, które wcześniej dostali technicy dochodzeniowi. Zapasowe, które miał w kieszeni, też mu zwrócono. Policja zatrzymała jego telefon. Zastanawiał się, co wciąż może w nim być, lub co będą w stanie znaleźć, kiedy przejrzą jego historię. Wiedział, że policja ma sposoby na odzyskiwanie usuniętych wiadomości i informacji, ale był ostrożny: nie dał Leah prywatnego numeru, tylko używał komórki na kartę, na którą mogła do niego dzwonić. Nic nie znajdują.

Melissa czekała na niego w holu. Wyglądała na zmęczoną, ale jeszcze bardziej na wściekłą. Widać było, że płakała, choć próbowała to zamaskować makijażem. Kiedyś Leighton podziwiał jej wewnętrzną siłę. Nigdy się nie poddawała. Nosiła maskę nawet w najtrudniejszych dniach i znajdowała sposoby na omijanie przeszkód. Kiedyś jej odporność psychiczna była dla niego atrakcyjna.

Teraz zastanawiał się, czy to maska, czy po prostu negacja. Czy została z nim, bo jest silna, czy dlatego, że z natury jest słaba? Tak czy inaczej, wiedział, że od dawna nie zasługuje na jej przebaczenie.

Unikała jego wzroku, kiedy wychodzili z budynku. Szli na parking w milczeniu, zatopieni każde w swoich myślach. Odblokowała drzwi kabrioletu mini i wsiadła za kierownicę. Leighton usiadł obok niej, urażony. Chyba wolałby, żeby uzewnętrzniła swój gniew, tak jak dawniej, gdy wrzeszczała, walczyła, mściła się. To milczenie było najgorsze, nie do zniesienia.

- Oskarżyli cię? – zapytała w końcu po pięciu minutach jazdy.
- Nie. Jeszcze nie. Wyszedłem za kaucją policyjną.
- Co to znaczy?
- Że nadal prowadzą śledztwo przeciwko mnie.



- Przesłuchiwali mnie.
- Co im powiedziałaś?
- Prawdę.

Leighton skinął głową i odwrócił się do okna.

- Zapytają znowu. Wtedy powiedz im...
- Rozumiem – przerwała mu. – Zamierzasz postąpić właściwie... przynajmniej raz w swoim żalnym życiu.

Tej nocy Leighton spał w sypialni dla gości. Melissa poszła do łóżka, gdy tylko wrócili do domu. Przestali rozmawiać już w samochodzie.

On nie próbował. Wiedziała, co się stało. Będzie musiał teraz ujawnić resztę prawdy o sobie, ale nie dziś – to może poczekać. Jeszcze nie był pewien, jak jej to powie.

Wyjął komórkę na kartę z szafki w gabinecie i zabrał ją ze sobą do łóżka. Kiedy mijał swoją sypialnię, usłyszał płacz Melissy. Odrzucił myśl, żeby tam wejść i spróbować ją pocieszyć, już to robił i nigdy nie było to mile widziane. Najczęściej kończyło się awanturą, a jedną przerwało dopiero przyjście sąsiada ze skargą.

Ich młodsza córka, Olivia, leżała w łóżku. W jej pokoju panowała cisza. Zastanawiał się, ile wie o tym, co się dzieje. Miała szesnaście lat i rzadko ją ostatnio widywali – on zresztą prawie nie widywał żadnej z córek, kiedy nie była w swojej sypialni, spędzała czas w domu swojego chłopaka. Parę tygodni temu zdała maturę na podstawowym poziomie, ale prawie nic nie mówiła rodzicom o swoich egzaminach. Może powinien wykazywać więcej zainteresowania, ale teraz było już na to za późno, tak jak na wszystko inne.

Włączył telefon i wyciszył dźwięk. Zobaczył pięć nieodebranych połączeń i cztery wiadomości. Wszystkie od Leah.

„Gdzie jesteś? Muszę z tobą porozmawiać”.

„Zadzwoń do mnie, jak to dostaniesz”.

„To byłeś ty?”

„Muszę z tobą porozmawiać. Proszę, zadzwoń do mnie”.

Patrzył na wiadomości i zastanawiał się, kiedy jego życie poszło nie tak. Oczywiście znał odpowiedź, ale oszukiwanie się, że może winić za to kogoś

innego, było próbą obrony przed skutkami wszystkich szkód, jakie wyrządził. Nie udawało się. To wszystko była jego wina.

Pamiętał noc sprzed lat, kiedy ją poznał. Była młoda, piękna i podniecająca, tego wszystkiego brakowało mu wtedy w życiu. Miał mnóstwo obowiązków w dość młodym wieku, a nie był na nie przygotowany. Wiedział, że to żalosna wymówka, ale miał tylko taką. Zobaczył coś, czego pragnął. I wziął to.

Stało się to przyzwyczajeniem, z którym nie potrafił zerwać.

Ekran rozświetlił się i w ciemności rozbrłyło imię Sean. To ona. Zapisał jej numer pod zmienionym imieniem – jednego ze swoich kolegów z uniwersytetu – na wypadek, gdyby Melissa znalazła kiedyś tę komórkę.

To nieważne, co ona teraz robi, wyrządziła już dość szkód. Nie może zrobić nic więcej.

Połączenie skończyło się, ale telefon po chwili znów się rozświetlił. I znowu. I jeszcze raz. Przyszła wiadomość: „Jestem na zewnątrz”.

Leighton usiadł w łóżku. Ani przez moment nie wątpił, że napisała prawdę, dziewczyna była wystarczająco szalona. Otworzył drzwi zapasowej sypialni i wyszedł na podest. W jego pokoju panowała cisza, Melissa już zasnęła. Zszedł ostrożnie po schodach, pokonując po dwa stopnie naraz.

Dostał następną wiadomość: „Jeśli zaraz nie wyjdiesz na dwór, przysięgam na Boga, że zacnę wrzeszczeć i powiem jej wszystko”.

Wszedł do salonu i odchylił zasuniętą zasłonę. Na jej widok poczuł nerwowy skurcz żołądka – stała na podjeździe i patrzyła w górę na okno sypialni. Opuścił zasłonę i spróbował złapać oddech. Mimowolnie wyobraził sobie, jak zaciska jej ręce na szyi i dusi ją, żeby wreszcie się jej pozbyć, tym razem na dobre.

Był pewien, że jeśli wyjdzie na dwór, to ją zabije.

Poszedł do kuchni i wyszedł z domu tylnymi drzwiami. Przeszedł wzdłuż budynku i spotkał się z nią na podjeździe.

– Musimy porozmawiać.

Miał mało czasu na znalezienie wyjścia z sytuacji i szybko uświadomił sobie, że właściwie nie ma żadnego. Melissa i tak niedługo dowie się prawdy, ale nie chciał, żeby to się stało tej nocy. Nie tak. Złapał Leah za ramię i wbił palce w jej ciało.

– Lepiej mnie puść – ostrzegła pewnym siebie tonem.

Zrobił to i zmrużył oczy.

– Porozmawiam z tobą, ale nie tutaj. Chodź.

Poszła za nim ścieżką, która biegła wzdłuż domu. Leighton przeciął trawnik, idąc w kierunku letniego domku na końcu. Otworzył go, wpuścił ją do środka i zamknął drzwi za sobą.

– To koniec – oznajmił, zanim zdążyła się odezwać. – Powiedziałem policji, kim jesteś.

## 50

**A**lex włączyła kierunkowskaz i skręciła na pas wjazdowy. Na tym odcinku A470, betonowym łączniku między Cardiff a Brecon – im bliżej miasta, tym bardziej szarym – czuła się jak w domu. Jeździła tędy tak często, że robiła to już na pamięć, pochłonięta myślami o pracy. Ale tego wieczoru co innego zaprzętało jej umysł.

Chloe siedziała obok niej, wyraźnie sfrustrowana. Bawiła się bezwiednie recepturką, rozciągała ją między palcami jako formę terapii antystresowej, która nie skutkowałą.

– Wypuściliśmy go – powiedziała, jakby wciąż nie mogła tego zrozumieć.

Nikt nie spodziewał się takiego obrotu sprawy. A przynajmniej parę godzin temu.

Miała swoje powody.

– Mamy dowód, że był w tamtym rejonie owej nocy – odezwała się Chloe i znów owinęła gumkę wokół kciuka tak mocno, że zatrzymała krążenie i koniuszek palca zbiełał. – Nie miał innego powodu, żeby tam być. A my go wypuściliśmy.

Alex nacisnęła mocniej gaz, żeby skrócić podróż do domu. Chciała wreszcie wrócić do siebie i wziąć prysznic, bo czuła się tak, jakby nie była w domu od kilku dni. Rozumiała rozczarowanie Chloe, ale na razie pragnęła tylko stanąć pod silnym strumieniem gorącej wody, wypić filiżankę herbaty i paść do łóżka. Jutro wszystko wyjaśni zespołowi.

Chloe zaczęła mówić o czymś innym, niezrażona milczeniem Alex. Przerwał jej dźwięk telefonu Alex. Alex najpierw była zadowolona z tej odmiany, ale na widok numeru zmieniła zdanie. Wolałaby nie prowadzić rozmowy przy Chloe, ale głośnik skazywał ją na to, że koleżanka będzie wszystko słyszała. Mogła nie odbierać i oddzwonić z domu, ale wolała nie ryzykować.

– Czy mogłabyś przyjechać – powiedziała pielęgniarka. – Bardzo mi przykro... to już nie potrwa długo.

Alex ścisnęła mocniej kierownicę. Nie chciała, żeby to się tak skończyło – w obcym pokoju zakładu opieki, z pustymi ścianami. Chciała, żeby jej matka była w domu, tam gdzie chciałyby być. Tylko to wydawało się właściwe – było ostatnią przyzwoitą rzeczą, jaką mogła dla niej zrobić wśród wielu wymuszonych decyzji, jakie musiała podejmować, mimo że tego nie chciała – ale nie bardzo wiedziała, gdzie miałyby być ten dom. Dla jej matki byłby to dom, w którym spędziła większość swojego dorosłego życia razem z ojcem Alex, nie dom Alex, dokąd niechętnie się przeprowadziła, nie chcąc się pogodzić z tym, że nie może już mieszkać sama.

Kiedy Alex skończyła rozmowę, Chloe spojrzała na nią pytająco. Przestała bawić się recepturką i schowała ją do kieszeni.

– Podrzucę cię do domu i pojedę tam – powiedziała Alex.

– Pojadę z tobą – odparła Chloe.

– Nie, dam sobie...

– Nie powinnaś być teraz sama. Nie wejdę z tobą... poczekam w samochodzie. Ale ktoś powinien z tobą być.

Alex skręciła w pierwszy zjazd z ronda i pojechała w górę Nantgarw Hill w kierunku Caerphilly.

– Dziękuję ci – odparła ze wzrokiem utkwionym w drodze przez sobą – ale naprawdę chcę tam pojechać sama.

Zwolniła przed fotoradarem i znów przyspieszyła, kiedy go minęła.

Chloe przygryzła wargę i przycisnęła plecy do oparcia.

– Gdybyś zmieniła zdanie, wiesz, gdzie będę. Zostawię włączony telefon i nie położę się.

– Dzięki. Ale naprawdę nie ma potrzeby.

Jechały dalej w milczeniu, mijając miejsca, które kiedyś dawały Alex poczucie bezpieczeństwa, ale od kilku lat symbolizowały to wszystko, co trzymało ją w pułapce. Dziwne, jak prowadzenie innego życia może zmienić postrzeganie rzeczy, które od lat są takie same. Skrzyżowanie, które kiedyś sygnalizowało bliskość domu, teraz jakby z niej drwiło: jeszcze jesteś tutaj? – zdawało się pytać oskarżycielsko. Kościół na rogu, wysoki i okazały, kiedyś taki piękny, teraz

wydawał się odpychający, jakby ją osądzał. Góra za domem, kiedyś milcząca opiekunka, była teraz strażniczką, która więziła ją w mieście.

Ale to nie otoczenie się zmieniło, tylko ona.

Skręciła w swoją ulicę, dojechała do końca i zatrzymała się przed domem.

– Dzwon do mnie – powiedziała Chloe.

Alex skinęła głową.

– Jeśli naprawdę chcesz mi pomóc, to dobrze się wyśpij. Jutro wszyscy mają być w szczytowej formie. Nie bez powodu wybrałam zwolnienie Matthewsza za kaucją. To nie on prowadził samochód. Kryje kogoś.

Chloe spojrzała na nią z niedowierzaniem.

– Co?

– Po prostu nie wierzę, że to zrobił. Dlatego go wypuściłam. Moglibyśmy go oskarżyć, ale postawilibyśmy zarzuty niewłaściwej osobie. Pomyśl, nie miał pojęcia, o której rzekomo tam był. Nie potrafił opisać ulicy i wpadł w panikę, kiedy go o to poprosiłam. Kto mógł wziąć jego samochód?

Chloe otworzyła szeroko oczy.

– Melissa.

– No właśnie. Przypuszczała to samo, co my, że Leighton ma romans z Leah. O jeden za dużo, wzięła więc sprawy w swoje ręce. Gdybyśmy zatrzymali go w areszcie, nie miałyby z nią kontaktu. A tak, przyłapiemy ich. Będą próbowali kryć się nawzajem i potkną się na czymś.

Zerknęła na zegar na desce rozdzielczej.

– Przepraszam, Chloe, ale naprawdę muszę już jechać. Porozmawiamy o tym jutro.

# 51

Leah patrzyła na niego zaszokowana.

– Co zrobiłeś?

Nie spodziewała się, że Leighton wyjawি komuś prawdę, nie sądziła, że zaryzykuje wszystko dla niej. Ale nagle zdała sobie sprawę, że nie chodzi o nią, że on chroni siebie.

Opadła na jeden z wiklinowych foteli stojących w rogu letniego domku, naprawdę wszystko ją bolało.

– To ty? Ty prowadziłeś ten samochód?

Leighton nie odpowiedział.

– Musiałem im powiedzieć. Policja myślała, że śpimy ze sobą. Wbili sobie do głów, że Keira dowiedziała się o nas i dlatego zginęła. Pytali, czy kiedykolwiek z nią spałem. Pewnie myśleli, że byłem ojcem jej dziecka. Co miałem zrobić?

Leah chwyciła się poręczy wiklinowego fotela, jakby w obawie, że upadnie.

– Dziecka Keiry?

– Nie powinnaś tu być, a ja nie powinienem się z tobą kontaktować. I dlaczego nie jesteś już w szpitalu?

Jej stan go nie interesował, chciał się jej tylko pozbyć.

Wydęła wargi.

– Nic mi nie jest.

– Nie możesz więcej widywać się ze mną. To koniec... wszystkiego.

Leah spojrzała na niego z mimowolnym uśmiechem. To nie do wiary, że po tym wszystkim on potrafi myśleć tylko o sobie. Nie liczyło się to, że jakaś dziewczyna nie żyje, ani to, że woli kłamstwa niż przyznanie się do niej. Dla Leightona ważny był tylko on sam. Była naiwna, wierząc – mając nadzieję – że to się kiedyś zmieni.

– Kochasz mnie?

Pytanie wyraźnie wytrąciło go z równowagi. Spojrzał na nią z przerażeniem, jakby właśnie wyznała, że już zdradziła jego żonie wszystkie jego brudne sekrety, że powiedziała jej o jego przeszłości, którą ukrywał przez tyle lat, i o córce, którą najchętniej wykreśliłby ze swojego życia i pamięci.

Zapomniał o niej i musiała mu przypomnieć, że istnieje. Że ma wobec niej obowiązki, które przez lata lekceważył. Teraz była tu i nigdzie się nie wybierała.

Nie odpowiedział. Nawet nie otworzył ust, żeby coś powiedzieć, choćby nieprawdę. Leah pomyślała, że wolałaby kłamstwo. Mogłoby jakoś osłabić cios. Nie mogła znieść milczenia. Było jak policzek. Nie miał dla niej nawet tyle szacunku, żeby ją okłamać.

Wstała.

– Kochasz mnie? – powtórzyła, jakby jego milczenie nie wystarczało za odpowiedź. – Jak Isobel. Jak Olivię. Bo je kochasz, prawda?

Leighton przycisnął dłoń do twarzy i zamknął oczy, żeby jej nie widzieć.

– Idź już, Leah. To wszystko zaszło za daleko. Nie powinienem do tego dopuścić.

– A jeśli nie pójdę?

Z wyzywającą miną chwyciła go za nadgarstek. Nie zamierzała dać się spławić. To nie fair. Wszystko było nie fair.

Stężała, kiedy oswobodził rękę.

– Nie – powiedział nagle. – Nie, Leah, nie kocham cię. Nie jesteś taką moją córką jak one. I nigdy nie będziesz. Pomyśl, co robisz innym ludziom. Niszczysz im życie. Jesteś nienawistną, przebiegłą manipulantką. Jak ktoś mógłby cię kochać?

Poczuła, jak gorące łzy pieką ją w oczy i po chwili spływają po twarzy.

Ale on nie okazał współczucia. Łzy jeszcze bardziej go rozzłościły. Podszedł do niej. Położył jej ręce na ramionach i unieruchomił swoim ciężarem.

– Mógłbym im powiedzieć o wiele więcej – odezwał się cichym, groźnym tonem. – Ale nie zrobiłem tego. I powinnaś być za to wdzięczna.

Leah roześmiała się gorzko.

– Wdzięczna? W takim razie dziękuję. Bardzo ci dziękuję.

Nacisnął mocniej, wbił kciuki w jej skórę w tych samych miejscach, gdzie ją posiniaczył kilka dni wcześniej. Bała się go. W jego oczach widziała nienawiść. To



bolało, ale jednocześnie przypominało, że jeszcze może coś czuć.

Przyglądała się uważnie jego ciemnym oczom i zastanawiała, czy te same ręce, które ją unieruchomiły, uśmierciły Toma. Tylko po co? Przecież to nie miało sensu.

Cofnął prawą rękę i przez ułamek sekundy Leah myślała, że ją uderzy. Poczzerwieniał.

– Potraktuj to jak ostrzeżenie – doradził. – Dość już dostałaś. Czego jeszcze chcesz?

Leah usłyszała w jego słowach tylko wyzwanie. Nigdy nie lubiła, jak jej mówiono, co może, a czego nie może robić. Nawet jako małe dziecko wolała, żeby wszystko działo się na jej warunkach albo wcale. Problem polegał na tym, że rzadko tak się zdarzało. Przyzwyczyła się do rozczarowań w następstwie żalonych wydarzeń, które napiętnowały jej dzieciństwo. Uczono ją, że powinna pogodzić się z rozczarowaniami, z tym, że jest gorsza, choć nikt nigdy nie wytłumaczył jej dlaczego.

Dlaczego zawsze ma być ostatnia?

Dlaczego zawsze musi odchodzić z niczym?

Zapomniała o bólu, rzuciła się na Leightona i sięgnęła do wycięcia pod szyją bawełnianego T-shirtu. Zareagował za późno – spodziewał się, że dziewczyna wyjdzie, przyzna się do porażki – i nie zdążył stawić oporu. Był od niej wyższy, ale na palcach łatwo zdołała go dosięgnąć. Przywarła ustami do jego warg i spróbowała je rozchylić językiem, ale odepchnął ją.

– Co ty, kurwa, robisz?!

Otarł usta wierzchem dłoni, żeby pozbyć się smaku jej warg. Trząśł się już nie z gniewu, tylko z obrzydzenia. Leah dotknęła ramienia i przesunęła ostrożnie koniuszkami palców po nowym siniaku.

– Z tobą jest coś nie tak – powiedział oskarżycielsko, świdrując ją wzrokiem i trzęsąc się w szoku po jej ataku. – Jesteś popierdolona, wiesz o tym?

Szloch uwiązał jej w krtani. Czuła, jak wzbiera w niej gniew. Wierzchem dłoni wytarła oko i rozmasowała czarny tusz do rzęs. Spojrzała na niego z nadzieją, że zobaczy współczucie, może przebaczenie.

Ale dostrzegła tylko pogardę.

Wybiegła z letniego domku, zatrzasnąwszy za sobą drzwi.

## 52

**A**lex siedziała przy łóżku i trzymała rękę matki w dłoni. Trzymanie się za rękę wydawało się jej dziwne, obce. Rzadko to robiły, nawet wtedy, gdy Alex była jeszcze mała. Nie, matka nie była złą matką. Po prostu różniła się od innych.

Pamiętała słowa Chloe, że tym bardziej trzeba teraz wszystko naprawić. Przez lata skomplikowane stosunki Alex z matką psuły rozczarowania, których matka nigdy nie potrafiła ukryć. Komentowała to, jak Alex się ubiera na imprezy z okazji zakończenia roku szkolnego i stroiła miny na widok jej ocen. Napięcia, które je dzieliły, kiedy Alex była nastolatką, doprowadziły w późniejszych latach do tego, że między nimi powstała przepaść.

Wiedziała, że powinna coś powiedzieć. Tylko nie wiedziała co.

Pamiętasz, jak mi mówiłaś, że nigdy nic nie osiągnę? – pomyślała.

– Cześć, mamó – odezwała się w końcu z powątpiewaniem, że Gillian w ogóle ją usłyszy. – To ja. Uchyliłam okno, bo tu jest za ciepło, a wiem, że tego nie lubisz. Pogoda jest piękna, taka „na sandały”, jak to nazywałaś... pamiętasz?

Boże, pomyślała, mówię o pogodzie. Usiadła wygodnie na krześle, z ręką matki wciąż w dłoni. Kiedy ich sprawy potoczyły się aż tak źle, że w ostatnich chwilach umie mówić tylko o pogodzie?

Przy drzwiach rozległ się jakiś odgłos. Jedna z opiekunek zajrzała do pokoju i uśmiechnęła się współczująco do Alex.

– Przynieść pani filiżankę herbaty?

Alex skinęła głową.

– Dzięki.

Dziewczyna odeszła i zostawiła je same w niepokojącej ciszy. Przerzywało ją rżenie w klatce piersiowej matki, słabe i odległe, ale obecne.

– Przepraszam, że cię rozczarowałam, mamó – powiedziała Alex. – Że nie potrafiłam być piątkową uczennicą, jak chciałaś... a tak nigdy się nie stało.

Wciąż pamiętała – tak wyraźnie, jakby to było wczoraj – kłótnię matki z ojcem, którą kiedyś podsłuchiwała. Ojciec mówił, że Alex stara się i że nie mogą od niej więcej wymagać. Matka twierdziła, że to za mało.

I Alex dalej ją rozczarowywała. Przez jakiś czas pracowała w barach i sklepach, niepewna, co chce zrobić z życiem. Ta niepewność trwała latami, dopóki ojciec nie umarł nagle na atak serca, kiedy miała dwadzieścia siedem lat. Jego śmierć nastąpiła niespodziewanie – sprawiła, że grunt usunął jej się spod nóg – i wszystko zmieniła. Tydzień po pogrzebie usłyszała w radiu ogłoszenie o rekrutacji do pracy w policji. W następnym tygodniu złożyła wymówienie w restauracji, gdzie pracowała. Ale było już za późno, żeby matka zmieniła swoją ustaloną opinię o niej.

Oddech Gillian przycichł do ledwo słyszalnego szmeru. Wyglądała spokojnie i Alex była za to wdzięczna. Złość, dezorientacja, gorycz i negacja doprowadziły do tego.

Wiedziała, że nigdy nie zapomni tamtego szpitala i tamtej diagnozy. Wspomnienie zapachu tamtego miejsca – środka dezynfekującego w powietrzu – i ostrej bieli w każdym pomieszczeniu, przywołało wszystko z powrotem: gabinet, gdzie wtedy siedziała, ledwo słysząc słowa lekarza; sala, gdzie matka leżała dwanaście dni przy nieustannym świście wiatru, który wciskał się do środka przez nieszczelne okno; korytarz łączący oddział z restauracją, i niekończące się spaceru po nietknięte potem kubki herbaty.

Myślenie o przeszłości przerwało jej przyjście opiekunki z herbatą. Alex postawiła ją na nocnym stoliku. Jeszcze jeden kubek, który wystygnie, nieruszony.

– Wszystko w porządku? – zapytała dziewczyna.

Alex przytaknęła. Współczuła opiekunce. Czowała się zapewne w obowiązku zagadnąć, ale nie było o czym rozmawiać. Ile razy musi to robić?

– Proszę dać nam znać, gdyby pani czegoś potrzebowała.

– Dzięki.

Dziewczyna wyszła i Alex znów została z matką w milczeniu. Na dworze było już zupełnie ciemno, zamknęła okno i zaciągnęła zasłony, odgradzając się od nocy.

Wróciła na krzesło, znów wzięła matkę za rękę i powiodła koniuszkami palców po bladych, kościstych knykciach.

Zastanawiała się, czy to normalne. Nie potrafiła płakać. Nie wiedziała, co czuje ani czy w ogóle coś czuje w tym momencie. Czy przez to jest zimna, nieludzka? Czy w chwilach takich jak ta liczą się jakieś reguły?

Gdyby ich stosunki układały się inaczej, może teraz czułaby się inaczej. Trudno było zapomnieć, co mówiła do niej matka, zwłaszcza gdy jej stan zdrowia się pogorszył. Choć często powodowała to demencja Gillian, jednak oskarżenia i zarzuty nie brały się znikąd, miały korzenie w przeszłości. W nieudanych związkach Alex. W jej bezduszności. Rozwodzie. Uznawała prawo matki do własnych opinii, co nie znaczyło, że musiała ich wysłuchiwać przy każdej okazji, jaką Gillian uważała za odpowiednią.

Choć demencja uszkodziła matce mózg, Alex nie miała wątpliwości, że nie dlatego ją raniła, gdyż robiła to na długo przed tą straszną chorobą, która kosztowała ją wszystko. Wiele bolesnych słów padło już wcześniej.

Mimo to Alex nie opuściła matki. Zabrała ją do siebie na krótko przed wyprowadzką byłego męża, ich małżeństwo już się wtedy rozpadło. Stan matki pogarszał się szybciej, niż przewidywali lekarze. W końcu Gillian przestała chodzić i Alex uświadomiono, że jej dom nie jest już dla matki bezpiecznym miejscem. Alex zawsze czuła się winna, bez względu na przykrości, jakich Gillian jej dostarczała.

– Przepraszam, że nie było tak, jak chciałaś – powiedziała. – Gdybym mogła to zmienić, zrobiłabym to. Ale chyba nie wszystko było złe?

Pamiętała wakacje nad morzem w dzieciństwie: długie popołudniowe poszukiwania krabów w wodzie między skałami i jedzenie kanapek, które rozmiękały w upale. Ale wówczas towarzyszył im jej ojciec. Alex wydawało się teraz, że potem wszystko się zmieniło. Byli rodziną we troje, na swój własny wyjątkowy sposób, ale nigdy we dwie. Po śmierci ojca związek Alex z matką się skończył.

– Pozdrów ode mnie tatę – poprosiła.

Pozwoliła, by ręka matki wysunęła się z jej dłoni i spoczęła na kołdrze. Gillian miała spokojną twarz, klatka piersiowa znieruchomiała. I Alex uświadomiła sobie, że odeszła.

## 53

Chloe i Dan szli szpitalnym korytarzem do pokoju Amy Barker. Chloe wyglądała na zmęczoną i nawet starannie nałożony makijaż nie mógł tego zamaskować. W nocy czekała na wiadomość od Alex – co pięć minut sprawdzała w telefonie, czy coś jest – bezskutecznie. Tuż po pierwszej nad ranem zadzwoniła do niej. Gillian zmarła kilka godzin wcześniej.

– Rozmawiałaś już z Alex? – zapytał Dan.

Chloe przytaknęła.

– Pojechała do domu, żeby się przespać. Była u matki do trzeciej nad ranem.

– To chyba nie zjawi się w pracy?

Chloe spojrzała na niego.

– A jak myślisz?

Próbowała porozmawiać o tym z Alex, kiedy widziała się z nią rano, ale Alex nie chciała o niczym słyszeć. Powinna wziąć teraz wolne, choć Chloe wiedziała, że nie zrobi tego ze względu na dwa toczące się śledztwa. Zastanawiała się, czy nie poinformować o tym nadinspektora Blake'a, ale Alex bez wątpienia mogłaby się o tym dowiedzieć i uznać, że Chloe niepotrzebnie się wtrąca. Najlepsze, co mogła zrobić Chloe, to dać Alex spokój, a potem próbować jej pomóc.

– Nie może zostawić sprawy Keiry North – powiedziała na głos. – Czuje się zobowiązana wobec niej i jej rodziców.

Zastanawiała się, czy powtórzyć Danowi to, co Alex mówiła poprzedniego wieczoru o Leightonie Matthewsie, ale zrezygnowała. Alex będzie chciała powiedzieć to zespołowi osobiście, a bez dalszych szczegółów Chloe nie miała o czym rozmawiać. Pomyślała o wczorajszym przesłuchaniu i uświadomiła sobie, że Alex mogła na coś wpaść. Matthews nie umiał wyjaśnić, po co pojechał do domu Leah, chyba że nie chciał nic mówić zakłopotany tym, że to jego córka,

o której żona najwyraźniej nic nie wiedziała. Nic dziwnego, że wolał o niej nie mówić.

A jednak nie zrobił na Chloe wrażenia człowieka, który wpada w zakłopotanie. Uchyłał się od odpowiedzi na pewne pytania, najwidoczniej w nadziei, że istnienie jego trzeciej córki nie wyjdzie na jaw. Odetchnął z ulgą, że policja nie zamierza poinformować o niej jego żony, choć wiedział, że teraz sam będzie musiał to zrobić.

Godziny, które podał, nie zgadzały się z tymi na nagraniu z kamery monitoringu. Czy ukrywał jeszcze coś?

– Nie śpi – stwierdził Dan, kiedy doszli do pokoju Amy. Przez szybę widzieli Janet Barker, która siedziała przy łóżku córki. Wstała, gdy ich zobaczyła, i wyszła na korytarz przywitać się. Była blada i wyglądała na wykończoną, ale szczęśliwą, że Amy się ocknęła.

– To cud – powiedziała, powstrzymując łzy. – Lekarze chyba zaczęli tracić nadzieję, że kiedykolwiek odzyska przytomność.

Przygryzła dolną wargę, żeby nie dać się ponieść emocjom.

– Dokonaliśmy aresztowania w związku ze sprzedażą Amy tamtych narkotyków – poinformowała ją Chloe.

Janet skinęła głową.

– Słyszałam od waszej łączniczki z krewnymi. Nadal chcecie porozmawiać z Amy? Myślałam, że już po wszystkim.

– Mamy tylko zeznanie Jade – odrzekła Chloe. – Amy musi potwierdzić, że ta osoba rzeczywiście sprzedała jej narkotyki.

Ustalenie, czy Tom Stoddard handlował narkotykami i na jaką skalę, mogło być wskazówką, kto go zabił i dlaczego.

– Dobrze. Mogę z nią zostać?

Chloe przytaknęła i weszli za Janet do szpitalnego pokoju. Bez makijażu Amy wyglądała jak mała dziewczynka. Na ich widok zrobiła przerażoną minę, panika pojawiła się w szklistych, zaspanych oczach. Chloe zastanawiała się, kiedy zaczęła wyglądać jak policjantka.

– Jak się czujesz, Amy? – zapytała.

Janet wskazała jej krzesło i Chloe usiadła obok dziewczyny. Dan stanął z boku, a matka Amy w nogach łóżka jak niema strażniczka córki. Amy rozplakała się, łzy

spływały jej szybko po twarzy, patrzyła na matkę, jakby szukała pomocy.

– Nic ci nie grozi – uspokoiła ją Chloe. – Nie dlatego przyszliśmy. Chyba dostałaś już wystarczająco bolesną nauczkę, prawda?

Amy odwróciła wzrok, zbyt dumna, by przyznać, że zrobiła coś głupiego. Chloe sięgnęła do torebki i wyjęła akta, które przyniosła. Wyciągnęła zdjęcie Toma Stoddarda.

– Twoja przyjaciółka Jade zidentyfikowała tego, kto sprzedał ci narkotyki, które wzięłaś. Bardzo byś nam pomogła, gdybyś go rozpoznała.

Amy odwróciła się do niej i zerknęła na zdjęcie, które Chloe położyła na łóżku. Potem podniosła wzrok.

– To nie on – stwierdziła. – Kupiłam je od jakiejś dziewczyny.

Chloe spojrzała na Dana. Znów przewertowała akta i wyjęła inne zdjęcie.

– Czy przypadkiem nie od tej?

## 54

Chloe stała w pokoju koordynacyjnym i przyglądała się zdjęciom na tablicy pogładowej. Mały zbiór stał się z czasem galerią twarzy: Keiry North, Leah Cross, Toma Stoddarda, Jamiego Batemana, Leightona Matthews, Amy Barker... Wszystkie śledztwa niewątpliwie wiązały się ze sobą w ten czy inny sposób, ale im więcej twarzy zdobiło tablicę, tym wyraźniej Chloe czuła, że oddała się od prawdy.

Były też fotografie innych uczestników przyjęcia w domu na Railway Terrace; przynajmniej tych, o których wiedzieli. Prawdopodobnie mnóstwo innych jeszcze osób przewinęło się przez dom tamtego wieczoru i odnalezienie wszystkich okazało się zadaniem niewykonalnym. Chloe zastanawiała się, ile nazwisk i twarzy przybędzie na tablicy, zanim wreszcie ustalą, co wydarzyło się tamtej nocy.

Uwagi i linie narysowane między zdjęciami ciągnęły się do nagryzmołonych hipotez. Nazwisko Toma łączyło się z Amy Barker, a druga linia prowadziła od nich do dodanej później Leah Cross.

Musieli pilnie znaleźć Leah. Jej ucieczka ze szpitala i nieznane nikomu miejsce pobytu sugerowały, że jest czemuś winna. Czy wie, co spotkało Toma? Czy to ona go zabiła?

Namierzanie komórki Leah doprowadziło ich tylko do domu w Treforest, gdzie mundurowi odnaleźli telefon dziewczyny w jej pokoju. To znaczy, że wstąpiła do domu po ucieczce ze szpitala, zanim Jamie zastał Toma martwego następnego ranka. Tak więc Leah stawała się coraz bardziej podejrzana. Gdziekolwiek teraz była, albo nie miała telefonu, albo używała innego.

– Wydajesz się trochę zagubiona.

Chloe odwróciła się. Dan stał za nią z plikiem papierów w ręku.

– Raczej zamyślona – sprostowała. – Co tam masz?

– Szczegóły dotyczące konta bankowego Leah Cross.



– I?

Dan przyciągnął krzesło i usiadł. Chloe zrobiła to samo. Rozłożył papiery na biurku.

– Żadnych niedawnych transakcji, które by nam podsunęły, gdzie może być, ale spójrz na to – wskazał kwotę na wyciągu. – Dwa tysiące funtów przelane na jej rachunek z konta na nazwisko Leightona Matthews. A to nie wszystko. Od lutego ubiegłego roku dostała w sumie dwanaście tysięcy.

Chloe oparła się na krześle. Musiała skontaktować się z Alex i przekazać jej tę informację. Nic dziwnego, że Leah nie chciała, żeby ją znaleźli. Najpierw prawdopodobny handel narkotykami, a teraz to. Nic dziwnego, że kłamała. Miała mnóstwo do ukrycia.

– Więc tak – podsumowała Chloe, myśląc gorączkowo. – Leah zapisuje się na uniwersytet, bo wie, że pracuje tam Leighton, który jest jej ojcem. Mówi mu, kim jest i... co? On daje jej pieniądze, żeby nadrobić zaległości?

Dan uniósł sceptycznie brwi.

– No nie. Szantażuje go. On płaci jej za milczenie, żeby uratować swoje małżeństwo.

Dan skinął głową.

– To brzmi bardziej prawdopodobnie. Sprytna dziewczyna.

– O tak. – Chloe pochyliła się do przodu, oparła łokcie na kolanach, a podbródek na dłoniach i westchnęła. – Wczoraj wieczorem Alex powiedziała, że Leighton kogoś kryje. Dlatego wypuściła go bez oskarżenia.

– Melisę?

– Nie rozwinęła tematu, ale chyba tak, Melisę.

– To ma sens. Choć szkoda, że nie powiedziała nic wcześniej, spekulacjom nie było dziś końca. Szef raczej nie jest zadowolony, że Leighton wyszedł, choć chyba trochę odpuścił, kiedy się dowiedział o śmierci matki Alex.

– Ufam Alex – odparła Chloe. – Jakikolwiek decyzje podejmuje, nie robi tego bez ważnego powodu.

– A więc Melissa dowiaduje się o Leah, być może dzięki temu – powiedział Dan i wskazał dane bankowe dziewczyny. – Mogła znaleźć potwierdzenia transakcji i naskoczyć na niego. Czy twoim zdaniem ona wie, że Leah to jego córka?

Chloe pokręciła głową.

– Całkiem prawdopodobne, że dowiedziała się o pieniądzach i pomyślała to samo, co my: że Leighton miał z Leah romans. Może zapytała go o to i on nie miał innego wyjścia, niż powiedzieć, że był szantażowany. Lepiej powiedzieć, że dziewczyna była jego kochanką, niż przyznać się, że jest jego córką. Może myślał, że Melissa wybaczy mu jeszcze jedną zdradę.

– Tak więc Melissa dowiaduje się, gdzie mieszka Leah, i jedzie do domu w Treforest zrobić jej awanturę?

Chloe westchnęła. Z trudem starała się znaleźć sens w każdym możliwym scenariuszu.

– Być może – powiedziała. – Ale nie widzę żadnego związku Toma z tą sprawą.

Jej uwagę zwróciły zdjęcia na tablicy pogłądowej: Leah Cross i Keiry North przychepione obok siebie.

– Jest jeszcze coś – powiedziała.

Coś nie dawało jej spokoju przez cały dzień i nie mogła się tego pozbyć. Im dłużej się nad tym zastanawiała, tym większy miało to sens. Przyjrzała się uważnie zdjęciom dziewczyn i odwróciła do Dana.

– Widzisz coś?

## 55

**N**ikt się nie spodziewał, że tego dnia zobaczą Alex, toteż jej przyjazd do komendy był dla nich zaskoczeniem. Wiadomość o śmierci jej matki szybko się rozeszła i zastanawiano się, kto dalej poprowadzi śledztwa, kiedy ona będzie na urlopie. Chloe nie chciało się im mówić, że Alex na pewno nie weźmie wolnego.

– Czy to na pewno dobry pomysł? – zapytała, kiedy zespół zaczął się zbierać w pokoju koordynacyjnym.

– Tak. Muszę się dowiedzieć, co mnie ominęło.

Chloe wytrzymała jej spojrzenie.

– A jak się czujesz? – spytała.

– Dobrze.

– Bardzo mi przykro, Alex.

Alex zerknęła ponad jej ramieniem i popędziła zespół. Kilka osób wyszło już do domu, chciała więc jak najszybciej porozmawiać z pozostałymi.

Chloe usiadła. Może Alex porozmawia z nią później bez świadków.

A może nie.

– Wiem, że wielu z was zastanawia się, dlaczego Leighton Matthews został wczoraj zwolniony bez oskarżenia, zwłaszcza że nagranie z kamery monitoringu pokazuje jego samochód w pobliżu miejsca potrącenia Leah Cross zaledwie kilka minut po tym zdarzeniu. Wszyscy już pewnie słyszeliście, jaką rewelację ujawnił nam Matthews ostatniej nocy, choć nie było to przyznanie się do winy, którego oczekiwaliśmy. Otóż Leah Cross jest jego córką.

Rozległy się szepty. Każdy o tym wiedział, ale wciąż byli zszokowani. Alex uniosła rękę.

– Wiemy, że jego samochód był w tamtej okolicy – mówiła dalej – ale Matthews odstawił go do serwisu następnego ranka, a więc wszelkie szanse na zebranie

materiału dowodowego z auta przepadły. Gdyby czyjś samochód potrzebował gruntownego mycia i czyszczenia wnętrza w najbliższej przyszłości, polecam Lockleya na Western Avenue, są bardzo dokładni.

Chloe obserwowała Alex uważnie i dostrzegła, że jej koleżanka zaciska usta i mówi coraz szybciej.

– To, że ten samochód tam był, niekoniecznie oznacza, że był tam również Leighton Matthews. Nie sądzę, żeby to on siedział za kierownicą. Myślę, że nawet tam nie pojechał. Uważam, że kłamie, gdyż kogoś kryje.

– Kogo? – zapytał posterunkowy Jake Sullivan.

– Swoją żonę – wtrąciła Chloe, napotykając wzrok Alex.

Alex skinęła głową.

– Obecnie – ciągnęła – zapewniają sobie wzajemnie alibi. Oboje twierdzą, że w środową noc byli razem w łóżku od dziesiątej trzydzieści. Moim zdaniem Melissa Matthews podejrzewała to samo, co my, czyli że Leighton miał romans z Leah Cross. Pamiętajcie, że Melissa sporo już wycierpiała w swoim małżeństwie. Oskarżenia o molestowanie seksualne przeciw jej mężowi, romans z byłą studentką... a tylko o tym wiemy. Załóżmy, że jakoś dowiedziała się o Leah. To przebrało miarę, nie mogła już wytrzymać. Wzięła jego samochód, czekała, aż Leah będzie wracała do domu i potrąciła ją. Kiedy wróciła do domu, Leighton domyślił się, co zrobiła, i następnego ranka odstawił auto do serwisu. Zjawiliśmy się my i miał do wyboru albo pozwolić, żeby żona poniosła odpowiedzialność za to, co zrobiła, albo wziąć winę na siebie. Dość już przeszła z jego powodu, biorąc więc winę na siebie, mógł chcieć wynagrodzić jej wyrządzone krzywdy.

Chloe przyglądała się Alex z rosnącym niepokojem. Wyrzucała z siebie słowa tak szybko, że tworzyły nieprzerwany ciąg, jakby jej głos starał się rozpaczliwie nadążyć za pracą jej mózgu. Nie powinno jej tu być.

A jednak wszystko, co mówiła, miało sens.

– Dlatego nie chciałam go oskarżyć – ciągnęła Alex. – Postawilibyśmy zarzuty niewłaściwej osobie. On wie, że nadal go podejrzewamy, że mu nie wierzymy. Jeśli będziemy dalej naciskać, gdzieś pojawią się pęknięcia. Czy ktoś widział się już z Amy Barker?

– Chloe i ja – powiedział Dan.

– I co?

– Fizycznie jest lepiej, tylko wydaje się bardzo zawstydzona tym, co zaszło.

– Zidentyfikowała Toma Stoddarda?

Dan zerknął na Chloe.

– Nie – odparła Chloe. – Rozpoznała go – powtórzyła to, co mówiła Jade, że rozmawiała z nim w kolejce przed wejściem do klubu – ale zaprzeczyła, że to on sprzedał jej narkotyki. Kupiła je od dziewczyny. Zgadnij, kogo wskazała.

Alex otworzyła szeroko oczy i zacisnęła mocno wargi.

– Jasne – powiedziała, starając się przetworzyć tę informację. Przeczesała ręką włosy. – Pokazaliście jej zdjęcie Leah Cross?

Dan przytaknął.

– Od razu ją rozpoznała. Nic dziwnego, że Leah uciekła. Staraliśmy się ją znaleźć dziś po południu. Zlokalizowaliśmy jej komórkę w domu w Treforest, wygląda na to, że zostawiła ją tam, kiedy wróciła po swoje rzeczy. Jeśli jest dilerką, jak twierdził Tom, to ma drugi telefon, o którym nie wiemy. Sprawdziłem w banku, czy dokonywała jakichś transakcji w ciągu ostatnich paru dni, żebyśmy mogli spróbować ją wytropić.

– I?

– Poza stałymi zleceniami, na jej koncie nie było żadnych ruchów od dwóch tygodni.

Alex skrzywiła się.

– A co z Tomem? – zastanowiła się głośno. – Nie mamy jeszcze wyników sekcji zwłok. Zadzwońię do patolog i zapytam, dlaczego to trwa tak długo.

– Jest jeszcze coś – dodał Dan. – Duża suma pieniędzy na jej rachunku bankowym. Znaczna część tej kwoty została przelana z konta na nazwisko Leightona Matthews.

Alex westchnęła.

– Więc co podejrzewamy? Szantaż? – zapytała.

Kilka osób skinęło głowami.

– Leah zjawia się i oznajmia, że jest córką Leightona – powiedziała Chloe. – Oferuje milczenie w zamian za pieniądze. A jeśli jest zamieszana w handel narkotykami, w co mamy powód coraz bardziej wierzyć, zarabia dodatkowo na tym.

– Niezła kombinatorka. – Alex zerknęła na zegar. – Dziś jest pogrzeb Keiry North. Pojadę tam. Chciałabym, żebyście nadal szukali Leah Cross, proszę to traktować priorytetowo. Opublikujemy jej zdjęcie, niech ludzie wiedzą, że jej szukamy. Dan, Chloe, chciałabym, żebyście porozmawiali z Melissą Matthews. Zobaczymy, co powie.

Chloe skinęła głową.

– A czy według ciebie Keira North pasuje do tego wszystkiego?

– Nadal uważam, że odkryła coś, czego nie powinna wiedzieć. Jeszcze wczoraj wydawało się prawdopodobne, że dowiedziała się o romansie Leightona z Leah i ktoś zepchnął ją z dachu, żeby milczała. Być może odkryła ich związek, tylko nie taki, jaki początkowo podejrzewaliśmy. A może nie. Być może dowiedziała się czegoś o handlu narkotykami. Wiemy już, że Leah nie można ufać. Gdyby nie miała kilku świadków, że była na dworze, gdy Keirę zepchnięto z dachu, uznałabym ją za główną podejrzaną.

Chloe spojrzała na zdjęcia dwóch młodych kobiet, przypięte jedno obok drugiego do tablicy poglądowej. Keira. Leah.

Wskazała tablicę.

– Jest jeszcze coś.

Alex odwróciła się i popatrzyła na galerię twarzy. Chloe wstała z krzesła i dołączyła do niej. Powiodła palcem między dwiema dziewczynami.

– Zobacz. Poprosiliśmy Amy Barker o rysopis kobiety, która sprzedawała jej narkotyki w klubie. Ten rysopis pasuje do Leah Cross, ale także do mnóstwa innych dziewczyn w jej wieku. – Postukała palcem w zdjęcie Keiry North. – To mógłby być rysopis Keiry.

Napotkała wzrok Alex.

– Więc może śmierć Keiry to wypadek – ciągnęła. – Nie w tym sensie, że sama spadła, tylko w tym, że ktoś się pomylił. Z tyłu wyglądały podobnie. Uważam, że ktoś zepchnął Keirę z dachu, bo myślał, że to Leah.

## 56

**K**ościół w Monmouthshire był mały i niewidoczny z głównej drogi, ukryty za kępą wysokich dębów. Z braku miejsc na parkingu Alex musiała zawrócić w kierunku, z którego przyjechała, i zostawić samochód w zatoce, jak wielu innych żałobników. Mężczyźni i kobiety w czarnych i szarych ubraniach tłoczyli się na poboczu, składali sobie wzajemnie nic nieznaczące kondolencje i starali się ukryć znużenie porannym upałem. Alex nie mogła przestać myśleć o pogrzebie matki. Czekwały ją przygotowania, gdy tylko zostanie wystawiony akt zgonu, ale na razie nie potrafiła wybiegać myślami tak daleko naprzód.

Śmierć jej matki to przynajmniej naturalna kolej rzeczy. Strata rodzica jest trudna. Kiedy umarł ojciec, myślała, że nigdy tego nie przeboleje. Ból odczuwała jak ranę w piersi, która nigdy się nie zagoi, ale nauczyła się z tym żyć. Straty dziecka nie potrafiła sobie nawet wyobrazić. Żaden rodzic nie powinien przez to przechodzić. Wyobrażała sobie, że nikt nie jest w stanie się z tym pogodzić. Prawda o śmierci córki Louisy i Davida Northów nie została jeszcze ustalona, co musiało tylko potęgować ich rozpacz. Mieli przed sobą dzień pełen cierpienia.

Alex zamknęła samochód i poszła do kościoła. Chciała złożyć wyrazy współczucia. Miała też nadzieję, że jej obecność uspokoi Northów, że nie zaprzestano poszukiwań zabójcy ich córki. Louisa North pokładała chyba małą wiarę w policji. Alex nie dziwiła się jej. Pierwsze, ważne dla śledztwa godziny po śmierci Keiry zostały zmarnowane. Stracono cenny czas i teraz wszyscy płacili za błędy. Kobieta była też zła z powodu sekcji zwłok jej córki. Autopsja podsunęła im ewentualny motyw, ale nie przybliżyła ich do ustalenia, co się właściwie wydarzyło.

Teoria Chloe, że ktoś mógł zepchnąć Keirę, bo myślał, że to Leah, miała sens. Czy zrobiła to Melissa Matthews? Szukała Leah z powodu domniemanego

romansu dziewczyny z mężem i wyładowała złość i zazdrość na niewłaściwej osobie? A potem wróciła, kiedy uświadomiła sobie swoją pomyłkę?

To mogłoby tłumaczyć stosunkowo lekkie obrażenia Leah. Być może poczucie winy po śmierci Keiry sprawiło, że Melissa Matthews nie potrafiła zabić po raz drugi, bez względu na to, jak bardzo tego chciała.

Alex po wejściu na teren kościoła zauważyła rodziców Keiry. Stali przy drzwiach kościoła i rozmawiali z pastorem. Louisa North płakała, ale osuszała oczy chusteczką, żeby nie rozmazać makijażu. Alex nie wiedziała, czy to dziwne, czy może zrozumiałe. W takiej sytuacji dla niej wygląd byłby ostatnią rzeczą, jaka by ją obchodziła. Ale być może makijaż służył Louisie za tarczę, za którą mogła się ukrywać, dopóki z powrotem nie znajdzie się bezpiecznie za zamkniętymi drzwiami swojego domu.

David North odwrócił się i zobaczył Alex. Wiedzieli, że przyjdzie, bo zadzwoniła i zapytała, czy będą zadowoleni z jej obecności, choć „zadowoleni” prawdopodobnie nie było właściwym słowem do opisanie reakcji Louisy. To z pewnością mąż z trudem przekonał ją, że powinni pozwolić Alex przyjść.

Alex nie wspomniała, że poza chęcią złożenia kondolencji zamierza mieć na oku żałobników. Zdarzało się, że podejrzany uczestniczył w pogrzebie ofiary, podobnie jak winni często angażowali się w śledztwo w sprawach zaginionych osób czy morderstw. Jeśli miało się zdarzyć coś podejrzanego lub niestosownego, Alex chciała być tego świadkiem.

– Dziękuję za zgodę na moją obecność – powiedziała do Davida. Wyciągnęła rękę, a on krótko uściśnął jej dłoń. Miał szkliste oczy i powstrzymywał łzy.

– Czy powinniśmy o czymś wiedzieć? Wolałbym się dowiedzieć teraz niż później.

Alex pokręciła głową.

– Obiecuję, że jeśli coś się wydarzy, dowie się pan pierwszy.

– Nie chcę tego – powiedział David łamiącym się głosem. – Nie dam rady.

Alex położyła mu rękę na ramieniu.

– Da pan radę. Gdyby pan czegoś potrzebował, będę z tyłu. Wyjdę zaraz po nabożeństwie, ale ma pan mój numer.

David skinął głową i odwrócił wzrok, żeby nie zobaczyła jego łez.



Żałobnicy zaczęli zapełniać kościół. Alex zaczęła, aż pastor i Northowie wejdą do środka i ruszyła za nimi. Usiadła z tyłu, blisko drzwi. Przypuszczała, że gdyby rodzina Keiry nie zapowiedziała, że życzy sobie uroczystości tylko dla najbliższych krewnych i znajomych, przyszłoby więcej ludzi. Keira była lubiana, miała mnóstwo przyjaciół na uczelni. Pogrzeby nieuchronnie przyciągały też ciekawskich i tych, co przychodzili na pochówki i kremacje, żeby mieć o czym rozmawiać. Alex zawsze wydawało się to dziwne, bo ona sama robiła, co mogła, żeby nie uczestniczyć w takich ceremoniach.

Na stojaku z przodu kościoła stało wielkie zdjęcie Keiry. Wyglądało na zrobione przed bale na zakończenie roku szkolnego. Dziewczyna uśmiechała się śmiało, tak młoda, podekscytowana i niewinna, że jej widok sprawiał ból nawet komuś, kto jej nie znał. Wszystkie gazety, które pisały o śmierci Keiry, podkreślały jej urodę, jakby przedwczesny zgon kogoś mniej atrakcyjnego był mniejszą tragedią. Alex pomyślała, że gdyby Keira miała bardziej pospolity wygląd lub nadwagę, zapewne poświęcono by jej mniej tekstów.

W kościele zapadła cisza, gdy pastor zwrócił się do zebranych.

– Każda śmierć jest tragiczna, a tym bardziej śmierć kogoś w wieku Keiry, kto jest na początku młodego życia i ma tak wiele przed sobą. Wszyscy znaliście Keirę, wiecie więc, że była troskliwa, życzliwa i ambitna. Dobrze się uczyła i czekała ją wspaniała przyszłość, ale przede wszystkim była kochającą córką i przyjaciółką tych, z którymi dorastała.

Alex usłyszała gorzki płacz Louisy North. Kobieta miała spuszczone głowę, podbródek oparty na piersi. Druga córka Northów – młodsze wcielenie Keiry – siedziała obok matki i otaczała ją ramieniem. Gdzie indziej też płynęły łzy: w ławkach po drugiej stronie przejścia. Alex spojrzała tam. Jakaś starsza kobieta siedziała z chusteczką przy ustach, zgarbiona pod ciężarem smutku. Nastolatka obok niej ścisnęła mocno rękę, którą kobieta trzymała na podołku.

Alex lustrowała wzrokiem resztę kościoła, gdy pastor mówił dalej. Nie знаła nikogo z około trzydziestu obecnych osób.

– A teraz posłuchamy poematu, który napisała jedna z bliskich przyjaciółek szkolnych Keiry – oznajmił duchowny i skinął głową jednej z młodych kobiet w drugim rzędzie. – Bethan.

Uśmiechnął się do niej zachęcająco. Dziewczyna wstała. Rude włosy miała związane w koński ogon i kiedy odwróciła się do zebranych, którzy patrzyli na nią wyczekująco, Alex przypomniała sobie, że widziała ją na fotokolażu nad łóżkiem Keiry.

Dziewczyna zaczęła czytać, ale jej głos się załamał. Urwała i odchrząknęła, nie patrząc na nikogo.

– „Nie umiem powiedzieć i nie powiem, że nie żyje” – przeczytała. – „Po prostu jej nie ma. Uśmiechając się wesoło i machając ręką, powędrowała do nieznanej krainy...”

Przerwał jej hałas z tyłu kościoła. Alex odwróciła się. Jamie Bateman stał w wejściu i wpatrywał się w zdjęcie Keiry. Louisa North obejrzała się na odgłos drzwi i ścisnęła dłoń męża, jakby prosząc, żeby coś zrobił. Ręka córki zsunęła się z jej ramion.

## 57

**K**iedy Chloe i Dan przyjechali w porze lunchu do Matthewsów, nie zastali Leightona w domu. Jego żona wyjrzała przez okno sypialni na dźwięk dzwonka przy drzwiach. Zobaczyła, że ją zauważyli, i musiała ich wpuścić.

– Dlaczego nie został oskarżony? – zapytała ostro.

Mimo umiejętnie nałożonego makijażu, rumieńce na policzkach zdradzały jej złość. Stała z rękami na biodrach, gotowa do konfrontacji.

Chloe uznała to pytanie za dziwne. Melissa powinna odczuwać ulgę, że mężowi nie postawiono zarzutów, a tymczasem ton jej głosu sugerował rozczarowanie.

– Musimy jeszcze wyjaśnić kilka rzeczy – odparła. – Gdzie jest pani mąż?

– Poszedł na spacer. Powiedział, że musi się przewietrzyć.

– Nie wie pani, dokąd poszedł?

– Nie.

Nic cię nie obchodzi? – pomyślała Chloe. Przyglądała się Melissie przez chwilę. Mimo wydarzeń kilku ostatnich dni i niejasnej sytuacji męża kobieta prezentowała się znakomicie, od starannie uczesanych włosów do dopasowanych spodni i bluzki jak ze sklepowego manekina. Uśmiechała się sztywno, każde jej słowo brzmiało drętwo, jakby niczego nie mówiła szczerze. Nikt nie potrafił jej rozgryźć.

Ale to oczywiście nie oznaczało, że kłamie.

– Ma pani dzień wolny? – zapytał Dan.

– Tak. – Melissa położyła rękę na blacie kuchennym. – Choć właściwie zamierałam wyjść. Papierkowa robota.

– Nie zajmujemy pani dużo czasu – obiecała Chloe, ciekawa, dlaczego Melissa nie może – lub nie chce – odwalić papierkowej roboty w domu. Może był to po prostu pretekst, żeby nie widzieć męża. – Chcieliśmy tylko wrócić do środowej nocy, kiedy miało miejsce potrącenie samochodem.

Melissa zrobiła taką minę, jakby chciała przewrócić oczami. Chloe pomyślała, że doskonale do siebie pasują – Leighton ze swoją gburowatą niecierpliwością i jego żona z postawą „mam wszystkiego dosyć”. Niektórzy ludzie są sobie warci.

Melissa przeszła od blatu do stołu, odsunęła krzesło i usiadła. Wskazała miejsca naprzeciwko siebie, zapraszając milcząco Chloe i Dana.

– Nie byłam z wami szczerą – wyznała bez cienia żalu.

Dan zerknął na Chloe. Na to wszyscy liczyli, ale nikt z nich nie spodziewał się, że Melissa będzie rozmowna tak szybko.

– Wiem, kim jest tamta dziewczyna i co się dzieje.

Teraz Chloe spojrzała na Dana. Czy Melissie chodzi o to, że Leah Cross jest córką Leightona, czy – tak, jak przypuszczają – myśli, że dziewczyna miała romans z jej mężem?

– Proszę to wyjaśnić.

– Leah Cross – odrzekła Melissa, wyraźnie obojętna na to, że musi wymówić głośno nazwisko dziewczyny – miała romans z moim mężem. Najwidoczniej stare przyzwyczajenia trudno wykorzenić.

Twarz kobiety wykrzywił gniewny grymas. Niewierność męża była najwyraźniej gorzką pigułką, której jeszcze nie przełknęła.

Dlaczego od niego nie odejdziesz? Chloe rozejrzała się po luksusowej kuchni, popatrzyła na składane drzwi z widokiem na rozległy ogród i pomyślała, że chyba wie. Zapewne fasada szczęśliwego pożycia – dom jak z magazynu ilustrowanego i dzieci jak z obrazka – wystarczająco rekompensuje jej zdrady męża. Zapewne woli przemykać oko na jego wysoki, żeby zachować pozory. Albo za bardzo go kocha, żeby się rozwieść.

– Gdzie pani była w środę w nocy? – zapytała.

– Tutaj. W łóżku. Tak jak mówiłam.

– A pani mąż?

Melissa przeniosła wzrok z Chloe na Dana i z powrotem.

– Wszedł. Nie było go cały wieczór. Wrócił około wpół do pierwszej.

– Dlaczego nas pani okłamała? Poprzednio twierdziła pani, że o tej porze był z panią w łóżku.

Melissa westchnęła.

– Myślałam, że go chronię. Potem zastanowiłam się, po co to robię. Chroniłam go przez lata, słuchałam jego usprawiedliwień, znosiłam kłamstwa. Dostyc tego.

Chloe przyglądała się uważnie twarzy kobiety. Jej gniew zdradzały zaciśnięte szczęki i zawziętość w ciemnych oczach. Mówi prawdę, czy też, jak przypuszcza Alex, pozwala mężowi wziąć na siebie winę za jej zemstę?

– Czy po powrocie Leighton powiedział pani, co robił?

Melissa pokręciła głową.

– On się nigdy nie opowiada. Trzeba go do tego zmusić – odparła i wstała. – To wszystko?

## 58

**A** kiedy pochowacie dziecko? – zapytał Jamie w krępującej ciszy, kierując swoje słowa do osób z przodu kościoła. – A może po prostu zostało zapomniane?

Rozległo się gwałtowne głośnie łkanie z rzędu, gdzie siedzieli rodzice Keiry. Alex szybko wstała i wyszła z ławki. Złapała Jamiego za ramię i wyprowadziła z kościoła.

– Nie powinieneś tu być. Wiesz, że to uroczystość tylko dla rodziny i bliskich przyjaciół. O co ci chodzi, do cholery? Po co przyszedłeś i powiedziałeś o dziecku?

Chłopak przez chwilę wyglądał tak, jakby chciał się przepchnąć obok niej i wrócić do kościoła.

– Jestem bliski – odparł. – Bliższy niż większość tamtych w środku.

Machnął ręką z rozdrażnieniem, odwrócił się od Alex i splótł ramiona na piersi w geście dziecięcego buntu. Po chwili rozplakał się.

– Nie zdążyłem się pożegnać.

Alex zastanawiała się, jak przetrwał ostatnie dziewięć miesięcy pod jednym dachem z Tomem Stoddardem. Różnili się od siebie jak dzień od nocy: jeden bezczelny i arogancki, drugi spokojny i wrażliwy. Widziała, że Jamie bał się własnego cienia, pierwszy raz zobaczyła u niego jakąś osobowość. Może miał dosyć życia w tle. Alex uważała go za podejrzanego, ale wiedziała, że póki nie dowiedzą się prawdy o tym, co zaszło u nich w domu, każdy jest winny, dopóki nie okaże się inaczej. Czy aż tak nienawidził Toma, że go zabił?

– Wiem – przytaknęła. – Ale musisz znaleźć inny sposób pożegnania. To nic osobistego, Jamie, ale każde przypomnienie domu w Treforest jest przypomnieniem tego, co spotkało Keirę. Chyba to rozumiesz?

Jamie miał oczy zaczerwienione od płaczu.

– Tak naprawdę to oni jej nie znali. Nie tak, jak ja.

Alex patrzyła, jak chłopak wyciera ręką oczy. Nie wyglądał na swoje dwadzieścia lat. Pomyślała, że jest w nim coś żalostnego, że sprawia wrażenie bezbronnego. Miał zagubioną minę, jakby nie wiedział, gdzie jest jego miejsce.

– Czy w ogóle wspomnieli o dziecku? – zapytał podniesionym głosem. – Czy ktoś to zrobił?

Ciąża Keiry przestała być tajemnicą, ale Northowie – a zwłaszcza Louisa – kilka razy dali jasno do zrozumienia, że nie życzą sobie, żeby mówić przy nich o tym. Nie chcieli rozmawiać o nienarodzonym dziecku ani słuchać o ciąży, żeby przekonywać samych siebie, że to jednak nie była prawda.

Alex pokręciła głową.

– Dziś nie. Dzisiaj chodzi o Keirę.

– Więc kiedy będzie pogrzeb dziecka? – warknął Jamie, podchodząc do niej bliżej. – A może nikt nawet o tym nie pomyślał?

Alex poczuła od niego alkohol.

– Piłeś, Jamie?

Cofnął się, najwyraźniej wiedząc, że stał się agresywny.

– Jamie – mruknęła – nie sądzisz, że i bez tego masz dość kłopotów? – Sięgnęła do torebki po kluczyki od samochodu. – Chodź.

– Dokąd?

– Odwiozę cię do domu – odparła.

Odeszła, przekonana, że Jamie pójdzie za nią. Chyba poczuł się zażenowany swoją krótkotrwałą brawurą.

– A co z moim samochodem?

– Możesz wsiąść za kierownicę, ale wtedy aresztuję cię za jazdę pod wpływem alkoholu, albo zabrać się ze mną i wrócić po swoje auto jutro. Co wybierasz?

Jamie poddał się. Westchnął i ruszył za nią przez cmentarz.

– Dlaczego nie powiedziałaś nam wcześniej?

– O czym? – zapytał, idąc obok niej jak skarcony uczeń, prowadzony do dyrektora szkoły.

Alex przystanęła.

– Że to ty byłeś ojcem dziecka Keiry.

Jamie spuścił wzrok. Alex nie wiedziała, czy zawstydził się, czy chce ukryć łzy. Przystąpił z nogi na nogę.

– Wiem, jak to by wyglądało. Moglibyście pomyśleć, że to ja ją zabiłem. Nigdy bym jej nie skrzywdził.

Alex westchnęła i wpuściła go do samochodu. Kiedy siedzieli w środku, zapytała go o jego związek z Keirą.

– To było tylko raz – powiedział – ale daty się zgadzały. Kiedy się dowiedziałem... Sam nie wiem. Kilka rzeczy zaczęło mieć sens. Wstydziła się mnie potem przez jakiś czas.

– Nie powiedziała ci?

Pokręcił głową.

– Dowiedziałem się dopiero po...

Urwał, niezdolny do wymówienia słów „jej śmierci”. Alex rozumiała to. Jeśli mówi się coś głośno, staje się to rzeczywiste. Jeśli ignoruje się to wystarczająco długo, może minąć. Tylko że nigdy tak nie jest. Sprawa zwykle narasta i staje się jeszcze trudniejsza do przyjęcia.

– Czy Keira miała jakichś wrogów? Kogoś, kto mógł chcieć ją skrzywdzić?

Spojrzał na nią pytająco z urażoną miną. Najwyraźniej wziął to do siebie.

– Nie. Nikogo. Była życzliwa. Wszyscy ją lubili. Nikt do niej nic nie miał.

– A co z Leah i Tomem? – spytała Alex, wiedząc, że opinia Jamiego o Keirze jest stronnicza. – Czy któreś z nich mogło sobie narobić jakichś wrogów?

Nie mogła przestać myśleć o tym, co Chloe powiedziała na zebraniu poprzedniego wieczoru. To, że ktoś mógł zepchnąć Keirę, bo myślał, że to Leah, miało wiele sensu, ale gdyby się okazało, że tak było, Alex miałaby do siebie pretensje, że nie dostrzegła wcześniej ich podobieństwa i takiej ewentualności.

Choć była wdzięczna, że Chloe to zauważyła. Ktoś musiał panować nad sytuacją, kiedy ona zajmowała się czymś innym.

– Tom miał mnóstwo wrogów – odparł Jamie. – Chyba pani zauważyła, że nie był zbyt sympatyczny? – Spojrzał na Alex, jakby chciał zobaczyć jej reakcję. – Pani myśli, że to ja go zabiłem, tak? Nie ja. Nienawidziłem go, ale nikogo nie mógłbym uśmiercić. – Zamilkł na chwilę. – Keira spała z Tomem, tak?

Alex zignorowała pytanie.

– Nie ma sprawy – powiedział Jamie. – Wiem, że tak. On to zrobił tylko po to, żeby mnie wkurzyć. Wcześniej nigdy się nią nie interesował... To się stało dopiero wtedy, kiedy się dowiedział, że ją lubię.



Alex zerknęła na chłopaka. Zaciskał pięści na kolanach, odwrócony do okna, żeby nie widziała jego twarzy.

– Naprawdę ją lubiłem – wyznał. – Może nawet kochałem... Sam nie wiem. Tak naprawdę to nie wiem, jak to się odczuwa. Ale wiem, że zachowałbym się jak należy wobec niej i dziecka. Dlaczego mi nie powiedziała? Gdyby to zrobiła, może nic z tego wszystkiego by się nie wydarzyło. Może nadal by żyła i bylibyśmy...

Jego słowa stłumił powstrzymany płacz. Wytarł twarz rękawem i nadal obserwował przesuający się za oknem krajobraz, plamy zielonych pól i błękitne niebo.

Alex wierzyła mu. Wierzyła, że ten młody mężczyzna – a właściwie jeszcze chłopak – zachowałby się jak należy wobec Keiry i jej córki, albo przynajmniej by się starał. Żałowała, że w świecie pełnym Tomów Stoddardów i Leightonów Matthewsów jest tak mało Jamiech Batemanów.

Chyba, że źle go zrozumiałam, pomyślała. Ale jak źli tak naprawdę są pozostali?

Alex nabierała coraz większego przekonania, że rzeczywistym sprawcą krzywd w tym bałaganie nie jest żaden z mężczyzn, lecz Leah Cross.

## 59

**A**lex siedziała przy komputerze i studiowała wyniki sekcji zwłok, które Helen Collier przysłała tego popołudnia. Zgodnie z przypuszczeniami Helen, Tom Stoddard miał trzy rany kłute: jedną w prawej nerce, drugą w piersi i trzecią w lewym płucu. Zdaniem Helen pierwsze z tych dźgnięć prawdopodobnie miało go osłabić. Musiało być potwornie bolesne, mogło mu nawet uniemożliwić wołanie o pomoc.

Helen uważała, że Tom zmarł na skutek obrażeń kilka minut po ostatnim ciosie. Nie stwierdzono próby wyciągnięcia noża z jego piersi.

Drzwi pokoju otworzyły się i weszła Chloe z kubkiem kawy. Postawiła go na biurku przed Alex.

– Jak minął poranek?

– Poza niespodziewanym przyjazdem Jamiego Batemana? To on był ojcem dziecka Keiry. Dzięki za kawę.

– Ale nie pomyślał, żeby wspomnieć o tym wcześniej?

Alex sięgnęła po kawę i wypła mały łyk.

– Uznał, że stanie się podejrzany.

– Teraz jest jeszcze bardziej podejrzany – odrzekła Chloe, przyciągnęła sobie krzesło i usiadła obok Alex.

Alex wskazała monitor komputera.

– Spójrz. Wyniki sekcji zwłok Toma Stoddarda.

Oparła się wygodnie i dała Chloe kilka minut na przeczytanie kluczowych szczegółów.

Chloe skończyła i odchyliła się do tyłu.

– Odciski palców będą bezużyteczne – zauważyła.

– Pomyślałam dokładnie to samo. W kuchni zdjęto ich całe mnóstwo. Gdyby tamtej cholernej niedzieli wszystko zrobiono jak trzeba... – Urwała, bo wściekanie się z powodu błędów popełnionych w noc śmierci Keiry nie mogło zmienić sytuacji, w której się teraz znaleźli. – Na nożu nie było żadnych, zabójstwo zostało zaplanowane. Miejsca zadania ciosów też to sugerują.

– Myślisz, że znał zabójcę?

Alex westchnęła.

– Mam za mało dowodów, żeby odpowiedzieć tak lub nie. W momencie ataku był przy drzwiach kuchennych, tyłem do zabójcy. Albo akurat miał wyjść na podwórze, albo właśnie wszedł i odwrócił się, żeby zamknąć drzwi na klucz. Odwrócił się przodem do napastnika i wtedy dostał drugie dźgnięcie. Trzecie i ostatnie zostało zadane pod kątem, który sugeruje, że już osunął się na podłogę. Spójrz. – Wskazała jedno ze zdjęć dołączonych do raportu. – Przepraszam – dodała, widząc reakcję Chloe na zbliżenie przebitej piersi Toma Stoddarda. Zmniejszyła fotografię. – Nie wygląda na to, żeby podjął walkę. Być może cios w nerkę uniemożliwił mu obronę. Albo zobaczył, kto go zaatakował, i szok opóźnił reakcję na jej napaść.

Chloe obróciła się na krześle.

– Jej? Masz na myśli Leah?

Alex uniosła brwi.

– Wiemy, że wróciła do domu. Był tam jej telefon, który poprzedniego dnia miała ze sobą w szpitalu, wiemy to, bo nasi ludzie szukali w nim numeru kontaktowego do najbliższych krewnych. Gdzie teraz jest? Jeśli tego nie zrobiła, czemu nie wszczęła alarmu, kiedy znalazła ciało? – Wypiła następny łyk kawy. – Nie pojawiło się nic przydatnego, odkąd opublikowaliśmy jej zdjęcie?

Chloe pokręciła głową.

– Mamy tylko zwykłe przypuszczenia. Choć myślałam, że Jamie powiedział ci w drodze do komendy, że nie rozpoznał tamtego noża. Podobno nie pochodził z ich domu.

– Mogła go kupić między ucieczką ze szpitala a powrotem do domu. Zresztą nawet nie musiała go kupić, mogła go ukraść. Coś ci powiem. – Alex odstawiła kubek kawy na biurko. – Nie zaskoczy mnie już nic, czego się dowiem o Leah

Cross. Musimy ustalić, które sklepy sprzedają takie noże. Jeśli go kupiła i uda nam się dowiedzieć gdzie, może w ten sposób zdołamy ją zlokalizować.

– A co myślisz o siniaku na knykciach prawej ręki Toma?

– Nie jest śladem samoobrony, według patolog pochodzi sprzed kilku dni. Sugeruje walkę, ale nie wiadomo z kim.

Zamilkły, pogrążone w myślach. Alex była przekonana, że bez względu na to, czy Leah Cross zadała zabójcze ciosy, czy nie, to ona jest w ten czy inny sposób odpowiedzialna za śmierć Toma Stoddarda. Musieli tylko tego dowieść.

## 60

Leighton Matthews znów był w pokoju przesłuchań. Od dziesięciu minut popychał bez celu po stole papierowy kubek z nietkniętą, mętą letnią herbatą. Jego adwokatka siedziała obok niego. Z tlenionymi blond włosami związanymi mocno w koński ogon wyglądała jak podstarzała czirliderka w biurowym kostiumie z lat osiemdziesiątych.

Alex i Chloe stały na korytarzu.

– Może wezmę kogoś innego? – zaproponowała Chloe.

Alex pokręciła głową.

Chloe przyjrzała się jej z niepokojem, szefowa miała podkrążone oczy.

– Chyba nie powinnaś tu być.

– Chyba nie pytałam cię o zdanie.

Alex otworzyła drzwi pokoju przesłuchań i pokazała Chloe, żeby weszła. Chloe zaczerwieniła się na szorstką uwagę szefowej.

Alex usiadła naprzeciwko Leightona Matthews, Chloe zajęła miejsce obok niej. Wcisnęła przycisk magnetofonu.

– Sobota, siedemnastego czerwca. Przesłuchanie Leightona Matthews rozpoczęte o siedemnastej zero cztery. Panie Matthews, kiedy poprzednio był pan tutaj, powiedział nam pan, że Leah Cross jest pańską córką. Chcielibyśmy dowiedzieć się więcej o waszym pokrewieństwie.

Matthews spojrzał na swoją adwokatkę.

– Czy to konieczne? Myślałem, że prowadzicie dochodzenie w sprawie potrącenia samochodem. Nie rozumiem, co wspólnego ma jedno z drugim.

– Ocena tego należy do nas – odparła Alex. – Poszukujemy Leah w związku z tym zdarzeniem i innym śledztwem. Może nam pan pomóc w znalezieniu jej.

– Bardzo wątpię.

– To także my ocenimy. Kiedy się pan dowiedział, kim jest Leah?

Matthews zsunął rękę z blatu i zacisnął je w pięści na kolanach. Oparł się na krześle, zadarł głowę i spojrzał na sufit.

– Musimy o tym mówić?

Nikt nie odpowiedział, westchnął więc i ze znużeniem zaczął przedstawiać swoją wersję wydarzeń.

– To było ponad półtora roku temu, w listopadzie. Parę miesięcy wcześniej zaczął się pierwszy semestr tamtego roku akademickiego. Nie zauważyłem Leah, przychodziła na jeden z moich wykładów, ale bazujący na lekturach, więc tak naprawdę nie znałem nikogo ze studentów. Pewnego dnia weszła do mojego gabinetu z jakąś pracą i powiedziała mi, kim jest.

Urwał nagle, jakby uznał to za wystarczające wyjaśnienie.

– Ale jak to się odbyło? – zapytała Alex. – Po prostu weszła i powiedziała: „Cześć, tato, niespodzianka”?

Matthews zacisnął szczęki.

– Niezupełnie. Powiedziała mi, że zna kogoś, kto znał mnie. Nikt mi nie przychodził do głowy, spytała więc, czy pamiętam kobietę nazwiskiem Carol Chambers.

– A pan pamiętał – odezwała się Chloe, obserwując reakcję Matthews'a na sam dźwięk tego nazwiska.

– Tak – potwierdził i znów zerknął na adwokatkę, jakby zakłopotany, że musi to przy niej ujawniać. – Leah powiedziała mi, że Carol jest jej matką. Szybko zrozumiałem, o co chodzi.

– Niech pan nam opowie o Carol.

Przycisnął palce do powiek.

– Nie jestem dumny z tego, co się stało.

– A konkretnie? – zapytała ostro Alex.

Chloe spojrzała na nią. Alex wyglądała na tak wściekłą, że lepiej było nie zbliżać się do niej. Od początku tak na nią działało śledztwo w sprawie śmierci Keiry – zaczynało tak działać na nich wszystkich, ale teraz, po śmierci Gillian, było jasne, że Alex sobie nie radzi. W tej sprawie popełniono błędy i dokonano złych osądów. Chloe nie chciała, żeby to Alex była odpowiedzialna za następne pomyłki, koleżanka nigdy by sobie tego nie wybaczyła.

– Niech pan nam opowie, co się stało – przynagliła.

– To było latem tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątego szóstego roku, kilka lat po tym, jak skończyłem uniwersytet. Pracowałem wtedy jako nauczyciel. Melissa i ja pobraliśmy się niecały rok wcześniej. Nasze pierwsze dziecko było w drodze. Ona źle to znosiła: poranne nudności, zmęczenie... Nie układało nam się dobrze. To znaczy, nie z tego powodu, bo w tamtym czasie było mnóstwo innych rzeczy, ale postanowiliśmy rozstać się na parę tygodni, odpocząć od siebie, żeby to sobie uporządkować. Ona przeniosła się do swojej matki, ja pojechałem do kuzyna w Kornwalii. Wyjechał na lato i odstąpił mi mieszkanie, żebym mógł dokończyć książkę, którą pisałem.

Mówił teraz bez oporów. Mimo wcześniejszej niechęci do wyjawienia prawdy teraz zwierzał się bez skrępowania.

– Poznałem Carol następnego dnia po przyjeździe. Pracowała jako barmanka niedaleko mojej kwatery i zaczęliśmy gawędzić. Nie przyznałem się jej, że jestem żonaty. Nie chciałem, żeby to się zdarzyło, ale była młoda i wesoła, a tego Melissie i mnie brakowało. Czułem się... sam nie wiem... w pułapce. To było coś jak dwa tygodnie wakacji od mojego życia.

– Wzruszająca historia – stwierdziła Alex. – Więc przez dwa tygodnie posuwał pan barmankę, nie skończył książki... a potem co? Wrócił pan do ciężarnej żony i nic nie powiedział?

– Pani inspektor – wtrąciła się Frankie Piper. – Pan Matthews opowiedział już, co się wydarzyło.

Alex zignorowała ją.

– Nie powiedział pan o tym żonie? – zapytała jeszcze raz.

Matthews pokręcił głową.

– I dziewiętnaście lat później w pańskim gabinecie zjawia się jakaś nastolatka i mówi, że jest pana córką?

– Tak. Jak wspomniałem, nie jestem dumny z tego, co się stało. Ale Carol nigdy nie odezwała się do mnie po moim wyjeździe z Kornwalii, nie miałem pojęcia, że zaszła w ciążę.

– Jak pan zareagował, kiedy się pan dowiedział? – spytała Chloe.

– A jak pani myśli? Doznałem szoku. Pierwszy raz o tym usłyszałem.

– A jak pan się odniósł do Leah? Życzliwie? Czy też powiedział jej pan, że nie powinna pana szukać?

– Przyznaję, że nie byłem zbyt miły za pierwszym razem. Byłem w szoku. Teraz wiem, że to pewnie pogorszyło sprawę.

– Chodzi panu o szantaż?

Przytaknął.

Chloe wskazała dokumenty na blacie.

– Mamy tu kopie wyciągów bankowych Leah. W ostatnich miesiącach robił pan duże przelewy na jej konto. Ile pan jej w sumie dał?

Matthews zawahał się, jakby wolał nie przyznawać się nawet samemu sobie.

– Piętnaście tysięcy funtów – odrzekł z głośnym westchnieniem, jakby ta strata sprawiała mu fizyczny ból.

Chloe uniosła brwi.

– Całkiem spora cena za milczenie.

– Czy kiedykolwiek poprosił ją pan o dowód? – zapytała Alex. – Na przykład o test DNA?

– Oczywiście – odparł z rozdrażnieniem Matthews – ale zagroziła, że powie wszystko żonie, nie chciałem ryzykować. Mógłbym stracić rodzinę, pozycję... wszystko, na co pracowałem. Ale i tak miała wystarczający dowód. Wiedziała wszystko o tamtym okresie w Kornwalii i o tym, jak poznałem jej matkę. Miała ich zdjęcia razem, swoje jako dziecka, a potem nastolatki. Przyjechała do południowej Walii z pewnym planem. Nie sądzę, że kiedykolwiek chciała być ze mną, nie o to jej chodziło. Jest przebiegła... wyrachowana.

– To musi być coś w genach – zauważyła Alex.

Chloe znów na nią spojrzała.

– Pani inspektor – odezwała się ostrzegawczym tonem Frankie Piper i spiorunowała Alex wzrokiem. Alex odpowiedziała jej tym samym.

– Wie pan, gdzie jest teraz Leah? – spytała Chloe.

– Nie mam pojęcia – odrzekł Matthews. – Ale mam nadzieję, że tak daleko, jak to tylko możliwe.

Alex oparła łokcie na stole.

– Kogo pan krył podczas ostatniego przesłuchania?

Wydał się zaniepokojony tym pytaniem.



– Nie wiem, o czym pani mówi.

– Myślę, że pan wie. Starał się pan kogoś ochronić: kogo? Żonę?

Matthews pokręcił głową.

– Nie byłem z wami szczery. Nikogo nie chroniłem. To znaczy... tylko siebie. Ja to zrobiłem, jasne? Ja potrąciłem Leah moim samochodem. Nigdy nie zostawiłaby nas w spokoju... Nie wiedziałem, co innego zrobić.

Alex usiadła wygodnie.

– A więc tak – odparła. Wciąż w to nie wierzyła, ale groźba oskarżenia mogła go zmusić do wyznania prawdy. – Leightonie Matthews, aresztuję pana za usiłowanie zabójstwa Leah Cross.

# 61

**M**yszę, że powinnaś pojechać do domu. Tylko na resztę dnia, dobrze?

Alex stała w gabinecie nadinspektora, wezwana po aresztowaniu Leightona Matthews. Harry był w pokoju obserwacyjnym i oglądał przesłuchanie na monitorze. Alex domyślała się, że Harry – podobnie jak Chloe i adwokatka, sądząc z jej gniewnych skarg – uważa, iż niewłaściwie prowadziła przesłuchanie, choć tego nie powiedział.

– Mamy przyznanie się do winy i dokonaliśmy aresztowania – odrzekła defensywnie. – Czego chcesz więcej? Przecież lubisz takie zakończenia śledztw, prawda?

Była zła. Jej zdaniem Matthews kłamał, ale ciążyło jej to, że parła do oskarżenia go. Teraz mogła mieć tylko nadzieję, że dowód winy Melissy okaże się oczywisty, zanim jej mąż stanie przed sądem.

Nadinspektor Blake nadal na nią patrzył.

– Daruję ci to – powiedział spokojnie – przez wzgląd na to, co przeżyłaś w ciągu ostatnich kilku dni. Ale właśnie z powodu tych przejść nie powinnaś tu być. Musisz pojechać do domu i trochę się przespać. Nie mówię, żebyś nie pokazywała się jutro w pracy, jeśli uważasz, że tego potrzebujesz. Po prostu proponuję, żebyś na dziś zakończyła.

– Są jeszcze różne rzeczy do zrobienia.

– Mogą poczekać do jutra.

Alex wzniosła wzrok do góry.

– Właśnie przez czekanie do jutra wpakowaliśmy się w ten bałagan. Gdybyśmy w noc śmierci Keiry zrobili wszystko jak trzeba, może już mielibyśmy zabójcę.

– Wiem, dlaczego to śledztwo tak na ciebie działa, Alex.

Wytrzymała jego spojrzenie, dobrze wiedząc, o co mu chodzi.

– Nie inaczej niż inne.

– Czyżby? Śmierć Keiry stała się dla ciebie sprawą osobistą. Dlatego musisz cofnąć się o krok.

Zmieniła temat.

– Uważam, że Toma Stoddarda zabiła Leah Cross. Miała sposobność, a jego śmierć prawdopodobnie wiąże się ze śmiercią Keiry. Jeśli ustalimy, że wiąże się również z handlem narkotykami, możemy mieć do czynienia z jakąś większą sprawą. Musimy zaangażować w to Cardiff i współpracować z nimi.

Blake pokiwał głową.

– Możesz mieć rację.

– Pierwszy raz.

Westchnął.

– Wcale nie, Alex, wiesz, że to nieprawda. Są tu ludzie, którzy martwią się o ciebie, ja też. Nie chcemy, żebyś się zaharowała.

– Wiem, że śmierć Keiry to nie wypadek. Wiedziałam to od początku. Teoria Chloe o podobieństwie dwóch dziewczyn jest sensowna.

– Zgadza się z tym i przepraszam, jeśli masz wrażenie, że działałem przeciwko tobie. Pracujemy inaczej, zawsze tak było. Potrzebujemy dowodu, Alex, to się nie zmieniło, wiesz o tym.

Przytaknęła. Nie zdawała sobie sprawy, do jakiego stopnia potrzebuje wsparcia szefa. Może nawet nie tyle potrzebuje, ile chce. Byłoby szkoda, gdyby ich stosunki zawodowe się zepsuły. W końcu zależy jej też na jego przyjaźni.

– To bystra dziewczyna – stwierdził Harry, mając na myśli Chloe. – Wydobyłaś z niej to, co najlepsze.

– Bo ja wiem.

Alex podejrzewała, że w ciągu ostatnich paru miesięcy było akurat odwrotnie. Czy działałaby skutecznie bez mocnego oparcia w Chloe? Wydawało jej się, że Chloe pomogła jej ukryć przed światem mnóstwo wad.

Odwróciła się, żeby wyjść z gabinetu, i obejrzała się przez ramię.

– Przepraszam, szefie. Mówiłam różne przykre rzeczy. Zapomnijmy o tym, zgoda?

Harry skinął głową, właśnie tego potrzebowała. Wyszła na korytarz z innym nastawieniem do śledztwa i nową energią. Na pewne rzeczy nie miała wpływu. Na

chorobę matki, na stosunki między nimi, na jej straszne umieranie, które ciągnęło się latami, zanim nastąpił zgon, i obie pozbawiało sił. Z tym się zmagала, bo nie miała na to wpływu.

Ale miała wpływ na śledztwo. Istniały sposoby na dojście do prawdy i mogła je wykorzystać. Miała też wpływ na swoje zachowanie wobec innych i musiała przeprosić Chloe. To, co jej powiedziała wcześniej tego popołudnia, było niepotrzebne i nie fair.

Zastała ją w głównym pokoju dochodzeniowym, rozmawiającą z Danem.

– Chloe... masz chwilę?

Stały w cichszym kącie pokoju.

– Przepraszam.

– Daj spokój.

– Nie powinnam się tak do ciebie odzywać – powiedziała Alex. – Wiem, że chodziło ci tylko o moje dobro.

Chloe przytaknęła.

– Ale nie musisz przeproszać.

Alex zdobyła się na uśmiech.

– Dzięki. Harry nie od razu był taki wyrozumiały. Obserwował przesłuchanie.

– Nie przejmuj się. Zrobiłaś, co musiałaś. Mamy przyznanie się do winy. Myślisz, że Matthews mówi prawdę?

Alex pokręciła głową.

– Ja też w to nie wierzę.

– Ta kobieta, o której nam mówił – powiedziała Alex – Carol Chambers...

– Tak?

– W Devon, pod adresem, który Leah podała uniwersytetowi jako swój, mieszka małżeństwo nazwiskiem Brooks. Jonathan i Carol. Chambers to może być jej panięskie nazwisko. Ustalenie tego nie powinno być trudne.

Chloe nie bardzo rozumiała.

– Ale kiedy tam dzwoniłaś, powiedziała ci, że nigdy nie słyszała o Leah Cross.

– No właśnie. Dlaczego matka miałaby kłamać, że nie zna własnej córki?

– Nie wiem. Może miała jej dosyć. Leah ma talent do wkurzania ludzi.

Alex wskazała głową Dana.

– Jak mu idzie z kontami w mediach społecznościowych?

Posterunkowy Mason dostał polecenie wejścia na facebookowe konto Leah Cross i mieli nadzieję, że naprowadzi ich ono na jej miejsce pobytu. To był strzał w ciemno – Alex przypuszczała, że Leah jest za sprytna, żeby ujawniać coś w mediach społecznościowych – ale gdyby nie spróbowali, byłaby to następna rzecz na liście przeoczeń.

– Sprawdzaj ją – odparła Chloe – ale ostatnio nic się nie pojawiło. Nie logowała się nigdzie indziej. Dan wciąż się tym zajmuje.

Alex skinęła głową.

– Działajcie dalej. Zadzwoń jeszcze raz do pani Brooks.

Chloe zawahała się i starannie dobrała słowa, zanim się odezwała.

– Wiesz, że gdybyś chciała o czymś porozmawiać, jestem do dyspozycji. Nikt nie zamierza się wtrącać. Zastanawiam się tylko, czy dobrze robisz, że jesteś w pracy.

– Daję radę. Nie mogę zmienić tego, co się stało. Przynajmniej tutaj mogę zrobić coś pożytecznego.

– Na pewno masz dużo przygotowań do pogrzebu twojej mamy.

Alex pokręciła głową, żeby pozbyć się myśli o formalnościach, które będzie musiała załatwić. One i praca dawały jej zajęcie, a właśnie tego potrzebowała.

– Daję radę – powtórzyła, starając się, żeby tym razem zabrzmiało to przekonująco.

Chloe uśmiechnęła się smutno.

– Rozgryziemy to.

Alex odwzajemniła uśmiech. Właśnie dlatego lubiła mieć Chloe przy sobie – z powodu jej młodzieńczego optymizmu. Kilka godzin temu omal nie zwątpiła w wiarę Chloe w ich możliwości.

Teraz nie widziała powodu, żeby odmówić jej racji.

## 62

**S**amochodu nie było przed domem, ale Leah przypuszczała, że policja trzyma go jeszcze jako dowód. Zastanawiała się, jakie dowody mają przeciwko niej, ale gdyby były wystarczające, na pewno znaleźliby już sposób, żeby ją złapać. Aresztowaliby ją.

A może nie? Czy mu uwierzyli?

Nie wiedziała, czy zrobiła coś nielegalnego wobec Leightona, ale pozostawały narkotyki. Była głupia, że wyszła w tamtą poniedziałkową noc. Śmierć Keiry wstrząsnęła nią, nie potrafiła jasno myśleć. Wiedziała tylko to, że musi uciec z tamtego domu – od własnego życia – i zacząć od nowa gdzieś, gdzie nikt jej nie zna. A wolność mogły jej zapewnić tylko pieniądze.

Zapukała do drzwi frontowych. Spodziewała się, że będzie na nią czekał za progiem. Kiedy nie otworzył, nacisnęła klamkę. Drzwi były niezaryglowane. Pchnęła je i odczekała chwilę, zanim zawołała go po imieniu. Dom był pusty i wyglądał jak lokal do wynajęcia, brakowało tylko ogłoszenia na drzwiach. Zobaczyła magnoliowe ściany, brązowe biurowe dywany ze śladami starości i zaniedbania i tapetę, która odstawała na krawędziach sufitu i została pomalowana, żeby ukryć swoją obecność.

– Leighton – zawołała znowu.

Usłyszała hałas w korytarzu. Minęła salon, gdzie stała tylko kanapa i telewizor, ale nikogo tam nie było. Co mu powie? Nie miała pojęcia, była mu tylko wdzięczna, że chciał się z nią jeszcze zobaczyć.

Nigdy za nic nie przeproszała, a przynajmniej nie mówiła tego szczerze. Jego naprawdę zamierzała przeprosić. Widziała tyle z jego życia, by wiedzieć, że chce być tego częścią. Brakowało jej ojca – kogoś, do kogo mogłaby się zwrócić, kiedy coś przestawało mieć sens. Chciała być na zdjęciu na czyimś biurku w pracy.

Wyobrażała sobie powroty do domu, gdzie mieszka jego rodzina. Czy nie zasłużyła choćby na małą cząstkę?

Żałowała teraz tylu rzeczy, że dostrzegła już krzywdy, jakie wyrządziła. Gdyby tylko mogła, cofnęłaby czas do początku i zrobiła wszystko jeszcze raz, inaczej.

Otworzyła szeroko drzwi kuchni i zobaczyła, że ktoś stoi przy zlewie, tyłem do niej. To nie był Leighton, tylko jakaś kobieta z długimi blond włosami.

– Siadaj – odezwała się blondynka, nadal odwrócona do Leah plecami. – Musimy pogadać.

Leah nie ruszyła się. Pomyślała, że wycofa się, pobiegnie korytarzem i wyjdzie na ulicę, ale rozmowa telefoniczna z Carol przypomniała jej, że nie ma dokąd pójść. Tak długo uciekała, że nie miała już odwrotu.

Kobieta odwróciła się. Na widok jej twarzy Leah uświadomiła sobie, że nie jest tak stara, jak przypuszczała. Przeciwnie, dużo młodsza. Mniej więcej w jej wieku. Ładna. I znajoma.

Widać było, że wcześniej płakała. Miała zaczerwienione oczy i policzki, a na grzbiecie nosa rozmazany tusz do rzęs.

– Siadaj – powtórzyła.

Leah posłusznie usiadła. Mogłaby się odwrócić i wyjść, ale wszystko zaczynało być jasne. Ciąg strasznych, nieprawdopodobnych zdarzeń, które dotąd oceniała całkowicie błędnie. W wyobraźni widziała ostatni tydzień i brakujące fragmenty zaczynały trafiać na właściwe miejsca.

Wiedziała, kim jest młoda kobieta. Miała wrażenie, że wie, co zrobiła.

Isobel Matthews przeszła przez kuchnię i sięgnęła na jedną z półek. Wzięła stamtąd nóż kuchenny i stanęła blisko drzwi. W tym momencie Leah uświadomiła sobie swój błąd. Wszystkie swoje błędy. Myślała, że dom jest pusty, ale Isobel zaopatrzyła się. Już wcześniej usiłowała zrobić jej krzywdę i teraz zamierzała dokończyć to, co zaczęła.

Leah nie wiedziała, czy Isobel zaatakuje, ale pomyślała o tym, do czego jest zdolna.

– Jak długo to trwało? – zapytała Isobel. Nóż w jej dłoni drżał.

– Nie wiem, o czym mówisz.

– Jak długo to trwało? – powtórzyła dziewczyna. Wyciągnęła nóż przed siebie, ręka jej się trzęsła.

Czy ona myśli to samo, co policja – że sypiałam z Leightonem?

Leah wstała, wypychając krzesło spod siebie. Jego rodzina nie będzie jej dłużej uciszać.

– Zejdź mi z drogi – powiedziała spokojnie.

Isobel nie ruszyła się. Miała wyzywającą, wściekłą minę. W tym momencie wszystko, co wcześniej zaszło, stało się jasne, widoczne jak na dłoni, jakby Leah oglądała to w filmie, wyświetlanym na ścianach kuchni.

– To ty prowadziłaś ten samochód, tak?

Isobel zmierzyła ją wzrokiem i uśmiechnęła się drwiąco.

– Zawsze miał gówniany gust, ale jeszcze bardziej obniżył loty.

Leah poczuła się tak, jakby znów miała trzynaście lat, kiedy naśmiewano się z jej ubrania: sfatygowanej kurtki, którą nosiła od dwóch lat, i adidasów z hurtowni z dziurą w gumowej podeszwie. Matka sklejała ją z uporem, ale to nic nie dawało. Klej puścił w końcówce meczu siatkówki z głównymi rywalkami szkolnej drużyny, Leah potknęła się o klapiącą podeszwę, przewróciła i przegrały.

Keeley Porter, kapitanka drużyny – bogata zepsuta dziewiątoklasistka, która znęcała się nad słabszymi – przeszła obok niej i odepchnęła ją na bok, gdy kucała nad uszkodzonym butem.

– Pieprzona łajza.

Leah znów usłyszała tamte słowa, tak wyraźnie, jakby wypowiedziała je Isobel. Isobel Matthews, która uważała, że świat jest jej winien jakieś wyjaśnienie i że wystarczy jej pstryknięcie palcami, żeby dostała wszystko. Jak Keeley Porter, która przez całą szkołę średnią zmieniała jej życie w piekło i nigdy nie została za nic ukarana. Nikt piękny nie może przecież być zły.

– Ty pieprzona suko.

Leah zapomniała, że Isobel trzyma nóż. Zapomniała o bólu po potrąceniu samochodem. Na moment wszystko inne zatarło się i znów miała trzynaście lat, upokorzona na boisku do siatkówki, bez nikogo, kto stanąłby w jej obronie. Zamachnęła się w kierunku dziewczyny i trafiła ją pięścią w skroń. Isobel krzyknęła z bólu, poleciała do tyłu i wpadła na drzwi kuchni. Leah zadała drugi cios. Nóż upadł na podłogę. Leah uderzała raz za razem, jej złość na świat znajdowała ujście w gwałtownym przypiływie wściekłości. Isobel starała się bronić, ale Leah była silniejsza. Dziewczyna została osaczona i mogła tylko bezradnie



przyjmować kolejne ciosy. Osunęła się na podłogę i rozpaczliwie próbowała zasłonić twarz ramionami, gdy Leah biła ją jak wariatka, jak ktoś opętany.

W końcu przestała. Czerwona mgła zniknęła, opadła na podłogę jak zerwana zasłona. Teraz zobaczyła, co zrobiła. Cofnęła się – zmasakrowała córkę Leightona. Zobaczyła, do jakiej przemocy jest zdolna. Wszystkie lata cierpienia doprowadziły do wybuchu niekontrolowanej furii. Schyliła się i podniosła nóż z podłogi. Isobel spojrzała na nią. Ledwo mogła mówić, rozpaczliwe błagania były bełkotem pełnym bólu i strachu.

Leah odsunęła się, nóż drżał w jej ręce. Wzięła zamach i wbiła go sobie w brzuch.

## 63

**A**lex zastanawiała się, czy kiedykolwiek nastanie taki wieczór, że dojedzie do domu, zanim dostanie telefon, który zmusi ją do zmiany trasy. Ona i Chloe skręciły właśnie na górską drogę, gdy komórka zaczęła dzwonić. Zostały w komendzie dużo dłużej, niż zamierzały, zgnębione brakiem odpowiedzi. Carol Brooks nie odbierała w domu telefonu i choć Alex dość szybko ustaliła, gdzie pracuje, biura zamknięto o szóstej i nie było tam już nikogo.

– Pani inspektor – powiedział przez telefon jakiś policjant – w domu na Broadway doszło do bójki między dwiema młodymi kobietami. Jedna została dźgnięta nożem.

Alex zastanawiała się, czy to nietypowy letni upał sprawia, że każdy wariuje.

– Jeden z naszych ludzi rozpoznał jedną z kobiet. Wygląda na to, że znaleźliśmy Leah Cross.

Alex zatrzymała samochód przy krawężniku i zerknęła na Chloe.

– Gdzie ona teraz jest?

– W Szpitalu Uniwersyteckim w Cardiff. Na oddziale ratunkowym.

– Wiemy, kim jest druga kobieta?

– To Isobel Matthews.

Alex skrzywiła się, oparła na siedzeniu kierowcy i przez chwilę próbowała pojąć tę informację. Isobel Matthews to córka Leightona Matthews, pomyślała. Leah pojechała do niej czy to ona odszukała Leah?

Czy tak zareagowała na aresztowanie jej ojca?

– Jedziemy tam – powiedziała do policjanta. – Jeszcze jedno... która z dziewczyn została dźgnięta nożem?

– Leah Cross.

Nie spodziewała się takiej odpowiedzi. Leah narobiła już tylu szkód, Alex przypuszczała, że to Isobel została ranna. Zakończyła rozmowę i ruszyła. Zastanawiała się gorączkowo, co zastaną po przyjeździe do szpitala. Gdy szło o Leah Cross, nic nie było proste.

– Po prostu rzuciła się na mnie. Nie mogłam nic zrobić, żeby ją powstrzymać.

Leah Cross leżała w szpitalnym łóżku, podparta masą poduszek. Wokół oczu miała rozmazany czarny makijaż. Kiedy się poruszyła, skrzywiła się i położyła rękę na opatrunku na ranie klutej brzucha. Gdyby nie wiedzieli o niej tak dużo, ten gest mógłby być przekonujący.

– Widzieliśmy już Isobel – powiedziała do niej Alex. – Niezle ją urządziłaś.

– Musiałam – odrzekła Leah. – Kompletnie jej odbiło... straciła panowanie nad sobą.

– Pobiłaś ją, zanim cię dźgnęła, czy potem? – zapytała Chloe.

Dziewczyna przeniosła wzrok z jednej kobiety na drugą.

– Nie pobiłam jej, broniłam się. Zaatakowała mnie. Gdybym nie walczyła, zabiłaby mnie. To ona potrąciła mnie samochodem. To ona. Zapytajcie ją.

Alex przyglądała się Leah z niedowierzaniem. Nawet teraz, kiedy leżała w szpitalu, najważniejsze było obwinianie innych. Być może Leighton Matthews trafnie ocenił jej charakter.

– Udało ci się dać jej niezły wycisk, mimo bólu, jaki musiałaś odczuwać – zauważyła Chloe.

Leah zmrużyła oczy, ale nie odezwała się.

– Gdzie się podziewałaś przez ostatnich kilka dni?

Dziewczyna wzruszyła ramionami.

– Mieszkałam u kumpelek. Nie mogłam wrócić do domu po tym, co się tam stało. Po prostu chciałam poukładać sobie wszystko w głowie.

– A więc nie ukrywałaś się przed nami?

– Dlaczego miałabym to robić?

Co za bezczelność, pomyślała Alex. Ani krzty skruchy za żadną z tych rzeczy, które popełniła. Wydobicie z niej prawdy na pewno będzie trudnym, wymagającym cierpliwości zadaniem, a Alex czasami brakowało cierpliwości.

Mimo to wciąż słyszała w głowie oskarżenia Leah przeciwko Isobel Matthews. A jeśli mówi prawdę? Jeśli naprawdę Isobel siedziała za kierownicą samochodu?

Może Leighton próbował chronić ją, a nie swoją żonę?

Alex przysunęła się z krzesłem bliżej łóżka Leah.

– Amy Barker obudziła się ze śpiączki. Pomyślałam, że może cię to zainteresuje, skoro to ty ją w to wpakowałaś.

Reakcja Leah sugerowała, że nie ma pojęcia, o czym mówi Alex. Albo rana kłuta spowodowała u niej krótkotrwałą utratę pamięci, albo tak dobrze udawała. Wiedzieli o niej już tyle, że bardziej prawdopodobne było to drugie.

– Tom odzywał się do ciebie? – spytała Alex.

Przyłapała ją. Mrugnięcie wskazywało, że Leah wie o jego śmierci.

– Nie.

Alex patrzyła na nią uważnie, wiedząc, że Leah pięknie.

– Amy zidentyfikowała cię jako osobę, która sprzedawała jej narkotyki. Lepiej więc nie próbuj znów zniknąć, dobrze?

Leah nacisnęła brzęczyk, który leżał na łóżku. Gdy chwilę później przysła pielęgniarka, oczy dziewczyny wypełniły się łzami. Wyraz arogancji zastąpiła mina ofiary, bezbronnej w rękach bezlitośnie znęcających się nad nią śledczych. Rzeczywiście jest wyrachowaną gówniarą, pomyślała Alex.

– Chyba wystarczy na jeden dzień – powiedziała pielęgniarka i sięgnęła do ściany, żeby wyłączyć brzęczyk, który wciąż dźwięczał na korytarzu.

– Ma pani rację – odrzekła Alex i uśmiechnęła się fałszywie do Leah. – Reszta może poczekać do jutra.

Ona i Chloe wyszły z pokoju i zostawiły Leah w rękach troskliwej pielęgniarki.

– Jak ona dała się na to nabrać, do cholery? – zapytała Chloe z nutą pogardy w głosie. – Boże, ta dziewczyna jest jedyna w swoim rodzaju.

Alex nie odezwała się, zaprzątnięta porządkowaniem kłębowiska myśli w głowie. Leah była wredna, ale wyglądało na to, że jej siostra nie odstaje od niej zbyt wiele.

## 64

**A**lex i Chloe siedziały przy stole kuchennym i piły herbatę. Powinny już być w łózkach, ale ze zmęczenia odechciało im się spać. Alex coraz bardziej przyzwyczajała się do tego stanu.

– Daj mi znać, gdybyś potrzebowała pomocy – powiedziała Chloe i wskazała stos papierów obok mikrofalówki. Wszystkie dotyczyły przygotowań do pogrzebu Gillian. Po wystawieniu aktu zgonu czekało Alex podjęcie wielu niechcianych decyzji. Miała przeczytać mnóstwo dokumentów i skontaktować się z zakładem pogrzebowym, ale choć od dawna wiedziała, że to nastąpi, nie była wciąż przygotowana.

– Dzięki, ale chyba dam sobie radę – skłamała. – Posłuchaj... pewnie uważasz, że zachowuję się nieco dziwnie.

– Nic nie uważam – zaprzeczyła Chloe, popijając herbatę.

Alex uniosła brwi.

– Nie byliśmy w dobrych stosunkach. Od dawna. I kiedy ktoś tak długo jak ja obserwuje czyjeś umieranie... Sama nie wiem. To zmienia reakcję.

– Rozumiem – odparła Chloe. – Ona już nie cierpi. To dobrze.

Alex wpatrzyła się w swoją herbatę. Po co właściwie ją zrobiła? Nie smakowała jej. Jak wiele innych rzeczy, picie herbaty stało się bezmyślnym przyzwyczajeniem.

– Chcę ci coś powiedzieć. Chyba jestem ci to winna, może to wszystko będzie miało więcej sensu. Jakies sześć lat temu poroniłam.

Chloe skrzywiła się.

– Boże, Alex, bardzo mi przykro. Nie wiedziałam... Myślałam, że...

– Nie, nie. – Alex poczuła się winna, że wprowadziła ją w zakłopotanie. – To się zdarza. Stale. Mówię o tym bardziej z powodu tego, co się stało potem. Matka powiedziała mi, że byłam za stara na ciążę i że mój organizm tego nie wytrzymał,

że o dziecku powinnam pomyśleć wcześniej. Byłam już w czternastym tygodniu, musiałam mieć skrobankę.

Chloe patrzyła na nią w osłupieniu.

– Ten zabieg... Nieważne. Chodzi o to, że gdy wróciliśmy ze szpitala, nie zapomnę tego do końca życia, matka stanęła w drzwiach salonu i powiedziała, że to i tak nie było zdrowe dziecko.

– Naprawdę tak powiedziała?

Alex przytaknęła.

– Później, po zdiagnozowaniu u niej demencji, pomyślałam, że może już wtedy z powodu choroby nie wiedziała, co mówi. A kiedy indziej w to wątpię... W każdym razie, chodzi to, że to było zdrowe dziecko. Po zapłodnieniu in vitro robi się USG. Po niecałych ośmiu tygodniach zobaczyliśmy bicie serca, słabe pulsowanie na monitorze. I tylko o tym potrafiłam myśleć, gdy przyszły wyniki sekcji zwłok Keiry North... że stracone zostały dwa życia.

Chloe oparła się na krześle i na chwilę odwróciła wzrok. To dlatego śmierć Keiry stała się dla Alex sprawą niemal osobistą, zwłaszcza gdy nadinspektor zasugerował, że powinno się ją uznać za wypadek. To wyjaśniało jej gwałtowną reakcję, choć Chloe była pewna, że Alex tak samo dochodziłaby sprawiedliwości, gdyby Keira nie była w ciąży.

– Harry wie o tym? – zapytała.

Alex skinęła głową.

– Jako jedyny. Nikt inny nie wiedział.

Chloe spojrzała na jej nietkniętą herbatę, niepewna, co powiedzieć.

– Myślisz, że Leah mówi prawdę? Że to Isobel prowadziła samochód?

– Nie wiem. Choć pasuje to do twojej teorii, że ktoś zepchnął Keirę, bo myślał, że to Leah. Jeśli Isobel tak samo jak my przypuszczała, że Leah ma romans z jej ojcem, to wszystko się zgadza. Poszła na przyjęcie, bo wiedziała, że zostanie tam Leah, myślała, że ją znalazła i zepchnęła ją pod wpływem impulsu. Tragiczne.

– Tym bardziej tragiczne, kiedy się pomyśli, jak się myliła. Tak samo jak my.

Alex przytaknęła.

– Chloe, opowiedziałam ci o tym z jeszcze jednego powodu. Wierz mi, że to dla mnie cholernie krępujące, i obiecaj, że nigdy nie wrócimy do tej rozmowy! Po

poronieniu Rob i ja nie spróbowaliśmy więcej. Nie mogliśmy zapomnieć, a ja nigdy nie doszłam do siebie po tym, co powiedziała matka. Miałam trzydzieści osiem lat i pozwoliłam, by potraktowała mnie jak trzynastolatkę. Wciąż słyszę jej słowa i to mnie dobija – urwała. – Nie można pozwalać, żeby inni zarządzili twoim życiem. Trzeba robić to, czego pragniesz, dopóki jest jakaś szansa.

Wstała i z jednej z szuflad wyjęła jakąś broszurę. Chloe zaczerwieniła się, gdy Alex położyła ją przed nią na stole.

– Nie pozwalaj, żeby ktokolwiek powstrzymywał cię od robienia tego, co jest dla ciebie najlepsze.

Broszura, którą Chloe wzięła z agencji nieruchomości kilka tygodni wcześniej, reklamowała mieszkania do wynajęcia. Chloe przez jakiś czas myślała, że Alex chce mieć z powrotem dla siebie swój dom, swoją przestrzeń życiową, i że im dłużej u niej zostanie, tym trudniej będzie jej odzyskać niezależność.

– Skąd wiedziałaś...

– Kilka tygodni temu słyszałam, jak rozmawiasz ze Scottem – odparła Alex. – Nie podsłuchiwałam. Wpadłam tu po coś i po prostu usłyszałam.

Chloe zamknęła na chwilę oczy, zaniepokojona, co usłyszała Alex. Rozmawiała ze Scottem o wyprowadzce, ale wydarzenia ostatnich tygodni wszystko zmieniły. Teraz nie mogła zostawić Alex. Miała nadzieję, że Alex nie usłyszała, jak mówi, że jej starsza koleżanka będzie bezradna.

– Przepraszam – powiedziała.

– Za co? Cenię to, że o mnie myślisz, to uprzejme z twojej strony, ale czasami jest się zbyt uprzejmym. Kiedy zaprosiłam cię do siebie, chodziło mi o to, żebyś stanęła na nogi, z dala od tamtego mieszkania, i to się udało. Nie oczekuję, że tu zostaniesz, co wieczór będziesz ze mną piła lurowatą herbatę i patrzyła, jak obok ciebie mija życie.

Chloe skinęła głową, uspokojona.

– Jestem ci wdzięczna za wszystko, co dla mnie zrobiłaś. Wiesz o tym, prawda?

Alex przytaknęła.

– Myślisz, że jest za wcześnie?

– A ty?

– Uważam, że nie.

Alex uśmiechnęła się.

– Więc sama sobie odpowiedziałaś na swoje pytanie. No, dobra. – Wstała od stołu i zniosła niedopitą herbatę do zlewu. – Powinnyśmy się przespać, bo jutro będziemy do niczego. – Opłukała filiżankę i postawiła dnem do góry na suszarce. – Do zobaczenia rano.



## 65

Tego ranka cały zespół zebrał się w głównym pokoju koordynacyjnym. W budynku huczało od plotek, wiadomość o incydencie z udziałem Leah Cross i Isobel Matthews krążyła po całej komendzie.

– Dobra. Jak na pewno wszyscy dobrze wiecie – zaczęła Alex i szmer szeptów ucichł – czeka nas dziś masa roboty. Znaleźliśmy Leah Cross, choć nie w takich okolicznościach, w jakich mogliśmy się spodziewać. Istnieją różne wersje incydentu, wyjaśnię więc, co się stało w nocy. Wczoraj wieczorem Leah Cross pojechała do pewnego domu na Broadway, bo dostała esemes z komórki na kartę, której Leighton używał do kontaktu z nią. Dom jest jedną z nieruchomości Leightona do wynajęcia, myślała więc, że spotka się tam z nim, zapewne po to, żeby porozmawiać o tym, co nam opowiadał o potrąceniu samochodem. Na miejscu nie zastała jednak Leightona, tylko jego córkę Isobel.

Wskazała nowe zdjęcie dodane do galerii twarzy – ładnej młodej blondynki, młodszego wcielenia Melissy Matthews.

– Isobel Matthews ma dwadzieścia lat, kilka miesięcy więcej niż Leah Cross. Wiemy już, że latem tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątego szóstego roku Leighton miał krótki romans z niejaką Carol Chambers, którą poznał na wyjeździe do Kornwalii. Najwyraźniej na urlopie twórczym – dodała z uniesionymi brwiami. – Owocem tego romansu – powiodła palcem do zdjęcia Leah Cross – jest ta młoda dama. Nie ustaliliśmy jeszcze, jak Leah odnalazła ojca, ale wydaje się coraz bardziej oczywiste, że spowodowało to szereg późniejszych zdarzeń, w tym śmierć Keiry North.

Chloe napotkała spojrzenie Alex i uśmiechnęła się do niej zachęcająco.

– Jak wiemy, Leah Cross notorycznie kłamie, ale przeciwko Isobel Matthews wysunęła oskarżenie, które może mieć znaczenie. Twierdzi mianowicie, że to

Isobel potrąciła ją samochodem. Wiemy, że Leighton Matthews kłamał, żeby kogoś chronić, i do tej pory zakładaliśmy, że kryje żonę. Ale może córkę? Jeśli Isobel przypuszczała tak jak my, że Leah ma romans z jej ojcem, to teoria Chloe o pomyłce zabójcy jest bardzo prawdopodobna. Wydaje się możliwe, że Isobel poszła na przyjęcie, żeby rozprawić się z Leah. Czy następnej nocy próbowała naprawić swój błąd? Musimy znów porozmawiać z tymi osobami – Alex wskazała twarze głównych postaci śledztwa – i dowiedzieć się, czy ktoś widział Isobel na przyjęciu.

– Czyli że Isobel zepchnęła Keirę, bo myślała, że to Leah – podsumował Dan.

Alex przytaknęła.

– To w tej chwili tylko teoria. Gdy wiadomość o śmierci Keiry ukazała się w prasie, Isobel uświadomiła sobie swoją pomyłkę. To mogło pociągnąć za sobą szereg skutków: czuła się winna śmierci Keiry, a jednocześnie wściekła, że Leah się upiekło. Może zresztą uważała, że Keira zginęła z winy Leah, nie jej.

– A teraz zaatakowała Leah nożem po nieudanej próbie przejechania jej samochodem – podsumował posterunkowy Jake Sullivan.

– Czy na pewno? – zapytała Alex. – Nie wierzę w to. W nocy Isobel była w takim stanie, że nie mogliśmy z nią rozmawiać. Według funkcjonariuszy, którzy pierwsi przyjechali na miejsce zdarzenia, została po prostu zmasakrowana. Leah twierdzi, że się broniła, kiedy Isobel ją dźgnęła. Czyżby? Zdołała tak pobić dziewczynę po ciosie nożem w brzuch?

– To co sugerujesz? – spytał posterunkowy Daniel Mason. – Leah pobiła Isobel, a ona dźgnęła ją w samoobronie?

– To bardziej prawdopodobne – odparła Alex. – Musimy znów porozmawiać z Melissą. Zobaczymy, czy trzyma się swojej zmienionej wersji wydarzeń. Jeśli Leighton chroni Isobel, to Melissa prawdopodobnie wie o tym.

– I żadna z nich jeszcze się nie domyśla, że Leah to córka Leightona? – zapytał ktoś.

Alex pokręciła głową.

– Dawaliśmy mu szansę, żeby sam im to powiedział. Najwyraźniej wciąż się ociąga, może więc będziemy musieli go wyręczyć.

– Jak Isobel dowiedziała się o Leah? – spytał Dan. – Chodzi mi o to, że coś musiało wskazywać na związek Leah z Leightonem.

– Tego też musimy się dowiedzieć – odparła Alex. – Te nasze teorie wymagają potwierdzenia. Trzeba się również zastanowić nad rolą Toma Stoddarda w tej sprawie. Nie zapominajmy o handlu narkotykami. Tom twierdził, że Leah jest w to zamieszana. Zabiła go, żeby jej nie sypnął?

– Chloe, wracamy zaraz do szpitala porozmawiać z Leah. Dan, następną wizytę złożysz Melissie Matthews. Reszta przesłucha jeszcze raz znanych nam uczestników przyjęcia. Zobaczymy, czy ktoś rozpozna Isobel Matthews. I przeglądajcie dalej nagranie z kamery monitoringu. Wiem, że to nudne, ale szukamy następnej osoby i może właśnie tak ją znajdziemy. Na wideo przed sklepem na Railway Terrace w noc przyjęcia może być Isobel.

Zerknęła na Harry’ego Blake’a, który przyglądał się jej uważnie.

– No i, bez względu na to, co dotąd uszło Leah na sucho, Amy Barker zidentyfikowała ją jako osobę, która sprzedawała jej narkotyki w nocnym klubie Synteza w poprzedni poniedziałek. To jednak nie wystarczy do skazania, musimy znaleźć coś jeszcze.

## 66

**A**lex siedziała za biurkiem i czekała, aż ktoś odbierze telefon. Starła się dopasować opowieść Leightona do jakiejś przyczyny, dla której Carol Brooks zaprzecza, że zna Leah.

Czy Leah po potrąceniu jej przez samochód dlatego nie wyjechała, że Carol nie przyznaje się do znajomości z nią? Alex wydawało się dziwne, że dziewczyna została w południowej Walii, wiedząc, że szuka jej policja. Musiała wiedzieć, że będzie podejrzana o zabójstwo Toma. Alex myślała też o tym, co usłyszeli od Leightona na ostatnim przesłuchaniu: że Leah próbowała go pocałować. Alex usiłowała znaleźć w tym jakiś sens, ale trudno było to zrozumieć. Kiedy granice ich związku stały się niewyraźne?

Czy Leah szukała ojca, czy – jak sugerował Leighton – wszystko to było po prostu sposobem na szantażowanie go?

Bez względu na to, jaka była prawda, jedno wydawało się pewne: Leah miała poważne problemy.

W końcu ktoś podniósł słuchawkę.

– Halo?

Alex rozpoznała głos kobiety.

– Pani Brooks? Tu inspektor Alex King. Rozmawialiśmy w zeszłym tygodniu.

Cisza. Alex myślała, że kobieta się rozłączyła. Ale nie.

– Już pani mówiłam – rzuciła Carol – że nie znam żadnej Leah Cross.

Alex zastanawiała się przez chwilę, jak najlepiej poruszyć ten bardzo trudny temat. Dlaczego Carol Brooks wypiera się własnej córki? Co mogło zająć między nimi, że irytuje ją sam dźwięk nazwiska dziewczyny?

Postanowiła podejść do sprawy inaczej.

– Pani Brooks. Leah jest w szpitalu, dochodzi do siebie po dźgnięciu nożem. Podała pani adres administracji Uniwersytetu Południowej Walii, to jedyny kontakt, jaki zostawiła.

Carol milczała, jakby przetrawiała tę nową informację.

– Nic jej nie będzie? – zapytała w końcu. – Co się stało?

– Wyjdzie z tego. Więc pani ją zna?

Carol westchnęła.

– Kiedy zadzwoniła pani poprzednio, domyśliłam się, że wpakowała się w kłopoty. Nie pierwszy raz i wątpię, czy ostatni. Nie jestem przesądna, ale ta dziewczyna sprowadzała na nasz dom same nieszczęścia. To ona jest swoim największym wrogiem. – Carol zamilkła na chwilę, jakby rozważała, czy nie powiedziała za dużo. – Kto ją dźgnął?

– Niestety w tej chwili nie mogę wchodzić w szczegóły, bo prowadzimy w tej sprawie śledztwo. Zastanawiałam się, czy nie miałyby pani ochoty odwiedzić Leah. Chciałabym porozmawiać z panią o kilku rzeczach, najlepiej osobiście, jeśli to możliwe.

– Nie wiem – odparła szybko Carol. – To chyba nie moja sprawa. Przykro mi z powodu tego, co ją spotkało, ale już nie jestem za nią odpowiedzialna. Zrobiłam dla niej wystarczająco dużo i źle na tym wyszłam.

– Rozumiem. – Alex starała się uspokoić sytuację i zatrzymać kobietę przy telefonie. – Cokolwiek zaszło między wami dwiema ma znaczenie, i nie prosiłabym, żeby pani wracała do tego, gdybym nie uważała, że może nam to pomóc w śledztwie. Nie chcę się wtrącać, ale cokolwiek zrobiła Leah, potrzebuje teraz matki bardziej...

– Matki? – Carol roześmiała się oschle. – Niczego pani nie rozumie. Leah nie jest moją córką, dzięki Bogu.

## 67

**M**imo protestów pielęgniarki, z którą rozmawiały po przyjeździe do szpitala, przesłuchiwały Leah Cross. Nie potrafiły współczuć dziewczynie, choć nadal odgrywała rolę bezbronnej ofiary jak zawodowa aktorka.

– Masz dużo pieniędzy na koncie, Leah – powiedziała Alex i wskazała Chloe, żeby usiadła, ale sama dalej stała w nogach łóżka. – Przypuszczamy, że gdzieś ukryłaś gotówkę, musiałaś za coś żyć przez ostatnie kilka dni. Wyjaśnisz nam, skąd się wzięły te pieniądze?

Leah przeniosła wzrok z jednej kobiety na drugą i wzruszyła ramionami.

– To oszczędności.

– Bardzo duże jak na studentkę – zauważyła Chloe. – Zwłaszcza że nie pracujesz.

– Nie w tradycyjnym sensie – dodała Alex. – Amy Barker zidentyfikowała cię jako osobę, która sprzedawała jej narkotyki. Na ulicy przed klubem jest mnóstwo kamer monitoringu, w końcu więc znajdziemy cię na nagraniu, to tylko kwestia czasu.

Skłamała. Przejrzeli już nagrania i nie było na nich Leah. Dziewczyna najwyraźniej wiedziała, gdzie są kamery.

– Tom Stoddard twierdził, że handlowałaś narkotykami. Wiesz, co się z nim stało, prawda?

Leah odwróciła głowę do Alex z taką miną, jakby nie wiedziała. Dobra jest, pomyślała Alex.

– Co pani ma na myśli?

– Został zabity.

Wytrzymała spojrzenie śledczej z udawanym wyrazem zaskoczenia na twarzy. Nawet zdołała zmusić się do łez. Jak długo to ćwiczyła?

- To chyba wygodne dla ciebie, bo już nie może cię oskarżyć.
- Co się z nim stało? – zapytała Leah, bardziej z obowiązku niż z przejęcia.
- Zadźgano go. Nie uważasz, że czas zacząć mówić prawdę?

Dziewczyna odwróciła się do okna i popatrzyła na pusty kwadrat nieba w dali za oknem.

- Ja też zostałam dźgnięta – odrzekła beznamiętnie. – To ja jestem ofiarą.

Chloe zerknęła na Alex. Irytowało ją uzalanie się dziewczyny nad sobą. Leah Cross jest taka jak Tom Stoddard: równie nieczuła na cierpienie innych.

- Wróciłaś do domu – powiedziała Chloe. – Zostawiłaś tam swoją komórkę. Widziałaś wtedy Toma?

Leah pokręciła głową. Chloe i Alex znów wymieniły spojrzenia. Nie wydobędą z niej prawdy.

- Isobel Matthews już wypisano – poinformowała ją Alex – ale nadal jest w złym stanie. Ma posiniaczoną twarz, złamany nos i pęknięte dwa żebra. Trudno mi uwierzyć, że zdołałaś ją tak ciężko pobić z nożem w brzuchu i obrażeniami po potrąceniu przez samochód.

- To niech pani nie wierzy – odparła impertynencko Leah.

- Moim zdaniem Isobel chciała cię dźgnąć, ale udało ci się ją obezwładnić. Nie miała szansy cię zranić, prawda? Zaatakowałaś ją, a potem sama się dźgnęłaś, żeby jej obrażenia wyglądały na twoją samoobronę.

Leah milczała, odwrócona twarzą do okna.

- Napaść, szantaż, handel narkotykami... nie wygląda to dobrze.

Alex przeszła przez pokój, stanęła na tle okna i zasłoniła Leah widok.

Dziewczyna spojrzała w bok.

- Wiemy, że Leighton Matthews przelewał ci pieniądze na konto. Wszystko nam powiedział. Jego córka i żona nadal myślą, że miałaś z nim romans. Nie sądzisz, że czas już, żeby dowiedziały się prawdy?

- Powiedziałam prawdę.

Alex zastanawiała się, czy Leah sama w to wierzy. Czy w kłamstwach posunęła się tak daleko – jej historia stała się tak skomplikowana – że zaczęła żyć życiem osoby, którą udaje, zamiast własnym? Czy zapomniała, jak jest naprawdę?

- Rozmawiałam z twoją matką.

Leah po raz pierwszy spojrzała na Alex. Jej twarz wykrzywił grymas, oczy pytały, czy Alex mówi prawdę.

– Z twoją prawdziwą matką – dodała Alex. – Nie z Carol Brooks czy Carol Chambers, jak wolisz ją nazywać.

Leah spojrzała na Chloe, jakby w poszukiwaniu współczucia lub wsparcia. Wsunęła się głębiej pod szpitalny koc i skrzywiła z bólu.

– Nie zapytasz, jak się miewa?

– Nie.

– W porządku. – Alex skrzyżowała ramiona na piersi i odeszła od okna. – Dziś rano usłyszałam taką historię. Trudna dziewczyna miała kłopoty w domu, kłóciła się z matką, która mimo najlepszych chęci nie dawała sobie z nią rady, wkroczył więc ktoś inny, rodzice jednej z przyjaciółek dziewczyny. Zabrali ją do siebie na jakiś czas, żeby ona i jej matka mogły rozwiązać nieporozumienia. To bardzo uprzejme z ich strony, prawda? Niezwykła wspaniałość. Można by się spodziewać, że dziewczyna będzie wdzięczna za taką życzliwość. Ale nie ta. Ona tylko bierze, dopóki nie zostanie nic, co mogliby jej dać.

Leah płakała cicho, wielkie łzy spływały po jej bladych policzkach.

– Keira była twoją przyjaciółką, tak?

Leah wytarła ręką twarz i odwróciła się do Alex.

– Oczywiście – warknęła.

– To musi ci teraz być ciężko ze świadomością, że może zginęła przez twoje kłamstwa.

Leah załkała. Pokręciła głową, jakby chciała temu zaprzeczyć.

– Córka Carol, Kirsty, też była twoją przyjaciółką, prawda?

Reakcja Leah na dźwięk imienia dziewczyny wystarczyła za potwierdzenie, że Leah czuje się winna. Miała to wypisane na twarzy. Poruszyła się pod kocem i znów skrzywiła, odwracając głowę na bok, żeby ukryć łzy.

– Zdradziła ci swoje tajemnice jak siostra, ty słuchałaś jak dobra przyjaciółka i zapamiętałaś szczegóły. Nie miała pojęcia, że zamierzasz wykorzystać je dla siebie.

Leah kręciła głową.

– Pani nic nie rozumie. Powinna pani rozmawiać z Isobel, nie ze mną. To ona potrafiła mnie samochodem Leightona. To ona jest winna, nie ja.



– Wmawianie sobie tego bardzo ci wszystko ułatwia – stwierdziła Chloe.

Leah zerknęła na nią z pogardą.

– Spójrz na siebie – odparła drwiąco. – Jesteś taka sama, jak wszystkie te bogate zepsute dziewczynki. Dlaczego nie aresztujecie Isobel? Bo wygląda lepiej ode mnie. Bo ma więcej pieniędzy, a jej rodzina jest szanowana. Mówi ładniej ode mnie, więc nie może być zła, tak? Wszystko ujdzie jej płazem, bo jesteście za głupie, żeby cokolwiek skumać. I wina spadnie na mnie, jak zawsze.

– Ach, o to chodzi? – powiedziała Alex. – O pieniądze? Dlatego nie lubiłaś Kirsty, dlatego uznałaś, że możesz wykorzystać jej przeszłość, żeby się nachapać? Dlatego zaprzyjaźniłaś się z Keirą? Chyba żadna z nich nie była twoją prawdziwą przyjaciółką. Wykorzystywałaś je, a kiedy zdobyłaś to, czego chciałaś, zerwałaś. Inni ludzie są dla ciebie po prostu środkiem do osiągnięcia celu, tak?

Leah przycisnęła twarz do poduszki.

– Możecie sobie gadać, ile chcecie, ja już skończyłam.

– A ja jeszcze nie – odparła Alex. – Leah Cross, aresztuję cię za rozprowadzanie substancji kategorii A. Masz prawo zachować milczenie...

Alex przeczytała Leah jej prawa i z powrotem stanęła w nogach łóżka. Dziewczyna rozplakała się cicho, łzy wsiąkały w sztywną bawełnianą poszewkę szpitalnej poduszki. Alex ani przez chwilę nie wierzyła, że Leah płacze nad losem tych, których skrzywdziła: Kirsty, której ukradła przeszłość, Amy Barker, którą naraziła na śmiertelne niebezpieczeństwo i Keiry, która zginęła.

Leah Cross roniła łzy nad własnym losem.

## 68

**D**an, Chloe i Alex siedzieli w gabinecie Alex i rozmawiali o porannych wydarzeniach. Dan złożył wizytę Melissie Matthews, ale kobieta nie zmieniła zeznania. Powtórzyła, że Leightona nie było w domu tamtego wieczoru, kiedy Leah potrafił jego samochód, i wrócił dopiero wczesnym rankiem następnego dnia.

– Trzyma się kurczowo swojej wersji – powiedział Dan. – To jak wyciskanie krwi z kamienia.

– Chroni Isobel. – Alex odgarnęła włosy do tyłu. – Jeśli nie znajdziemy czegoś konkretnego przeciwko Isobel, dziewczyna się wywinie.

Oparła się na krzesło, uniosła głowę i wpatrzyła w blask świetlówki na suficie. Leah Cross też może się wywinąć, mimo że została aresztowana za rozprowadzanie narkotyków, przez które Amy Barker trafiła do szpitala. Mieli tylko oświadczenie Amy i stwierdzenie Toma podczas przesłuchania, ale niczego na poparcie ich słów. Nie mogli jednak dopuścić do tego, by ktoś jeszcze uniknął odpowiedzialności.

Isobel Matthews była na dole w jednym z pokoi przesłuchań z obrońcą z urzędu. Jak dotąd niewiele powiedziała. Dobrze wiedziała, co robić. Być może ojciec ją poinstruował, a teraz pomagał jej adwokat.

– A co z innymi uczestnikami przyjęcia? Jest coś nowego?

Dan pokręcił głową.

– Rozmawialiśmy z kilkoma osobami i nikt nie pamięta Isobel na tamtej imprezie. Ale zostało jeszcze sporo ludzi do przepytania.

Alex podziwiała optymizm Dana, choć go nie podzielała. Identyfikacja Isobel Matthews nie wystarczyłaby do jej skazania. Przy tym tempie śledztwa w najlepszym razie wyszliby na niekompetentnych.

– Isobel nie musiała być długo na przyjęciu – powiedziała Chloe, wyczuwając obawy Alex. – Chciała tylko odszukać Leah i jeśli działała pod wpływem impulsu,

jak uważasz, to wszystko rozegrało się błyskawicznie. Na dworze wybuchła panika, Isobel wróciła na dół i wymknęła się frontowymi drzwiami.

– Ale skąd wiedziała, gdzie ją znajdzie? – zapytał Dan. – Piętro nie jest najbardziej oczywistym miejscem do rozpoczęcia poszukiwań.

– To, że natknęła się na nią właśnie tam, nie wygląda na przypadek – zgodziła się Chloe.

Siedzieli przez chwilę w milczeniu.

– Zapytała kogoś – powiedziała Alex. – Zapytała, gdzie jest Leah, i ktoś wskazał jej drogę na górę.

– Leah była w ogrodzie – przypomniała Chloe. – Wszyscy domownicy zeznali, że spędziła tam większość nocy.

– Fakt – przyznała Alex i skinęła do Chloe. – Chodź. Zobaczymy, co sama nam powie.

Mimo obrażeń i wypadków ostatnich czterdziestu ośmiu godzin Isobel Matthews miała czas i siłę pojechać do domu, przebrać się i nałożyć makijaż, który nie wystarczył jednak do zamaskowania siniaków na twarzy i podkrążonych oczu, a wręcz je uwypuklał.

– Może pani potwierdzić do nagrania, że nazywa się pani Isobel Matthews, a pani adres to Cardiff Bay, Waterview Apartments, mieszkania dwadzieścia cztery B?

– Tak.

– Proszę nam opowiedzieć, co się stało w domu na Broadway, panno Matthews.

– Już mówiłam – odrzekła Isobel. – Spotkałam się tam z Leah. Wiedziałam, że przyjdzie, bo będzie myślała, że wzywa ją mój ojciec.

– Dlaczego chciała się pani z nią spotkać?

– Ta dziewczyna sypiała z moim ojcem – odparła gniewnie Isobel, z rumieńcami na posiniaczonych policzkach.

– I była pani na nią wściekła? – zapytała Alex. – Chciała pani rozprawić się z nią? Na ojca też była pani wściekła?

Isobel zacisnęła zęby.

– Nienawidzę go. Za to, co przez niego przeżyłyśmy.

Zamilkła i oparła się na krześle.

– Powiedziała nam pani, że to Leah zaatakowała panią.

Isobel przytaknęła.

– Dostała szau jak dzikie zwierzę. Straciła panowanie nad sobą. A potem dźgnęła się w brzuch. – Spojrzała z niedowierzaniem na obrońcę z urzędu. – Miała w ręku nóż i myślałam, że mnie nim zaatakuje. A ona dźgnęła siebie. To wariatka.

– Jak się pani dowiedziała, że jest coś między pani ojcem i Leah Cross?

Isobel zawahała się i starannie dobrała słowa.

– Aresztowaliście go za potrącenie jej samochodem – odrzekła, jakby potrzebowali przypomnienia. – Nietrudno było się zorientować, o co chodzi, wiedząc o jego przeszłości.

Alex przyglądała się uważnie Isobel w poszukiwaniu oznak kłamstwa. Tamtego wieczoru dziewczyna wyszła z domu z konkretnym zamiarem. Chciała zrobić krzywdę Leah i chciała, żeby wina spadła na jej ojca. Leighton miał cierpieć za to, co zrobił swojej rodzinie.

– Myślę, że wiedziała pani o tym wcześniej. O wiele wcześniej.

Isobel milczała.

– Leah szantażowała pani ojca – powiedziała Alex. – O tym też już pani pewnie wiedziała. Ale skąd?

Dziewczyna popatrzyła na Alex wyzywająco, ale nie odezwała się.

– Uważam, że znalazła pani dowód szantażu – ciągnęła Alex. – Być może wyciąg bankowy albo podsłuchała pani jakąś rozmowę i skojarzyła pani fakty. Od jakiegoś czasu szukała pani dowodu na kolejny romans ojca. Pani i pani matka musiałyście sporo przejść przez ostatnie kilka lat.

Dziewczyna umilkła, najwyraźniej wiedząc, że wszystko, co powie, może ją obciążyć. Przypominała swoją matkę: spokojną, zdecydowaną, zdeterminowaną, by nie dać się zaskoczyć. Determinacja Melissy Matthews odnosiła się do jej małżeństwa. Dotąd – dopóki jej córka się nie pogryżyła – Melissa była skłonna akceptować postępowanie męża. Znosiła każdy jego romans tak samo dzielnie, jak wszystko inne.

Z Isobel było inaczej. Jej determinacja dotyczyła zemsty. Ojciec naraził rodzinę na cierpienie, a ona zamierzała mu się odplacić. Wszystko wskazywało na niego. Najwyraźniej miała nadzieję, że zostanie aresztowany i oskarżony o potrącenie

Leah samochodem. Musiała wiedzieć, że żadne z rodziców nie wyprowadzi policji z błędu.

– Chodzi pani do biura ojca? – zapytała Alex.

Isobel zmrużyła oczy.

– Dlaczego pani pyta?

– Wiemy, że Keira North zaniósła tam esej Leah Cross. Leighton twierdzi, że go nie dostał.

– Może kłamie – odrzekła Isobel. – Ma taki zwyczaj, nie zauważyliście? Nie rozumiem, jakie to ma znaczenie.

– Co pani zrobiła z tym esejem?

Isobel spuściła wzrok.

– Nie wiem, o czym pani mówi.

– Chyba pani wie – stwierdziła Alex. – Myślę, że była pani tamtego dnia w gabinecie ojca. Keira napisała do niego mejla, że zostawiła esej na biurku, i wspomniała, że rozmawiała z kimś z personelu, kto powiedział jej, że może go tam położyć. Przypuszczam, że to była pani. Wiedziała już pani, że ojca łączy coś z kobietą nazwiskiem Leah Cross. Wzięła pani esej, zobaczyła nazwisko i błędnie uznała, że Keira to Leah.

Alex oparła się na chwilę wygodnie i przyjrzała uważnie Isobel, na której twarzy nadal malował się upór.

– Pewnie sprawdziła pani jej stronę na Facebooku – ciągnęła Alex. – Nie zobaczyła pani wiele, bo konto Leah jest prywatne. Ale na profilu widać jej zdjęcie z Keirą.

Isobel nadal milczała.

– Poszła pani na przyjęcie, żeby zaczepić dziewczynę, którą uważała pani za Leah Cross, i zapytać o jej związek z pani ojcem. Co miałaś nadzieję zrobić, Isobel? Poniżyć ją przy znajomych? A może zrobić jej krzywdę? – Alex urwała na chwilę, ale dziewczyna nie odezwała się. – Znalazłaś ją siedzącą na półce za oknem jej sypialni. Zobaczyła, jak wchodzisz? Czy była odwrócona do ciebie tyłem i niczego nie podejrzewała?

– Bardzo sugestywna teoria, pani inspektor – wtrącił obrońca z urzędu – ale czy ma pani na to jakiś dowód?

Alex zignorowała go i mówiła dalej.

– Myślę, że uległaś impulsowi. Cały gniew na ojca za jego postępowanie znalazł ujście w chwili, kiedy ją popchnęłaś. Odeszłaś z przekonaniem, że wymierzyłaś sprawiedliwość. A co potem? Zobaczyłaś Keirę w wiadomościach i uświadomiłaś sobie, że to nie Leah, że się pomyliłaś. Dowiedziałaś się, że była w ciąży. Poczułaś się winna? Czy wywołało to nową falę gniewu? To wina Leah, że Keira zginęła. I to ona musi za to zapłacić, tak?

Isobel Matthews milczała, ale szkliste oczy zdradzały prawdę. Starła się powstrzymać łzy i prawie zdołała je ukryć pod maską lekceważenia.

Alex pomyślała, że Leah Cross i Isobel Matthews żyły dotąd zupełnie inaczej, ale pod wieloma względami są bardzo podobne. To po prostu ironia losu, że jednak nie są spokrewnione.

– Przesłuchanie przerwane o czternastej trzydzieści siedem – powiedziała i wyłączyła magnetofon. – Może zainteresuje cię informacja, że Leah nigdy nic nie łączyło z twoim ojcem – dodała i wstała z krzesła. – W każdym razie nie w taki sposób, jak myślałaś. Więc to wszystko było na nic.

## 69

**A**lex i Chloe siedziały w pokoju koordynacyjnym i znów patrzyły na galerię twarzy na tablicy poglądowej. Czas minął i z braku możliwości oskarżenia Isobel Matthews musieli ją wypuścić. Zespół dwoił się i troił, żeby dotrzeć do uczestników przyjęcia i znaleźć coś na nagraniach z kamer monitoringu w okolicy, ale nadzieja na zdobycie dowodu w ten sposób była dość nikła. Nie mieli szans na odszukanie wszystkich osób, które mogły w jakimś momencie być w domu w noc śmierci Keiry North.

– Jak zachowywała się matka Leah, kiedy z nią rozmawiałaś? – zapytała Chloe.

Alex zadzwoniła do Kimberley Cross po telefonie do Carol Brooks. Kimberley podała jej brakujące szczegóły przeszłości Leah. Alex uznała je za wiarygodne, biorąc pod uwagę charakter młodej kobiety.

– Nie wydawała się zaskoczona tym, co się stało. Myślisz, że wiedziała, co wykombinowała jej córka, udając dziecko innej kobiety?

Alex pokręciła głową.

– Chyba umyła od tego ręce jakiś czas temu. Robiła dla Leah, co mogła, po śmierci jej ojca. Nie dawała sobie z nią rady, kiedy była nastolatką.

– Skoro Leah była taka trudna, dlaczego Carol Brooks wzięła ją do siebie?

– Też się nad tym zastanawiałam – odparła Alex. – Według obu matek, Kirsty, córka Carol i Leah przyjaźniły się w szkole średniej i Leah bardzo przekonująco podawała swoją wersję wydarzeń. Mówiła ludziom, że jest zanedbywana, że matka za dużo pije i nie troszczy się o nią. Odgrywała niewinną ofiarę.

– Nietrudno w to uwierzyć. Widzieliśmy, jaka jest w tym dobra.

– Właśnie. Kimberley przyznaje, że miała swoje problemy. Jej mąż zginął w wypadku w pracy, kiedy Leah miała siedem lat. Powiedziała mi, że nie mogła dojść do siebie po jego śmierci, że nigdy do końca się z tego nie otrząsnęła. Leah

miała do niej jakiś żal i ich stosunki z czasem się pogorszyły. Podobno po śmierci męża sąd orzekł, że wypadek był do uniknięcia i zdarzył się z powodu jego błędu, a więc firma nie musiała płacić odszkodowania. Byli młodzi i nie mieli ubezpieczenia na życie. Kimberley pracowała na dwóch etatach, żeby utrzymać siebie i córkę, często nie było jej w domu i Leah robiła, co chciała. Kiedy zamieszkała u Carol, Kimberley leczyła się z depresji i uzależnienia od przepisanych jej leków. Przyznała się do tego bez oporów. Powiedziała, że Carol starała się jej pomóc. Wiem od Carol, że w przeszłości brała już dzieci na wychowanie, ale z Leah jej nie wyszło.

Chloe pokręciła głową. Nie mogła pojąć, jak można odpłacić oszustwem za dobroć.

– Skąd Leah wiedziała o romansie Carol z Leightonem?

Alex wzruszyła ramionami.

– Obie matki mówiły, że dziewczyny się przyjaźniły, pewnie więc dużo rozmawiały. Obie nie miały ojców. Ojczym Kirsty, Jonathan, pojawił się w jej życiu, gdy miała pięć lat, ale Carol powiedziała mi, że nigdy nie ukrywała przed nią, dlaczego nie zna swojego prawdziwego ojca. Pamiętajmy też, że Leah mieszkała w ich domu, miała łatwy dostęp do zdjęć Carol z Kirsty jako małym dzieckiem.

Chloe znów pokręciła głową i przyjrzała się uważnie zdjęciu Leah na tablicy pogłądowej.

– Sprytna – mruknęła. – Bardzo sprytna.

– Nie aż tak, żeby nie wpaść.

– Myślisz, że tak samo będzie z Isobel?

– Musimy dalej naciskać. Znajdziemy kogoś, kto widział ją na przyjęciu i sprowadzimy ją z powrotem. W końcu się załamię. Mamy jeszcze nóż. Wciąż jest u techników, ale gdy dostaniemy go z powrotem, będziemy mogli ustalić jego pochodzenie.

Chloe wyciągnęła nogi przed siebie, tłumiąc ziewanie.

– Myślisz, że Leighton kiedykolwiek zakwestionował nazwisko Leah? Chyba musiał się zastanawiać, dlaczego nie nazywa się Chambers albo Brooks?

Alex wzruszyła ramionami.



– Ona potrafi kłamać. Wiedziała dość, żeby go przekonać. A on zdawał sobie sprawę, co zrobił. Nie chciał ryzykować utraty wszystkiego.

– Jak myślisz, dlaczego Leah próbowała pocałować Leightona? Nic dziwnego, że był przerażony, skoro wierzył, że jest jego córką.

– Nie wiem. Granice tak się zatarły, wątpię, czy ona wie, dlaczego to zrobiła. Może ją pociągał. Może poczuła inny rodzaj więzi z nim. Przyjechała do południowej Walii z myślą o dojrzałej krowie, ale widać Leighton stał się kimś więcej. Ma jakiś niewytłumaczalny wabik dla młodych kobiet, choć Bóg wie dlaczego. Leah jest bardzo nie zrównoważoną dziewczyną.

– A co przelało czarę? – zapytała Chloe. – Co się stało, że Carol Brooks wyrzekła się Leah?

Alex wstała.

– Leah ukradła Kirsty oszczędności na studia, podobno ponad trzy tysiące funtów. – Przechyliła głowę na bok, żeby rozluźnić mięśnie karku. – Chodźmy, na dziś koniec. Nic nie osiągniemy, jeśli będziemy tu siedzieli i zastanawiali się, o czym myślała Leah. Byłybyśmy tu do Gwiazdki.

– Kiedy będziemy mogli sprowadzić Isobel z powrotem?

Alex zerknęła na zegarek.

– Spróbujemy jutro, ale musimy być ostrożni. Jeśli Matthewsowie zaczną krzyczeć, że ich nękamy, Harry dobierze się do nas. Nadal jednak twierdzę, że jeśli dalej będziemy mocno naciskać, Isobel pęknie. No dobra, czas do domu.

Alex umówiła się z Chloe na parkingu i wróciła do gabinetu po swoje rzeczy. W recepcji zatrzymał ją zdenerwowany sierżant dyżurny w towarzystwie dwójki mundurowych z nocnej zmiany i kobiety w uniformie pracownicy supermarketu.

– Ta pani mówi, że właśnie była świadkiem napadu – wyjaśnił sierżant. – Podobno na ulicy jakiś mężczyzna uderzył kobietę i wpakował ją do samochodu.

– Żadne „podobno” – powiedziała oburzona kobieta, jakby sierżant uważał ją za pijaną albo nienormalną, i machnęła ręką w kierunku głównego wejścia. – Widziałam to.

– Chodzi o to – zwrócił się do Alex jeden z mundurowych – że to mogła być Isobel Matthews.

## 70

**J**ak dawno wyszła stąd Isobel? – zapytała Alex.

Sierżant zerknął za siebie na zegar.

– Jakieś dziesięć minut temu.

Alex odwróciła się do kobiety, która przedstawiła się jako Nicola.

– A kiedy pani to widziała?

– Jakieś dziesięć minut temu, właśnie próbowałam mu to powiedzieć – odparła i spojrzała z rozdrażnieniem na sierżanta, a potem na Alex. – Byłoby mniej, gdyby mnie wysłuchał. Wsiadłam z autobusu przy parku, tędy chodzę do domu. Wtedy go zobaczyłam. Spacerował tam i z powrotem przy samochodzie, jakby czekał. Powinnam się połapać, że wygląda podejrzanie. A ona wyszła stąd – wskazała główne drzwi komendy – i... sama nie wiem, wszystko stało się bardzo szybko. On zawołał ją, potem czymś uderzył i wciągnął do samochodu.

Alex spojrzała na dwóch mundurowych.

– Wysłaliście już kogoś?

– Zawiadomiliśmy jeden z radiowozów, szukają go.

Alex usłyszała za sobą odgłos otwieranych drzwi, odwróciła się i zobaczyła Chloe, która zajrzała, najwyraźniej ciekawa, dlaczego wszyscy są w recepcji.

– Wszystko w porządku? – spytała.

– Niezupełnie. – Alex zwróciła się do Nicoli: – Jak wyglądał?

– Młody. Krótkie włosy, ciemnoblond. Był zdenerwowany, niespokojny, wie pani? Pewnie czekał, aż ta dziewczyna stąd wyjdzie.

– A samochód?

– Jasnoniebieski – powiedziała Nicola. – Mały. Nie wiem, jakiej marki... Nie znam się na samochodach.

Nieważne, pomyślała Alex. Już wiedziała, o kogo chodzi.

– To Jamie Bateman porwał Isobel – poinformowała Chloe.

– Dlaczego?

– To on był ojcem dziecka Keiry. Jakoś się dowiedział, że ona tu jest i teraz nas wyręcza.

Odwróciła się na chwilę, myśląc gorączkowo. Widziała, jak śmierć Keiry wpłynęła na Jamiego, ale nigdy by się nie spodziewała, że chłopak zrobi coś takiego. Najwyraźniej błędnie oceniła sytuację. Niczyjego zachowania nie można przewidzieć.

– Wszystkie informacje o nim są w bazie danych – powiedziała. – Jeździ niebieskim fiatem, numer rejestracyjny jest w aktach razem z resztą szczegółów. Niech jeden z was skontaktuje się z radiowozem w terenie i powie im, żeby pojechali pod jego adres. Moglibyście też zabrać Nicolę do pokoju przesłuchań i wziąć od niej zeznanie. – Spojrzała na Nicolę. – Zadowolona pani?

Kobieta przytaknęła energicznie, usatysfakcjonowana, że w końcu ktoś traktuje ją poważnie.

Alex odwróciła się do Chloe.

– W domu na Railway Terrace nie ma nikogo. Mógł pojechać tam.

– To pierwsze miejsce, gdzie byśmy go szukali – odparła Chloe. – Czy byłby tak lekkomyślny?

Alex skrzywiła się.

– Czekał na Isobel przed komendą i uprowadził ją z parkingu. Nie sądzę, żeby zaplanował to starannie, a ty? Proszę sprawdzić nagranie z parkingowej kamery monitoringu, żebyśmy mieli pewność, że to on – zwróciła się do sierżanta. – Dan jeszcze jest?

Chloe pokręciła głową.

– Wszedł pół godziny temu.

– Musimy wezwać wsparcie – zdecydowała Alex. – Dokądkolwiek ją wiezie, nie myśli jasno. Może być pijany... widziałam go pijanego na pogrzebie Keiry. Trzeba namierzyć jego komórkę. Numer też jest w aktach. Spotkamy się tutaj.

Popatrzyła, jak Chloe wraca na górę. Modliła się, żeby w porę dotarli tam, dokąd Jamie zabrał Isobel. Nie sądziła, że jest taki wybuchowy, nieźrównoważony. Wydawał się żyć w cieniu innych. Może w końcu miał tego dosyć.

Z zamyślenia wyrwał ją dźwięk rozsuwających się podwójnych drzwi frontowych.

– Zwolniliście już moją córkę? – zapytał ostro Leighton Matthews.

# 71

**A**lex nacisnęła mocniej gaz i ledwo zdążyła przed zmianą światła z żółtego na czerwone. Właśnie skończyła rozmowę z komendą, gdzie namierzano telefon Jamiego poprzez operatora sieci komórkowej. Na razie nie ustalili, dokąd mógł zabrać Isobel. Załoga radiowozu, która pojechała do domu na Railway Terrace, nie zastała tam nikogo i nie zauważyła jego samochodu.

– Wiesz, co powiedział ten bezczelny skurwiel? – powiedziała do Chloe, mając na myśli swoje starcie z Leightonem Matthewsem. – Że nic by się nie stało, gdybyśmy porządnie wykonywali robotę i aresztowali Leah.

– Jasne – zadrwiła Chloe. – A nie przyszło mu do głowy, że nic by się nie stało, gdyby trzymał fiuta w spodniach?

Alex z irytacją pokręciła głową.

– Chętnie pozwoliłabym mu wziąć na siebie winę za potrącenie samochodem, żeby zobaczyć, jak cierpi. Nic dziwnego, że własna córka go nie znosi.

– Żal ci jej?

Alex zerknęła na Chloe.

– Isobel? A skąd! Mogła przeżyć swoje jako dziecko, ale nikt jej nie pozwolił brać sprawy we własne ręce. Nie można winić rodziców za swoje decyzje. Nikt jej nie zmusił do zepchnięcia Keiry z dachu. Leighton nie kazał jej przejeżdżać Leah samochodem.

Przez chwilę czuła ironię tego, co powiedziała. Czy sama nie winiła matki podczas tamtej rozmowy z Chloe przy kuchennym stole? Przyznała, że przestała się starać mieć dziecko z powodu słów matki, pozwoliła, by irracjonalne postępowanie Gillian wpłynęło jej własne. Nie może jej dalej winić. Samodzielnie podjęła decyzję i musi teraz z tym żyć.

– A tobie jest jej żal? – spytała.

Chloe westchnęła.

– Nie, już nie. Był taki moment, ale szybko mi przeszło w czasie przesłuchania. Jest tak samo wyrachowana jak Leah. A swoją drogą, co za ironia... Gdyby były siostrami, byłoby to naprawdę wiarygodne.

Ekran Bluetooth rozświetlił się na desce rozdzielczej audi Alex. Komenda.

– Mamy namiar, ale nie na komórkę Jamiego, tylko Isobel – zameldował policjant. – Są w Porth. Gdzie jesteście?

– Na obwodnicy na trasie do Llantrisant – odparła Alex. – Zawróćmy i pojedziemy tam. Coś jeszcze?

– Tak... uważamy, że są w strefie przemysłowej, przy nowej drodze za mostem. Powinno tam być spokojnie o tak późnej porze, pewnie dlatego tam pojechał. Przy głównej drodze jest magazyn dywanów, a obok klinika weterynaryjna. Trzeba skręcić w następną w prawo.

Alex okrążyła rondo i pojechała z powrotem.

– Będziemy za dziesięć minut – powiedziała. – Jest ktoś bliżej?

– Radiowóz kilka minut drogi stamtąd.

Alex kazała się z nim połączyć i po chwili rozmawiała z załogą, która wcześniej była w domu na Railway Terrace.

– Nie podchodźcie do niego, dopóki nie przyjedziemy, chyba że Isobel będzie w bezpośrednim niebezpieczeństwie – ostrzegła. – Nie sądzę, że chce jej zrobić dużą krzywdę, ale będzie przerażony, gdy nas zobaczy, sytuacja może się pogorszyć. Na razie po prostu czekajcie... niedługo będziemy.

– Wiemy, jak mocno ucierpiała? – zapytała Chloe, kiedy Alex skończyła rozmowę.

Alex pokręciła głową.

– Kobieta, która widziała porwanie, powiedziała, że Isobel została czymś uderzona, ale była też całkiem pewna, że gdy wciągał ją do samochodu, broniła się. Przynajmniej była przytomna.

– Tamta kobieta nie próbowała interweniować?

– Była po drugiej stronie ulicy. Powiedziała, że kiedy podbiegła, samochód już wyjeżdżał z parkingu. Podobno wokół nie było innych pieszych, tylko ludzie w autach, i cholera, nikt nie raczył się zatrzymać i pomóc.

– Nie sądziłam, że taki jest – mruknęła Chloe, patrząc przez okno na umykającą w tył zamazaną wstęgę betonowej A470.

– No właśnie – zgodziła się Alex. – Wygląda na to, że nie ma czegoś takiego jak określony typ ludzi.

## 72

**K**iedy Alex i Chloe wjechały do strefy przemysłowej, zobaczyły błyskające niebieskie światła radiowozu, który stał przed zamkniętym garażem. Na parkingu był jeszcze tylko jeden samochód – Jamiego. Chłopak stał przy bagażniku, policjant kilka metrów od niego. Jamie trzymał w ręce kanister i wymachiwał nim przed sobą jak mieczem.

– Szlag – zaklęła Alex, wyłączyła silnik i podeszła do drugiego mundurowego. – Wsparcie w drodze?

Przytaknął.

– Oblał auto benzyną. Słyszemy dziewczynę w bagażniku.

– Zostań tu. – Alex poleciła Chloe i wskazała czekającego policjanta.

Podeszła do pierwszego mundurowego, który usiłował namówić Jamiego, by odszedł od samochodu. Z bagażnika dochodziły krzyki Isobel. Uderzenia w blachę świadczyły, że rozpaczliwie próbuje się wydostać.

– Jamie – powiedziała łagodnie Alex. – Przecież nie chcesz tego zrobić.

Uniosła otwartą dłoń, żeby mu pokazać, że nie jest uzbrojona. Kiedy zrobiła krok w jego kierunku, zobaczyła w zaciśniętych mocno palcach jego ręki zapalniczkę.

– Wiem, dlaczego to robisz – ciągnęła – ale jeśli nie przestaniesz, będziesz tego żałował do końca życia. To nie jest sposób, Jamie.

– A jaki jest sposób? – rzucił wyzywająco. – Wypuściliście ją. Jeśli wy nic nie zrobicie, to kto?

– Wiesz, co sobie myślałam, kiedy cię odwoziłam do domu z pogrzebu Keiry?

Wyciągnęła za siebie rękę z wyprostowaną płasko dłonią, żeby powstrzymać mundurowych.



Chłopak pokręcił głową. Oczy miał zaczerwienione od płaczu i mokre od łez. W tej chwili Alex najbardziej bała się jego smutku. Z rozpaczy mógł odebrać komuś życie i zniszczyć swoje.

– Myślałam sobie, jakim jesteś dobrym człowiekiem. Szkoda, że nie ma więcej takich ludzi jak ty. Łagodnych. Życzliwych. Świat jest pełen złych mężczyzn, Jamie. I złych kobiet... ich też jest mnóstwo. Ale to tacy ludzie jak ty sprawiają, że utrzymujemy się na powierzchni. Uczciwi ludzie, którzy starają się, nie kłamią i nie krzywdzą innych. W każdym razie nie świadomie. Nie celowo. Nie w ten sposób.

Stała w miejscu, nie podchodziła bliżej. Spojrzała na zapalniczkę w palcach Jamiego. Ręka mu się trzęsła ze zdenerwowania.

– Nie bądź jednym ze złych facetów, Jamie.

– Dlaczego? – zapytał drżącym od płaczu głosem. – A co mają dobrzy faceci? Gównianą robotę w biurach obsługi klienta. Tak zwanych kumpli, którzy sypiają z ich dziewczynami. Nienarodzone dzieci.

Głos mu się załamał, łzy spłynęły po policzkach. Alex zauważyła, że ścisnęła mocniej zapalniczkę. Łomotanie próbującej otworzyć bagażnik Isobel przerywało denerwującą ciszę, która zapadła na parkingu.

– Wypuściliście ją – powtórzył Jamie. – Zabiła Keirę i moje dziecko, a wy ją wypuściliście. To właśnie dostają źli. To jest sprawiedliwość?

Alex pokręciła głową. Skąd o tym wie? Z kim rozmawiał? Ktoś musiał mu powiedzieć, że Isobel jest podejrzana o zepchnięcie Keiry z okna.

Leah. Wspominała już o Isobel w związku z Keirą. Jaka jest, taka jest, ale na pewno nie jest głupia. Nawet ze szpitalnego łóżka sieje zamęt.

– Potrzebujemy czasu, Jamie, to wszystko. Znajdziemy dowód, obiecuję ci.

W tym momencie nienawidziła własnych słów, to wszystko kłamstwa. Wszelkie dowody, jakie mogliby zebrać w domu, przepadły, nigdy tego nie wybaczy mundurowym, którzy pierwsi zjawili się na miejscu. Ani sobie. Popełniono zbyt wiele karygodnych błędów i teraz to się mści. Potrzebowali przyznania się do winy, a nie przypuszczała, że Isobel to robi.

Jamie kręcił głową, nie dał się nabrać.

– Nie znajdziecie. Gdybyście potrafili, już byście go mieli.

Uniósł rękę i zbliżył zapalniczkę do samochodu.

Alex zrobiła następny krok naprzód.

– Jamie, wysłuchaj mnie. David North też stracił córkę. Mógłby tu teraz być, tak samo jak ty, myślisz, że nie czuje tego, co ty? Ale nie chciałyby tego Keira. Nie chciałyby, żeby jej ojciec skończył w więzieniu ukarany za coś, co zrobił ktoś inny. Twoje dziecko też by tego nie chciało.

Jamie spojrzał jej w oczy z ręką wciąż wyciągniętą w kierunku samochodu, zapalniczka trzęsła się w jego dłoni.

– Zrób to, co trzeba, Jamie, proszę. Nie jesteś sobą... wiesz o tym.

Chłopak wypuścił z ręki zapalniczkę i osunął się na samochód, a potem na ziemię.

Kiedy mundurowi rzucili się, żeby go skuć i podnieść zapalniczkę, Alex podbiegła do bagażnika wozu. Otworzyła klapę i spojrzała na Isobel. Dziewczyna leżała w pozycji embrionalnej, gotowa do kolejnego kopnięcia. Na posiniaczonych policzkach miała rozmazany czarny makijaż, na skroni krew od ciosu Jamiego.

Alex zadźwięzłały w głowie słowa Chloe i przez ułamek sekundy było jej żal dziewczyny. Ale przypomniała sobie wszystko, co zrobiła Isobel, i współczucie zniknęło w nagłym bezruchu nocnego powietrza.

## 73

**D**wa dni później Alex i Chloe siedziały naprzeciwko Isobel Matthews w jednym z pokoi przesłuchań w komendzie. Tym razem dziewczyna została oficjalnie aresztowana. Kiedy Alex zakończyła przesłuchanie i wyłączyła magnetofon, uznała, że Isobel należy oskarżyć o dwa zabójstwa.

– Dużo przeżyłaś w ciągu ostatnich kilku dni – zauważyła, gdy dziewczyna potwierdziła swoje nazwisko i adres do nagrania. Isobel nie odezwała się, tak jak poprzednio. Najwyraźniej miała nadzieję, że milczenie i spojrzenia bez wyrazu wystarczą do uratowania skóry.

Ale nie tym razem.

– Gdzie byłaś wieczorem w niedzielę jedenastego czerwca? – zapytała Alex.

Isobel zerknęła na swojego obrońcę. Nie wyglądała już na tak pewną siebie jak podczas ostatniego przesłuchania, jakby wiedziała, że policja zdobyła dowód, którego wcześniej brakowało.

– Nie wiem – odrzekła. – Pewnie w domu.

– Czy ktoś będzie mógł to potwierdzić?

– Mieszkam sama.

Alex skinęła głową.

– Ładne mieszkanie, jak na kogoś w twoim wieku. Cardiff Bay, widok na wodę... musiało dużo kosztować. Więc powiedzmy to sobie jasno. Nienawidzisz swojego ojca za to, na co narażał waszą rodzinę przez ostatnie kilka lat, to oczywiste. Romanse ze studentkami, oskarżenia o molestowanie seksualne, to wszystko musiało być dla ciebie przygnębiające i żenujące. Ale nie miałaś nic przeciwko temu, żeby kupić ci mieszkanie.

Isobel wyduła wargi.

– Wpłacił zaliczkę – poprawiła. – Mnóstwo rodziców pomaga dzieciom. A poza tym to były pieniądze mojej matki.

Isobel, jej matka Melissa i młodsza siostra Olivia wiedziały już, że Leighton miał romans, gdy Melissa była w ciąży z pierwszym dzieckiem. Wiedziały o oszustwie Leah i istnieniu jego nieślubnej córki Kirsty Brooks, która twierdziła, że nie chce mieć nic wspólnego z nim i jego rodziną. Kirsty studiowała teraz na uniwersytecie w Reading. Wiadomość o oszustwie Leah niezbyt ją zaskoczyła, choć musiała wiedzieć, że została wykorzystana i zmanipulowana przez dziewczynę, którą uważała za przyjaciółkę i której zdradziła swoje tajemnice.

Wszystko wskazywało na to, że wreszcie Melissa kazała Leightonowi się wynieść. Gdziekolwiek teraz mieszkał, najwyraźniej starał się nie zwracać na siebie uwagi. Alex trochę się spodziewała, że Matthews zjawi się w komendzie, żeby znaleźć innego winnego temu, że jest bezdomny, ale może w końcu zaczął brać odpowiedzialność za swoje decyzje i czyny.

Choć właściwie wątpiła w to.

– Czy kiedykolwiek byłaś w domu tamtych studentów przed przyjęciem? – zapytała.

– Nie – zaprzeczyła Isobel. – Ani w czasie tego przyjęcia, ani nigdy przedtem.

– Poza nocą, gdy pojechałaś na Railway Terrace z zamiarem przejechania Leah samochodem twojego ojca – uściśliła Chloe.

Isobel zignorowała tę uwagę i zmieniła temat.

– A co z tamtym gościem? – spytała. – Uderzył mnie w głowę, porwał, chciał spalić, ale to ja jestem przesłuchiwana.

Alex oparła się na krześle i skrzyżowała ręce na piersi.

– To była woda – odparła.

– Co?

– W kanistrze. Oblał samochód wodą. Nie zamierzał niczego podpalić, Isobel, chciał tylko, żebyś myślała, że będziesz cierpiała. Chciał, żebyś wiedziała, jak odczuwa się strach.

Alex znów usiadła prosto, sięgnęła po akta na biurku i wyjęła z nich zdjęcie. Jamie Bateman został oskarżony o napaść i porwanie, żałowała, że tak się stało.

Podsunęła zdjęcie Isobel.

– Poznajesz to? – spytała.

Dziewczyna rzuciła na nie okiem.

– Nie.

– Nie przyjrzałaś się dobrze.

– Nie muszę. Nie poznaję tego.

Alex znów sięgnęła do akt i wyciągnęła inne zdjęcie. Tym razem reakcja Isobel była inna. Stare zdjęcie z profilu na Facebooku, ściągnięte poprzedniego dnia, pokazywało ją z przyjaciółmi nocą na mieście.

Alex odwróciła zdjęcie do Isobel i pokazała palcem naszyjnik na jej szyi.

– Czy wisiołek na twoim naszyjniku tutaj nie wygląda tak samo jak ten na pierwszym zdjęciu, które ci pokazałam?

Isobel poruszyła się na krześle.

– I co z tego? Jest pewnie mnóstwo takich.

– Widzę, że dziśnosisz podobny złoty łańcuszek. Ale bez wisiorka.

– Zawsze taki był.

– Gdy zostawisz nam ten łańcuszek po przesłuchaniu, biegły jubiler ustali, czy wisiołek tutaj – Alex wskazała pierwsze zdjęcie – to ten sam i czy był częścią twojego naszyjnika. Złoto ma cechy probiercze... to podobno nie jest trudna sprawa.

Isobel zrzędała mina. Zbladła. Siniaki pozostałe po ciosach Leah sprawiały, że oprawa jej oczu była szara i reszta twarzy też zaczynała przybierać taki kolor.

Alex postukała palcem w zdjęcie.

– Ten wisiołek znaleźli rodzice Keiry w jej sypialni, kiedy przyjechali zabrać rzeczy. Leżał w pokoju obok listwy przypodłogowej, tuż za drzwiami. Keira nie nosiła złotej biżuterii, bo podrażniała jej skórę. Rodzice przypuszczali, że to wisiołek Leah i zostawili go na komodzie. Jest twój, prawda, Isobel?

Dziewczyna nie odpowiedziała. Nie spojrzała nawet na obrońcę, który siedział w milczeniu obok niej.

– Jedna z uczestniczek tamtego przyjęcia rozpoznała w tobie osobę, która tam była – ciągnęła Alex. – Widziała cię na podeście pierwszego piętra krótko przed upadkiem Keiry. Jak myślisz, pomyliła się?

Isobel zareagowała po raz pierwszy. Pojedyncza łza spłynęła jej po policzku. Tak samo jak w wypadku Leah Alex wątpiła, że oplakuje Keirę.

– Może to też jest pomyłka. – Alex położyła dwie przezroczyste foliowe torebki na biurku. – Do celów nagrania pokazuję pannie Matthews dowody rzeczowe N siedemnaście i T dwanaście. Poznajesz te przedmioty, Isobel?

Twarz dziewczyny spopieliała, kiedy spojrzała na noże w foliowych torebkach. Musiała wiedzieć, że policja znajdzie dowód przeciwko niej. Wyglądało na to, że im bardziej angażowała się w zemstę, tym stawiała się mniej ostrożna.

Alex wskazała pierwszą z dwóch torebek.

– Tym nożem Leah Cross dźgnęła się w brzuch. Ten nóż wzięłaś ze sobą na Broadway.

Isobel milczała, ze wzrokiem skupionym na biurku. obrońca patrzył na nią z rosnącym zwątpieniem.

Alex wskazała drugą torebkę.

– Tym nożem zabito Toma Stoddarda. Wiesz, o kim mówię, prawda?

– Nie – zaprzeczyła szybko Isobel.

– To są noże z jednego kompletu. Zostały kupione w sklepie dla majsterkowiczów w Cardiff. Zgadnij, czyją kartą zapłacono?

Isobel po raz pierwszy oderwała wzrok od noży. Teraz patrzyła na swoje ręce, oparte na kolanach. Robiła wszystko, żeby uniknąć utkwionego w niej przenikliwego spojrzenia Alex.

– Myślałaś, że ojciec weźmie na siebie winę również za to? – zapytała Chloe. – Dostaliśmy z tamtego sklepu nagranie z kamery monitoringu na ich parking. Widać na nim, jak wychodzisz po zakupie noży.

Alex sięgnęła do akt i wyjęła zdjęcie z kamery monitoringu przy głównej ulicy, cztery przecznice od Railway Terrace. Położyła je na stole obok torebek dowodowych i czekała na reakcję Isobel. Posterunkowy Jake Sullivan znalazł to ujęcie, czym dowiódł swojej wartości.

– Coś się nie zgadzało. Wiedzieliśmy, że zabiłaś Toma, ale nie rozumieliśmy dlaczego. To – powiedziała Alex, stukając palcem w zdjęcie – może wszystko wyjaśniać. Do celów nagrania pokazuję pannie Matthews dowód rzeczowy T dwadzieścia. To jest Tom Stoddard, który idzie na południe Broadway w Treforest krótko przed północą w dniu, gdy Leah Cross została potrącona samochodem twojego ojca na Railway Terrace. Droga z tego miejsca do domu zajęłaby mu około trzech minut. W tym czasie najprawdopodobniej spotkałby Leah Cross, która

również wracała do domu. Widział, jak ją potrafiłaś, prawda? A przynajmniej bałaś się, że tak było. Musiałaś go uciszyć.

Isobel nie odzywała się nadal, łzy płynęły jej z oczu. To uzalanie się nad sobą dziwnie przypominało Leah Cross.

– Isobel Matthews, aresztuję cię za zabójstwa Keiry North i Toma Stoddarda. Masz prawo do milczenia...

Alex patrzyła, jak dziewczyna płacze, i czuła tylko odrazę.

– Przez twoje pretensje do ojca zginęły dwie osoby. A właściwie trzy. Nie zapomniałaś chyba o córeczce Keiry? – powiedziała Alex i wstała ze zgrzytem krzesła, który przeszył krępującą ciszę. – I będzie cię to kosztowało twoją przyszłość, Isobel.

# 74

Chloe wyszła za Alex z pokoju przesłuchań.

– Jest winna jak cholera – powiedziała, gdy drzwi zamknęły się za nimi.

Alex uśmiechnęła się bez zadowolenia. Nie czuła satysfakcji z powodu tego aresztowania. Zbyt wiele osób zostało uwikłanych w kłamstwa Leah. Dopóki ta dziewczyna nie stanie przed sądem, nie będzie to pełne zwycięstwo. A Leah mogła się jeszcze z wszystkiego wywinąć. Mieli tylko zeznanie Amy. Okaze się, czy wystarczy to sądowi. Jeden z przykrych aspektów tej pracy.

Nadinspektor wyłonił się z sąsiedniego pokoju, skąd obserwował przesłuchanie.

– Doskonała robota – pochwalił Alex z uśmiechem.

Wiedziała, jak trudno mu to przyznać po wątpliwościach, które miał w zeszłym tygodniu.

– Jest coś, o czym powinnyście wiedzieć – zwrócił się do nich obu. – W Cardiff był nalot na pewną nieruchomość. Aresztowano trzech miejscowych. Policji udało się wpaść na trop prawdopodobnego importera tego cholernego gówna. Wygląda na to, że towar przychodzi z Irlandii.

– A co z Leah?

– W Cardiff mają jej dane i wiedzą o jej możliwym udziale w handlu narkotykami, ale jeśli któryś z zatrzymanych nie poda policji jej nazwiska, nie będziemy mieli punktu zaczepienia. Bez dowodu zeznanie Amy Barker nie wystarczy do postawienia jej przed sądem.

– Więc Leah się wywinie – powiedziała Chloe.

– Nie ze wszystkiego – zauważyła Alex. – Chyba możemy ją oskarżyć o szantaż?

Harry przytaknął.



– Wiem, że to dla was niemiłe, ale w tej chwili tylko na to możemy mieć nadzieję.

Alex zacisnęła zęby na myśl, że Leah uniknie kary.

– Nie. To ona jest wszystkiemu winna. Za szantaż dostanie najwyżej... wyrok w zawieszeniu?

– Niekoniecznie – zaprzeczył Harry. – Suma pieniędzy od Leightona świadczy przeciwko niej. Może posiedzieć. – Wzruszył ramionami. – Niestety nie możemy jej oskarżyć o to, że kłamie.

Alex zamknęła na chwilę oczy i odetchnęła głośno.

– Wiem. Tylko, że... to jest niesprawiedliwe. Ta dziewczyna na dziewięć żywotów.

Harry uśmiechnął się smutno.

– W końcu dostanie za swoje. Mieliśmy mnóstwo takich przypadków jak jej. Kiedyś coś albo ktoś ją dopadnie. Jestem ci winien przeprosiny – dodał, niespeszony obecnością Chloe. – Wątpiłem w ciebie i myliłem się.

– Nie – odparła szybko Alex. – Wcale nie. Odnieśliśmy sukces. Chyba tylko to się liczy.

## 75

Tego popołudnia w zimnej sali krematorium zebrało się niewiele osób. Przyszło małżeństwo sąsiadów, żeby złożyć ostatnie wyrazy szacunku, i jedna z opiekunek z domu opieki, którą Gillian najbardziej lubiła. Byli Chloe i Scott, dotrzymywali Alex towarzystwa przez całe rano i starali się zajmować ją rozmowami na codzienne, przyziemne tematy. Harry usiadł z tyłu, ale sama jego obecność upewniła Alex, że nadal są przyjaciółmi. Mimo napięcia ostatnich kilku tygodni będzie jej smutno bez niego.

Alex słyszała kazanie jak przez mgłę i dziwiła się, że po śmierci człowiek wydaje się kimś innym. Ledwie rozpoznawała kobietę opisywaną przez pastora, który nigdy jej nie znał. Gillian nie była kochającą, cierpliwą osobą, jak mówił ksiądz – robił z niej Matkę Teresę. Nie była też złą kobietą. Po prostu zwyczajną.

Ale nikt nie chce celebrować ani opłakiwać zwyczajności.

Krematorium było przygnębiającym miejscem, choć Alex uświadomiła sobie, że właśnie o to chodzi. Twarde drewniane ławki, zimna kamienna podłoga, czarne zasłony wokół trumny Gillian – całun śmierci, symbol nieodwracalności jej losu.

– Znajdujemy pocieszenie w świadomości, że nasza droga przyjaciółka Gillian nie czuje już bólu. Ulgę w cierpieniu przyniosło jej odejście, choć przez pewien czas możemy mieć wrażenie, że ból ten został przeniesiony na nas w postaci naszego smutku.

Z daleka te słowa brzmiały pewnie właściwie. Z przodu sali ich nieszczerść była wyraźna. Alex zastanawiała się przez chwilę, czy nie wstać i nie zaprzeczyć księdzu, ale nagle pojęła, że akceptacja jest lepszym wyborem. Uznała, że to właściwy sposób pożegnania matki. Jedyne, co mogła zrobić, to znaleźć w sobie spokój, żeby jej przebaczyć.

Zastanawiała się, czy zanim stało się za późno, matka też go w sobie znalazła, żeby przebaczyć jej.

Czytania się skończyły i zebrani obserwowali, jak trumna Gillian znika z widoku. Alex poczuła czyjaś rękę na swojej, zimną mimo upału na dworze. Chloe ścisnęła delikatnie jej palce.

– Nic mi nie jest – zapewniła ją Alex.

Po wyjściu stanęli w skrępowanych grupkach z boku małego budynku. Przybyli już uczestnicy następnego pogrzebu, rosnąca gromada czarnych koszul z krótkimi rękawami i ponurych letnich sukienek wlewała się przez bramę i wypełniała parking. Nowi patrzyli na znajomych Alex jak na przeszkadzających im intruzów, jakby smutek tak małej garstki osób nie mógł się równać z ich smutkiem.

Nie było stypy. Żadnego ciepłego piwa ani oszukanych kanapek z zawiniętymi rogamami. Śmierć nie wydawała się powodem do świętowania, więc Alex stała i uprzejmie wysłuchiwała banałów, wypowiedzianych w dobrej wierze przez nieliczne osoby, które wzięły wolny dzień w pracy – przerywając codzienną rutynę, żeby tu przyjść – i tęskniła za swoim salonem i łóżkiem.

Zakłopotanie malowało się na twarzach części dawnych znajomych matki, którzy stracili z nią kontakt, odkąd przeniosła się do domu opieki, jakby się wstydzili, że nie wiedzą, co powiedzieć. Ale co można powiedzieć komuś, kto obserwował powolną i bolesną śmierć bliskiej osoby i widział tylko cienie pozostałe z jej dawnego życia?

Alex patrzyła, jak odchodzą jedno po drugim, dopóki nie zostało ich tylko czworo.

Barcysty Harry objął ją niezgrabnie.

– Gdybyś czegoś potrzebowała... Mówię poważnie.

– Wiem. Dzięki. Idź już, twoje dzieci wystarczająco długo czekały na to, żeby mieć z powrotem swojego tatę.

Harry uśmiechnął się, pożegnał ze Scottem i Chloe i zostawił ich przed krematorium.

Poszli do samochodu Scotta.

– Powinnaś coś zjeść – powiedziała Chloe. – Wziąć coś po drodze do domu?

Alex przytaknęła. Nie mogła jeszcze myśleć o jedzeniu, ale zgodziłaby się na wszystko, byle Chloe była zadowolona choć przez pięć minut. Kiedy Scott

odblokował drzwi, otworzyła je i usiadła z tyłu.

– Powiedziałaś już Scottowi? – zapytała i postawiła torebkę na kolanach.

– O czym? – spytał Scott, napotykaając jej wzrok w lusterku wstecznym. Zerknął na Chloe i wyjechał na główną ulicę.

Chloe odwróciła się i uniosła pytająco brwi.

– Nie mam pojęcia.

– Umowa wygasła – oznajmiła Alex. – Wywalam ją.

Chloe spojrzała na nią z uśmiechem i pokręciła głową.

– Jesteś koszmarna – powiedziała. – Dobrze wiesz, że dziś nie będę się z tobą kłóciła.

Alex usiadła wygodnie, oparła głowę o szybę i patrzyła, jak budynki krematorium znikają im z oczu. Pomyślała, że może nie tylko Chloe musi iść naprzód.

# WTEDY

**D**wie dziewczyny siedziały na pojedynczym łóżku, oparte plecami o różową wzorzystą tapetę na ścianie. Leah napiła się różowego wina z butelki i podała ją przyjaciółce.

– Więc nigdy nie chciałaś wiedzieć, kto jest twoim ojcem?

Kirsty wzruszyła ramionami.

– Wiem, kto nim jest. Matka nigdy tego przede mną nie ukrywała.

– Ale nie chcesz się z nim zobaczyć?

Kirsty pokręciła głową.

– Teraz to by nie miało większego sensu.

– Nie czujesz się tak, jakby coś cię ominęło przez to, że nie miałaś ojca?

Kirsty przez chwilę przyglądała się uważnie Leah. Rysy przyjaciółki zamazywał lekko alkohol, który wypiała. Leah zadawała mnóstwo pytań. Jak to przyjaciółka, a Leah była nawet kimś więcej – prawie siostrą.

– Niespecjalnie. Ja już mam ojca. Jest nim Jonathan. A ty nie czujesz się tak, jakby coś cię ominęło? Rozumiem, że tęsknisz za swoim ojcem, pewnie go pamiętasz, a przynajmniej jakieś rzeczy z nim związane. Ja nigdy nie znałam swojego. Nie można tęsknić za czymś, czego się nigdy nie miało, prawda?

Leah nie wiedziała, czy to prawda. Kiedy dorastała, często jej czegoś brakowało. Ona i matka nigdy nie miały pieniędzy i musiały żyć bardzo skromnie. Brakowało jej wycieczek szkolnych, przyjęć urodzinowych, rozrywek – tego wszystkiego, czego inne dzieciaki z jej klasy miały pod dostatkiem. Dorastała, widząc to, co mają inni, i po cichu nienawidziła ich za to.

Wszystko ją omijało.

Jak to możliwe, że nigdy nie miała pieniędzy, a tak bardzo za nimi tęskni?

– Mój ojciec nie żyje, nie ma o czym mówić. Ale twój... nie uważasz, że jest ci coś winien?

Kirsty uśmiechnęła się cierpko, pociągnęła następny łyk wina i oddała butelkę Leah.

– Nie. Nie chciał zostać, a przynajmniej matka nie chciała mieć go przy sobie. Nic by z tego nie wyszło, gdybyśmy utrzymywali kontakt.

Leah rozejrzała się po sypialni przyjaciółki i poczuła znajomą zazdrość. Ładne ubrania, drogie perfumy na toaletce, laptop, iPad i najnowszy smartfon. Kirsty nie potrzebowała prawdziwego ojca.

Upiła duży haust wina. Zapieкло ją w gardle, a potem rozgrzało w środku. Dodało jej pewności siebie.

– Powiedz mi, co wiesz o swoim ojcu.

Przyjaciółka spojrzała na nią sceptycznie.

– A co chcesz wiedzieć?

Leah się uśmiechnęła i wzruszyła ramionami.

– Wszystko.

# OD AUTORKI

**D**rogi Czytelniku,

*Bardzo dziękuję, że wybrałaś Dziewczynę, która zginie pierwsza. Jeśli Ci się podobała i chcesz być na bieżąco ze wszystkimi moimi ostatnimi powieściami, skorzystaj z zamieszczonego niżej linka. Twój adres mejlowy nie zostanie nikomu udostępniony i w każdej chwili możesz się wypisać.*

*[www.bookouture.com/victoria-jenkins](http://www.bookouture.com/victoria-jenkins)*

*Pisanie tej książki było zupełnie innym doświadczeniem niż pierwszej z serii o King i Lane, i świadomość, że są czytelnicy, którym się podobała pierwsza powieść i chcą przeczytać więcej o Alex i Chloe, bardzo dodawała mi pewności siebie. Jestem wdzięczna za Wasze pozytywne recenzje i reakcje i mam nadzieję, że moje bohaterki nadal będą Wam dostarczały przyjemności z lektury i rozrywki w następnych książkach.*

*Mam nadzieję, że podobała Wam się Dziewczyna, która zginie pierwsza, a jeśli tak, to byłabym wdzięczna, gdybyście mogli napisać recenzje. Chętnie bym się dowiedziała, co myślicie, a pomaganie nowym czytelnikom w zapoznaniu się z jedną z moich książek ma duże znaczenie.*

*Uwielbiam kontakty z moimi czytelnikami – możecie się do mnie odzywać na mojej stronie na Facebooku, przez Twittera, Goodreads lub moją stronę internetową.*

*Wszystkiego najlepszego*

*Victoria Jenkins*

*Facebook: [victoriajenkinswriter](#)*

*Twitter: [@vicwritescrime](#)*

# PODZIĘKOWANIA

**J**ak zawsze, serdecznie dziękuję mojej redaktorce Jenny Geras i mojej agentce Anne Williams – to była przyjemność pracować z Wami dwiema nad tą nową książką. Dziękuję całemu zespołowi wydawnictwa Bookouture – personelowi i kolegom pisarzom – który sprawił, że poczułam się tak mile widziana i że marzenie się spełniło. Specjalne podziękowania dla Kim Nash i Noelle Holton za promowanie mojej pracy z takim entuzjazmem.

W tej powieści wykładowcy nie są przedstawieni w najlepszym świetle, ale jest tak wyłącznie ze względu na jej fabułę. Mam zupełnie inne doświadczenia. Zwłaszcza jedna osoba pozostaje w moich myślach podczas pisania: wykładowca i poeta Nigel Jenkins, znakomity nauczyciel i wspańiały człowiek. Żałuję, że Ci nie podziękowałam, kiedy jeszcze był czas.

Dziękuję Ci, tato, że zawsze pytałeś, jak mi idzie pisanie, i mówiłeś, żebym się pospieszyła; chciałabym, żebyś jeszcze mógł to przeczytać. Dziękuję Steve’owi i Kate – mojej „drużynie marzeń” – że mnie utrzymują przy zdrowych zmysłach; oboje wiecie, że bez Was nic bym nie zrobiła.

I wreszcie, ta książka jest dla bardzo wyjątkowej małej dziewczynki, Mii Jenkins, która już uczyniła świat pogodniejszym miejscem. Co za niezwykle historie przed nami.